

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches
Centimetres
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





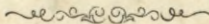
PEDAGOGIA POLSKA

w zarysie.

Skreślił

WŁADYSŁAW SEREDYŃSKI,

Doktor Filozofii, kustosz zbiorów i członek c. k. Towarzystwa
naukowego krakowskiego.



WE LWOWIE,
NAKŁADEM KAROLA WILDA,
w Poznaniu u M. Leitgebera.
1868.

571.1

PEŁYNOGIA POLSKA

W XALISIG

WŁADYSLAW



WŁADYSLAW WŁADYSLAWSKI

Wydawnictwo Państwowe, Warszawa, 1951

2/13703

WŁADYSLAW WŁADYSLAWSKI

Z drukarni E Winiarza.

Jego Excelencyi

Jaśnie Wielmożnemu Hrabi Agenorowi

G O Ł U C H O W S K I E M U

Jego c. k. Mości rzeczywistemu tajnemu Rady i Podkomorzemu,
wielkiej wstęgi wielu orderów Kawalerowi, Namiestnikowi królestw
Galicyi i Lodomeryi z wielkim księstwem Krakowskim, Honoro-
wemu Obywatelowi miast Lwowa, Krakowa i trzydziestu innych,
Członkowi Towarzystw uczonych i dobroczynnych etc. etc. etc.,

PREZESOWI KRAJOWÉJ RADY SZKOLNÉJ

w oznakę głębokiej czci

poświęca

Autor.

Jego Excelencyi

Jasnie Wicelmożnemu Hrabi Agnrowski

COŁUCHOWSKIEMU

Jako c. k. Modeli rzeczywistemu, tajnemu Radcy i Podkomorzemu
wielkiej wstęgi wicelmożnemu Kawalerowi, Nuncjuszowi i Prokuratorowi
Galicyi i Lodomerji a wcielkiem Kasztelanem Krakowskim, Honoro-
wemu Obywatelowi miast Lwowa, Krakowa i trybunałowi tamże
Cytanowski Towarzystwa naukowych i dobroczynnych etc. etc.

PREZESOWI KRÓLEWIEJ RADY SKRÓTZEJ

w oznaczonej Bibliotece etc.

pożyczył

Autor.

Przekonany, że wystawić system wychowania znaczy tyle co pokusić się o wystawienie budżetu moralnych skarbów narodu na przyszłość; przekonany o ciężkiej odpowiedzialności, jaką autor podobnego dzieła na swe barki podjąć może, czuję wewnętrzną potrzebę wyłuszczenia szczegółów moich myśli, pobudek i celu, w jakich niniejszą pracę pod sąd i na użytek publiczny podaję.

Pisano już u nas nie mało o wychowaniu; pismienictwo nasze szczyli się zarówno systemami ściśle naukowemi, jak i szeregiem urywkowych rozpraw, stanowiących nie mało cenną sumę różnorodnego doświadczenia. Żadna atoli z dotychczas drukiem ogłoszonych prac tego kierunku nie odpowiada, albo wymogom ściślej umiejętności, albo jako oderwana teoria, od prawdy życia i rzeczywistości daleka, nie czyni zadość potrzebom przez zdrowszą umysłowość społeczeństwa naszego wymaganym.

Brak przeto dzieła, któreby czyniąc zadość wymogom umiejętności, nie tylko młodzież do zawodu nauczycielskiego przygotowywało, ale i ogół tak teoretycznemi jak praktycznemi wiadomościami o wychowaniu darzyło, był najwালniejszą pobudką do podjęcia pracy niniejszej.

Przejrzawszy wszystko, co tylko w naszym i obcych językach tej treści wydane do rąk dostać mogłem, jak: Piramowicza, Estkowskiego, Trentowskiego, Sierocińskiego, Roussa, Richtera, Pestalociego, Mildego, Ohlera, Schwartz, Curtmana i Benekego; zacerpnąwszy następnie wypadkowych z własnego nie tyle w obszar jak w jakość może dość obfitego doświadczenia; wystawiłem poniekąd własny system, o ile w tej mierze oryginalność może mieć miejsce.

*

Jedynie wzgląd, że nowość systemu, który mi się w rozmyślaniach zbudował, polega na nietylę może już nowych, jak raczej na niewypowiedzianych dotąd i za podstawę teorii wychowania niepodjętych, psychologicznych pewnikach, ośmiela mnie systematyczną tkaninę zasad ninięjszych wydać na widok publiczny. Innego rodzaju nowiną nie śmiałyby kusić społeczeństwa naszego, już tylu próbami umęczonego, na jeszcze nowe a zawsze przykre i w skutkach wątpliwe experymenta.

Wstęp poświęciłem porozumieniu się z czytelnikiem o treści rzeczy i względem pytań zasadniczych, bez których tak w nauce jak w społeczeństwie nic gruntownego stawiać nie można. Objawwszy następnie własne przekonanie w téj mierze, starałem się wykazać, iż na mylném rozumieniu tych właśnie pytań, urósł cały szereg błędnych teoryj wychowania. Po tego rodzaju wyłączeniu wrzeczonych prawd, rozsnuły się nam jako wynikiłość warunki, któremi prawdziwie umiejętne, postępowe i w godziwém rozumieniu praktyczne wychowanie cechować się winno. Treść wstępu, gdyby nie z innych gałęzi filozofii ale z saméj wyłącznie pedagogii wpływała, zajęłaby najstósowniejsze miejsce na końcu dzieła, chociaż na czele wyłożona opłaca się tém, że przysposabia czytelnika nie mało do dokładniejszego zrozumienia całej nauki.

Wychowanie fizyczne ująłem w rozbiór niezbędnych środków, któremi wychowawca i w jaki sposób rozporządzać może i powinien, ograniczając się w ramy odpowiednie rozmiarom całości; strona bowiem psychiczna więcéj szczegółowo zająć nas musiała.

Zastanawiając się nad istotą ducha ludzkiego, powziąłem przekonanie i przeświadczenie o trzech jemu właściwych stanach, które jeśli się jasno objawami potęg wrodzonych rysują, toć nie mniej jasno całe gromady zjawisk psychicznych w pewien ład stały a porządek rozgarniając, stosunek wzajemny potęg i wzajemną ich od siebie zależność nader dosadnie określają. Duch ludzki we wszystkich swoich dziedzinach, jak poznanie, uczucie i wola, jawi nam się jako istność bierna, czynna i twórcza, a uważany w tych trzech sobie właściwych stanach, występuje nam w całej

jasności i owęj zadowalniającej badacza pełni, jaką nadaje naukowym zabiegom ścisła wynikliwość, a w braku jęj analogiczna hipoteza, zarówno zjawiska objaśniająca jak i nawzajem zjawiskami silnie popiérana.

Na podstawie przeto uznania bierności, czynności i twórczości jako stałych przymiotów a stanów ducha ludzkiego; na podstawie tęj, nie z inąd jak z obserwacyi a doświadczenia wynikłęj prawdy psychologicznęj, rozwinęła się w myśli naszęj i uplastycznila owa przeźrocza architektonika ducha, którego nie dość dosadne i ścisłe arkad i wiązań rozpoznanie nie mogło być podstawą gruntownięj rozwiniętego systemu wychowania. Na podstawie uznania owych stanów ducha, zdobywamy nie tylko łatwość rozanatomizowania owego skomplikowanego ustroju ducha i wzajemnych zależności a łączności jego potęg, ale zdobywamy umiejętną zasadę wysledzania analogią praw tam, gdzie empirya choćby najzasobniejsza dotąd wydołać nie mogła.

Owóz na takim jasno nakręslonym kartonie psychologicznym rozsnuwające się również systematyczne pasmo rad i wskazówek wychowania, musiało przybrać tu i owdzie odpowiednio oryginalne światło, którego rzeczywista prawda tylko po wykazaniu mylności przyjętych zasad psychologicznych zbitą byćby mogła. Rozglądając się kolejno w każdęj dziedzinie ducha naszego w porządku naturalnym; grupując poszczególne zdolności i potęgi wedle również przyrodzonych i w naturalnym porządku jawiących się stanów, i nawiązując wynikię ztąd prawa wychowawcze, tuszmy sobie że utrzymaliśmy systematyczność w takim związku, iż prawdy we wstępie wypowiedziane, znajdują w nięj potwierdzenie, i staną w obec czytelnika jako konieczna całości nauki wynikłość.

Podobnie jak wstęp zakończyłem uwagami o potrzebie stósowania wychowania do narodowości osobnika, i określeniem, co przez wychowanie narodowe rozumieć należy; tak samo tęż każdy dział zamknąłem odpowiednią w tęj mierze wskazówką.

Dodatek wreszcie poświęciłem stósowaniu wychowania do płci, wieku, temperamentu i możliwych niedostatków duchowych osobnika,

w mniemaniu, że tém uzupełnić zdołam przynajmniej znaczniejsze braki wykończenia, wywołane potrzebą szcuplego rozmiaru całości a ubieganiem się o jędrną zwięzłość i jasną treściwość.

W wykładzie trzymałem się najprzystępniejszej mowy, unikając wyższorzędnej spekulacji, i z tego powodu spodziewam się zyskać uznanie praktyczności i użyteczności mego systemu. Atoli nie tylko o ogólną ale i o szczególną praktyczność kusić się chciałem, i uwzględniałem kazuistykę o tyle, o ile mi się dostatecznym wydało, aby objaśniając teorią nie rozrywała zbytciem szczegółów systematycznego wątku całości.

Podaję więc organiczną pracę, która jeśli dla zepsutej łakociami literackimi publiczności, przecież nie może być bez pewnego powabu, to dla obecnie w życie wejść mających zakładów nauczycielskich stać się może pożądanem zjawiskiem. Fiziologia ciała z antropologicznym zarysem — fiziologia ducha z loiką — pedagogia — dydaktyka — a wreszcie dzieje wychowania, oto serya nauk pedagogią wyczerpujących. Z takięj to seryi podajemy tom jakoby trzeci w mniemaniu, że najdosadniej rozjaśnia nasze zapatrywanie i skierować już zdoła wykładających do trafnego stósowania wykładów reszty nauk wedle naszego widzenia rzeczy.

Nie mogę wreszcie pominąć wyznania, iż nie bez trwogi niejakięj pracę ninięszą na widok publiczny wydaję. Gdy bowiem z jednéj strony pragnienie umiejętnej krytyki, a z drugiejj, owa sumienna pewność, zdobyta zasadniczem przekonaniem, dobrą wolą i takim rzeczy widzeniem, które, jeśli nie stawia wiele uderzająco nowego, to niczego przynajmniej uczciwego nie burzy, powinny mię uspokoić; to jednak okoliczność, że nie powszechnie jeszcze uznana olbrzymia różnica, między prostą rutyną a umiejętnem doświadczeniem, budzić musi dość słusznie trwogi i niepokoje.

Pisałem w Krakowie 1868 r.

Treść rzeczy.

WSTĘP.

I. Pogląd zasadniczy.

	strona.
§. 1. Pojęcie wychowania — pojęcie Pedagogii jako umiejętności — podstawa jej i stosunek do filozofii. Sztuka wychowania . . .	1
§. 2. Potrzeba systematycznego czyli prawidłowego wychowania . . .	4
§. 3. Składowe wychowania czynniki, i odpowiedni podział Pedagogii. Pojęcie wychowawcy. Stosunek tej nauki z chrześcijaństwem i wy- pływający ztąd warunek praktyczności . . .	5
§. 4. Wątek Pedagogii — cel wychowania — konieczność stanowczego oświadczenia się pod względem	7
§. 5. Przeznaczenia człowieka	8
§. 6. Natury istoty człowieka	11

II. Błędne teorie wychowania.

1. Teorie wypływające z fałszywego lub jednostronnego pojmowania przeznaczenia człowieka.

§. 7. Egoistyczne wychowanie	16
§. 8. Poświęcające wychowanie	17
§. 9. Materyalistyczne wychowanie, kosmopolityzm — humanitarność	18

2. Teorie wypływające z fałszywego lub jednostronnego pojmowania istoty natury ludzkiej.

§. 10. Despotyczne i pietystyczne wychowanie	20
§. 11. Filantropijne wychowanie	22
§. 12. Nieuznające wrodzonych zdolności wychowanie	26
§. 13. Przesądające istotę człowieka wychowanie	27

3. Teorie wypływające z fałszywego lub jednostronnego podejmowania środków wychowania.

§. 14. Wychowanie gwałtowne	29
§. 15. Wychowanie wątłace	29
§. 16. Wychowanie ascetyczne	30
§. 17. Wychowanie krepujące	31

III. Wynikłość z powyższych rozumowań.

	strona.
§. 18. Wychowanie chrześcijańskie	32
§. 19. Ideał a cel wychowania	34
§. 20. Nadprzyrodzony środek wychowania	36
§. 21. Przyrodzone środki wychowania	37

IV. Warunki postępowego wychowania.

§. 22. Uznanie zdolności wrodzonych a tok postępowania pierwszym warunkiem	39
§. 23. Kształcenie zdolności ma być wszechstronne — a to wtórym warunkiem	41
§. 24. Kształcenie zdolności ma być stósowne, a to trzecim warunkiem	
§. 25. Kształcenie zdolności ma być harmonijne, i do jedności a całości wiodące — a to jest czwartym warunkiem	42
§. 26. Zamknięcie: Wychowanie narodowe a chrześcijańskie	44

WYCHOWANEK.

I. Ciało wychowanka.

§. 27. Znaczenie fizycznego wychowania	51
§. 28. Wartość ciała ludzkiego	53
§. 29. Kojarzenie małżeństw. — Wychowanie fizyczne poczyna się w łonie matki	56
§. 30. Niemowlę	57

A. Przyrodzone środki wykształcenia ciała.

§. 31. Powietrze	60
§. 32. Pożywienie	61
§. 33. Ruch a spoczynek	64
§. 34. Odzież	66
§. 35. Czystość a miłość porządku	69

B. Rozmyślnie czyli sztuczne środki wykształcenia ciała.

§. 36. Kształcenie zmysłów w ogóle	71
§. 37. Kształcenie zmysłów szczegółowo	72
§. 38. Kształcenie narzędzi mowy	76
§. 39. Gimnastyka	81
§. 40. Opanowanie skłonności i namiętności	82

C. Obchodzenie się z wychowankami o niezupełnie doskonałej fizyczności.

§. 41. O niedostatkach i ułomnościach fizycznych	85
§. 42. Zamknięcie	88

II. Duch wychowanka.

§. 43. Zagajenie	90
§. 44. Wartość ducha ludzkiego	92
§. 45. O władzach ducha	93

I. POZNANIE.

A. Bierność poznania.

	strona.
§. 46. Wyobraźnia	96
§. 47. Kształcenie zmysłów jest środkiem kształcenia wyobraźni	96
§. 48. Kształcenie wewnętrznych zmysłów	99
§. 49. Nawyknienie do uwagi jest warunkiem kształcenia wyobraźni	101
§. 50. Pamięć	105
§. 51. Stara i nowa szkoła pedagogów w obec kształcenia pamięci	106
§. 52. Wykształcenie pamięci	107

B. Czynność poznania.

§. 53. Myślenie w ogóle	113
§. 54. Środki kształcenia czynności poznania; prawa ogólne; rozważa warunkiem kształcenia	115
§. 55. Pojęcie i zakres działania umu	118
§. 56. Wykształcenie umu	120
§. 57. Pojęcie i zakres działania rozumu	123
§. 58. Wykształcenie rozumu	125
§. 59. Pojęcie i zakres działania rozsądku	129
§. 60. Wykształcenie rozsądku	130

C. Twórczość poznania.

§. 61. O Twórczości w ogóle	132
§. 62. Pojęcie i zakres działania fantazy	135
§. 63. O wykształceniu fantazy	137
§. 64. Środki i sposoby kształcenia fantazy	141
§. 65. Pojęcie i zakres działania umysłu	145
§. 66. Wykształcenie umysłu	147
§. 67. Zamknięcie	150

II. UCZUCIE.

§. 68. Łączność dziedziny uczuć z poznaniem	153
---	-----

A. Bierność uczucia.

§. 69. Pojęcie i wykształcenie uczuć zmysłowych	155
§. 70. Pojęcie i wykształcenie uczuć sympatetycznych i sympatycznych	157

B. Czynność uczucia.

§. 71. Pojęcie i wykształcenie uczucia piękna, czyli estetycznego zmysłu	160
§. 72. Pojęcie i wykształcenie uczucia prawdy	164
§. 73. Pojęcie i wykształcenie uczucia dobra — Sumienie	167

C. Twórczość uczucia.

§. 74. Pojęcie i wykształcenie uczucia godności własnej	171
§. 75. Pojęcie i wykształcenie uczucia religijnego	174
§. 76. Zamknięcie	177

III. WOLA.

A. Bierność woli.

	strona.
§. 77. Popędy w obec wychowania	182
§. 78. Skłonności w obec wychowania	186
§. 79. Nawyknienie i wezwyczajanie środkiem kształcenia bierności woli	189
§. 80. O nawyknieniu i wezwyczajaniu szczegółowo	191
a) czystość, wstydlivość, oszczędność i miara	193
b) porządek, punktualność, pilność	194
c) otwartość, rzetelność, miłość prawdy i prawość	196
d) cierpliwość, skromność, grzeczność i uprzejmość	199
e) posłuszeństwo	201

B. Czynność woli.

§. 81. Wyjaśnienie pojęcia wolnej woli	202
§. 82. Wykształcenie wolnej woli	204
§. 83. O prawie czyli wyższej woli w obec woli wychowanka	205
§. 84. Nagroda i kara są skutkiem prawa: Zastosowanie ich w kształceniu woli	209
§. 85. O nagrodzie w szczególności	212
§. 86. O karze w szczególności	214
§. 87. Przestrogi przy udzielaniu kar	219

C. Twórczość woli.

§. 88. Pojęcie twórczości woli	221
§. 89. O samowoli w obec wychowania	224
§. 90. O charakterze w obec wychowania	228
§. 91. Koniec wychowania — Zamknięcie	231

D o d a t e k.

§. 92. Wzgląd na płeć w obec wychowania	237
§. 93. Wzgląd na wiek w obec wychowania	240
§. 94. Wzgląd na temperament w obec wychowania	243
Temperament choleryczny	247
" sangwiczny	248
" flegmatyczny	250
" melancholiczny czyli zadumczywy	252
§. 95. O ułomnościach moralnych w obec wychowania	255

WSTĘP.

I. Pogląd zasadniczy.

§. 1.

Pojęcie wychowania, — pojęcie „Pedagogii“ jako umiejętności, —
podstawa jęj i stosunek do filozofii. — Sztuka wychowania.

Z postępem czasu wszystko bieży naprzód szalonym pędem; zrazu mniemasz, że się to dzieje bezwiednie, głębiej jednak wglądnąwszy w tok rzeczy wszelakięj, obaczysz cel wszędzie a nawet stale wytyczoną dążność. Tym celem a dążnością jest opanowanie świata przyrody przez potęgę ducha, którego jak otchłań bezdenną nigdy do syta napełnić nie można. Wydrzeć przyrodzie wszystko i zużytkować na cele człowieczeństwa otóż bezsprzeczna dążność postępu. Stara to prawda, pominię przeto rozwlekłe jęj przeprowadzenie w wielu przykładach z życia podjętych, boć ją wszelkie ludzkie zajęcie bez wielkich badań dowodzi; przytoczę jednak obrazek najzwyczajniejszy, który stwierdzając tę prawdę, wprowadzi nas swém podobieństwem w treść zamierzoną.

Masz ziarno, wrzucając je w ziemię dajesz mu odpowiednie życia warunki. A gdy ci kłó puści, poléwasz je wodą świeżą, stawisz ku słońcu i znów od skwaru zasłaniasz, dnie czuwasz i noce, a to wszystko w celu, aby wyrosło, zakwitło bujnie i jak najsowitszy plon ci przyniosło. Z tego ziarna pragniesz wydobyć to i o tyle, na co i o ile stać je tylko.

Masz przed sobą niemowlę słabe i nikkzemne, pragniesz go niewątpliwie oglądać mężem dla Boga i ludzi,

chcesz ujrzyć go człowiekiem w pełnej znaczenia treści tego wyrazu, nie chcesz przeto znów niczego więcej nad to, jak zrobić zeń wszystko, na co go stać tylko.

Chcąc z ziarnem tego dokazać, musisz umieć do tej czynności się zabrać, musisz znać jego własności, jego istotę, jego kielków usposobienie i tkliwość jego kwiecia, a kierując się myślą wedle tej znajomości, dobijesz do celu. Z żółędzi małej dąb ci wyrośnie olbrzymi, co sięga pod niebios stropy, walczy z burzą i piorunami mężnie stawiając im wyniosłe swe czoło; wyrośnie z niej wszystko, na co ją stać było, wyrośnie to, co w niej tkwiło ideją. Jeśli pragniesz z niemowlęcia wydobyć z czasem to wszystko, na co je stać, co w niém jak w ziarnie ideją spoczywa, to pragniesz je wychować. Wychowanie tedy znaczy: wydobyć z niemowlęcia to wszystko, na co go stać tylko, rozwinąć w niém jakoby w ziarnie tkwiącą ideję, w rzeczywisty stwór idei człowieka ściśle odpowiadający, czyli sprowadzić dziecię ze stanu możności (*in potentia*) w stan pożądaną a istotną rzeczywistości (*in actu*). To liche niemowlę, niedołęzniejsze, z razu, od któregokolwiek żyć poczynającego żyjątko, masz ujrzyć mężem pełnym wiary, o świetnym umyśle, o potężnej woli, masz ujrzyć olbrzymem słowa i czynu. Pięknie acz nie najtrafniej określił pojęcie wychowania Sokrates, mówiąc, że się zajmuje tém samym czém jego matka, z tą jednak różnicą, że się nie ciała lecz ducha trudni babieniem. W istocie wychowanie jest to wielkie rodzenie się ducha — długie, bolesne ale wspaniałe zarazem. Umiejętna pomoc przy tych ducha urodzinach oto umiejętność wychowania, a systematyczna teoria tej umiejętności zowie się Pedagogią. Pedagogia zatem jest zbiorem praw i prawd, wychowania dotyczących, w systematyczną całość, w ścisłą teorią ułożonym; zastosowanie zaś jęj

w praktykę, zowiemy sztuką wychowania. Znajomość tedy Pedagogii nie wyda mistrza, jak krytyka nie wydała i nie wyda artysty, poety. Pedagogia kształci nas tylko, ale nie wykształca zupełnie, prostuje nasze samorodne mniemania i instynktowe domysły, a podaje przepisy i prawa w podjętej wychowania czynności, podaje wskazówki, sposoby, drogi i środki, przez które ideję człowieka tkwiącą w niemowlęciu, w całej bujności rozwinąć i urzeczywistnić należy. Wszystko więc, co ku temu posłużyło celowi, mieści się w pojęciu wychowania, a wszystkie badania i wnioski w téj mierze, w systematyczną i ściśle umiejętną teorią złożone, zwiemy Pedagogią.

Ogrom tedy téj nauki zda ci się niezmierny, i w istocie nie pomylimy się wcale, uznając, że na nią wszystka ludzka wiedza się składa. Wszystkie zdobycze na wszystkich naukowych polach, wszystkie rezultaty i pewniki, wszystkie wnioski badań przyrodniczych i historyzoficznych, są jój punktem wyjścia. Podstawą więc Pedagogii są wszystkiej reszty nauk zdobycze, na których świetny gmach wychowania postawisz; a jużci jasną, że od rzetelności podstawy i trwałość twojej budowy zawisła. Nauka wychowania zatem na zupełnie tym samym stawia się gruncie co filozofia, lecz gdy ostatnia z samego czystego myślenia snuje delikatne pasmo systemu, pierwsza pełną czerpie czarą w empiryi, czyści jój dane myśleniem i rozwija w najżywotniejszą teorią. Nauka wychowania czepia się ziemi na wzór stukorzennój palmy, by z niej wyciągnąć owoc pokrzepiający wędrowca. Ten to nieustanny stosunek teorii naszej nauki z doświadczeniem daje jój właściwą żywotność, którą się już żadna z gałęzi filozofii nie szczyci; ogrom jój, jako umiejętności będąc tak z życiem związany — maleje, a znaczenie wychowania jako sztuki wzmaga się, rośnie i potęguje. A iście nie masz już wyższej ponad wychowanie sztuki, bo materiałem jój jest sam człowiek,

a zarazem zupełny wyraz myśli bożej; wszystkiój reszty sztuk materyałem są poniekąd okruchy tylko téj myśli; wspaniałość tedy i szczytność sztuki wychowania jest uderzającą!

§. 2.

Potrzeba systematycznego czyli prawidłowego wychowania.

Skarży się Thiers na smutne obecnie czasy, iż w nich wiele dawniej jasnych rzeczy, dziś nieraz tomową pracą udowodniać przychodzi. Do tych jasnych pewników przybywa i nagłówek niniejszego ustępu. Doświadczenie, które jest naszój umiejętności podporą, a z którym nieraz nam się zetrzeć wypadnie, to doświadczenie jest powodem tych uwag. Pokazało ono i pokazuje dotąd, że nawet najograniczeńsi umysłowo ludzie nie rzadko swe dzieci wybornie wychowali lub wychowują. Z tąd to powstały mniemania, iż systematyczność w wychowaniu a zatém i znajomość téj nauki jest niemal zbytęzną. Toż samo doświadczenie, jakoby na stwierdzenie fałszu, pokazało, iż wiele prawidłowo prowadzonych wychowanków wcale nie dopisało życzeniom i nadziejom niemal na pewne oczekiwany. I owóż, z tych dwu z doświadczenia danych, wyradza się wyraz opinii wielu, iż lepiej wszystko wychowanie przypadkowi zostawić. Śmieszna to rozpacz, — a iście mniemania tego inaczej nazwać nie można, — ma swoje źródło tylko w powierzchowném badaniu tych dwu doświadczenia faktów. Bezsprzecznie zmysł wychowania tkwi w każdym człowieku, podobnie jak w każdym zwierzu wrodzonym jest zmysł wychowawczy płodu; i najograniczeńszym rodzicom nie można zaprzeczyć woli, pragnienia, a tém samém i planu w wychowaniu swych dzieci. W odległych marzeniach widzą ich oni tak lub owak położonych w świecie, poniekąd zawsze lepiej niż sami, — podobne marzenie stawszy się myślą stałą, planem, wywoływa wielką energią w jego

wykonaniu i urzeczywistnieniu, a t \acute{e} m sam \acute{e} m ma ju \acute{z} cech \acute{e} prawidłowego wychowania i w braku umiej \acute{e} tnie prawidłowego, systematycznego, śmiało zastąpić go może. Fakt doświadczenia pi \acute{e} rwszy tak tylko rozumieć nale \acute{z} y. — \acute{Z} e zaś doświadczenie wykazuje tyle zawodów systematycznego wychowania, to okoliczność ta może tylko do-
wodzić: a) albo braków i niedostatków sam \acute{e} j teoryi czyli systemu u \acute{z} ytego, albo b) braków i niedostatków we wykonaniu i zastosowaniu środków, lub c) wpł \acute{y} wów niekorzystnych, nieraz wcale od wychowawcy niezale \acute{z} nych. Ale czy \acute{z} dla tego, \acute{z} e dom sąsiada, podług złego wystawiony planu, lub z powodu nieprzyjaznych a rozumem nie przewidzianych wpł \acute{y} wów, runął w gruzy, b \acute{e} dziesz dla siebie swą strzech \acute{e} bez planu budował i bez systemu? Maszli dla tego powodu, \acute{z} e kogoś pomimo pieczy i troskliwej czujności spotkał przypadek, zostawić wszystkie tve sprawy bez myśli? Wątpię, byś się na taką chciał wystawić śmieszność. Nedorzeczność wreszcie t \acute{e} j rozpaczy o wychowaniu występuje t \acute{e} m jaśniej w obec podanego o ni \acute{e} m orzeczenia naszego. W pojęciu wychowania tkwi ju \acute{z} potrzeba prawidłowości; — wychować to ostatecznie znaczy przywieść do rzeczywistego celu. Bez wiedzy tego celu, bez wiedzy środków osiągnięcia tego \acute{z} celu, bez znajomości praw rozwoju czł \acute{o} wieka, wychować go nie można; systematyczność umiej \acute{e} tna jest zat \acute{e} m koniecznym stałym warunkiem prawdziwego wychowania.

§. 3.

Składowe wychowania czynniki i odpowiedni podział Pedagogii. Pojęcie wychowawcy — Stosunek Pedagogii z Chryścijanstwem, warunkiem praktyczności t \acute{e} j nauki.

Ju \acute{z} z rozwiniętego pojęcia wychowania wnosić możemy, \acute{z} e cały ten akt wspaniały, jest czynnością złożoną z dwu działających czynników. O wychowaniu tam tylko mowa być może, gdzie obadwa czynniki są w ruchu, słowem,

gdzie jest wychowawca i wychowanek. Jak bez elastycznego środka i siły w drgania go wprawiającej nie masz głosu, tak nie ma wychowania bez któregokolwiek z tych dwu czynników, bez wychowanka lub wychowawcy. Stwórca, w którym wszystko się łączy, najwyższym jest wychowawcą — ludzkość to wychowanek jego — dzieje, to wspaniała księga ludów wychowania. Tak samo jak on ludzkość wie dzie do celu, w jakim ją do życia powołał, podobnie czyni wychowawca z swoim wychowankiem i przez to staje się tu na ziemi Boga zastępcą. Nauka dotycząca się samego wychowanka jest pierwszą częścią Pedagogii, drugą część zajmują badania nad pojęciem, stanowiskiem i warunkami rzetelnego wychowawcy jako Boga zastępcy. Pierwsza część mówi o dziecku, bada i wylicza prawa, podług których i dokąd prowadzić je należy; część druga, mówiąc o wychowawcy już nie dziecko, lecz ciebie samego pod krytykę bierze rozumu. Gdy pierwsza obznajmia cię z materiałem sztuki wychowania, druga podejmuje ciebie wychowawco za materiał, zbada cię na twém stanowisku i dowiedzie, że tylko tak a nie inaczej postępując, odpowiedzieć możesz swemu wysokiemu zadaniu. Część druga zatém jest uzupełnieniem wychowania wychowawcy, jako Boga zastępcy. Z tego punktu widzenia spoglądając na akt wychowania a naukę Pedagogii łatwo wyśledzimy ścisły ich stosunek z Chrześcijaństwem, które jest najpowszechniejszym zakładem wychowania ludzkości. Tak chrześcijaństwu jak i Pedagogii chodzi o rozwinięcie człowieka jak najzgodniejsze z celem a przeznaczeniem jego.

Ze tego cała potrzebuje ludzkość, i to drogą najprostszą, najprzystępniejszą, dowodzić byłoby rzeczą zbyteczną. Wszystkie systemy spekulacji małą tylko liczbą uczniów się szczyca, bo nauka ta nie jest gminu udziałem. Ależ spojrzymy w historią tej nauki; ci nawet co wczoraj pod jednym szli hasłem, dziś już stoją przeciwko sobie,

tocząc zacięte spory o lepsze mistrza zrozumienie. I jakżeż się tu kusić, by cała ludzkość zrozumiała wątle tkaniny które-gokolwiek z filozoficznych systemów i według niego podążała naprzód? Tak samo też i Pedagogia jako system czysto filozoficzny, na samych tylko pewnikach loiki oparty, staje się czczą wiadomością fachowych myślicieli, mniej lub więcej piękną kwiatów myśli igraszka, zajmującą w historii nauk lub w uczonych szafie wielce uczone i wysokie stanowisko! Pedagogia zatem jako czysta filozofia nie odpowie właściwemu swemu zadaniu. Dla tego to prawdziwie praktyczny system wychowania niczego nie odrzuca, co tylko krytykę rozumu przejść zdoła. Jednym ramieniem czerpie on z doświadczenia jakby z mętnej studni bezdennnej, klaruje treść jej i złote wydobywa ziarna. Drugim zaś chwyta się zasad chrześcijaństwa, składa je z pomocą wiedzy rezultatów i zdobyczy nauk w gruntowne przekonanie, na którym stojąc, jak na opoche wzbija się w najszczytniejszy gmach myśli ludzkiej — w najspanialszą gotykę systemu wychowania. Tylko na takich podwalinach wyrosły system wychowania może zadość uczynić potrzebom i wymogom społeczeństwa; tylko taki może być praktycznym i prawdziwie żywotnym; a więc o prawdziwą żywotność i praktyczność tylko chrześcijańska Pedagogia kusić się może.

§. 4.

Wątek Pedagogii — Cel wychowania — Konieczność stanowczego oświadczenia się.

Skoro materyałem nauki wychowania jest człowiek, toć od pojęcia celu a przeznaczenia człowieka, a następnie od pojmowania jego natury wiele zależy. U tych to bowiem pojęć zaczepia się pasmo loiczne prawd a praw, według których człowieka wychować należy. Jeśli ten wątek będzie fałszywym, toć i cały z niego wysnuty system rzetelnym

a témsamém praktycznym być nie może. Połowiczne lub jednostronne pewniki, przelotne zdania czasowych powag, wydane nie raz jako ostateczne badań rezultaty; wrzekome prawdy, porywające i szczytno poetyczne frazesa, podjęte za wątek systemu, stały się przeważnie powodem tylu fałszywych wychowania teoryj. Pojęcie przeznaczenia człowieka a istoty przyrodzenia jego, ulega tak ciągłej zmianie, iż wcale nie dziwim się systemów mnogości, które na co chwila nowych opierając się podwalinach, co chwila téż nowe przybierają kształty i dążności. Myśl czysto rozumowa zdolną jest podać nam proste a jasne pojęcie przeznaczenia człowieka; badanie natury ludzkiej poprze nam i potwierdzi przekonanie o jego przeznaczeniu, a gdy to przeznaczenie niczém inném nie jest, jak tylko celem czyli końcem człowieka, to mając orzeczenie wychowania na pamięci, pojdziesz, że wychowania celem może być tylko cel a przeznaczenie człowieka. Bez rozstrzygnięcia tych pytań, bez tego wątku, system Pedagogii przestałby być systemem, wychowanie przestałoby być czynnością prawidłową. Pedagogia stałaby się mrowiskiem może i pięknych, ale luźnych prawd — akt wychowania stałby się stekiem, może nieraz wspaniałych i zachwycających — ale zachcianek. Rozumowe istoty muszą mieć chwilę stanowczego oświadczenia. — Ojcze, matko, opiekunie, wychowawco! tylko po stanowczém oświadczeniu się w sobie w rzeczy pytań powyższych przystąp do wspaniałej pracy wychowania. I my téż zejdźmy do rozpoznania wątku, z którego nasz system ma się rozwinąć.

§. 5.

Przeznaczenie człowieka.

Człowiek, stworzony bezpośrednio przez Boga*), jest najszczytniejszym wyrazem myśli jego, a jako taki jest

*) Piérwszy człowiek był bezpośrednio przez Boga stworzony — nie mógł się

przedewszystkiem stworzony dla Boga. Że wniosek powyższy jest rzetelnym, dowodzi nam rozum, który powiada, że przeznaczenie każdego istnienia i wszelakięj rzeczy w ścisłym stoi związku z ich zdolnościami. Ognia przeznaczeniem jest ogrzewać i świecić, bo do tego ma zdolność. Chmur, zdolność mających deszczem ziemię pokrzepiać, takie a nie inne jest przeznaczenie. Człowiek ma nieśmiertelną duszę, a zatem może najwyższą istotę czyli Boga poznawać i ku niemu dążyć, a nawet musi to czynić. Prawda powyższa stwierdza się serca naszego stałym nieskończoności pragnieniem, tą nieśmiertelną tęsknicą a parciem duchowem ku wieczności, które zaledwie u Boga się ukoj.

Skoro człowiek nie sam z siebie, nie z własnej myśli i woli bierze swój początek, ani też matki przyrody jest samorodnym płodem, ale istotnym Boga stworzeniem; to w myśli tego stwórcy, gdzie jest początek, musi być i koniec, przeznaczenie a cel człowieka. Dążenie do tego celu, ku Bogu, jest życia naszego zadaniem, jest przedśłowiem ostatniego przeznaczenia, jest wspaniałym i koniecznym prologiem, krużgankiem do przeznaczenia a celu ostatniego: wieczności — spokoju a szczęścia.

A czémżeż jest to dążenie? W czémżeż leży to doczasności zadanie? Zadaniem tém, jest poznanie wszelaką drogą téj najwyższéj istoty, poznanie jéj myśli i woli. Prawdziwe poznanie skłoni już człowieka do ukochania i uwielbienia téj istoty, a przez to i do służenia jéj w sposób wszelaki. Okoliczności powyższe stawiają człowieka u stóp gmachu jego przeznaczenia, a objawiają się stanem we-

wyrodzić z niższego gatunku — w skutek siły przyrody w sposób, w jaki drugi raz się już nie objawiła. Miałaby siła ta przyrody osłabnąć? Jeśli osłabła to na taką siłę staćby ją było w Ameryce gdzie téj przyrody wcale niczém nie skrepowano i nie osłabiono. Jedności rodu ludzkiego t. j. pochodzenia całej ludzkości od jednéj pary piérwotnéj, wszystkie nauki tak historyczne jak i filozoficzne a przedewszystkiém przyrodnicze jak najdokładniéj dowodzą.

wewnętrznego zadowolenia i częściowego przynajmniej spokoju. Poznanie myśli i woli Boga wywołuje miłość ku Niemu, a ta skłania Cię do służby słowem i czynem, skłania do uznania obowiązków względem Boga, względem myśli i praw jego we wszechświecie rozlanych, a témci więcej względem jego tchnienia tkwiącego w człowieczeństwie. Za to poznanie i uznanie, za tę miłość i służbę nie masz innej równoważnej nagrody jak on sam w swęj osobie, u którego wieczną szczęśliwość i wieczny pokój uzyskasz.

Świat zatem, bliźni, doczesny zawód czyli powołanie, nie są ostatecznym celem a końcowym przeznaczeniem człowieka; ten świat jednak, bliźni, i powołanie są niezbędnymi do niego środkami. Takie pojęcie przeznaczenia człowieka, nie stawia go wcale gdzieś po za świat doczesny daleko, nie wzbija go po nad ziemię w sfery idealne, nie usuwa z pod stóp jego realnej podstawy, nie wyklucza go wcale z doczesności, nie wyłącza z pośród niczego, co tylko jest ziemskim, a przede wszystkim nie odosabia go od bliźnich, nie czyni do podjęcia trudów zawodu niezdolnym. Owszem takie pojęcie przeznaczenia człowieka, stawia go w sam środek wiru życia, łączy go z światem i ludźmi w najściślejszy węzeł, zachęca najenergiczniej do podjęcia prac powołania, do spełniania sobą myśli bożej której stał się wyrazem. Za pomocą rozumu tylko przez świat, przez bliźnich dojdiesz do poznania i miłości Boga, nawzajem przeto, tylko użyciem tego świata po woli bożej, tylko służbą Bogu, światu i bliźnim w skutek powołania, zdążasz i zbliżasz się do twego przeznaczenia, a tém samym spełniasz je z wolna, na myśli bożej wszechświecia, zanim je u samego Boga już bez braku spełnisz — w wieczności.

Zobaczymy później, że pierwsza kategoria błędnych teoryj wychowania, będzie mieć źródło we fałszywym lub jednostronnym pojmowaniu przeznaczenia człowieka.

§. 6.

Natura istoty człowieka w ogóle.

Dokładne poznanie przeznaczenia człowieka podaje wprawdzie i rys charakterystyczny jego istoty, atoli nie może on być w żaden sposób wystarczającym dla wychowawcy. Wychowawca musi znać gruntownie siły i zdolności wychowanka, jeśli mu chce rzetelnie i uczciwie pomagać w tej jego ku przeznaczeniu pielgrzymce. Podobnie jak artyście niedość jest mieć ideał, nie dość czuć całą potęgę żądy urzeczywistnienia tego ideału, ale znać musi dobrze właściwości, usposobienie, słowem istotę materiału, przez którą do celu zdążyć zamyśla; tak samo też i wychowawca istotę materiału swego dokładnie musi rozpoznać. Inaczéj nie dotrze do celu, inaczéj zgubić się może w świecie ideałów albo zagrzeć w męty doczesności, a zamiast świetnego dzieła, zamiast człowieka, wydać szpetnego zmysłowości karła, lub jakąś wietrzną i mglistą usposobić postać.

Jeśli różne są zdania o przeznaczeniu człowieka, o wiele sprzeczniejsze są jeszcze mniemania o jego istocie, a na podstawie błędnych w tej mierze rozumień oprze się 2ga i 3a kategoria praktykowanych a błędnych wychowania teoryj.

Chcąc zbadać istotę człowieka, a nie mając go z kim porównać, musim wyrozumować sobie, jakim on mógł wyjść z rąk Boga bezpośrednio, czyli jakim mógł być pierwszy człowiek, a jakim go dziś widzimy i poznajemy. Tylko na tej różnicy zdolny jest rozum ludzki dokładniej orzec o jego naturze, a tém samém i pojęcie jego przeznaczenia potwierdzić.

A. Człowiek wyszedłszy bezpośrednio z rąk Boga, jest jego myśli i woli wyrazem, natchniony zaś duchem Boga, jest oraz ducha bożego naczyniem. Ciało człowieka ulepił Stwórca z gliny podług swój myśli, utworzył go z materyi

i to zupełnie doskonałym, najdoskonalszym nawet z pośród wszystkich tworów materyalnych, z pośród wszystkich przyrodniczych jestestw. Człowiek wyszedł z rąk Boga najdoskonalszą materyalną organiczną istotą. W ten atoli, zwierzęcy organizm tchnął Bóg swego ducha, a tém samym dał dowód uznania organizmu ludzkiego za odpowiedni, zupełny i doskonały organizm. Tchnieniem Boga ożywiony człowiek stał się nie tylko obrazem ale i podobieństwem Jego.

Doskonałość ciała ludzkiego cechuje przedewszystkiém zupełnie wykończony i żadnemu zarzutowi nie podlegający ustrój organiczny; a następnie ciążenie ku prawu wszystkim organicznym jestestwom panującemu: ciążenie do skończoności w nieskończoność — do skończoności, celem odtwarzania się bez końca.

Wspaniałe to organiczne naczynie, uznane za zdolne do ujęcia ducha bożego, pojawiwszy tego ducha w siebie, rozlało go niejako w cały swój organizm — wskróś nim przesiąkło. Atoli chociaż ten duch Boży, a więc zupełnie doskonały, przystał dokładnie i ściśle do swego naczynia, nie postradał wszakże naturalnego ciążenia do swego źródła a początku (Boga) podobnie jak ciało duchem napełnione nie straciło siły ciążenia do swego pierwiastku (ziemi). Człowiek jest zatem istotą stekową, złożoną z dwu przeciwnych pierwiastków, materyi i ducha, ciążących z natury swój we wstecznych od siebie kierunkach; jest, że tak powiem, punktem zaczepienia, na który dwie przeciwne siły działają. Działanie sił tych w pierwszym człowieku, w praojcu ludzkości, musiało być niezawodnie ściśle zastósowane, ściśle obliczone, że nie stało w sprzeczności z harmonią a zgodą rozlaną we wszechstworzeniu. Ciążenia sił tych musiały się równoważyć, pierwiastek ducha znosząc ciążenie materyi, uduchowiał ją w człowieku — unieśmiertelniał swe naczynie — ciało; organizm zaś, znosząc ducha nieunikniony polot ku wieczności, stawszy się wiecznym,

czynił go w powłoce ciała szczęśliwym i zupełnie zadowolonym. Prarodziec ludzkości był istotą zupełnie doskonałą, jako człowiek, jako stekowa a zarazem graniczna istota między doskonałymi światami ducha i materji, a jako taka doskonałość posiadała oraz i zupełną wolą, którą światu panowała.

B. Człowiek mimo, że tak był doskonałym, zostawać wszakże musiał, jako Boga stworzenie, w pewnym stosunku zależności do swego Stwórcy. Zależność ta nie mogła być czém inném jak pewnym posłuszeństwa aktem, a to znów niczém inném, jak tylko woli bożej wyrazem czyli przykazem. Nie wchodząc w to, czy przykaz ten odnosił się do najzwyczajszego jabłka, jako zmysłowego użycia, czy do owocu z drzewa wiedzy tak nas zawsze kuszącego; przykazem tym najnaturalniejszym, najloiczniejszym a nawet koniecznym było: nienaruszenie tego świetnego stosunku świata ducha z światem materji, téj przedziwnej harmonii ducha, w pierwszej stekowej tych światów istocie.

C. Człowiek atoli będąc panem zupełnym swój woli, mógł naruszyć to naturalne przykazanie, i w istocie naruszył tę harmonijną swoich pierwiastków działalność; zniszczył myśl i plan Boga w stworzeniu swój stekowej istoty tkwiący, — uczynił to, doświadczając sił swój zupełnej woli. I jakież okazał się skutek z tego doświadczenia, a zarazem oświadczenia się stanowczego piérwszego rodzica? Oto zerwanie harmonii i równowagi tych światów w człowieku, owa ciągła przyczyna tego, co w życiu złém nazywamy. Od téj chwili rozpada się jedność tych światów w człowieku, od téj chwili walka ich wre w nim bez ustanku, a on raz na tą raz na ową przechyla się stronę. Raz przeważy w nim ciała ciężenie zwierzące — drugi raz skrzepowana ducha podniosłość zrywa go konwulsyjnie w stronę swego pierwiastku. W żadnym atoli z dwu tych wypadków ruch ten nie jest właściwym, przez



Stwórcę pierwotnie zamierzonym, — nie jest on wypadkowym stale równoważących się ciężarów, ale ruchem wypadkowym chwilowej przewagi; jest ruchem, jest życiem na chwilowy i przypadkowy ukos, w tę lub ową stronę przewagi. I w tej okoliczności szukać należy tego, co złego zowią pierwiastkiem. Złe zatem równie jest warunkowem jak i dobre w istocie człowieka; dobre tkwi w światach ją składających, złe zaś w tej nieharmonii, w tej smutnej światów niezgodzie. W człowieku nie masz nic absolutnie złego, ani absolutnie czyli bezwarunkowo dobrego. Wszystko tam w nim jest, ale jest zawarowaniem, warunkowem. Ta warunkowość właśnie jest owym złem najprzykrzejszém, jakie na siebie sprowadził człowiek pierworodny, a ludzie od niego pochodząc, rodzą się wszyscy z spżozwem jarzmem warunkowości. Jarzmo to jest spadkiem naturalnym i zwie się w codziennego życia języku: grzechem pierworodnym. Skutkiem i charakterystyczną cechą tej warunkowości jest oczywiście to samo co i pierworodnego grzechu, a mianowicie: śmiertelność ciała, osłabiony umysł i jego czynniki, a wreszcie wola skłonniejsza do nierównowagi niż do harmonii, skłonniejsza do złego niż do dobrego.

D. W skutek prostego zastanowienia się do takich przyszedłszy przekonań co do istoty natury ludzkiej i przeznaczenia człowieka, nie stajem wcale w przeciwieństwie z chrześcijańskimi w tej mierze pojęciami. Stan równowagi, chociaż jest możliwością zawarowaną, jest przecież możliwością, nie jest niepodobieństwem. Wolą sprowadził człowiek na się tę warunkowość, bez woli zatem znieść jej nie może, ale też i o samej swój woli dokonać tego nie zdoła. Ktoś inny, bezwarunkowy, musiał wdać się w tę sprawę rozwarunkowania człowieczeństwa; ale nie uprzedzajmy loicznych następstw naszego systemu. Chcemy powiedzieć tutaj, że wola człowieka musi być czynną w zniesieniu tej warunkowości, i ma w tej mierze

pewną odpowiedzialność. Chcemy powiedzieć, że poznanie rzetelne pobudzi ją do pragnienia równowagi, do pragnienia by spełnić myśl Boga pierwotną, a taki stan woli kruszy ostatecznie ogniwo warunkowości łańcucha, zwiąc się u Chrześcijaństwa skutkiem łaski poświęcającej. Takim jest proste tych rzeczy widzenie, dające się streścić w następujących wyrazach: Wszystko tkwi w człowieku, chociaż zawarowane; wszystkie zdolności do wszystkiego. Zniesienie warunkowości zależy od wielu względów, między tymi wola człowieka ważnej jest, chociaż nie wszechmocnej doniosłości. Od wychowania zasadniczego wszystko więc zależy. Znieś warunkowość, daj poznanie, a postawisz się w stan woli pragnącej harmonii w sobie. Stan ten uczyni cię zdolnym do otrzymania łaski poświęcającej, która cię uświęci, harmonią obdarzy, wiarą podniesie, nadzieją ożywi, miłością uwieczni.

E. Człowiek zatem nie jest ani dobrym bezwarunkowo, ani złym bezwarunkowo, a już z pojęcia o przeznaczeniu jego mogliśmy przypuszczać o naturze istoty jego — jako usposobionej, uzdolnionej (choć warunkowo) do osiągnięcia tegoż przeznaczenia. Możliwość ta, uzdolnienie to jest zawarowanem — wola człowieka o swój siłę znieść tej warunkowości jednak nie zdoła — spełnia to akt wielkiej na ludzkość łaski, zlanej przez Stwórcę w chwili, od której nowa poczyna się chrześcijańska era.

Napomknęliśmy już w §. 3m, że prawdziwie praktycznym może być tylko system Pedagogii chrześcijańskiej; lecz zanim go rozwiniemy, a zarazem uzupełnimy powyższe rozumowanie, przejrzyjmy przynajmniej w krótkości wszystkie inne wychowania teorye. Na przeglądzie tego rodzaju przekonamy się, iż z powodu błędnych wyobrażeń o naturze istoty człowieka, a następnie od odpowiednich tym mniemaniom środków wychowawczych, wyrośnie nam 2a i 3a kategoria błędnych wychowania teoryj. Po takim

ich wyliczeniu i wykazaniu niedostatków, a tém samém wyłączeniu ich z umiejętności, postawim warunki i wymogi rzetelnego wychowania, poczem odważymy się rozwinąć sztandar naszej dobrej polsko - chrześcijańskiej woli, pod względem prawidłowego a praktycznego wychowania.

II. Błędne teorie wychowania.

Podobnie jak po stanowczém tylko oświadczeniu się względem pytań o przeznaczeniu i istocie człowieka możemy budować system wychowania; tak samo téż, tylko w rozmaitości czyli różności mniemań o tém wychowania wątku, tkwi wszystek fałsz błędnych teoryj. Szukając tedy przyczyn fałszywych teoryj znajdziem je zawsze w tém źródle; a bacząc co kto rozumie i twierdzi:

po 1sze o celu wychowania, a zatém o przeznaczeniu człowieka,

po 2gie o naturze dziecięcia mniema i według tego,
po 3cie jak dzielność czyli skuteczność środków i sposób zastosowania ich pojmuje — poznamy niedostatki tychże teoryj, a przez to samo wykażemy, jakim prawdziwie postępowe wychowanie być nie powinno.

1. Teorie wpływające z fałszywego lub jednostronnego pojmowania przeznaczenia człowieka.

§. 7.

Egoistyczne wychowanie.

Hasłem wielu na wychowanie młodego pokolenia wpływających jest zdanie: że człowiek dla siebie samego wyłącznie stworzonym. Przyczyny, że to mniemanie coraz powszechniejszém się staje, są tak rozliczne a nieraz tak błahe, iż śledzeniu ich i wyliczaniu, czasu poświęcać nie warto. Tkwią one przeważnie w materialystycznie

usposobionym duchu naszego stulecia, lecz nie mniej i w rozpaczycy idealistów, którzy nie mogli się doczekać wywnioskowanej u siebie sprawiedliwości na świecie. Nie małym bodźcem rozpowszechnienia się tego hasła jest zły przykład rodziców lub wychowawców, a jeszcze częściej, ich słabość względem dzieci i fałszywa o nie troskliwość. Fałsz tego hasła jako zasady wychowania, jest oczywistym, bo człowiek sam sobie celem być nie może. Cel jego jak to wiemy jest wyższym po nad przeznaczenie którego-kolwiek z reszty organicznych tworów. Doświadczenie wreszcie fałsz tylko podobnego wychowania udowadnia. Skutki i następstwa téj zasady są wcale niepomysłne, — obudza ona wszystkie niebezpieczne namiętności we wychowaniu, podżęgnie w nim pychę, rozdrażni żądze używania; chciwości i łakomstwu już granic nie stawia, a to wszystko razem bezsprzecznie tylko o straszny upadek przyprawić go zdoła.

§. 8.

Poświęcające wychowanie.

Przeciwnym niejako biegunem poprzedniego mniemania, jest druga z rzędu a skrajna zasada: że człowiek wyłącznie dla drugich stworzony. Z razu, rozgorzejesz uznaniem szczytności tego pomysłu, rozgorzejesz ku téj zasadzie nawet miłością, tém silniej, im silniej egoistyczną zasadą pogardzasz. Spójrzaj atoli w jej głębią i konsekwentne skutki. Nie podlega wątpliwości, że myślący człowiek może się dowolnie poświęcić zupełnie, — a nawet powinien, i musi to czynić, jeżeli tego powołanie a zawód jego wymaga. Zaprzeczyć powinności poświęcenia się, byłoby to nawet kłam zadać Chrześcijaństwu i wpaść w ostateczność najgrubszego egoizmu i sobkostwa. Sam świat wreszcie, proste, ludzkie, towarzyskie i społeczne stosunki wywołały potrzebę stanów, koniecznie się poświę-

cających, jak stan duchowieństwa, lekarzy, żołnierzy i t. d. Atoli nie takiem jest rozumienie i konsekwencya tych co powyższą przyjmują zasadę we wychowaniu. Pojmują oni właściwie człowieka jako istotę bez prawa, a obrabowawszy go tak, uważają za towar i wychowują dla haniebnej korzyści. Do najwyższej konsekwencyi doprowadziło pogaństwo powyższą poświęcającą zasadę, wychowując większość ludzi a nawet własne dzieci na niewolników. Pogański to dom i gniazdo, gdzie dzieci przez przymus są rodziców zabawą albo korzyścią. Przyuczanie dzieci do żebractwa, kradzieży, włóczęgostwa, zniewalanie ich do ciężkich robót, do pracy po fabrykach, na równi tu stoi przed sądem sumienia z polityką państwa wychowującego młodzież we własnych politycznych celach, dla wyłącznie właściwych sobie korzyści. Pogański dom taki i państwo takie pogańskim. Grzechów dziś z tej zasady bez liku i to po wszystkich obozach, a rzetelne polskie wychowanie nie zcierpi powyższej zasady, z której tylko w nagrodę hańbę i niewolnictwo powszechne uzyskać można.

§. 9.

Materyalistyczne wychowanie, kosmopolityzm — humanitarność.

Wiek dziewiętnasty pograżył się przeważnie w badanie przyrody; — fizjologia wszechistnień wkrótce szczytu dojdzie, a dziś łącznie z możnowładczą chemią kusi się o tłómaczenie zjawisk psychicznych jako zjawisk z fizyczności tylko wynikłych. Ponieważ pod nożem anatomicznym nie wysledzono namacalnie tego, co my duchem zowiemy, ponieważ władz umysłowych, ani twórczości człowieka nie zdołano ująć w żadną jeszcze dotąd retortę, przeczą istnieniu ducha w człowieku. Przeczą, a jednak go szukają; gonią jak owi za złotem średniowieczni badacze i znajdują niewątpliwie tak samo jak oni, nie kruszec blachy, ale

tysiące innych naukowych i realnych zdobyczy a zysków. Znajdą, ale nie ducha samego, znajdą w nauce potwierdzenie już zkadınąd wiadomój bezsprzecznie ducha egzystencji. Na chwilę zadowolnił ich fosfor; wkrótce atoli przekonano się, że zwierzę wcale nawet w swoim towarzystwie rozumem nie grzeszące — że gęś, stosunkowo najwięcej posiada tego pierwastku w swym mózgu. Wiele zaprawdę zdobyto i więcej jeszcze uzyszczą; tymczasem jednak, ich połowicznej dotąd wiedzy przyklasnęła uczoność kawiarni i restauracyi, i urodziła pasożyt tych badań, mniemanie do grzyba podobne: że ziemia wyłącznym jest przeznaczeniem człowieka. Gdyby powyższa zasada, a bardzo wygodna, nie była źródłem godeł innych, świetnych na pierwszy rzut oka, i dość nagminnie się rozpowszechniających, pominęlibyśmy wykazywanie jej fałszu milczeniem.

W zasadzie powyższej tkwi zaprzeczenie wieczności, co gdyby prawdą było, mogłoby być wychowania zasada, podług której najbliższe korzyści wychowanka uwzględniaćby wypadało, nie bacząc wcale na wątpliwą a raczej zaprzeczoną wieczną przyszłość. Z tych pojęć mógłby się człowiek podnieść najwyżej na stanowisko obywatela świata. — To obywatelstwo świata, czyli poczucie się do członkostwa ziemię zamieszkującej generacyi, jest owym najwyższym szczytem, jakiego dostąpić zdoła człowiek na powyższej wychowany zasadzie: „Wyucz się czegoś praktycznego doskonale, abys mógł przebić się przez ten świat, a staniesz się jego ozdobą, zaszczytem, prawdziwie obywatelską podporą; umiej się téż zawsze do niego zastosować, używaj lecz z miarą. Oto odwrotna strona medalu, na którym z pierwszej strony ziemię jedynie za przeznaczenie człowieka pojęto; a że powyższe правило życia, zastosowane na wychowanku w najgrubszy zatopi go egoizm, w społeczeństwie zaś wszystkie ogniwa towarzystwa i

zdobycze cywilizacji w puch rozbićby musiało, jest rzeczą aż nadto widoczną. Pomijam już wzgląd, że takie pojmowanie człowieka, wyklucza w następstwach swych wszelkie narodowości poczucie, równie do miejsca w sercu człowieka prawo mające, jak i poczucie się do obywatelskości ziemi, które nawet jako bliższe sercu z naturalnych powodów, pierwiej niż poczucie obywatelskości świata wymagane po nas być może i powinno. Wspomnę tylko o najnowszj odmianie godła tego zdyskredytowanego handlu starzyny. Obywatelskość świata wyklucza narodowość, udelikatniono więc to drażliwe godło nazwą: humanitarności przez co wszelako złych następstw tej zasady wcale nie usunięto. Ideał utworzono sobie najdowolniej, i określono go w bardzo ogólnych zarysach pod nazwą: godności ludzkiej. Godność ludzka oto ich wyraz, przystający do wszystkich możliwych życia okoliczności, elastyczny do najwyższego stopnia tak, iż pod jego pojęcie podsuniesz wszystko z łatwością. Nie przepomniano tam wielu zasad chrześcijańskiej moralności, lecz nie jako zasad, ale jako szlachetnych środków do celów nieraz najszpetniejszych. Strona praktyczna moralności zdołała sobie tylko ująć ich uznanie, Götego zdanie: „*Denn alle Schuld rücht sich auf Erden*“ jest jedyną pobudką ich moralności, a tak cały humanizm, to spruchniały wilgotnego domu tynk, pod którym najdogodniej jaszczur najbrzydliwszej chciwości osobistej się chowa. Wszak wiemy dokąd Rzymian humanitarność zawiodła.

2. Teorye wypływające z fałszywego lub jednostronnego pojmowania istoty natury ludzkiej.

§. 10.

Despotyczne i pietystyczne wychowanie.

Z mniemania, jakoby człowiek był z natury złym wyłącznie, dwa wyprowadzono wnioski i stósownie do nich wystawiono systemy, których nie możemy uznać za godziwe.

Ponieważ człowiek mówią jedni, jest złym zupełnie, to wcale żadnego wychowania nie potrzebuje; wychowanie, w właściwém znaczeniu, rozwinięciem w nim siły — ale do złego. Naucz go więc tylko jakiejś sztuki czyli rzemiosła, ułóż wychowanka do jakiejś zręczności, a zrobisz zeń wszystko dobre co zrobić można, bo najmniej to złe rozbudzisz. Że zaś takie tresowanie wstrętném jest naturze człowieka, i bez gwałtownych kar nie zgębnisz jego naturalnego rozwoju, pozwalamy sobie nazwać ten sposób widzenia w wychowaniu i całą podobną tresurę wychowaniem despotyczném. Drudzy natomiast inaczej sobie tę zupełną złość ludzką tłómaczyli i do wcale przeciwnych, acz nie mniej fałszywych, przyszli rezultatów. Ponieważ człowiek, mówią oni, jest złym zupełnie, więc i wola jego nie inną, jest ona niezdolną działać swobodnie, choćby jęj nadprzyrodzona siła w pomoc przyszła; łaska, na zły spadłszy grunt woli, nie wiele może człowieka uświęcić. Ponieważ wewnątrz człowieka wszystko jest złém, dla tego dobre tylko z zewnątrz doń przyjść może. Powstrzymuj więc wszystką zdolność wychowanka do błędu — zgębiaj jego serce i ucz znosić wszystko z pokorą; wolę jego przez ścisłą pieczę przywiedź do bezwzględego, do ślepego posłuszeństwa, aby, gdy łaska Boża się zbliży i napełni twego wychowanka, zastała serce jego do tego bezwzględnego posłuszeństwa należycie przysposobioném. W takim razie łaska w nim działać będzie, a człowiek nic! Jeśli komu mało uderzającym zdaje się być fałsz powyższych wniosków, to skutek tego wychowania, które pietystyczném nazwano, każe je zupełnie zaniechać. Podobny sposób działania

wzbudza we wychowanku zupełnie odwrotny skutek, czyni go upornym i zaciętym, albo przy zewnętrznej słodyczy naczyniem fałszu, zdrady, podstępności i podejrzliwości. Piętna niewolniczej myśli, rozdrażnienia i uporniczém już w jego duszy nie zatrzesz. Najkonsekwentniejszymi w téj zasadzie okazali się Metodyści w Anglii i Herrnhutery w Niemczech; a z tego powodu drudzy mniej konsekwentni pietyści zarzucali Metodystom jakoby w grubą ciemnotę i brak oświecenia popadli. Mniej przeto konsekwentni radzą działać na wychowanka przez przyjacielskość, co jednak wkrótce na wstrętą cikliwość i nudno-słodką czulostkowość się przerodziło, nie usuwając wcale skutków pietystycznego wychowania. Mniemanie zatém, że złą jest wyłącznie natura człowieka, podjęte za wychowania zasadę, karze się potwierdzeniem własném na wychowankach, potwierdzeniem o tyle straszliwém, o ile fałszywa zewnętrzność tych prawdziwie ofiar błędu nieraz zneści człowieka i zaufanie chwilowe uzyska.

§. 11.

Filantropijne wychowanie.

„Człowiek jest z natury zupełnie doskonałym.“ Oto zasada, która jest wprost przeciwnym biegunem poprzedzającej, a służąc za podstawę przeróżnym wnioskom, przeróżnych tych wychowania systemów stała się rodzicą. Zadaniem wychowania na powyższej zasadzie będzie tylko rozwinięcie harmonijne przyrodzonych sił dziecka; zresztą zostawia się go naturze podobnie, jakby jaką roślinę. Przedstawicielem gorącym tego sposobu widzenia, jeśli nie twórcą właściwym jest głośny w świecie pedagogii *Rousseau*.

Jeśli jednak wyznawcy téj zasady zechcą być konsekwentnymi, to powinni dziecię od razu samój jego zostawić naturze, bo jeśli ona zupełnie jest doskonałą,

toć niczem lepszym umysł człowieka zastąpić jej nie potrafi. Cokolwiek tylko w jakimś celu przedsięwzięcie wychowawca dokonać na wychowanku, będzie to tylko zamachem na dobrą dziecięcą naturę, gwałtem na jej zupełnie doskonałych prawach dokonanym, a zatem rzeczą wręcz wychowaniu przeciwną. Skutki powyższej konsekwencji wkrótce smutnymiby się okazały. Ta doskonała natura wydałaby ci z twego wychowanka doskonale zwierzę, którego duchowa strona tylko na samą jego niekorzyść czynnąby się okazała. Wszystkie zwierzęca namiętność, sycona fantazją nieokiełznaną, wszystko rozpasanie popierane siłą rozwiniętego ciała, — wszystko możliwa duma i chęć panowania, oto są laury, jakie zbierze twój, a raczej natury wychowanek, nie wspominając już dalszych skutków z tych laurów wyniknąć mogących. Nikt dotąd wszelako nie odważył się jeszcze przeprowadzić tak konsekwentnie wychowania, — w obecnym wieku może to nawet i niepodobieństwem; lecz tej teorii różne w praktyce pojawiły się odmiany, a to stosownie do tego, jak pewną zdolność wychowanka osobliwiej uwzględniano i pielęgnowano, przysądzając rozrostowi jej właśnie wszystek już pożądaný skutek a pracy i nadziei swojej niezawodną nagrodę. I tak:

a) „Tylko o zdrowie dziecka miej staranie niech ono się wzmocni, rozwinie, a wszystko z czasem się znajdzie. Z należytyim rozwojem sił ciała i duch się rozwinie, ochota do umysłowej pracy, a zanią i siła moralna i wszystko szlachetne.“ Jest to stare Rzymian prawidło: „*mens sana in corpore sano*“ przysłowie, postawione za zasadę aktu o tak olbrzymiej odpowiedzialności! Dzisiejsze czasy, gdzie fizyczność nasza tak wątła i nikła, dobrą są glebą pod takie nasienie. Zasiano je, nie bacząc, że siły fizyczne same sobie zostawione rubasznieją, a kształcone prze-

ważnie, ukołyszają ducha w sen błogi, z którego nie łącno go potem obudzić; nie pomnąc na to codzienne niemal doświadczenie, że w najniekorzystniej rozwiniętym ciele nie rzadko przeczysta mieści się dusza, wspaniała i wielki tkwi umysł; nie pomnąc, że grzechy atlety są o wiele straszniejsze, — zasiano! Gimnastyką chciano podnieść zwietrzałego ducha u Niemców; rozwój sił fizycznych wzięto za podstawę wszechstronnej poprawy — i cóż dokazano? Ciesz się Germanio przestara! potomki twoje wspaniałe dziś toczą turnieje na pięście w knajpach — na kufle w piwiarniach. Taka zdobycz z przeważnie uwzględnionej zasady powyższej była do przewidzenia.

b) Jak powyżsi na kształceniu ciała wszystkie nadzieje w wychowaniu pokładali, znaleźli się inni z następującym zapatrywaniem: Zostaw powierzonymu ci chłopięciu wszystką wolę i swobodę; za pomocą niej dojdzie ono do siły i charakteru, do prawdziwej wolności i samodzielności, co przecież najważniejszą jest rzeczą w wychowaniu. Nie zostawiasz mu wolnej woli i chcesz, aby jej potem swobodnie używał, kiedy ją piérwój spaczysz i zgwałcisz? Tylko z wolną wolą można być moralnym i wykształconym prawdziwie. Własna wola jest dobrą, rzecz przeciwna, to jest uleganie obcej, musi być złą rzeczą.

Powyższą zasadą otwarto dziecku ościeże do jaskrawego występku ogrodu, do najszeptniejszego nieprzyzwoitości seraju, — wszystka niecnota, wszystkie wybryki namiętności, wszystko to dobrém być musi, bo to wszystko silny rozwój woli popiéra. Na wyuzdanie, znajdziesz u nich odpowiedź: że nie ma cnoty bez pokusy. W naszym mniemaniu tém pewniejszą jest cnota, im nieświadomszą. Śliczny byłby to widok dla świata i cywilizacyi, gdyby każdy osobnik,

gdybyśmy wszyscy, tylko przez grzech, przez złe lub winę, lub smutne jakieś doświadczenie do poznania prawdy i cnoty zdążyć musieli. A jednak nie inny jest skutek powyższej wychowania zasady.

c) „Rozum kształć przedewszystkiem“ wołają znów inni, „droga do serca niech wiedzie przez głowę.“ Jest to mniemanie znane pod godłem oświecenia, a że ono na dwa rozpada się działy, przypatrzmy się wynikom obudwu.

1. Oświecenie formalne ma za zadanie, rozwinąć rozum dziecka bez względu na treść i rodzaj nauki. Chodzi mu tylko o rozbudzenie czynności ducha, bo to tylko może zawieść człowieka do poznania prawdy, to wyłącznie nadać mu wyższość i szczęście.

Bez wątpienia — szkoda tylko, że na tój drodze wychowasz najprzebieglejszego oszusta i wyrafinowanego zbrodniarza. Już duma, która jest skutkiem silnie rozwiniętego rozumu, a którą ci teoretycy zalecają, do niczego dobrego człowieka przyprowadzić nie zdoła.

2. Oświecenie materyalne, wymaga wyłącznie umiejętności realnych czyli materyalnych, broniąc się tém, że one właśnie stają się z dniem każdym potrzebniejszymi i korzystniejszymi. „Jedynie człowiek z nauką realną może być szczęśliwym i prawdziwie użytecznym, a przeto i dobrym.“ Ta jednostajność wyczerpuje w zastosowaniu siły dziecka, czyni go powierzchowném we wszystkiém a maszyną w wytyczonym zakresie. Niewiedomość i zasklepienie wszechstronne umysłu podobnie wychowanego jest koniecznym następstwem.

d) Owóz wreszcie ciągną i czwarci z kolei, stojąc w przeciwieństwie z poprzedzającymi: „Uczucie, to pierwiastek, który przeważnie wykształcić należy. Ponieważ droga do mądrości wiedzie

przez serce, to kształcąc głowę, cierpi dobro wychowanka, jeśli w skutek tego choćby najmniej którekolwiek z jego pięknych i szlachetnych uczuć osłabło.“ Ale tej zasadzie nie wszyscy jednak oświadczają; jedni czysto pietystyczne, drudzy sentymentalne, a inni estetyczne uczucia przeważnie mają na pieczy. Miętkość i clikliwość jako konieczny skutek, uważane są u nich za coś lepszego, od sławionej i niezbędnej siły charakteru, i wykształcenia rozumu. I ta jednostronność jak wszystka inna, nie może być bez najszkodliwszych skutków. Pobożnisiostwo, afektacja, egzaltacja, estetyczna frazeologia i brak energii — drażliwość, nerwowość a dalej fałsz wewnętrzny przy zewnętrznej słodyczy, wreszcie zapal łatwy, doraźny, lecz czczy i przelotny nie bez pochlebstwa płaskiego, oto owoce tego przeważnie uczuciowego zasiewu.

§. 12.

Nie uznające wrodzonych zdolności wychowanie.

Przystępujemy wreszcie do przedostatniej furty wybiegu teoretyków tej kategorii błędnych systemów. Pokonani w powyższych mniemaniach stawiają sobie nową, skromną na pozór bardzo a w istocie swęj dumną, zasadę: „że człowiek z natury jest tabula rasa — że w nim ani nic złego ani dobrego nie jest wrodzonym, i wszystko doń z zewnątrz tylko przychodzi.“

Wedle powyższego mniemania wychowanie wcale od natury dziecka nie zawisło, a wychowawca zrobić zeń zdoła wszystko, co mu się żywnie spodoba, jeśli tylko odpowiednio postępować umie. Od pierwszych wrażeń, od otoczenia dziecięcia wszystko zależy; a że to znów przeważnie od wychowawcy zawisło, wszystko zatem na zręczności tego wychowawcy polega. Nieskromność, zarozumiałość nawet powyższych twierdzeń mogłaby miłośnika prawdy

zaboleć, gdyby nie rozśmieszała. Jeśliby z człowieka dało się zrobić to, co się komu podoba, to niezawodnie, zrobionoby zeń coś najnietósowniejszego; po największej części zrobionoby coś bardzo lichego! Przekonanie, że wszystko z wychowanka uczynić możesz, już tém samém nie dobrego w skutku nie rokuje. Nie uznając bowiem w wychowanku żadnych stale danych, nie opierasz się na nich i nie stósujesz swojej czynności wychowania, a działając dowolnie, popełniasz same niestósowności i wypaczenia, jeśli szczęśliwy chyba przypadek nie zdarzy, że zgodnie z danym jakimś zasobem twą czynność przedsięwzięłeś. Teorya powyższa prawdziwém jest zaślepieniem — bo takie wychowanie jest prawdziwie czynnością na oślep. Otoczenia i pierwszych wrażzeń znaczenie i doniosłość poznamy i my w swoim miejscu. Zaprzędać jednak tak wzniosłej czynności, jaką jest wychowanie, osobistemu czyjemuś zachceni i zarozumiałości podobnych twierdzeń, żaden myślący człowiek nie może.

§. 13.

Przesądzające istotę człowieka wychowanie.

Przeciwnym biegunem powyż wyłożonej zasady wychowania jest teorya już na polskim umysłowym gruncie wyrosła, jest system wychowania Bronisława Trentowskiego. Nie mozem tego rozdziału zająć ściślejszą krytyką tego znakomitego pod względem naukowym dzieła, nie zgadzając się atoli co do tajonej w głębi systemu zasady, a wcale nowęj, musimy ją do błędnych policzyć. Uważając nasz Autor człowieka nie tylko nie bez wrodzonych zdolności, ale za istotę o zdolnościach, w których samo tkwi Bóstwo w swęj osobie, wpadł przesądzając siły człowieka w wygórowaną i w prawdzie piękną ale wcale niepraktyczną ideologią. Podobnie jak nie uznające wrodzonych zdolności, tak samo i przesądzające wychowanie, wszystko zrobić z wy-

chowanka obiecuje; lecz gdy pierwsze dla tego, bo wszystko włożyć weń sobie tuszy, drugie przyznaje, że wszystko tkwi w człowieku wrodzone, a to wszystko zdolnym jest rozwinąć się w doskonałość Bóstwa na ziemi. Porywający sposób pisania Trentowskiego, pełny zachwyty i ubóstwiania istoty człowieka, łatwo może złudzić i rozmarzyć wychowawcę a następnie popchnąć go do zastosowania teorii wcale zastosować się nie dającej; przypominamy tedy, co już wyżej wypowiedzieliśmy, że prawdziwe wychowanie chce rozwinąć wszystko, bo wszystko tkwi w dziecięciu — ale rozwinąć o ile można najwięcej, t.j. wychować i wykształcić człowieka.

3. Teorye wpływające z fałszywego lub jednostronnego podejmowania środków wychowania.

Stosownie do tego, jak sobie ktoś naturę ludzką tłómaczyć upodobał, zwykł też i środków odpowiednich używać we wychowaniu. Następujący przeto szereg błędnych teoryj możnaby pod poprzedzające podporządkować, gdyby nie ta okoliczność, że i w tym nawet względzie od wielu niekonsekwencyj nie jesteśmy zabezpieczeni. Nie rzadko zdarzy się spotkać wychowawcę używającego wcale nie stosownych środków w wychowaniu i wcale nie odpowiednich jego właściwemu pojmowaniu istoty człowieka. Rzadziej wprawdzie, ale obdarza nas doświadczenie wiadomością i o takich wychowawcach, którzy błędnie tłómacząc naturę ludzką, niezdolni są przeciw zdobyć się na tyle loiki, aby odpowiednich tym pojęciom środków zażywali. I to właśnie skłania nas do utworzenia tej trzeciej kategorii, błędnych wychowania teoryj, tém chętniej, że znajdują się jeszcze i tacy, którzy uważając wszelkie badanie natury za zbyteczne, na oślep w pewne środki wierzą i cały system wychowania na nich budują.

§. 14.

Wychowanie gwałtowne.

Zasadą tego wychowania jest zdanie: „że przymusowe środki są najlepszemi, ponieważ najprędzej i najpewniej trafią do celu.“ Pomijam to, że prawdziwość powyższego założenia a ztąd i wniosku podlega wątpliwości, ale podniosę tę okoliczność, że z takim zdaniem wychowawca chce sobie zjednać powagę, nie jako wynik a skutek szacunku i miłości u wychowanka, ale bojaźnią, przemocą, tyraństwem! Nie może taki wychowawca kusić się o stanowisko zastępcy Boga; boć On tam tylko ojcowskiej zażywa surowości, gdzie już dobroć ojcowska żadnego nie przynosi skutku. Wychowawca o podobnym przekonaniu nie jest dziecka dobroczyńcą, choćby mu to codziennie po sto razy powtarzał, on ma tylko brutalną za sobą siłę, prawie pogańską, zna tylko groźby i kary, i składniejby mu było starać się o zajęcie stanowiska pastucha niż wychowawcy. Nie tą jest droga rozumu, karze się też nie rzadko okropnie. Ganiąc atoli powyższe o środkach mniemanie, nie ma się zamiaru chwalić zbytnej pobłażliwości; dla tego też zaraz przystępujemy do teorii pod nazwą wychowania wątlącego.

§. 15.

Wychowanie wątlące.

Nie masz domu jednego, w którymby jeśli nie zupełnie, to częściowo przynajmniej nie hołdowano zasadzie coraz więcej się rozpowszechniającej: „że tylko te środki są dobre, które z życzeniem a raczej mniemanem a wolą wychowanka się zgadzają.“ Jeśli się z dzieckiem ani wedle jego przeznaczenia, ani wedle jego usposobień wrodzonych, ale wedle jego wyłącznie postępuje woli, na wszystko zezwala co ono chce,

każdęj odmowy, jako rzeczy jemu wstrętnęj unika; wychowa się zrazu małego tyrana całego domu, a w istocie niewieściucha; zarazi się go słabowitością ducha i ciała, a z czasem zrobi się z niego najniebezpieczniejszych namiętności ofiarę. Podobnie przekształcony i spaczony wychowanek pozostaje na zawsze zgubionym, a w najlepszych nawet będąc warunkach, nie znajdzie w niczém zadowolonia.

§. 16.

Wychowanie ascetyczne.

Jak przyczyna wążącego wychowania tkwi po największej części w źle zrozumianęj i wykonywanęj miłości rodzicielskięj, — tak przyczyny ascetycznego wychowania u nas, szukałby w rozstrojeniu politycznym naszego narodu. Zasadą tego wychowania jest mniemanie, że najlepiej jest dziecko przyuczyć do nadzwyczajnej pobożności, do jak najdoskonalszego zaparcia siebie samego i swęj woli, bez wszelkiego względu na usposobienie, wiek, płeć i powołanie jego.

Że twój wychowanek pobożny być winien, że z tęg cnoty nie masz zrobić w nim nic mechanicznego, ani wyłącznie ze zwyczaju wypływającego nawyknięcia, ale masz w nim rozbudzić i stale zaszcześcić moralną pobożności potrzebę, toć nie ulega wątpliwości. Toż samo tyczy się i zaparcia się siebie. Przyuczyć go do odmawiana sobie wielu rzeczy, wielkiem to jest dla wychownika dobrodziejstwem, bo cnota przestawiana na małym jest jednym z najważniejszych szczęścia filarów. Zaparcie się jednak i pobożność mają swoje prawami przepisane granice. Wygórowana pobożność jest chorobą umysłu, zaparcie się bezwzględne może sprowadzić twego wychownika w stan duszy i ciała wcale nie pożądany i nie prawidłowy. Dla tego tęg najczęściej podobny wychowania sposób wypaczy

się w fałszywą pobożność, ascetyczność i w kłamaną cnotę. Tu i owdzie konsekwentniej przeprowadzony ten środek padłszy na skłonny ku temu umysł, zrobi z wychowanek pobożnisią, marzycielą, jeśli nie potwór moralny ani dla Boga ani dla ludzi użyteczny. Podłość, pochlebstwo płaskie, najmilszym mu będzie żywiołem, podstęp i intryga jedyną do czynu zdolnością. Mniej zaś konsekwentnie używany we wychowaniu i na mniej skłonnej ku temu glebie przynosi za sobą takie skutki, że wychowanek zmęczony tą nienaturalnością, cierpi ją do czasu, aż wreszcie dopadłszy stósownej w swém życiu chwili, zrzuca z siebie to narzucone wapno, pokazuje z całą bezwstydną swę miedzianę czoło stając się uosobioną bezbożnością i jawną rozpustą.

§. 17.

Wychowanie krepujące.

Przystępujemy wreszcie do ostatniej zasady, rozpowszechniającej się bardzo nagminnie z wielu powodów. Zasadą tą jest przekonanie: że najlepiej wychowanek nigdy samemu sobie nie zostawiać i wiecznie nim kierować, rządzić i jakby na pasku prowadzić. Zbytńia troskliwość wychowawców a raczej ich nerwowość, nie mniej próżna chęć rządzenia i panowania, jeszcze próżniejsza i czczą chęć popisywania się i dawania doraźnych dowodów swojej we wychowaniu zdolności, lecz nie mniej i przecenianie środków wychowawczych, które przypadkowo przy wychowaniu pewnych indywidualów zażyte, skutecznemi się okazały; oto są źródła, które rozpowszechnienie tej zasady i bujny wzrost spowodowały. W istocie spotykamy ludzi, którzy nie są zdolni zostawić dziecko samemu sobie, w każdym kroku jego muszą widzieć lub uczynić ślady swęj tylko woli. Czuwanie ciągle nie może im wystarczyć, muszą nieprzerwanie każdy postępek dziecka do swęj stósować

woli, muszą bez przestanku chwalić lub ganić, krytykować lub poprawiać, wywodzić wnioski i przepowiednie nierzadko dziwnie ekscentryczne, wszystko uprzedzać, jakoby z planu, aby to dziecię nie już swego własnego nie miało. Dla tego to ów sposób wychowania krępującym zwać należy, mimo że się zasadza przeważnie na przesadném i niewczesném zastosowaniu środków, dość często wcale nawet nie złych. To mustra nie wychowanie, i to mustra nie przynosząca żadnych dobrych skutków. Wychowawcy, którzy pod tak nieszczęśliwy dozór się dostali, stają się z czasem albo mimo-wolnemi i to nader słabiuchnemi narzędziami cudzej woli, boć własnej, na przekonaniu samoistném opartej, mieć nie mogą, albo jeśli z natury energią są obdarzeni, stają się zupełnie nieczułymi na wszelki wpływ i działanie wychowawcy, co w skutku równa się z zupełnym brakiem wychowania.

III. Wynikłość z powyższych rozumowań.

§. 18.

Wychowanie chrześcijańskie.

W pierwszej części niniejszego ustępu rozbiéraliśmy najważniejsze pytania ludzkości, celem wysledzenia wątku, z którego wychodząc, system wychowania zbudować zamierzeliśmy. Na stósowném miejscu wypowiedzieliśmy już po dwakroć zdanie, że drogą w téj mierze najprostszą i najpewniejszą — jest droga chrześcijaństwa. Część druga zajęła się zbadaniem przeróżnych teoryj, po których umysł ludzki jak gdyby po puszczy samo chcąc się błąka, wikła w sprzecznościach i niekonsekwencyi, a to przeważnie z powodu, iż o własnych siłach mniema dobić się prawdy i celu. Dobrém, konieczném nawet jest to zaufanie w swe

siły, ale nie tam, gdzie chodzi o wystawienie systemu, na którym ma spocząć przyszłość; boć wychowanie to zasiew przyszłości. Hazard w tak ważnej czynności jest zbrodnią. Wykazawszy błędność tych hazardownych teoryj, nie możemy przemilczeć, że każda z nich ma i swe dobre strony, w pewnych razach jedynie nawet skuteczne; przekonamy się jednak, że wszystkie dobre strony kojarzy w sobie system chrześcijańskiego wychowania. Już skromność chrześcijańskiego wychowania tkwiąca w tém, że nie wszystko obiecuje z matematyczną pewnością, że nie na samém filozoficzném rozumowaniu się opiera, ale uwzględnia to, co jest koniecznie ludzkim, i chce dokonać tylko tyle o ile się da; ta skromność, porywa za sobą każdego myślącego człowieka i budzi ufność w swą rzetelność i istotną wartość. Wystawiając tedy system chrześcijańskiego wychowania uzupełnimy założenie części pierwszej wstępu, a zarazem wykażemy, jakim to wychowanie być musi, aby się o istotną praktyczność pokusić mogło.

Z pojęć o naturze człowieka, które się przez porównanie pierwotnego z późniejszym zdobyło, przyszliliśmy do przekonania, że o własnej sile i woli nie stać go było znieść warunkowości, które na siebie i swe potomstwo ściągnął, zburzywszy plan i myśl Boga w swoim stworzeniu zawarty. Tylko istota wyższa, mogła zmazać tę winę pierwszego człowieka, przebłagać stwórcę i zdobyć łaskę jego na ludzkość, z pomocą której zrzucić ona może ze siebie jarzmo warunkowości, czyli uzyskanie utraconej harmonii dwu składających ją światów umóżebnić. Dzisiejsza historyi nauka we wszystkich możliwych pogańskich religiach dopatrzyła się już jednego i tego samego wątku i celu. Wszystkim religiom o nic nie chodziło, jak tylko o to zadośćuczynienie, o tę rehabilitacyą ludzkości w obec stwórcy — tj. o nic więcej, jak o pozyskanie owej harmonii, owej pierwotnie danej, której nas

pierwszy rodzic pozbawił. Dopiero Chrystus jako Bóg a człowiek robiąc z siebie ofiarę za ludzkość, mógł ją uczynić skuteczniej, niż wszystkie ludy i narody, mógł zmasać winę i zyskać, pierwotnie daną, zyskać łaskę bożą, mocą której dojdzie do harmonii dwu światów nas składających stało się zupełną możliwością. — Tym sposobem staje się Chrystus drugim ludzkości rodzicem, i daje z uzyskaną łaski posag każdemu, kto się duchowym potomkiem jego wyznaje.

Wejście w świat chrześcijański znosi warunkowość człowieka i uposaża go łaską jako środkiem prowadzącym go do pierwotnej światów jego harmonii.

§. 19.

Ideał a cel wychowania.

„Wyżej po nad malarza, po nad rzeźbiarza i wszystkich mistrzów sztuki szacuję tego, który duszę dzieci ukształcić umie,“ mówi Chryzostom. I słusznie; wszelaka bowiem sztuka pragnie urzeczywistnień ideału. Ideałem wszelako sztuk wszystkich jest forma doskonała, myśli pewnej zupełnie odpowiadająca — również przeto i dla wychowawcy ideałem nie może być nic innego. Ma on urzeczywistnić ideę tkwiącą w niemowlęciu, ma wydać człowieka odpowiadającego pierwotnej myśli stworzenia. Atoli nie Adam jako pierwszy rodzic może być dla wychowawcy ideałem; ale ów praojciec duchowy Chrystus, czyli sam Bóg w ludzkim ciele musi być tym wzorem, ideałem a celem.

Wszystko za tym ideałem przemawia, a zabicie jednego zarzutu, któryby uczynić można, potwierdzi nam tylko rzetelność i praktyczność stawiania Chrystusa za ideał a modłę wychowania.

Bytność Chrystusa jest niezaprzeczoną faktą; a osobistość Jego powszechnie znaną. Charakter Jego narysowany przez czterech z osobna autorów jest tak

szczegółowym a zarazem u wszystkich jednolitym, że nie mógłby być zmyśleniem, ani fikcją Ewangelistów, ale musiał być rzeczywistością uderzająco zrozumiałą i jasną. W przeciwnym bowiem razie autorowie życie Jego opisujący więcjby byli do podziwienia niż sam ich bohater. *)

Na utworzenie takiego ideału nie mógłby się zdobyć żaden ludzki geniusz. Nie piszemy jednak dogmatyki, nie możemy rozwodzić się nad wyliczaniem dowodów rzeczy gdzieindziej dowodzonej i wolimy oprzeć się na zeznaniach filozofów, mówiąc: że ziemia nasza nie nosiła na sobie doskonalszej istoty od Chrystusa.**) Chrystus więc jako najdoskonalsza istota jest dla całej ludzkości ideałem. W Chrystusie zbiegają się wszystkie cnoty, które człowieka z Bogiem łączą i ten stosunek do Stwórcy naszego ściśle oznaczają. Powtóre Chrystus jest ideałem cnót, które stosunek człowieka do bliźnich i świata stanowczo i jasno określają. Po trzecie jest ideałem cnót domowych, bez których człowiek stałby się prostym przyrody wypadkiem, a nie ducha bożego naczyniem a narzędziem w rodzinie, ojczyźnie i w całym społeczeństwie działać mającém.

Czy innym może być ideał rzetelnego polskiego wychowania, jeśli w Chrystusie widzimy ideał harmonii najwyższej świata materji i ducha, urzeczywistniającej się w zupełne spełnienie wszystkich obowiązków. Przyzna mi czytelnik słuszność pytania, ale zarzuci zarazem: cóż nam po takim ideale, skoro go sobą i nikim osiągnąć w zupełności ani urzeczywistnić nie możemy? Chrystus był Bogiem i człowiekiem, my tylko myśli bożej wyrazy i ducha bożego naczynia a narzędzia. Zaprawdę — w tém właśnie tkwi rzetelność ideału; oto nasza odpowiedź! Najpiérw zapytaj się, choćby piérwszego mistrza sztuki, czy kiedy

*) Rousseau.

**) Voltaire.

dosiągnął rzeczywistością swego ideału? czy był kiedy zadowolonym z urzeczywistnienia swój myśli, swój idei? czy cieszył się kiedy zupełną zgodą dzieła dokonanego z ideałem w duszy wypieszczonym? Przyzna ci to może rzemieślnik, ale nie prawdziwy artysta, bo wszelki ideał dalekim jest od rzeczywistości! I naszój sztuki ideał jest od nas odległym, a nawet z wszystkich możliwych najodleglejszym, bo najdoskonalszym. Dla wszystkich on wieków i stanów, dla wszystkich okoliczności, nigdy nie wyczerpanym, przystaje do wszystkich ludzkich możliwych przypadków a sytuacji; urzeczywistniona miłość a cnota, — urzeczywistnienie a spełnienie wszystkich możliwych obowiązków człowieka. I w tój powszechności właśnie, tkwi owa praktyczność ideału, w którym i cel wszystkiego człowieczeństwa wytknięty. Osiągnąć tę jego Boskość wszystkimi siłami, doksztalcać się wszystkimi możliwymi środkami do tego ideału przez życie całe, aby znaleźć u Niego nagrodę za tę wytrwałą a wspaniałą pracę, oto jest żyć na ziemi po myśli bożej. Taki ideał mając, pójdiesz po tój drodze życia spokojny, harmonii pełen a jeśli przyuczysz do tój pracy twego wychowanka, to już prawdziwe i niezawodne dałeś mu wychowanie.

§. 20.

Nadprzyrodzony środek wychowania.

Wielka to i czysto literacka zarozumiałość twierdzić, jakoby było możebną rzeczą, człowieka wyłącznie przyrodzonymi środkami godziwie i postępowo wychować. Z powyżej rozwiniętych rozumowań można już wnosić, że i nadprzyrodzony środek, którym nas Chrystus obdarza wejść musi w skład rzetelnego chrześcijańskiego wychowania. Odrzuca go tak zwane ścisłe myślenie, ale śledź tylko w życiu tego surowego myśliciela a przekonasz się, że idzie ze swém dzieckiem do kościoła, poleca mu

przyjęcie Sakramentów, bo widzi, że wszystkie jego rozumowania są piękne ale w teorii — porywające swą świętością, wzbijające nas w dumę i pewność, zastosowane jednak w sprawie wychowania, nie wiodą nigdy do pożądanego celu. Łaska boża, którą nam Chrystus wyjednał, szafowana przez instytucją ku temu przeznaczoną, oto jest ten wychowawczy środek ludzkości, a więc i środek naszego systemu. Jest on i formą i treścią skuteczny tak dalece, że tylko przyjęcie go za środek wychowania, może téj czynności dać rzetelnéj praktyczności cechę. Uznanie tego środka jest z rozumowaniem naszym loiczne i nie uwłacza przesądzanéj godności człowieka, jak rozumieją wszyscy ci, którzy na przyrodzonych wyłącznie środkach budując systemy, doświadczają dotąd praktyczności tychże na własnych dzieciach jeszcze się nie wazyli. Dziwna to rzecz! wstydzimy się dziś wyrazu „łaska boża“, dużo trzeba odwagi, aby wypowiedzieć, że to lub owo jest jéj skutkiem w człowieku — a Platon myśliciel pogański po kilkakroć w swych pracach filozoficznych uznaje, że prawdziwa w nas cnota, że prawdziwe w nas dobre, to boskiem jest zesłaniem, darowizną — łaską!

§. 21.

Przyrodzone środki wychowania.

Wszystkie możliwe przyrodzone środki wychowania dają się na trzy główne rozdzielić rodzaje, z którymi wszędzie się spotkasz, gdzie tylko jest prawdziwy rozwój a życie. Przykład, nauka i zwyczaj, oto przyrodzone czyli naturalne czynniki wychowania. W historii ludzkości, w dziejach Chrzecijaństwa spotykamy się wiecznie z tymi czynnikami; a przeto i prawdziwie praktyczne wychowanie nie może się ich w żaden sposób wypierać.

Przykład, to żywy wzór, to dusza wychowania; bez niego nie można usposobić dziecka na człowieka, ale musi temi 3ma szczyć się wymogami:

a) Unaoczniona przykładem cnota musi zarówno naturze, potrzebom jak i pojęciom wychowanka odpowiadać, aby on naśladować ją mógł.

b) Musi taką ponętą moralnego piękna przed umysłem wychowanka zabłysnąć, aby go naśladować chciał.

c) Musi wreszcie, jako coś wzniosłego i prawdziwie podnoszącego, zbijać wszelkie z miłości własnej w dziecku zrodzić się mogące zarzuty, aby go ono istotnie naśladowało.

Jak widzimy, trudne są warunki przykładu. Kto go ma dawać musi go dawać doskonałym. Przykład nie ma być ani wymuszonym, ani maską, bo bystrość twego wychowanka zedrze ci ją wkrótce i zamiast dobrego dałeś nie zły, ale przykład najgorszy — przykład obłudy i fałszu! Uдай przed nim przyjaciela ludzkości, pobożnego człowieka, męża pełnego prawości, i on to samo czynić będzie do czasu, a w duszy pogardzać tobą jako oszustem. Nic nie uchodzi niepostrzeżenie przed świeżemi zmysłami twego wychowanka, nic ich trwale okłamywać nie zdoła, po jednym mgnienu oka niewczesném, po jednym przełocie uśmiechu nie w porę zwątpi o tobie, a śledząc wszystko twe postępowanie, odgadnie fałsz twój i z nietajoną rozkoszą wzgardzi twą duszą i kłamię. Rola twa choć w najlepszych zamiarach podjęta, strasznie się ukarze, właśnie dla tego, bo rolą przybraną, bo udaniem była! Jedynie prawdy zapłatą jest prawda. — Wiele przykładów działa na twego wychowanka bez twój woli, a więc bez braku; objaśnienie dostrzeżonych a za niestósowne uznanych, przedstawianie innych doskonalszych jest wielce posiłkującym środkiem wychowania; uznanie zaś własnej niedoskonałości, jawna praca nad własném udoskonaleniem

się wychowawcy, czarującym jest wpływem na wychowanków z wszelkiego względu. Początkowe wychowanie dziecka ogranicza się do działań: przykładem i zwyczajem; nauka występuje dopiero później jako potężny działacz, a zostawiona przeważnie szkole i systemom dydaktyczno- metodycznym, nie może nas w niniejszym wstępie dłużej zabawiać. A że o wezwyczajaniu wiele nam jeszcze i szczegółowo mówić wypadnie przy kształceniu woli wychowanka, zejdźmy zatem do prawideł zastosowania tych środków, które zarazem za warunki postępowego wychowania uznajemy.

IV. Warunki postępowego wychowania.

§. 22.

Uznanie zdolności wrodzonych a tok postępowania pierwszym warunkiem.

Z pojęć o naturze i przeznaczeniu człowieka wysnuwa się już przekonanie, że ta istota bezsprzecznie odpowiedniemi do swego celu zdolnościami przez Stwórcę obdarzoną być musi. Wniosek ten popiera wreszcie codzienne doświadczenie. Zdolności czyli usposobienia w zarodku są wszystkim ludziom wrodzone, i w nich to właśnie tkwi idea człowieka i owa możność rozwinięcia się jego w zupełną rzeczywistość a wartość praktyczną. Jakkolwiek u wszystkich ludzi co do istoty swęj są one jednakie, to empiryczne przekonywa nas doświadczenie, że co do stopnia i co do jakości w każdym osobniku są one wielce różne. Zdarza się u jednostek zupełny brak pewnej zdolności, czego już niczem z zewnątrz zastąpić nie zdołasz; a ta okoliczność właśnie tém dosadniej dowodzi, że zdolności są bezsprzecznie wrodzonym posagiem, którym prawdziwie postępowe wychowanie ściśle i sumiennie zająć się powinno. Jeżeli wreszcie w tych

wrodzonych zdolnościach, w tych drzemiących w dzieciństwie potęgach tkwi idea przyszłego człowieka; jeśli w ich ilości, stopniu i jakości spoczywa przekazana dla tego osobnika przyszła osobistość, toć na urzeczywistnieniu, tj. na przywodzeniu do coraz silniejszego objawu tych zdolności, polega i całej idei człowieka urzeczywistnienie. Wszystką tę czynność wychowawcy na trzy dzielimy podrzędne czynności, zwiąc je tokiem postępowania z wrodzonymi zdolnościami. Polega on na trzech następujących warunkach: a) na rozbudzaniu zdolności, b) na ich poprowadzeniu i c) na usamoistnieniu czyli przywodzeniu tychże do samodzielności.

a) Zdolności człowieka muszą być z zewnątrz budzone; budzi je świat zewnętrzny we wychowanku całym obszarem swych zjawisk potężny wpływ wywierających i zmusza do właściwej im czynności. Otocz więc twego wychowanka wszystkiém, coby rozbudzić w nim mogło wszelkie możliwe zdolności; o ile zaś czynić ci to wypada, to w części szczególnej bliżej określonym będzie.

b) Atoli zadaniem wychowania nie jest tylko samo budzenie zdolności, samo następczanie wrażeń zewnętrznych przypadkowo bez wyboru i planu; owszem, w tém tkwi prawidłowość wychowania, aby budzić zdolności z planu, i wieść do coraz nie tylko większej, ale i do coraz stósowniejszej a odpowiedniejszej z ich naturą i właściwym przeznaczeniem działalności. Twój wychowanek ma nie tylko myśleć, ale ma myśleć dobrze, nie tylko ma chcieć, ale chcieć, co jest prawem.

c) Aliści twój wychowanek nie będzie nieskończenie pod twoją zostawał opieką. Z czasem musisz go zostawić zupełnie samemu sobie, i do tego to stanu przygotować i usposobić winienes oczywiście i jego zdolności. Masz je usamodzielniać, usamoistniać w swym wychowanku, by z czasem sam sobie mógł być wychowawcą, sam kiero-

wnikiem. Nie zawsze on ma pobierać nauki; on powinien prawdziwą naukę sam sobie zdobyć. Nie zawsze on ma słuchać ciebie, ale swych przekonań własnych, i własnej woli powinien się słuchać nauczyć; w przeciwnym bowiem razie dalekim on będzie od rzeczywistości, jaką w pojęciu człowieka rozumieć należy. Taka jest kolej postępowania z wrodzonymi zdolnościami a zachowanie tego porządku jest oraz pierwszym warunkiem rzetelnego wychowania.

§. 23.

Kształcenie zdolności ma być wszechstronne — a to wtórym warunkiem.

Wszystkie wrodzone zdolności wychowanka musi mieć wychowawca na pieczy; wszystkie z równą gorliwością pielęgnować i kształcić powinien; inaczej sprzeciwiłby się idei w nim tkwiącej, bo w nim wszystko co jest, jest potrzebnem do jego rzeczywistości. Wszystkie zdolności w człowieku stoją ze sobą w najściślejszym związku i wzajem od siebie zależą tak dalece, że jednostronne lub wielostronne kształcenie może zwichnąć zupełnie rozwój wychowanka. Tylko wykształcenie wszechstronne dać ci może spokój wewnętrzny, żeś działał po myśli bożej — w jej urzeczywistnianiu i rozwikłaniu, czém się wychowanie być mieni. Czas przyjdzie, że najdzielniejsza zdolność jego rozplomieni się we wychowanku całym pożarem, pochłonie wszystkie inne, a im lepiej tamte wykształcone zostały, tém lepszym i trwalszym dla rozgorzałej staną się bodźcem, paliwem czyli podstawą.

„Jedna tylko iskra jest w człowieku
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku,
Czasem ją oddech Minerwy roznieci:
Wtenczas nad ciemne plemiona
Powstaje mędrzec, a gwiazda Platona
W długie wieki wieków świeci.

Iskrę tę jeśli дума rozżarzy w pochodnie,
Wtenczas zagrzmi bohater, pnie się do szkarłatu,
Przez wielkie cnoty i przez wielkie zbrodnie,
I z pastuszego kija robi berło światu.“

Tak! wszechstronnie musisz kształcić twego wychowanka, bo żadnej nie masz, którąby się odłogiem zostawić godziło; wszystkie te iskry, bo nie wiesz, która rozpali się płomieniem. Żaden wzgląd, jak ułatwienie wychowania i trwoga przed spaczeniem, niech cię nie kusi do zniszczenia którejkolwiek, bo tam wszystko się przyda; żadnej, choć która nieraz przerodzić się i wypaczyć pragnie, nie wypleniaj! strzeż tylko, by to spaczenie nie nastąpiło, a zdolność każda przyda się twemu wychowankowi w stanowczej jego urzeczywistnienia chwili.

§. 24.

Kształcenie zdolności ma być stósowne, a to trzecim warunkiem.

Jeżeli jednostronność kształcenia zdolności nie przywiedzie cię wcale do celu, jeżeli spaczysz tém samém myśl tkwiącą i wrodzoną w twoim wychowanku, to nie lepszego doczekasz się skutku, jeśli kształcenie zdolności nie będzie stósowném. Przez kształcenie stósowne rozumieć należy:

po pierwsze, kształcenie zdolności do ich natury w ogóle zastósowane, i

po wtóre, kształcenie ich zastósowane do osobnika.

Co do pierwszego:

Wszystek rozwój zdolności i wykształcenie zawisły od stałych niezmiennych praw przyrodzonych — praw tych odmieniać nie można, a każda próba działania w sposób inny, nienaturalny, musi się okazać nie tylko bezowocną, lecz zgoła zgubną. Nie wszystkich zdolności czynność da się od razu obudzić i jednako wzmocnić, występują one w pewnym porządku do działania, a na to

wychowawca mieć całą powinien baczność. Nie uprzedzaj natury wywołując gwałtem do czynu tę lub ową zdolność, nie przyspieszaj rozwoju nienaturalném podsycaaniem materiału i soków dla niej pożywnych, bo kwiat będzie bez smaku. Nie rób z zatrudnienia twego cieplarni, nie gwałć natury, bo tylko latoroślom swego wychowanka rozumnie pomagać ci wolno, ale nie wyzyskiwać ich siły dla popisu lub chwilowego oklasku. Jedynie naturalne i stopniowe kształcenie ma trwały skutek i może się nazwać stósowném.

Co do drugiego:

Powiedzieliśmy, że jakkolwiek zdolności w istocie swęj są jednakie, co do jakości wszelako, co do stopnia są one nie tylko w różnych osobnikach różne, ale w jednym i tym samym osobniku, w każdéj dobie życia wcale nie jednakie. Zarówno tedy jedna i druga różność wymaga stósownego kształcenia. Zadaniem bowiem wychowania nie może być to, by wszystkie wykształty natury ludzkiej na jedną modłę usposobić, ale to właśnie, aby przez różne naturalne drogi, przy różnych zdolnościach do jednego a prawdziwego celu wszystkie przyprowadzić osobniki. Im lepiej zastosowaném jest wychowanie do osobowości wychowanka, tém ci niezawodniej jest lepszym. I znów kształcenie tylko zastosowane do osobowości, do wieku i płci może się kusić o ten warunek postępowego wychowania, i o cechę stósownego wykształcenia.

§. 25.

Kształcenie zdolności ma być harmonijne i do jedności a całości wiodące — a to czwartym warunkiem.

Już z powyż przytoczonych warunków wychowania i z pojęć, jakie o istocie człowieka i jego przeznaczeniu rozwinęliśmy, wymaganie w nagłówku wyrażone nie może być niespodzianką. Wymaganie to jest zarazem ostatnim

warunkiem wychowania, bo osiągnąwszy go, wychowanek dojdzie już wszędzie dokąd się Opatrzności docześnie i wiecznie pozwolić mu upodoba.

Niech więc wszystko rozwija się w twoim chłopięciu harmonijnie, aby jedno usposobienie nie tłumilo, nie wyprzedzało, nie wykluczało drugiego; niech wszystkie w zgodzie zarówno się krzewią, wzmagają, wspierają, dojrzewają i w życie czynne przechodzą. Niech wszystko zatem w nim żyje, gra i śpiewa jako organ; z czasem, przeważna zdolność nada tej wspaniałej pieśni jego żywota ton stanowczy, a wszystko inne kształcone harmonijnie dostroi się do tego hymnu, w nierozdzielność, jedność a całość. Augustyn św. powiada, że nie jest człowiekiem ten, co w życiu takiej nie doznał harmonii, a przecież ta właśnie harmonia, to cel Boga zawarty w stworzeniu pierwszego człowieka

§. 26.

Zamknięcie: wychowanie narodowe a chrześcijańskie.

Wyczerpnąwszy w jak najskromniejszych zarysach prawdy ogólne, na których oprzeć się winien prawdziwie postępowy a chrześcijański wychowawca, zanim się swęj wspaniałęj podejmie czynności, dorzucić nam jeszcze wypada uwag kilka, które w odpowiedniem miejscu umieszczone ściślejby pewno przystawały do całości, podporządkowane atoli straciłyby może na swęj stanowczęj wadze.

Już z rozdziału, w którym wypowiedzieliśmy, że wychowanie musi być stósownęm tj. do wszystkich warunków osobnika zastósowanęm, wypada, że wychowanie musi być i do narodowości osobnika koniecznie zastósowane. Pomijając bowiem względy czysto przyrodzone, jakiemi są właściwości narodu w skutek klimatu, pożywienia, a następnie w związku z temi będącęj pracy przeważnęj lub stałego zatrudnienia; pomijając nawet względy psy-

chiczne i dydaktyczne, jak język i jego loika, jak tradycje o przodkach, cnotcie ich i wierze, jak wreszcie dzieje pełnionego przez nich narodowego posłannictwa; pomijając te wszystkie względy aż nadto jasno dowodzić mogące niezbędną potrzeby zastosowanego do narodowości wychowania, a tym samym wychowania narodowego; powiemy tylko, że wychowanie nie uwzględniające narodowości wychowanka jest barbarzyństwem, despotycznym, pogańskim, a więc niechrześcijańskim.

Piszemy dla rodaków Pedagogią polską. Sumienie przeto nam każe wypowiedzieć jasno, co przez wychowanie narodowe nam rozumieć należy, a to tym więcej, że wielu usterek w tej mierze nawet najgorliwsi dopuszczają się wychowawcy. Naród nasz w wyjątkowym jest położeniu, a ta okoliczność sprowadza wychowawców nieraz na błędne drogi, ośmiela do używania niewczesnych a często nawet haniebnych środków edukacyjnych, celem osiągnięcia cechy niby narodowego wychowania. Te pseudonarodowe dążności, najczęściej w najlepszej wierze, z najpocziwszą wolą podejmowane, wyjątkowością położenia naszego bardzo usprawiedliwione, mogą się wynicować na płaszczyk, pod którym mętne polityczne teorie polipie w narodzie rozepną konary.

Nie walczę tu z zapatrywaniem tych, którym rubasność staropolska, owa szczeroty naszej a serdeczności wrodzonej towarzyska, najwięcej przypadłszy do smaku, stała się śmieszną oczywiście modłą w czynieniu zadość wymogom narodowego wychowania. Z komedij nowszych a satyr czerpiąc wiadomości o dziejach obyczajów polskich, nie znają oni właściwej polskiej towarzyskości, pełnej wprawdzie prostoty i uczciwości, ale zarazem o wiele powabniejszej od salonowości i trzpiotowatej galanterji francuzkiej. Nie walczę już i z zapatrywaniem tych ojców, którzy w skutek zasiedziałości umysłowej, niechętnie widzą

synów parających się naukami lub kunsztem dawniej mało u nas znanym lub mało popłatnym, ojców rządzących się przy wychowaniu zdaniem: że dawniej w Polsce tego nie znano, a dobrze się działo. Chodzi mi bowiem przeważnie o mniemanie tych, którzy uznając wyjątkowość położenia naszego narodu, nie tylko wszystką myśl, wszystkiego ducha i wszystkie zdolności generacyi, w tym wyczerpują kierunku, aby ją do gotowości zrzucenia tej wyjątkowości przysposobić, ale nawet budzeniem, podtrzymywaniem i syceniem szpetnych namiętności w celu wyższym tuszą sobie, iż są prawdziwie narodowymi wychowawcami. W obec wychowania w ogóle błędzą tacy wychowawcy, bo młodzież do jakiegoś idealnego raczej niż do rzeczywistego, i rzeczywiście do narodowego przywodzą o życiu pojęcia. A jeśli przy ich sposobie wychowania nie obejdzie się bez budzenia międzynarodowych zawiści, lub co gorsza, zawiści kastowych, społecznych lub religijnych w łonie własnego narodu, bez budzenia tych namiętności, pod którymi tak często zjadliwe i łakome na cudzą własność tylko ukrywają się hydry, to sposób ich wychowania nie tylko jest pseudonarodowym, ale podobnie jak nienarodowy, barbarzyńskim a więc niechrześcijańskim. Nie tą jest droga narodowego wychowania, nie tą droga przysposabiająca młodsze generacye do wspaniałej przyszłości naszej, bo nie namiętnością jest kolej chrześcijańskiego życia, bo nigdy podłym środkiem nie dobijem się arki przymierza w naszym posłannictwie zachowanej.

Wyjątkowy stan naszego narodu zmusza i nas do uwzględnienia wielu rzeczy w całej wychowania sprawie, tém chętniej im gorliwiej i goręcej pragniemy, aby nas nie już raz nie upoważniało do nadawania odpowiednio wyjątkowych kierunków i dążeń w tej mierze. Niech twój wychowanek poczuje się Polakiem w całej pełni

tęgo wyrazu, niech się poczuje członkiem narodu wysoko w świecie cywilizacji postawionego, niech pozna z dziejów jego posłannictwo, niech pojmuje o ile i jak go dotąd już spełnił, a ile spełnić mu jeszcze jako czołu pośród Wszechsławiańszczyzny pozostało. Takie poznanie przywiedzie go niewątpliwie do poczucia, że jest członkiem narodu bezprzykładnie pokrzywdzonego, nabawi uczucie rozpacz, a potem żądź nienawiści a zemsty. Chrześcijański i prawdziwie narodowy wychowawca, nie powinien je ani pobudzać ani sycić, owszem, starać się nauką głębszą i godziwymi zasadami wyklarować duszę wychowanka w tej mierze. To duchowne wyklarowanie wstąpi weń równocześnie z głębokim przekonaniem a dalekim już od wszelkiej namiętności, że loice dziejowej stać się zadość musi, jeśli tę loikę wszystko, co polskiemi się czuje, dokładnie zrozumie i pojmie. Polska stara niech będzie zatem szkołą dla Polski przyszłej; na starzej kształć przyszłych obywateli, na starzej ucz ich cnót naszych, a żalu za błędy i winy nasze. Poznanie prawdy przeszłości naszej, niech wzbudzi w twym wychowanku uczucie miłości do cnót naszych, lecz nie mniej uczucie skruchy a żalu za winy. Te psychiczne motywa niech się w nim zleją w potężną wolę, powiem nawet w żądź poprawy, a to poprawy stanowczej, doraźnej w jakichkolwiek go warunkach owa skrucha zastała. Każden twój wychowanek pracą nad sobą samym niech buduje Polskę; poczujmyż się wszyscy na naszych choćby najmniejszych stanowiskach do tej powołani pracy, dajmy dowody naszej potęgi moralnej, rodzimiej cywilizacji, a stanem bez kropli krwi rozlewu państwem, którego zapewne nie w błachych i maluczkich Opatrzności celach na czas pewien pozabawieni jesteśmy.

Wyjątkowość zatem położenia naszego narodu wymaga po wychowaniu, by ścisła nauka historii narodu i fizyografii ziem jego stała się przeważnym środkiem kształcenia. Naród utraciłszy byt polityczny, przeważnie badaniu dziejów swych i ukochaniu ziemi przez wyższe naukowe jój poznanie spotęgowanemu poświęcić się musi. Każdy prawdziwy Polak nie może pozbyć się uczucia, że jest obywatelem pokrzywdzonej Ojczyzny; ztąd w instrukcyi publicznej nauka o ziemi rodzinnej a historii narodu, nie mniej obszerna historia naturalna czyli fizyografia ziem jego, dalej bliższa znajomość praw i utraconych swobód, pominiętymi być nie mogą — inaczej wychowanie przestałoby być narodowém, a w takich tylko granicach jest prawdziwie chrześcijańskim.

I. Ciało wychowanka.

Znaczenie wychowania fizycznego.

Świat ducha i świat materji stawa się w połączeniu
siłą człowieka, a przede zdolności nasze w obudwie tych
sił mają swoją siedzibę. Postępowe wychowanie
dąży do zadania wszyt je zdolności psychodzone budzić,
wzrównać i do samodzielnosci przywodzić.
Towimie zarówno zdolności ducha jak i zdolności ciała
nie ma większej moze potrzeby nie być jak dalsze, aby
kształcenie ciała z równą gorliwością miano się uwadze
jak kształcenie władz duchowych. Tymczas przyczyniło się
na to, iż u nas przepominano czas dłuższy o fizycznosci
we wychowaniu. Nie chcą pamiętać nikogo o zamiśle,
aby samodzielnym wysiłkiem ciała naszej młodzieży,
kusił się wszelkiej kłopotliwej ją pozabawić. A to nie
przeżądanie być zdrowe, że gdy wszędzie, nawet w wy-
chowaniu publicznem, tę połowę prawdziwej edukacji
do niepośledniego znaczenia podniesiono, u nas zaledwo
od lat nie wielu oddawano zakłady wychowawcze chłod-
nym poleceniami, słabo wyznaczaniem, uwzględniającemi
poniekąd fizycznosci młodzieży. Uderzmy się w pierś i
przyznajmy, że wcale rzeczywistym życiem nie żyjemy;
świat jakimś idealny opierał nasze głowy, nie ziemia, nie
rzeczywistosc, ale świat uludny igra z naszą młodzieżą,
przewo wyrodziła się u niej wola, nie powiem uznania
powagi, ale nieumiana zasłoga. Polityka nasza piękna,

Wyjątkowość siebie polonizacji nacjonalizmu wymaga
 po wychowaniu, do której nadszedła nauka historyczna i fizyo-
 grafii ziem jego stała się przeważnym środkiem kształ-
 cenia. Naród utraciłszy był polityczny, przeważnie
 badaniu dzieł swych i kochaniu ziemi przez wyższe
 naukowe jej poznanie spotęgował poświęcić
 się musi. Każdy prawdziwy Polak nie może nie być się
 uczucia, że jest obywatelem pokrzywdzonej Ojczyzny;
 i że w instrukcyi publicznej nauka o ziem rodzinnej a
 historyi narodu, — nie tylko obywatela historyi naturalna
 czyli fizjografia, — ale i bliższe znajomość praw
 i utraczonych swobód, wzniecać mu być powinna — inaczni
 wychowanie przetrwać nie może, — a w takich
 tylko warunkach tylko przetrwać może i
 jaśnieć.

WYCHOWANIE

wspinała, do nas w sobie prawdę pożywną, prawdę
— rzeczy — jednak do grania prawd
wzięty byłoby niewątpliwie skuteczniejszą i praktyczniejszą
drogą do urzeczywistnienia naszej narodowej idei. Tracimy
rodzinną ziemię z pod nogi — znikamy jej w obłokach —

I. Ciało wychowanka.

§. 27.

Znaczenie wychowania fizycznego.

Świat ducha i świat materji stanowią w połączeniu istotę człowieka, a przeto zdolności nasze w obudwu tych światach mają swoją siedzibę. Postępowe wychowanie mając za zadanie wszystkie zdolności przyrodzone budzić, w rozwoju prowadzić i do samodzielności przywozić, powinno zarówno zdolności ducha jak i zdolności ciała swą pieczę obdarzać i w pielęgnowanie obejmować. Nigdy tak wielkiej może potrzeby nie było jak dzisiaj, aby kształcenie ciała z równą gorliwością miano na uwadze jak kształcenie władz duchowych. Tysiące przyczyn złożyło się na to, iż u nas przepominano czas dłuższy o fizyczności we wychowaniu. Nie chcę pomawiać nikogo o zamiśl, aby zaniedbaniem wykształcenia ciała naszej młodzieży, kusił się wrodzonej krzepkości ją pozbawić. Atoli nie przestanie być dziwném, że gdy wszędzie, nawet w wychowaniu publiczném, tę połowę prawdziwej edukacji do niepośledniego znaczenia podniesiono, u nas zaledwo od lat nie wielu obdarzono zakłady wychowawcze chłodnemi poleceniami, słabo wykonywanemi, uwzględniającemi poniekąd fizyczność młodzieży. Uderzmy się w piersi i przyznajmy, że wcale rzeczywistém życiem nie żyjem; świat jakiś idealny opętał nasze głowy; nie ziemia, nie rzeczywistość, ale świat ułudny igra z naszą młodzieżą, przezco wyrodziła się u niej wada, nie powiem nieuznania powagi, ale nieuznania zasługi. Polityka nasza piękna,

wspaniała, bo ma w sobie prawdę poetyczną, prawdę idealną, — zejście jój jednak do granic prawd rzeczywistych byłoby niewątpliwie skuteczniejszą i praktyczniejszą drogą do urzeczywistnienia naszej narodowej idei. Tracimy rodzinną ziemię z pod nóg, — szukamy jój w obłokach, — tam ją tak nam miło całą, piękną, wspaniałą oglądać; wzdychamy do niój, jój myślą żyjem, nie pomnąc, że dla każdego jój zagona te same i równe jak dla całości mamy obowiązki.

Widzimy dziś niemal wszyscy zdrowo patrzący na rzeczy, jak wszystkie społeczne i narodowe rozprężają się u nas stosunki; a że przyczyną tego jest brak po większej części odpowiedniego, fizycznego wykształcenia, wolno wątpić komuś, zaprzeczyć nikt wszelako nie zdoła. „Tworząc sobie raj umysłowy z zaniedbaniem fizyczności“ powiada Śniadecki, „odkopujemy źródło niedołęztwa, udręczeń bezpotrzebnych, tysiącznych cierpień moralnych, a z ziemi robimy sobie nie czyściec, lecz piekło!“ Tak się odplaca zaniedbanie fizyczności, co panującą stało się u nas chorobą, popieraną przez rozpacz, że nam tylko czysto naukowe pozostało pole. Z chęcią poszlibyśmy za tą rozpaczą radą, gdyby nie ta okoliczność, że wszelka umysłowość żyje fizycznością, i jeśli jój tego nie przysposobisz zasobu w stósownej mierze, zabłyśnie i tli coraz słabiej — aż zgaśnie. Wprawdzie pojawia się tu i owdzie szczególniejsze staranie o ciało wychowanka, lecz wglądnij w serce rodziców, czy nie płomienieją radością, gdy ich dziecię nad wiek i siły fizyczne dowcipem i zgoła umysłowością wybujało? Patrz jak nieraz piękna i świeża fizyczność dziecięcia pada ofiarą téj fałszywej próżności rodziców, i nie jedno, co miało być gwiazdą w przyszłym męzkim życiu, zabłysło przedwcześnie, spaliło się i spadło jak meteor na poziom bagna! Zrazu zaniedbaną fizyczność, później już coraz jest trudniej i niebezpieczniej

kształcić a rozwijać; szkoła tém mniej może się oddawać szczegółowemu ciała wykształceniu; a tak wychodzim przeto wychowani już z pierwszym najważniejszym nieharmonii warunkiem, że zbytnią duchowności przewagą trawiącą naszą fizyczność, której różnorodne wybryki właśnie słabości raczej a nie prawdziwej siły a zdrowia są skutkiem.

W latach pierwszych dziecięcych szczególnie, nie dozwolaj wybujać zdolnościom umysłowym, nie chwal się dziecku swego dowcipem, rozumem, pamięcią itd., pochwal się raczej rozrostem jego kości, swobodą ruchów, jędrnością ciała, snem twardym, nerwów jego obojętnością. Przyjdzie bowiem czas, że wszystka ta fizyczność poprze rozwój duchowy systematyczny w kierunku właściwym i stanie się pierwszym warunkiem harmonii w rozwoju całości twego wychowanka — podwaliną jego osobistego szczęścia, doskonałości i prawdziwej w społeczeństwie użyteczności. „Ten co równie swobodnie znosi losy przyjaźne jak i przeciwne najlepiej jest wychowanym,“ powiada Rousseau; zdanie to może nie być wszystką prawdą, pewną jednak jest rzeczą, że ma za sobą wiele słuszności; lecz nie mniej pewną i to, że tylko dobrze fizycznie wychowany człowiek może tego stanu szczęśliwości Russa dostąpić. Przypatrzmy się teraz przynajmniej pobieżnie, jakiej to wartości jest ciało człowieka, a uznamy potrzebę jego wykształcenia.

§. 28.

Wartość ciała ludzkiego.

Oglądając się na miejsce, które człowiek w szeregu jestestw organicznych zajmuje, i uważając, iż jest najwyższém ogniwem całego ożywionego istot łańcucha; bacząc, że im istoty żyjące wyżej są w tym łańcuchu położone, tém stopień wyrobienia organicznego jest u nich

wiekszy, wypada przyjąć: iż człowiek jest czołem i najwyższym szczeblem organicznego świata, iż wszystko poniżej jest jego wstępem nań się składającym.*) Skoro więc organizm człowieka jest tym wszechświatem przyrody, jeżeli jój jest najdoskonalszym owocem, a zarazem panem — to wysoka wartość ciała ludzkiego występuje jasno. Czy wychowanie prawdziwie postępowe może się sprzeciwiać prawom opatrności i mniej dbać o wydoskonalenie i wykończenie jój myśli tkwiącej w koronie jestestw organicznych, jaką jest właśnie ciało człowieka? Przyzna każdy myślący, że nie tylko nam nie wolno zaniedbać tej myśli na poły urzeczywistnionej w chwili przyjścia na świat człowieka, ale ją w zupełności rozwinąć należy. Pierwszy rzut oka na ciało człowieka uwidatnia tę jego wartość w świecie przyrody. Piękna miara członków, chód jego prosty, wzrok do góry podniesiony, swoboda i łatwość ruchów, zręczność członków, artykułowany głos czyli mowa, nawet usposobienie do śmiechu i płaczu — oto piętna charakteryzujące jego stopień doskonałości organicznej. Wprawdzie niektóre zwierzęta przewyższają go w średniej życia, jak np. słoń, kruk; inne przewyższają go w doskonałości pewnych zmysłów, np. ptaki we wzroku, psy w węchu; przewyżki te jednak są wrzekome — harmonijny bowiem ustrój wszystkich zmysłów i zdolność przebywania we wszystkich strefach ziemi świadczą dosadniej o istotnej wartości i wyższości ciała ludzkiego pod względem organicznym ponad wszystką resztę przyrody.

Nie dość wszelako na tém, ciało ludzkie jest nieśmiertelnego ducha narzędziem, jego naczyniem, rozłogą! Jak ścisły stosunek zachodzi między stanem duszy a ciała, dowodzą najlepiej nowe badania, które się pokusiły o tłumaczenie zjawisk psychicznych czysto fizycznymi powody.

*) Śniadecki, Teorya jestestw. Tom II. str. 47.

Badania te, jakkolwiek zaprzeczenie ducha miały na celu, udowodniły, a raczej przedstawiły nam ścisły stosunek dwu składających nas światów i staro-rzymską potwierdziły prawdę: „*mens sana in corpore sano.*“*) Im zdrowsze, mocniejsze, zręczniejsze jest ciało, tém ci świeższy, czynniejszy może być duch twego wychowanka; umysłowość jego, żywiąc swe organa życiem całej reszty jego przyrodzenia, może liczyć na dobry skutek, gdy całe jego przyrodzenie w należytych czyli normalnym jest stanie. Znajdziesz atoli i w słabém ciele podnioślejszy umysł i większą jak to mówią energią i duszę — doświadczenie jednak wykazało już jednostronność umysłu ludzi podobnych. Toż doświadczenie wykazało zarazem, iż częściej w ułomném ciele i ułomności ducha się gnieźdzą, co zarówno w organizmie tkwi tego osobnika, jak i skutkiem jest wpływów zewnętrznych niezależnych już od wychowawcy. Nie mogę wreszcie pominąć, że Chrześcijaństwo, to samo, co średniowieczną wywołało ascezę i pogardę natury, ba! nawet ją wyłącznie dziełem szatana orzec się nie wahało, to samo Chrześcijaństwo dziś lepiej pojmowane podnosi tylko znaczenie ciała ludzkiego. Chrześcijaństwo, czyniąc człowieka uczestnikiem łaski Boga w dwójnasób podnosi ciało jako przybytek Ducha św. Dowodząc mu wreszcie pewności zmartwychwstania i uczestniczenia w wiecznym z duszą żywocie czyni je nieśmiertelném i uzupełnia myśl zawartą w stworzeniu pierwszego człowieka.

Jeżeli takiej zatem wartości a takiego przeznaczenia jest ciało, przeto poważę się powiedzieć, że nie masz postępowego wychowania, bez sumiennego wykształcenia ciała; co więcj nawet, sumienne wykształcenie umysłowe i religijno-moralne jest bez fizycznego wcale niemożliwém a przynajmniej przeznaczeniu człowieka nieodpowiedném.

*) Zdrowy umysł w zdrowém ciele.

§. 29.

Kojarzenie małżeństw — wychowanie fizyczne poczyna się w łonie matki.

Zanim mówić nam wypadnie o środkach wychowania fizycznego, nie mogę pominąć dwu ważnych okoliczności co do całej wychowania sprawy, a mianowicie, jakich względów trzymać się godzi w kojarzeniu małżeństw i jak brzemienna kobieta zachować się winna, aby dzieci jak najlepiej fizycznie przysposobione na świat boży przychodziły. Oczywiście pierwszym warunkiem zdrowia płodu jest to, aby małżeństwo z stósowném zdrowiem a gorącym przywiązaniem wzajemném dobrane było, a że nie zawsze da się to urzeczywistnić, boć trudno słabszych pozbawiać możności mienia dzieci, mieszanie warstw społecznych nie małą odplaciłoby się korzyścią. Nie rzadko trafia się, że hoży dzielny młodzieniec nie otrzyma ręki dziewczyny dla tego, iż niema odpowiedniego dla niej imienia albo majątku. Dziewczę to chętnie oddałoby mu swe serce; atoli nadarza się stérany adonis szpakowaty ale z imieniem i majątkiem, i pójdzie za niego dziewczę nie bacząc, że z nędznych ojców czérstwych nie widziano dziątek. Nie pomijając wzajemnej miłości, która nawet ze słabiej fizycznie ukształconych rodziców nadspodziewanie zdrowe i wiele obiecujące na świat dzieci wydaje; wiek stósowny i fizyczność dzielna powinny wyprzedzać wszelkie inne względy w kojarzeniu małżeństw.

Dwudziesty rok dla dziewczyny, a 24 dla mężczyzny najwcześniejszą jest chwilą zawierania związków małżeńskich, a praktyczność zdania powyższego gdzieindziej wyrozumowanego, popiera doświadczenie pożądanemi skutki.

Skoro przez przeciąg dziewięciu miesięcy płód żyje kosztem swojej matki, nie można zaprzeczyć, że wszystko

co na nią wpływa, toć i dla płodu obojętném być nie może. Że zaś brzemiennosc niewiasty jest jój stanem naturalnym, boć takiém jój zadanie, zachowanie się zatém kobiety brzemiennój takiém być winno jak zdrowej, z tą różnicą, iż się więcej wystrzegać powinna.*) Niezwykły a nagły ruch, dźwiganie ciężarów lub praca nad siły, wstrząśnienie gwałtowne, upadek; lecz nie mniej wzruszenie umysłowe, jak przestrasz, gniew i t. p. namiętności, zwięzające użycie mocnych trunków wielce szkodzić mogą zarówno brzemiennój jak i płodowi samemu. Tego wszystkiego ściśle zatém należy jój unikać, bo na delikatną w jój żywocie będącą istotę oddziaływa to o stokroć silniej niż na nią samą. Przyczyn wielu nawet chorób dzieci szukać wypada w okolicznościach brzemiennosci matki towarzyszących. Środki wychowania fizycznego w ogóle służyć mają za prawo dla brzemiennych niewiast, przestrzegając je bowiem pilnie, wychowuje matka już sumiennie to, co z trudem dźwiga w swém łonie, a co wkrótce stać się powinno dla niej najdroższym skarbem.

§. 30.

N i e m o w l ę .

Wprawdzie środki wychowania fizycznego, o których mówić nam wypadnie, stosują się za równo dla matki brzemiennój, jak i dla wychowanka w każdej życia jego chwili -- kilka jednak uwag musimy tu podać tyczących się noworodka, bo uczoność dzisiejsza w téj mierze zbliżać się już zaczyna do absurdu.

„Jeżeli dziecię zaraz po urodzeniu wolno rusza członkami, jeżeli łatwo oddęcha, oczy dobrze otwiera, jeżeli

*) Śniadecki o wychowaniu

głowa ma na sobie krótki włos, jeżeli są dobre paznogie, a twarz pełna nie pomarszczona, jest to znakiem, że zdrowe i że się urodziło w przyzwoitej porze.“ *)

Po zawiązaniu sznurka pępkowego pierwszą czynnością jest obmycie i owinięcie w ciepłe pieluchy. Wszystkie nowoczesne wymysły w tej mierze są albo zbytkiem albo tyranią biednego dziecięcia. Ukapać dziecię w letniej wodzie, jak bywało dotąd, niech i nadal pozostanie prawem. Użycie wody zimnej musi być zabójczym, tak bowiem nagła zmiana ciepłoty, jaka jest między żywotem matki a zimną rzeczną wodą, nie może być pożądanym i stosownym warunkiem dla tak wątlęgo organizmu.

Od ciepłej kąpieli zwyczajaić dziecko w przeciągu roku lub więcej do coraz chłodniejszej, zdaje się być praktyczniejszą zasadą, bo naturalniejszą; doprowadzenie jednak do zupełnie zimnej zostawić należy przynajmniej do 3go roku. Niektóre uczone panie i pseudolekarki nie mogą wstrzymać się od nałogu nadawania zmienionej przez poród głowie dziecięcia prawidłowego kształtu, pomimo że doświadczenie wykazało zbyteczność tej skwapliwej troskliwości. Zostawić to należy naturze — dziecięciu wróci się kształt głowy, a mechaniczne działanie na miękką czaszkę może je tylko o najgorsze w przyszłości skutki przyprawić.

Ta sama przyroda, która niewieście matką zostać przeznaczyła, obdarzyła ją oraz środkiem wyżywienia dziecięcia. Wiele już pisano za karmieniem przez matki i za karmieniem przez mamki; lecz dopokąd matki mimo wielu usprawiedliwiających je powodów nie zapragną poświęcić się odkarmianiu dzieci własną piersią, dopotąd całe generacye niszczyć a młode matki tysiącom chorób tak zwanych „nowych“ ulegać nie przestaną. Pokarm

*) Śniadecki o fizycznym wychowaniu.

matki zdrowej jest dla dzieciny najzbawienniejszym pożywieniem. Chodzi tylko o to, aby się ona sama stósownie odżywiała i spokój duszy a dobry humor ciągle zachować się starała. Mnóstwo w tych czasach powstało głosów przeciw powijaniu i kołysaniu dzieci; to jednak pewna, że tylko lekkie spowicie do rozwoju sił dziecka i do utrzymania jednostajnej ciepłoty skutecznie służy.

Kołysanie zaś dziecka wcale jego nerwów ani mózgu ani zmysłów nie nadwyręża, jest niejako dalszym ciągiem ruchu, jakiego w łonie matki doświadczało.

Klimat nasz i konieczna dla matek karmiących wygoda wymaga pieluch i powijania, a to pociąga za sobą potrzebę rozsądnego kołysania, niejako nagrodę za skrepowanie i pozornie mniej niby swobodny rozwój sił dziecięcia nowonarodzonego.

Powijano i w kolébce wykołysano Żółkiewskich, Koniecpolskich, Kościuszkę i Mickiewicza, wszystkich zgoła wielkich ludzi i mistrzów, ale téż przeważnie własne matki ich karmiły. Powijajcie więc i kołyszcie swe dzieci wszystkie matki tak jak was powijano i kołysano, nie odmawiajcie im zarazem swój piersi, zarówno na własne bacząc zdrowie jak i na to, że wszystkie środki wychowania fizycznego, daleko skuteczniejszymi na takich dzieciach się okazały.

Sławny fizyolog Rudolphi zapewnia, że ślina jednego człowieka jest poniekąd trucizną dla drugiego, osobliwie ślina starszych szkodliwą dla dzieci. Pomijając łatwość udzielania się chorób przez ślinę, np. suchót, pomijając nawet już ten wzgląd przez Rudolphię wykazany, sama czystość i przyzwoitość wymaga, by łyżeczka, którą później nakarmiasz dziecę, po ustach zarówno matki jak i niańki odczyszczoną była. Wszystką resztę uwag o fizyczném wychowaniu dzieci zamkniemy w rozbiórce środków wykształcenia ciała, które na przyrodzone czyli naturalne i sztuczne podzielimy.

A. Przyrodzone środki wykształcenia ciała.

§. 31.

Powietrze.

Powietrze jest żywotną potrzebą człowieka. Dziecię jako rozwijający się pączek człowieka, potrzebuje tego powietrza tém więcej, im naglejszy jest jego rozwój. Powietrze krew rumieni i czyni ją zdolną do odżywiania szybko rozwijającego się ludzkiego organizmu. Niechże więc ten żywioł życia a wzrostu organizmu twego wychowanka będzie dobrym. Dobrém a czystém powietrze jest wtenczas, jeśli: po pierwsze, części jego składowe w prawidłowej są ilości, po drugie, jeżeli nie mieści w sobie pierwiastków narzędziom oddychania lub krwi szkodliwych.

Kwasoród w ilości 20·8%, azot 79·2%, nieco kwasu węglowego i pary wodnej są składowe pierwiastki powietrza, a zbytńia w niem któregokolwiek z nich przewaga, jest równie jak i brak szkodliwą. Światło słoneczne jest ogromnego wpływu na równowagę pierwiastków składowych w powietrzu, działając na świat roślinny, z którego wydobytym wodorodem, i kwasorodem, odświeża i syci ten życia warunek. Powietrze nasycone kwasem węglowym jest najszkodliwszém i nieużyteczném, skoro go wydechamy. Nagromadzenie przeto ludzi i zwierząt na jedném zamkniętém miejscu przez czas dłuższy jest wielką dla organizmu niekorzyścią. Niechajże więc twój wychowanek chasa po łąkach, pół nagi prawie, niech się kąpie w powietrzu, niech go słońce obléwa swémi promieniami jak najczęściej i jak najdłużej, a choć trzy godziny dziennie, jeśli więcej nie można, bo on jest prawie jeszcze półrośliną. Natura ma twego wychowanka przeważnie w swoich

objęciach, do czasu dozwól więc niech ona będzie mu matką, niech się żadnej nie lęka przygody, niech się wybiega wśród nawalnicy i grzmotów, rozumie się, jeśli jest zdrowym. Tém samém już przyzwyczaisz go do znoszenia zimna a upału bez szkody. Nie okrywaj mu szyi, ni piersi, ni nóg — mróz tylko niech cię do zmiany tego prawa powoduje lub chorobowa przypadłość.

W domu zaś twoim niech będzie umiarkowana, stała temperatura, i o ile tylko można zawsze świeże powietrze. Tylko nieprzyjaciel dzieci mógł wymyślić w miejskich mieszkaniach najciemniejsze i najmniej przewiewne kąty na sypialnie niemowląt. Im się bawialne należy odstąpić salony, zwykle i tak pustką stojące, jako pełne światła, powietrza i niezapełnione rupieciami złe wydającymi wzyewy.

§. 32.

Pożywienie.

Drugim warunkiem żywotnym organizmu człowieka jest odżywianie; a wpływ pożywienia na cały ustrój człowieka jest dziś bardzo dokładnie wyjaśnionym. Wielu objawów ducha wytłómaczenie kuszono się rodzajem pożywienia dowodzić. Buckle, stosunek ten przyrody z człowiekiem podjął za podstawę badań historycznych nie bez zadziwiających dla nauki rezultatów. Pod względem pedagogicznym możemy tu tylko podać ogólne prawidła, których wychowawca przestrzegać powinien.

Po pierwsze co do jakości: Głód zaspokoić a nasycić się to wcale różnem jest od porządnego odżywiania się; a mówiąc o pożywieniu mamy na myśli właśnie to ostatnie. Oczywistą jest rzeczą, że najlepiej to pożywienie odżywia, w którém najwięcej jest pierwiastków ciała nasze składających; a więc pokarmy mające odpowiednią ilość wody, białka, tłuszczu, soli różnych, wapna

i żelaza, są najskuteczniejsze. Że mało jest środków pożywienia zawierających w sobie naraz wszystkie pierwiastki powyższe, wychowanek twój już z tego samego względu niechaj żadną nie gardzi potrawą, owszem przyucz go jadać każdą prostą potrawę.

Dobre atoli odżywianie organizmu naszego nie na samej karmie jaką spożywamy polega, jej strawność i trawienie u twego wychowanka nie może być rzeczą dla wychowawcy obojętną. Należy przeto podawać pożywienie sporządzone tak, aby było strawnem, baczyć i przestrzegać, by ono dobrze pogryzione, dobrze z śliną umieszane do żołądka doszło, a wreszcie, aby miernem piciem czystej wody zwłaszcza po jedzeniu (przez co soki trawiące w żołądku się pomnażają i pokarm przesiąkając miękczą) trawienie ułatwionem było. Ścisła uwaga rodziców i wychowawców na powyższe prawidła tak na pozór płytkie, przekona ich, że może nawet za mały na nie położyliśmy nacisk; gdyż ta sama ścisła bacznosc, wynagrodzi im pociechą trwałego u dzieci zdrowia. Baczna matka a dobra gospodyni powinna się postarać o niektóre gastro-nomiczne wiadomości. Najważniejsze między niemi są np. te, że i najzdrowsze pokarmy przy użyciu po drugich acz także zdrowych, ale nie stósownych obok siebie, stać się mogą zdrowiu szkodliwemi. Któżby np. podawał wieprzowinę po kwaśnem mleku, lub ogórki po rybach, albo jagody surowe po marynatach?

Powtóre co do ilości: Niech twój wychowanek nie tylko wie, ale wskrós niech będzie przejęty prawdą, że dla tego wyłącznie je, aby żył, że je z potrzeby przyrodzonej a nie ze zbytku, nie dla dogodzenia językowi i podniebieniu. Nie to utrzymuje nasz organizm, co spożywamy, ale to, co strawimy; mierności równie

dla fizycznych jak i umysłowych względów przestrzegać należy; ciało daje ona potrzebny czas do przerobienia przyjętego pokarmu w odżywiające soki, a ztąd i umysł na świeżej ruchliwości zyskuje. Głównem źródłem nadmiaru w jedzeniu są wymyślne, przysmaczkowe i korzenne potrawy, których skutek na młody nerwów organizm jest zawsze niekorzystny; lecz jeśli nie możesz w twym domu takich potraw unikać, zarówno źle czynisz, gdy ich albo twym wychowankom zupełnie odmawiasz albo wcale nieprzezornie udzielasz. Twój wychowanek niech jé toż samo co ty, ale ilość niech będzie różną.

Porządek stały w jedzeniu jest warunkiem dobrego trawienia. Jedzenie cogodzinne lub co chwilę, bezczęści człowieka godność, i czyni go niezdolnym do panowania nad sobą. Nie złą jest rzeczą przypominać z młodu dzieciom, aby jadło za dar boży uważały, a wreszcie obowiązkiem jest wychowawcy pouczać i przestrzegać, we wszystkiem co tylko zdrowiu w téj mierze szkodzić może. Nie idzie atoli za tém, aby dzieci z wszelkiego rodzaju truciznami lub co jeszcze gorsza, z przyrządzeniem takowych obznajmiać, jak to dawniej czyniono; proste a jasne wytłómaczenie szkodliwych a w życiu codziennem napotykaných rzeczy jest zupełnie wystarczającym. Nie możemy wreszcie pominąć i téj wzmianki, że jak przesycaenie jest brzydota, tak téż i głodzenie dzieci po części dla śmiesznych powodów, jest prawdziwą srogością; przed wiekami Polki nasze były równie piękne i smukłe, a każda matka niech będzie przekonana, że łatwiej dobrém odżywianiem nada córuni dobrą figurę, niż głodem lub zgubnemi octami.

„Z miarą i wagą“ pisywano za godło nad drzwiami jadalni pańskich i klasztornych w Polsce. Lecz dużo upłynęło wód, nim się porozumiano, co to miara i co

waga znaczy? Wychowawca sam najprzód znać ją powinien, a nie prościejszego jak wytłómaczyć mierność wychowankowi prawidłem: jeżeli po obiedzie lub wieczery byłbyś w stanie zjeść jeszcze jedną dawkę takiej samej potrawy jakąś dopiero spożył, to będzie najlepszym znakiem, żeś miernie obiadował albo wieszerał.

§. 33.

Ruch a spoczynek.

Trzecim z kolei warunkiem żywotnym organizmu człowieka jest stan jego ruchu a spoczynku; zarówno tedy ruch jak i spoczynek są przyrodzonými środkami fizycznego wykształcenia. Skutek pożądaný fizycznego wychowania tkwi nie tylko w jakości pojedynczych narządów i w ich sile, ale w zręczności a stósowności z jaką ich używamy. Częsty ruch ciała budzi zdolności fizyczne, wyrabia je tak, że łatwo użytými być mogą. Silenie się daje im siłę a moc, ćwiczenie zaś nadaje już ciału i jego organom zwinność a zręczność. Umiarkowany ruch jest nie tylko pod względem rozwijania się organów i nabywania zręczności rzeczą konieczną, cała fizyczność nasza wymaga go bezsprzecznie; bo on przyczynia się do trawienia, do niezbędnej transpiracji i do popędu wszystkich wewnętrznych ciała naszego czynności. Już sama natura darząc dzieci niewyczerpaną ruchliwością świadczy o potrzebie ruchu, a jeśli spotkasz dziećię wiecznie spokojne i poważne, to ono niewątpliwie jest albo chorém na ciele, albo spaczoném na duchu tak dalece, że szczególnój twojój pieczołowitości i baczenia wymaga. Jeśli ruch ciała i jego części jest potrzebą przez naturę wymaganą, toć jak z jednej strony stawiać tamy temu popędowi byłoby rzeczą postępowaniu wychowawcy przeciwną, tak téż z drugiej brak uwagi i brak granicy w téj mierze nie tylko z pojęciem wychowania, ale i ze zdrowym rozumem godzić się nie może.

Wymagać od dzieci kilkogodzinnego bez przerwy siedzenia, jest rzeczą więcej niż nieludzką, zabijającą nie tylko fizyczną, ale i umysłową ruchliwość. Po każdej godzinie nauki niech pobiega twój wychowanek a niechaj pracuje to stojąc to siedząc na przemian. Zabawa po pracy konieczną jest potrzebą, a dobry wychowawca sam je popierać, ile można dozorować a niekiedy i prowadzić powinien, mając na uwadze następujące prawidła:

Po pierwsze: Zabawy niech będą do pory roku zastosowane, tak z powodów zdrowia jak i różnaitości. Pora dnia nawet dla zabawy wyznaczona nie ma być obojętną; zarówno bezpośrednio przed jedzeniem jak i natychmiast po jedzeniu zbyticzny ruch jest poniekąd szkodliwym.

Powtóre: Z pośród zabaw te przeważnie popierać, które naturalnego trzymania się ciała wymagają lub członkom wdzięczny układ i zręczność nadają. Ruch twego wychowanek w zabawie niech będzie zawsze naturalny, swobodny, a nie wysilający zbytycznie. Szczególnie uważać należy na pacierz krzyżowy a piersi, których kości jeszcze miękkie, z łatwością nienaturalnie ugiąć się mogą.

W każdej zabawie niech będzie nauka, choćby ta tylko, że we wszystkiem miarę zachować należy, że wszędzie są granice, po za które wyjść nie wolno, że jest wyższa wola, której podlegać rozumnie zawczasu przyuczyć się trzeba. Nie złém jest nawet ograniczenie miejsca zabawy, boć i dozór łatwiejszy i powyż przytoczone prawidło zabawy ma już w tém poniekąd zastosowanie. Mamy dosyć dziełek traktujących o zabawach dzieci przez wszystkie pory roku i przez wszelkie zmiany powietrza dla każdej płci. Tam odsyłamy młodego pedagoga po radę, one wskażą mu zabawy zdrowe, estetyczne, wesołe a nawet i pouczające. Jak we wszystkich gałęziach wychowania,

tak i przy wyborze zabaw kilka, a przynajmniej dwa trzeba upatrywać cele, główny i uboczny; fizyczny i moralny.

Toż samo tycze się i bawidełek; najgorszymi są chałaśliwe, wszystkie krzyczące zanadto trąbki, piszczałki, bębenki, więcej drażnią nerwy niż kształcą, a najniewinniejszą dziecinę uczynić mogą tyranem całego domu i sąsiedztwa. Dobra matka wiedzieć musi koniecznie, że zbytek bawidełek dwa zaszczepia nieszczęścia w sercu wychowanka: przesyt i marnotrawstwo.

Że suma sił zarówno fizycznych jak i duchowych jest ograniczoną i zdolną do pewnego tylko wysilenia, po którym nastaje znużenie; spoczynek zatem jest równie ludzką potrzebą jak ruch a zajęcie. Im silniejszą ta suma sił, im węższy a młodszy twój wychowanek, a im więcej się nateżał, tém konieczniejszym jest dłuższy i częstszy spoczynek; za częstego znużenia dobry wychowawca powinien unikać.

Sen jest spoczynkiem najlepszym i przez samo prawo natury wskazanym, wszystko zatem cokolwiek działasz z wychowankiem, z dniem kończyć się winno. W pierwszych dziecinnych latach sen choćby przydłuższy jest potrzebą człowieka, dopiero po dziesiątym roku życia nadużycie tego spoczynku jest ciału szkodliwem; nie idzie atoli zatem, abyś nie dozwoił nigdy twemu wychowankowi znosić bezsenność, owszem, równo jak głód i pragnienie jak zimno i upał, tak samo też znużenie fizyczne a bezsenność niech się znosić przyucza, aby te tak częste ludzkie okoliczności nie stały mu się nieznośnemi.

§. 34.

O d z i e ź.

Sledzenie przyczyny a celu wszelkiej rzeczy jedynie nadać nam może pewności przekonania i zasadniczości naszym twierdzeniom; mając zatem mówić o odzieniu,

jako o środku naturalnym kształcenia fizycznego, przyjdziemy na téj drodze do najpewniejszych w téj mierze mniemań. Delikatność a zarazem doskonałość organizmu naszego, przeznaczonego do bytu we wszystkich sferach, jest pierwszą, naturalną — cywilizacja zaś i uobyczajenie drugą azkolwiek tylko moralną, przyczyną odzienia. Podobnyż i cel jest odzienia — fizyczny i moralny. Co do pierwszego ma ono utrzymywać zdrowie naszego ciała, a chronić je od szkodliwych na organizm wpływów. Niechże więc odzież twego wychowanka w fizycznym rozwoju nie krępuje, ruchom jego swobodnym niech nie stoi na przeszkodzie, niech nie pomaga ani wstrzymuje naturalnych wypocin. Zastósuj doskonale tę odzież do wzrostu twego wychowanka a zarówno za ciepła wlecie, jak i za lekka w zimie dobrą być nie może. Wata i dziś tak modne flanele to zabójstwo na dzieci, to źródło wiecznych a różnorodnych katarów; paski, szelki, chustki na szyję to więzy, ani strojne, ani potrzebne, a w skutkach strasznie się karzące. O sznurówkach, któremi krępują matki swe córki dla uwydatnienia kibici już zgoła tutaj pominię; przyjdzie albowiem czas może i wkrótce, że nad tą zbrodnią tak systematycznie uprawianą, prawo się zastanowi, skoro zdrowe rady nie wiele skutkują.

Śmiejemy się z pań chińskich, że w kleszcze stalowe zamykają stopy i od dzieciństwa rozrost ich tamują, tak dalece, że otylsza a tém samém niby piękniejsza owój sfery dama, ostać swobodnie na nogach nie zdoła.

Rozszerzają się coraz ostrzejsze prawa dotyczące rasowości zwierza domowego, zabezpieczające go od nadmiaru pracy i tym podobnie; — prawo o zwierzętach nie przepomniało; my zaś śmiejąc się ze zwyczaju Chińczyków, zakówamy w brykle i sznurówki młode dziewczęta nasze nie uwzględniając je, choćby tak tylko, jak prawo

zwierzęta domowe uwzględnia. Jak wiele to cywilizacją 19go wieku poniża, jasną dla każdego, kto cywilizacją nie za wykwinntny fałsz i udanie pojmuje. Nie wdając się wreszcie w te kobieć a wszystkim znane tajemnice, użycie téj części odzienia sprzeciwia się właściwemu celowi odzieży. Ciasne obuwie i podwiązki są także wielu cierpień, a nawet defektów przyczyną, dla tego téż pedagogia przeciw tym niestósownościom oświadczyć się musi.

Zachowanie obyczajności, pielęgnowanie wstydlivosti tego anioła w twém pacholęciu, które ciebie samego tak wiele poucza, o tyle polepsza, tak wiele uzacnia, oto jest drugi cel odzieży. Użyciem ubioru niech uczy się dziecko prawdziwej przyzwoitości, a powtórne przekroczenia w téj mierze, kary już wymagają. Ubieranie, rozbieranie lub przebieranie się twego wychowanka niech zawsze będzie przedmiotem twój bacności, tém większej, im większą ich liczbę dozorujesz, co wcale nie wyklucza twojój ciągłej w téj mierze uwagi. Oprócz powyższych celów służy odzienie do odróżnienia płci i stanu, i do ozdoby; w tym względzie niech wychowawca unika przesady zarówno w stroju jak i w opuszczeniu. Gdy z jednéj strony ściśle stósowanie się do mody jest błazeństwem, tak z drugiej strony opuszczenie się zupełne jest niegodnym człowieka, bo go mimo całej zacności na pośmiewisko naraża. Pomijam względ praktyczny, zawarty w polskim przysłowiu: „Jak cię widzą, tak cię piszą,“ wypowiadam tylko to, że człowiek powinien całym sobą dobre na innych sprawiać wrażenie. Co do małych dzieci jednostajność stroju byłaby pożądaną; strój krakowski odpowiada zarówno wymogom fizycznym jak i moralnym, narodowym i estetycznym, pomijając to, że tak doskonale do swobody chłopięcego wieku przystaje. Strój francuzki jako najpraktyczniejszy nie ustąpi już praw swoich, strój wszakże narodowy nie powinien być wyrugowanym

z użycia przy ważniejszych uroczystościach jako zabytek rodzinny cechujący naszą niczém nierozzerwaną jedność z przeszłością. Nie przestaniemy zaklinać matek zamężnych, aby dziewcząt małych nie stroiły. Młodość, schludność a zdrowie są najwięcej polecające ozdoby. Piękność jest najpiękniejszą, gdy najmniej piększona. Im mniej kwiatów, wstęg, świecideł na panience, tém lepiej jest ubraną. Oby nastały prędko takie znów zwyczaje, gdzie panienka pierwszą materyalną (jedwabną) suknię dopiero po ślubie wdziewała!

§. 35.

Czystość a miłość porządku.

Czystość olbrzymie wpływy wywiera na zdrowie organizmu ludzkiego; im mniej przeto w jakim domu na to uważają, tém więcej starać się winien wychowawca, aby przyuczyć wychowanka do czystości a porządku i ładu we wszystkiém. Opuszczenie się w tej mierze wielu naszych rodzin sprowadziło na cały naród obelgę, jakoby nieczystość i brak ładu wadą były naszą przyrodzoną. Mniemaniu temu, jak powiadam tu i owdzie się tylko stwierdzającemu, przeczy historia obyczajów, historia domowa naszego narodu, a łącznie tak upowszechnione w Polsce, świadczą o wrodzonej miłości porządku a czystości naszego plemienia. Błędna to miłość porządku tam, gdzie właścicielka tysiącami rentującą się kamienicy, sama myje wschody i całą pieczołowitość swego żywota przestrzeganiu ich czystości poświęca. To sknérstwo niemieckie! — nie na tém miłość porządku a czystości polega, nie z tego sądz o czystości, co cię na pierwszy rzut oka uderza, co wywołane wcale innými pobudki a nie potrzebą moralną, wewnętrzną, którą się właśnie nasze plemię cechuje. Aby więc cechy tej naszej nie zatracić, pielęgnuj miłość porządku i czystości w twoim wychowanku. Usamowolnij go w panowaniu nad jego

książkami, materiałem piśmienniczym, strojem i bielizną, niech sam wkłada się trzymać to wszystko w pewnym ładzie i czystości. Tym sposobem rozbudzisz w nim tkwiący w człowieku instynkt do porządku, a zewnętrzną czystość wewnętrzną potrzebą uczynisz. Przy tej sposobności wypada nam nadmienić o nieporządku przytrafiającym się dzieciom w czasie snu. Wysłiedzenie przyczyny pierwszą niech będzie wychowawcy czynnością w tej mierze. Za mały pęcherz jest po największej części główną przyczyną wypadków tego rodzaju. Budzenie o stósownej godzinie zabezpiecza chwilowo, popiera jednak ambycją jego i może wpłynąć skutecznie na zupełne, jeśli nie odwyknienie od tego nałogu, to przynajmniej na zwyczajenie dziecka do stałego budzenia się w niebezpiecznej chwili. Kary moralne tam tylko użyte być winny, gdzie się dobitnie przekonasz o braku ambicyi i widocznej opieszałości wychowanka lub jego lenistwie. Pewniejszy środek jest codzienne obmywanie zimną wodą krzyżów i podbrzusza, które pomału wzmocni muszkuły pęcherz zamykające, a tém samém od mimowiednego upuszczania moczu w łóżku ulęczy. Nie od rzeczy będzie na dłuższy czas odmówić dziecku takiemu napoju i rzadkiego jadła na wieczere, jako téż zbytecznego umachania i zmęczenia fizycznego przed położeniem się na spoczynek. Różga, jako rzecz irytująca nerwy, prędzej złe raczej powiększy, niż uśmierzy.

Jednym z bardzo powszechnych u nas środków wychowania czystość popierających są niewątpliwie kąpiele. Głosy zaś powstające przeciw używaniu tego środka, jakoby niebezpiecznego dla obyczajności i nieprzyzwoitego, a wreszcie zbytecznego środka kształcenia ciała, mają źródło tylko w lenistwie wychowawców. Dozorowanie tak trudne w tej mierze dla wygadających sobie wychowawców kładzie tamę zgorszeniu, a strój do kąpiele przeznaczony, jest już taką ulgą dla wychowawcy, że niegodziwemby było pozbawiać

młody wiek téj prawdziwej rozkoszy, opłacającej się tak sownie fizycznie i moralnie. Kąpiele rzeczne to prawdziwa rozkosz wieku młodego, baczyć atoli należy, aby spocynym lub z pełnym żołądkiem nie wchodzić do wody, w niej zachować się tak, aby ruch nie był siły wyczerpującym, a wreszcie, aby wyszedłszy nie wyséchać na wietrze, ale otrzeć się i prędko ubierać. Że kąpieli w rzęce twój wychowanek przed rokiem siódmym używać nie powinien, uznasz sam za rzecz bardzo prostą i naturalną.

Kończąc wreszcie ustęp o czystości jako środka zdrowie organizmu popiérającym, nie mogę pominąć, że szczególnie działa on na zmysłowość dziecka i na pożądaný stan jego umysłu, co w części drugiej dosadniej się okaże.

B. Rozmyślné czyli sztuczne środki wykształcenia ciała.

§. 36.

Kształcenie zmysłów w ogóle.

Gdybyśmy nie żyli w 19tém stuleciu, ale w wieku początkowej poniekąd cywilizacji, środki przyrodzone byłyby niewątpliwie zupełnie wystarczającými do doskonałego wykształcenia organizmu ciała naszego. Dziś atoli, gdzie właśnie ta cywilizacja tamuje coraz więcej skuteczność przyrodzonych sił na nasz organizm, ta sama téż cywilizacja wynagradza nas po części swými zdobyczami, i podtrzymując z jednej strony sztuką działalność spętanych sił przyrody, nastrecza zarazem potrzebę i możliwość wynagradzania sobie sztuką skutków pierwotnie przez przyrodę zamierzonych. Rozmyślné zatem kształcenie organizmu naszego zastąpić nam ma poniekąd skuteczność nieograniczonej i nieskrępowanej cywilizacją przyrody, i to wielkie nas od niéj oddalenie. Czy temu zadość czyni cywilizacja, czy wypłaca nam ta jakoby macocha troskliwość matki przyrody? oto spór, aczkolwiek czyzy i

do niczego wiodący, wiecznie może trwać będzie! Wątpię jednak, aby cywilizacya jako wyrób duchowy ludzki zasługiwała na miano macochy w obec grubej i nieokrzesanej siły brutalnej, jakiej przyroda jest przedstawicielką. Rozmyślnie zatem kształcenie części pewnych lub całego organizmu naszego ciała, jak z jednej strony jest koniecznym wynagrodzeniem za osłabiony wpływ środków przyrodzonych, tak z drugiej strony zdobycze ducha ludzkiego względnie wykształcenia ciała nie mogą być w postępowej a praktycznej pedagogii milczeniem pominięte. Zmysły nasze jako organa przewodzące świat materii w głębię naszego ducha, jako czynniki spójności tych dwu światów umozębniające i ściśle z sobą wiążące, na przeważną zasługują uwagę, boć od ich stanu wielka część wykształcenia duchowego zawisła. Doskonałość wykształcenia zmysłów naszych ułatwia wielce dokładne pełnienie obowiązków powołania naszego, a zarazem doskonałość ich usposabia nas do podejmowania i doświadczania tysiącznych niewinnych rozkoszy, przenoszących nas w stan prawdziwej szczęśliwości.

Nieudolne lub słabo rozwinięte zmysły twego wychowanka stawać mu będą tamą do osiągnięcia harmonii i rzeczywistości, pozbawią go możności doskonałego obowiązków spełnienia, pozbawią rozkoszy, któremi coraz wyżej człowiek się wznosząc zbliża do ideału. Staranie zatem o utrzymanie i wzmocnienie zmysłów szczególniejszej wychowawcy poruczamy pieczy.

§. 37.

Kształcenie zmysłów szczegółowo.

Kształcenie zmysłów jak i wszystko kształcenie na dwu zasadza się prawidłach; po pierwsze: chronić je należy od zewnętrznego uszkodzenia lub niewłaściwego używania, a powtóre: wzmacniać i doskonalić stósownymi a niewyczerpującymi ćwiczeniami.

■ ■ ■ Czyniąc zadosyć obudwu powyższym prawidłom, przejdźmy porządkiem wszystkie zmysły, przypatrzmy się co ich rozwojowi szkodzi, a co udoskonaleniu pomaga:

■ ■ ■ a) Wzrok osłabia zbyt jasne, nagle zmieniające się światło, a więc, patrzenie w słońce, w mocno promieniący ogień lub światło a nawet w księżyc. Zbytne czytanie osobliwie przy sztuczném świetle w nocy, gdy zmysły radeby już spoczęły po wrazeniach dnia, lub czytanie, pisanie o zmierzchu a do tego pism drobnych, starych a niewyraźnych, drobnego druku na złym papierze w dymie lub śród kurzu, oczywiście nie jest wcale dietetyką oczu. Mozolne, drobiazgowo prace rysunkowe, a u dziewcząt białe drobne hafty, dzierganie koronek w desenie, kształcą wzrok jednostronnie z wielką szkodą organu. Ileż to osób w Holandyi ślepnie od téj roboty zawczasie! prace te często wymagające szkieł ocznych, nie utrzymują wzroku w stanie naturalnej czynności, ale go wysilają i psują.

■ ■ ■ Zyzowania niech twój wychowanek unika, a często u dzieci znajdziesz żarty niewczesne tego rodzaju. Niech twój wychowanek buja wzrokiem po obszarach łąk zielonych, niech śledzi, lecz niewyczerpująco, i odróżnia dalekie z gór widoczne przedmioty, niech oczy kryniczną zimną myje wodą, a wykształci zmysł wzroku. Rysunki (osobliwie kródkowe z wolnej ręki, a cérklowe nie wymagające wielkiego natężenia wzroku) kształcą oko a tém samém i smak, delikatność a wytworność jego. Kto z powołania musi wzroku na drobiazgowo wyroby natężyć, niech chwilowo a często od téj pracy zwraca oko na odległe niwy i bory. Przy nauczaniu czytania przestrzegać należy pilnie, aby książek dzieci nie trzymały za blisko oczu; 10 — 15 cali odległość książki od oka wynosić powinna jeżeli ta nauka nie ma więcej szkodzić niż pomagać! Niemowle, jeżeli twarzą do słońca sypiać będzie zniewolone, dostanie wzrok krótki lub go całkiem utraci.

Wcale rozsądnym jest użycie zielonych lub szafirowych u okien zasłon, jeżeli słońce do sypialni zazięra; kołyskę atoli ze spięcém dzieckiem osłaniać się nie powinno.

b) Narzędzie słuchu osłabia się mocnego lub niespodziewanego huku lub dźwięku wrażeniami; dłuższy pobyt w miejscu, gdzie ciągły hałas, w młynach, fabrykach, na wieży podczas gdy dzwonią, niekorzystnie wpływa na zmysł słuchu. Nieczystość uszu, spanie w wilgotnym miejscu, i zaziębienie szkodzi zarówno, jak zanadto wielka troskliwość w usuwaniu powyższych okoliczności. Dozwól, niech strzały, huk młotu hamerni i dzwonu dźwięk bliski znosi czasami twój wychowanek, a mycie zimną wodą uszu i kości czaszkowej mieszczącej w sobie właściwy organ słuchu, zabezpieczy go od zaziębień i szkodliwych skutków wilgoci, gdyby mu kiedyś znosić ją wypadło.

Śpiew i muzyka jest w ogóle najszlachetniejszym środkiem ukształcenia słuchu, a przy troskliwej pieczy tego organu, działasz tym środkiem wielce skutecznie zarówno w fizycznym jak i moralnym względzie. Przestrzegaj surowo, aby dzieci sobie lub drugim w uszach drutem, szpilkami, piórkiem, źdźbłem, końcem wrzeciona i tym podobnemi narzędziami, czy to z powodu doświadczonego świadu, czy z żartów (dla łaskotania) nie dłużyły, a po żółty odchód do ucha głęboko nie sięgały, bo mogą łatwo nadwerężyć lub przebić błonę słuchową i ogłuchnąć na zawsze. Jeżeli będzie koniecznie potrzeba usunąć gąszcz przywrzały z głębi ucha, to mokry koniec chustki zrobi najskuteczniej tę służbę.

c) Co do zmysłu powonienia, traci on swą doskonałość przez zanieczyszczenie, nagromadzenie zwykłych odchodów nosa, jakoteż mocnemi w ogóle odorami zarówno miłe lub przykre sprawiającemi wrażenia. Przed używaniem pachnideł chroń twego wychowanek, zarówno

z powodów zmysłowych jak i moralnych, niech on samą czystością a porządkiem pachnie. Czyste powietrze nosem wdychane popiera najlepiej rozwój i delikatność stósowną tj. zdolną do znoszenia czas jakiś i mocnych nawet odorów. Dłubanie palcami w nosach szkrofulicznych, swawolne pobudzanie się do kichania, wciąganie nosem nitki lub ziarenek grochu a oddawanie ich ustami, na powrót, wrywanie włosków z nosa, tak węchowi jak zdrowiu niebezpieczne być mogą. Mocny węch czyli zmysł powonienia jest człowiekowi nader potrzebny. On go ostrzega o czadzie węglanym, zagarze piecowym, stęchlinie w odzieży i pokarmach, wilgoci w mieszkaniu, o zepsutém powietrzu, o grożącym niebezpieczeństwie ognia, nawet o wielu truciznach. On podnosi zamięłowanie kwiatów, smak potraw itp. Wiedziała snadź przyroda, gdzie organ tego zmysłu umieścić; bo nos wprzód jak na zwiady i przeziory się wysuwa, niż sam człowiek i czuwa niejako nad niebezpieczeństwem jego w rzeczach, w którychby mu wzrok, słuch, smak i czucie nie wystarczyły. Unikać trzeba wszystkiego, co go tępi, np. zażywanie tabaki, ciągłego przebywania w garbiarniach, zacierniach, szynkach gorzałczanych a nawet fajczarniach itp.

d) Na zmysł smaku wywierają korzenne, drażniące, mocne i piekące pokarmy i napoje, tudzież zbyt gorące lub zbyt zimne potrawy, wpływ bardzo niekorzystny. Natomiast czyszczenie jamy ustnej, zębów i języka czystą, nieco wystaną wodą, bez wszelkich proszków, past i szczoteczek, jest nie tylko dla naturalnego rozwoju tego zmysłu z korzyścią, ale potrzebą schludności i warunkiem utrzymania zdrowia zębów i dziąseł. Do wykształcenia zmysłu tego szkoła zupełnie nie ma ani środków ani powołania. Owszem ma obowiązek moralny ganić i obrzydzać wszelkie łakomstwo i szmakoszostwo.

Dom powinien w tym względzie naśladować szkołę, a jeżeli sam prowadzi kuchnię wykwiłtną, niech nigdy w obec dzieci wielkiej wartości na to nie kładzie, co tylko językowi i podniebieniu pochlebia. Rozpieszczenie smaku wiedzie za sobą rozpieszczenie i bezecną zniewieściałość ciała. Niech dziecię wie co jest smaczne a co jeszcze smaczniejsze, niech kosztuje tego i owego, ale za niczém niech gwałtownie nie przepada, niczego, co lubi zjadać, gwałtownie nie łaknie, bo i na łakoć można jak na wędkę złotą ułoić cnotę, a sprzedać dobry obyczaj!

e) Zmysł czucia czyli dotyk po całym ciele rozpostarty, przedewszystkiém zanieczyszczeniem skóry, tamowaniem wypocin, zaziębieniem lub też za ciepłym ubiorem osłabia się i nadwiera. Oczywiście czystość ciała, kąpiele, tak zwane hartowanie się umiejętnie i zwolna przeprowadzone, użycza korzystnych skutków na cały zmysł czucia a przez to cały nawet wewnętrzny organizm człowieka.

Wszystkie w tej mierze ćwiczenia naturalnemi poniekąd środkami odbywać się mają i muszą być do wieku i zdrowia zastosowane.

Kiedy skóra należycie jest pielęgnowana, może człowiek młody nie tylko końcami palców, ale łokciem ba i kolanem rozpoznać, co jest twarde a miękkie, co wilgotne a suche, zimne, chłodne, ciepłe, gorące, gładkie a chropate, mile łechcące lub dotkliwie kolące.

Atoli prawidło harmonii i jedności niech wychowawca ma zawsze na oku, niechaj wystrzega znużenia lub wysilenia organów w ogóle, a szczególnie niech kosztem drugich jednego przeważnie nie wykształca.

§. 38.

Kształcenie narzędzi mowy.

Mowę u dziecka twego budzi wewnętrzne w niem parcie, aby dać do zrozumienia, jakie ma chęci lub potrzeby. Proste naśladownictwo uczy je tej mowy, a ćwiczenie

doskonali. Oczywiście zatem, że mowa zależy od umysłowych zdolności dziecka, od otoczenia, które mając przy sobie, naśladuje, i wreszcie od zmysłu słuchu jak nie mniej od doskonałości organów mownych. Paragraf niniejszy ma tylko wykształceniu narzędzi być poświęconym, ale że kształcenie tych narzędzi nie tylko od ich używania, lecz i od powyżej przytoczonych warunków zależy, przeciw którym tak wiele się dzieje w naszym kraju niestósowności, musimy zatem o wszystko w stosunku z mową będące potracić.

Im lepszy będzie przykład a raczej wzór, który twój wychowanek w tej mierze naśladuje, tém lepszą będzie jego wymowa. Mów wyraźnie, czysto, powoli, i akcentuj należycie, a twój wychowanek niezawodnie tych zalet nabędzie. Mów dobrą polszczyzną i on mówić nią będzie, kalęcz ją, a i on tego od ciebie się nauczy. Dobrego wychowawcę po dobrém wysłowianiu się i dobrej wymowie najsmadniej poznasz.

Przeciw dwóm upornie zakorzenionym błędom wystąpić nam tu należy, a mianowicie: przeciw tworzeniu jakiejś dziecinnój a w każdym domu innój mowy, i przeciw wkładaniu z młodu pacholąt do paplania w obcych językach. Obie te wady stałyby, co do wywierania złych skutków na narzędzia mowne obok siebie na równi, gdyby wada druga nie była stokroć od piérwszój gorszą, jako zostawiająca głębokie ślady na umyśle wychowanka, cały tok i porządek jego myśli w głowie przewracając i wszystek nawet dobry smak moralny, jaki się w nim później wyrobić powinien pacząc nienaturalnie. Żle zrozumiana miłość do dziecka i pieśszczota, jak nie mniej pragnienie matek prędkiego porozumienia się z niemowlętami jest powodem, że lada wygłósowi dziecka podstawią skwapliwie rzecz również piérwszą lepszą i tym sposobem tworzą w umyśle jego szereg wyrazów niewła-

ściwych, nie odpowiadających ani językowi ani pojęciu tych rzeczy przypadkowo podłożonych. Jest to szereg wyrazów najczęściej krótkich, łatwych do wygłoszenia, że tak powiem leniwych, które tém samém nie tylko wcale organów mowy nie kształcą, ale je owszem w odłogu i zaniedbanu na długo zostawiają. Chronźe więc ojce i matko twe dzieci od tego kaléctwa, którego długo pozbyć nie można, a ty wychowawco strofuj surowo pozostałości dziecinnego słownika. Do dziecka od razu tak mówić należy, jak ono samo ma mówić w swém dalszém życiu. Nie chcemy tém wcale pozbawiać matek szczęścia, jakie się przez pieśczośliwy język do dziecka użyty poniekąd podwaja, ale zdrabniajcież wyrazy i słowa pieśczośoty tak tylko, aby je każdy bez objaśnienia i komentarza zrozumiał. Jeśli ktoś obcy nie wie, co twoje dziecię przez ten lub ów wyraz chce powiedzieć, będzie to znakiem, że już je źle mówić wyuczono i źle kształcą się jego odpowiednie narządy. Pieśczośliwą mową sam przyprawiasz dziecię o wadę szeplenia, mogącą łatwo zostać ua całe życie!

Bogdaj to w wychowaniu nie potrzebowano niczego oduczać. Pilnujcież więc rodzice i wychowawcy nianiek i mamek, aby cudacznoego języka dzieci nie uczyły. Cóż to za kram niepotrzebny urobis się z ich winy w wyobraźni a pamięci dzieciny! A na co? Iście na to, aby po dwu lub trzech latach z biędą a utratą czasu głupstwa oduczać, a innego nauczać języka! — Po co te szalone wymysły: chysia zamiast gorące, gaga zamiast piecze, lulu zam. spać, ptutu zamiast pić, lala zam. gość, hajtu zam. przechadzka, lola zam. koszulka, ziuziu zam. zimno, ciucia zam. piesek, pipi zam. kurczę, czaczy zam. ładne. Pilnujcie, aby dziecię odrazu wymawiało dobrze każdą głośkę, osobliwie k, ł, r, sz, ź. Jak to łatwo cierpliwemu do tego doprowadzić, gdy stanie naprzeciw dziecka,

każe mu na swe usta patrzeć i po razy kilkanaście zakwestyonowaną głoskę dobitnie wymawia. Dziecko w humorze dobrym utrzymane, powtarzać je się pokusi, a gdy raz tylko przypadkiem dobrze wymówi głoskę o którą chodzi, już się samo silić będzie, aby téj nie uronić zdobyczy. Gorszą atoli sprawa z szeplenieniem i z jąkaniem, czyli zacinaniem się i przestankowaniem w mowie, a przecież nauczyło doświadczenie, że i tu matka lub wychowawca wiele naprawić, czasem nawet zupełnie uleczyć może. Słynny mowca Demostenes kładł kamyczki pod język, aby się nie jąkał. W naszym wieku inne środki podają: Dr. Julius, bracia Malebouche, Charlier Bannsmann i Otto. Szczególna rzecz, że jąkanie mocniejszém bywa rano niż wieczór, że przeważnie częściej pojawia się u chłopców, rzadko, nawet arcyrzadko u dziewcząt. Jąkanie może pochodzić z rozbicia głowy, krzyża, z przestradchu, z pieszczót zbyt licznych a nawet z naśladowania żartobliwego w nałóg przyswojoném być może. Kilku uczniów udawało mi się w szkole uwolnić od téj szkaradnej wady tym sposobem: 1. Że do odpowiadania nie wstawali z siedzenia, a zaczynać musieli odpowiedź po maleńku i cicho. 2. Jeżeli to nie było dosyć skuteczném, kazałem jąkającemu się chłopcu odpowiedź dawać śpiewaniem, a śpiewając nie jąkał się wcale. 3. Czasem w szeptaniu mniej objawiało się jąkanie, to téż często pozwalałem, aby mi lekcją półgłosem niemal do ucha odszeptano. W szkole odpowiedź cicho daną a dobrą publicznie uznawszy, można wymagać od dziecka, aby na głos powtórzyło; a tak dodawszy otuchy dziecku, nie rzadko płynnie odpowie. 4. Jak podpowiadanie jest wielkim grzéchem szkolnym i ciérpianém nigdzie być nie powinno, tak podpowiadanie jąkającemu wielką przynosi ulgę i odzwyczajają go od téj wady, jeśli nauczyciel nie czyni tego z niecierpliwością, ale łagodnie i spokojnie.

Względem szepleniących najlepiej używaj tej metody do należytego wymawiania głosek zniewalającej, jakiej używa się w szkole głuchoniemych, to jest pokazywaniem na sobie lub sztucznej masce, co się podczas wymawiania tej lub owej głoski wewnątrz ust mówiącego z językiem, gardłem, zębami, podniebieniem lub wargami dzieje.

Cierpliwością dopniesz celu, że szeplenie u twego wychowanka zniknie. O wiele atoli, jak powiedzieliśmy gorszą wadą, u nas bardzo upowszechnioną, jest obyczaj wkładania dzieci ledwo od ziemi dorosłych do mówienia obcym językiem. Powodem tego jest po największej części głupstwo pokrywane pozorną pieczołowitością o dziecko, aby mu łatwość i biegłość języka bez naukowego trudu przyswoić. Z głupstwem walczyć żaden rozumny człowiek się nie ima, z pozorem zaś powyżej wykazanym o tyle się godzi, o ile on przez wiele rodzin za prawdę istotną uważany do tegoż głupstwa sprowadza.

Właściwością to już jest powszechnie wykazaną i udowodnioną polskiego języka, że kto nim z urodzenia doskonale włada, ten łatwo brzmienia wszystkiej obcej mowy sobie przyswaja. Zawsze Polak lepiej każdym obcym mówi językiem, gdy się go dobrze wyuczy, niż ktokolwiek innéj narodowości, a nawet lepiej niż każdy rodak rodzinnym, własnym językiem. Wielu pierwszorzędných pisarzy francuzkich oddawało Polakom na emigracyi swe prace, aby ci im nie tylko styl, ale i prostą pisownię poprawiali. Troskliwość zatém, aby dzieciom przyswojenie obcej ułatwić mowy, jest po pierwsze zbyteczną. Owszem, ucząc dziecię już z młodu obcego języka, pozbawiasz go nie całkiem wprawdzie, ale o wiele tej łatwości w przyswajaniu sobie obcej mowy, bo o tyle o ile go tej własności polskiego języka pozbawiłeś. Uczenie zatém dzieci mowy obcej praktycznie, zanim doskonale swym rodzinnym językiem władają, szkolidwych jest skutków na rozwój orga-

nów mownych, a tém samém i gwałtem poniekąd na nie wywieranym, skoro do polskiej a nie obcej mowy przysposobione z urodzenia były. Wkładanie wreszcie dzieci za wczesne do biegłości w używaniu obcego języka jest szatańskim środkiem wynarodowiania i paczenia ich myśli i ducha ich, zgoła całego umysłu. „Gdyby loika wszystkich języków była jednaka,“ powiedział pewien pedagog i lingwista, „toby wszystkie ich składnie jednakiemi były;“ oczywiście zatem, wkładając twego wychowanka piérwój do obcej językowej loiki, zanim własną doskonale włada, wciskasz w umysł jego taką, która z przyrodzenia musi mu być wstrętną, i cały umysł, cały nawet organizm myślenia, cały system mózgowy spacza i wykrzywia, bo one u twego wychowanka do polskiej stworzone były loiki! Wychowanek tak nieszczęśliwy może być prawym Polakiem w sercu, w umyśle jednak i we wszystkich umysłowych funkcjach tchnąć będzie obczyzną tak dalece, że żadna praca nad sobą samym już go do prawdziwie polskiej nie natchnie myśli. Nie możemy na tém miejscu więcej się nad tém kalécstwem rozwodzić; błędy i niestósowności, któreśmy rozwinęli, jako szkodliwe rozwojowi organów mowy, sięgają jak widzimy o wiele dalej, bo aż do samego gruntu wychowania — karzą się srożej niż to na pozór mniemać można było, bo karzą się na duchu i umyśle twego wychowanka.

§. 39.

Gimnastyka.

Naturalne ćwiczenia ciała podnosi sztuka, a mianowicie gimnastyka, służąc zarówno do wzmacniania sił przyrodzonych ciała, jak i do przysparzania mu zwinności i zręczności. Zarówno zatem jest ona środkiem jak i celem wykształcenia fizycznego. Wszystkie zarzuty przeciw gimnastyce są już dziś pokonane. Stósując do osobnika

wybór ćwiczeń cielesnych, przy troskliwej pieczy a dozowaniu, wreszcie przy rozumnym to jest umiejętnym a systematycznym ich prowadzeniu i wykonaniu, gimnastyka sowitemi nagradza się owocami. Kształcąc wszystkie części ciała, czyni go ona zdrowym i coraz zdolniejszym do znoszenia prac umysłowych, moralnie zaś wpływa tak korzystnie, że dzieci niebezpiecznie dokazywać nie mogą, to jest zabawy ich będą miały więcej pewny a mniej niebezpieczny charakter. Dziś, gdzie potrzeba kształcenia fizycznego, wywołała ściśle zastanowienie się nad sztuką rozwijania i udoskonalenia sił ciała, stanowi gimnastyka osobną poniekąd naukę, bez której niebezpieczną byłoby tylko rzeczą próbować zastosowania. W obcych językach nie mało jest dzieł w tej materii pouczając nas mogących.*)

I u nas zapewne niebawem pokaże się systematyczne dzieło w tym kierunku, skoro coraz żywiej powszechna uwaga zwraca się na ten środek wychowania.

Że taniec, fechtunek, szermierkę, pływanie i konną jazdę do ćwiczeń gimnastycznych policzyć i takowe uprawiać należy, każdy z myślących i bez książki odgadnie.

§. 40.

Opanowanie skłonności i namiętności.

Ścisły stosunek światów a właściwiej żywiołów składających istotę człowieka tuszyć nam każe, a codzienne niemal doświadczenie poucza, że podobnie jak stan duchowości naszej wiele od stanu ciała zależy, tak samo też, jeśli nie więcej, i fizyczność nasza od stanu umysłu naszego zawisła. Jeśli zupełnie zdrowe ciało niemalą jest tarczą przeciw ułomnościom i brakom naszego umysłu i w ogóle duchowego świata, niewątpliwie też pewien

*) Werner's das ganze der Gymnastik. Meissen 1834. Vieth's Encyclopädie der Leibesübungen; Berlin, 1795. Anthropos von Schreber Leipzig 1859 itp.

stan ducha wpływa korzystnie na rozwój i utrzymanie organizmu ludzkiego. Spokojny, wyrozumiały a tém samém pewny siebie umysł i odpowiedni stan ducha jest prawdziwém dobrodziejstwem dla ciała. Stan taki znany powszechnie pod nazwą „panowania nad sobą,” czyli siły trzymywania się na wodzy potęgą opanowania swych namiętności i skłonności do nieharmonii. One to bowiem nieharmonijnie, a więc niszcząco na istotę człowieka działają. Dla tego téż, zazdrość, nienawiść, gniew, wstyd, próżność, bojaźń, niezadowolenie ustawiczne lub niepohamowana żądza sławy, znaczenia, majątku, zemsty, cudzego upokorzenia itd., te przeważne dysharmonie ducha naszego, są wprawdzie przeważną częścią duchowego wychowania, nie można ich jednak pominąć mówiąc o środkach wychowania fizycznego, bo są nieraz nie tylko ducha, ale i ciało wiecznie trawiącą, zabójczą trucizną.

Spojrzyj tylko na pierwszego lepszego człowieka, którym choćby jedna z powyższych skłonności zawładła na chwilę, a wyczytasz z jego ruchu, z jego twarzy wszystko najwyraźniej. Stan ciała rozstraja się natychmiast zgodnie z rozstrojonym stanem jego umysłu, wpływ ten jest widocznym i widocznie fizyczności szkodliwym.

Wkładaj twego wychowanka, aby był bojarem, carem, jak mówi nasz filozof, samodzierzą namiętności, a panem swego ciała się stanie, czyli zrównoważy w sobie sprzeczne światów go składających ciężenia.

Wkładanie zatem wychowanka od najwcześniejszej młodości do panowania nad sobą, a raczej nad temi do nieharmonii w nas tkwiącemi skłonnościami, jest nie tylko przeważną częścią moralnego wychowania, ale jest olbrzymim i koniecznym środkiem rozmyślnym kształcenia ciała. Mniej tu nauka działa na wychowanka, dopiero wielki zasób wiadomości uporządkowany w systematyczną całość obdarzywszy go mógł podobnym stanem umysłu

i to nie z wielką jeszcze pewnością. Więcej stanowczo działać potrafi przykład wychowawcy, i całe że powiem powietrze dowowe, otoczenie i wpływ tego otoczenia na twego wychowanka pewniejszy rokuje skutek. Przykład duszą jest w téj mierze, bo jeśli twoje pacholę nie widzi w tobie i w otaczających go najbliższych ludziach téj cnoty, jeśli do tego pada sam ofiarą twojej lub ich namiętności, toć tém gorszego skutku spodziewać się możesz, im ono więcej zdolném, żywszém i energiczniejszym. Namiętność namiętnością odplacać ci będzie. Jego namiętności przeciwstawić musisz umysł spokojny, obojętny, poważny; wykaż mu jego słabości, obudź ambicyą godności człowieka prawdziwej, zgodnej z pokorą chrześcijańską, z uznaniem doświadczonej powagi, obudź bojaźń bożą nie bez rozumowanego przekonania ściśle a zwięzle przeprowadzonego. Aliści i to nie od razu skutkuje; ciągle zajęcie twego wychowanka, roztargnienie i oddalenie przedmiotów pewne skłonności u niego rozbu-dzających, wielce jest pomocném a nawet konieczném. Później fantazyja, uczucie godności własnej a samowola występują najczęściej jako wrogi harmonii, a tém samym i przeznaczonéj mu rzeczywistości. Ty sam je budzisz, boś powinien, ale pamiętaj, że fantazyja twego wychowanka ma być jak śnieg czystą a białą, i taka tylko uświęcić go zdoła ku pożądanéj rzeczywistości; godność własna i samowola również tylko umiarkowane wychowaniem mają swą wartość i znaczenie. Jeżeli wszakże te potęgi płonąć zaczynają pożarem pochłonać mogącym umysłowość twego pacholęcia, miarkować je będziesz rozumowaném, zimném pojęć prostowaniem. Niechcąc tu wreszcie wchodzić w granicę wychowania ducha, musimy na tych uwagach poprzestać; wystarczą one bowiem na wykazanie, że opanowanie siebie samego jest potężnym sztucznym, czyli rozmyślnym środkiem wykształcenia ciała.

C. Obchodzenie się z wychowankami o nie zupełnie doskonałej fizyczności.

§. 41.

O niedostatkach i ułomnościach fizycznych.

Wielu z teoretyków powyższy a tak ważny dział naszej nauki zbywa odesłaniem wychowawcy z każdym wypadkiem słabości lub ułomności fizycznej dziecka do sztuki a raczej rady lekarskiej. Przepominają oni nie tylko tej prawdy, że przyczyną wielu niedostatków a ułomności ciała są rzeczy nie raz od wychowawcy zależne, ale i to, że w rozlicznych wypadkach ułomności i braku cielesnego wykształcenia dobry wychowawca wielu ściśle pedagogicznymi środkami rozporządzać może i powinien, zanim rady lekarskiej zasięgnie. Oczywiście, nie mamy na myśli zamiaru, aby wychowawca wdawał się w rzecz nie swoją, leczyl czy to domową apteką, czy łańską kuchnią; rozbiór niedostatków fizycznych najzwyczaj się u dzieci pojawiających i zbadanie ich źródeł, wykaże nam granice między czynnością w tej mierze do wychowawcy należąca a czynnością, którą wyłącznie lekarzowi zostawić wypada. Trzy są przeważne przyczyny i źródłiska niedostatków a ujemności fizycznych; wszystkie bowiem są skutkiem: albo 1) złych nawyknień w ogóle, (np. wierzganie nogami, wciąganie otoki z nosa, oziewanie gęby przy zasłuchaniu się, głośne myślenie) albo 2) pewnego stanu umysłu, (np. zapatrywanie się, zagapienie lub zamyślenie itp.) albo wreszcie 3. pewnej przeszkody zaszłej w organizmie, (np. wszelka chorobowa przypadłość lub stan stały choroby, jak krzywy paciérz, szczerba na czasie, niedomykalność zastawy sercowej itp.) Już z tego określenia ujemności fizycznych łatwo wnioskować, że pierwsze dwie kategorie niemal wyłącznie do wychowawcy należą; w trzecim zaś wypadku ma tenże na sumieniu

ciężący obowiązek wezwać rady lekarza nawet i w takim razie, gdyby ta nauka nie była mu obcą. Jeśli wychowawca w dwu pierwszych wypadkach przyjąwszy zastrzeżenia, które poniżej nadmienimy, zaradzićby nie mógł, nie jest zupełnym pedagogiem, bo nie jest zdolnym spełniać zadania swego zawodu. Doświadczenie pokazuje, że zawodowego wychowawcy najczęściej pierwszym jest to zajęciem; rzadko bowiem się zdarza, aby ktoś pod opiekę dostawał pacholę bez ujemności wpływających z pierwszych dwóch źródeł, i jemu to właśnie przypada wyplewić wady, które w domu rodzicielskim albo przez zbytnią troskliwość albo opieszalność dziecię skażono.

1) W dziale pierwszym ujemności fizycznych rozróżniamy jeszcze niedostatki a) ze sposobu życia, i b) z właściwego używania narzędzi lub sił przyrodzonych wyniku.

Wpływ wychowawcy co do pierwszego rodzaju ujemności ogranicza się do przeczynnego a stopniowego wezwyczajania w prawidłowy sposób życia, a to nie tylko z powodu uwzględnienia wymogów wychowania, ale i z czysto higienicznych i sanitarnych względów. Nagła odmiana sposobu życia jest jak wszystko nagle; nieprzysposobione, wstrętne i szkodliwe organizmowi, który i nieprawidłowość do pewnego stopnia posuniętą w „drugą naturę“ przerobić w sobie jest zdolnym. Nagannem jest przeto użycie środków gwałtownych, nagannem nawet surowe obejście się wychowawcy, pragnącego dla swój wygody, jednym że powiem zamachem, właściwy sposób życia narzucić dziecku, że dotąd w tej mierze poprowadzonemu. Przykład drugich, starszych i współkolegów łagodna uwaga, często ubocznie tylko tj. nie wprost do pacjenta twego zastosowana, skutkuje tu nad podziw. Poczucie godności twego wychowanka przeważnym tu czynnikiem, a nawet najbardziej rozpierzchnione wygodami

i zbytkiem wszelkiego rodzaju dziecię, chętnie naśladowe starszych i rówieśników stósujących się do pewnego życia porządku; wkrótce powstydzi się zniewieściałości; nadmiaru w śnie, zabawie, spoczynku i jadle pozbywa się łatwo, mając w téj mierze przykład budujący.

Leczenie ujemności wynikłych z niewłaściwego używania zmysłów lub sił przyrodzonych jest już mozolniejszą od poprzedzających czynnością. Tu skrupulatniej ma badać wychowawca powody błęd sprowadzające; błąd bowiem tkwić tu może w organizmie z przyrodzenia raczej niż z niewłaściwej nawykłości. W pierwszym razie, gdzie środki sztuczne użytymi być muszą, rada lekarska jest niezbędną; w drugim zaś razie wychowawca ma ciąglem zwracaniem uwagi zniewolić wychowanka do poczucia potrzeby pozbycia się błędu lub wady (np. zyzowania chwilowego, niedbalstwa w ruchach i trzymaniu się, upadaniu bez potknięcia się itp.). Wytłómaczyć mu wychowawca powinien skutki z podobnych niedostatków, a jeśli nie zdoła przekonaniem wywołać poprawy, a brak woli i uwagi nie zaś błąd organiczny zwichnienia powodem, to w takim razie surowszych już środków imać się jest obowiązany, aby go zmusić koniecznie do dobrych nawyknień.

2) Dział drugi niedostatków ciała, wpływających z rozdrażnionego lub niestósownego z wiekiem stanu umysłu wychowanka, wyłącznie już prawie do wychowawcy należy, choćby nawet ten stan umysłu był skutkiem pewnych niedostatków fizyczności (np. złego trawienia, zwiększonej śledziony lub wątroby, drażliwości nerwów w ogóle itd.). Gdy za radą lekarską w téj mierze pomaga się wprost ciału, to rzecz psychiczna, niekorzystnie na ciało działająca, należy do wychowawcy. Owo postawienie umysłu w stan naturalny odpowiedniemi rozumowaniami, moralném wykształceniem, pracą umysłową i wpływem swego cha-

rakteru, by wychowanek zapanował nad szarpiącemi go namiętnościami (nie tylko cielesnemi ale i moralnemi tj. zbytnią ambycją, zawiścią, zemsty chęcią itd.) to rzecz już wychowawcy! Trudna wprawdzie, bo bezwzględnego zaufania wychowanka wymagająca, mozolna, bo nieraz zbyt poufaląca wychowanka z wychowawcą, aliści w tém sztuka wychowania, by to wszystko pogodzić w zastosowaniu.

3) Dział trzeci ujemności fizycznych, wynikłych skutkiem pewnej przeszkody w organizmie zaszłej, opiece i przepisom lekarza zostawić należy, jeśli choroba nie jest tylko chwilowem osłabieniem.

Dieta jest tu zarówno środkiem higienicznym jak i pedagogicznym, najlepszym jest bowiem przysposobieniem do czynności lekarza, jak i probierzem czy słabość jest chorobą czyli też udaniem. Jak wszędzie zbytek, tak i zbytek troskliwości w tej mierze, i zbytek obojętności wychowawcy zarówno szkodliwym. Raz dziecię uda ci chorobę, aby zwolnić się od pracy, drugi raz zatai, (osobliwie gdy się do winy poczuwa) istotną słabość i cierpienie, byle go tylko przechadzka albo zabawa nie ominęła.

Owóż pokazuje się, że nawet i w tym dziale niedostatków fizycznych, działanie wychowawcy nie ogranicza się do zawezwania i wykonywania rady lekarza; wychowawca i w tym dziale ma wielką i ważną czynność nie tyle już fizyczności ale raczej umysłu wychowanka dotyczącą.

§. 42.

Z a m k n i e n i e.

Staliśmy u kresu pierwszej części zarysu prawideł naszego wychowania, części ważnej a szczególnie dla nas, którym wykształcenie fizyczne, jak z narodowych wpływać pobudek i potrzeb, tak też i ku narodowym celom zdążać powinno.

Położenie geograficzne kraju naszego, nasze krańcowe czyli kresowe stanowisko w ogólnej Zachodu cywilizacji, wymaga po nas potężnego rozwoju sił fizycznych. W tej mierze cięży na nas zarówno moralny jak i czysto naturalny obowiązek; a delikatne pachole, choćby zdolnością umysłową okupić się dostatecznie i wynagrodzić miało nieuczynienie zadość tej myśli narodowej z powyższych obowiązków wynikłej, poczuwać się ono długi czas musi istotą niemal niespełna polską, ugiąć i opuścić się pod pastwą wewnętrznego niezadowolenia, zbytecznych i nie raz wielce niesłusznych w sobie skrupułów lub wymagań; a podobny stan jego ducha jest już rozstrojem wpływającym zarówno na cielesny organizm jak i na ład w jego umysłowości bardzo niekorzystnie.

Celem przeto wychowania fizycznego jest nie tylko a) stopniowe rozwinięcie, wykształcenie i sztuczne usposobienie ciała do samodzielnego rozwoju, tak, iżby ono wzrosło, wypiękniało, nabrało długotrwałej żywotnej siły i zręczności, jak niemniej było zdolnym do łatwego znoszenia trudów wszelkich; nie tylko b) przywiedzenie wychowanka przez zdrowe i należycie rozwinięte ciało do dzielnego stanu władz umysłu; ale także, zwłaszcza u nas, jest c) przysposobieniem do zadośćuczynienia idei narodowej, przekazanej nam zarówno położeniem geograficznym, jak i obowiązkiem względem kraju naszego a cywilizacji Zachodu, idei stwierdzonej przez długie wieki bytu naszego szeregiem niezliczonych ofiar.

W obec takich celów jakżeż wysoko podnosi się znaczenie i wartość wychowania fizycznego, jakżeż sumiennie poświęcićby się mu godziło każdemu wychowawcy!

A jednak jak wiele nierozsądku i opieszałości tkwi w nas pod tym względem.

Obrazek „Orcia“ w Komedyi Nieboskiej Krasińskiego w rozmarzonych głowach naszych młodych matek prze-

kształca się w jakiś ideał dziecięcia. Nie rzadko słabe i nikłe pachole, które źle trawi lub na śledzionę cierpi i z tą nadobnie osowiało, widzą, nie chorém fizycznie, ale genialnym, szczególnie przez Opatrzność uposażonym w przyszłości człowiekiem; nieraz nawet w istocie wcale miernój pod względem umysłowym, widzą przyszłego myśliciela, artystę, poetę itd. i zamiast ratować to stworzenie leczeniem i kształceniem ciała, zabijają moralnie, podnosząc schorzały i nienaturalnie wybujały umysł syceniem wiedzy, której nieszczęsny pacjent nie strawi, ale pastwą się stanie. Kończymy Reja słowami, że polskiemu pacholęciu „nie zawadzi i konika dosieść i jakoś sobie na nim poigrać, a jakoby go téż, czasu potrzeby, obrócić. A jeśliby mógł i drzeweczko znieść, tedy i to nie wadzi, z nim sobie poigrać, rękę uważać do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć, a poduczać się z młodu, aby się i na starość przygodziło.“

Rej powiada „nie wadzi“ — my dodamy, że koniecznie potrzeba.

II. Duch wychowanka.

§. 43.

Zagajenie.

Rzecz o kształceniu zmysłów a opanowaniu skłonności jako o środku ciała kształcącym, zaczęła już o zakres treści przypadającej do niniejszej części naszego zarysu wychowania.

Zmysły, owe jedyne przewodniki wszechświata materii w świat ducha naszego, są zarazem łącznikiem dwu światów nas składających. One to chwytają wszystko wszechświata materii i wiodą w świat ducha naszego, a przez to stają i łącznikami dwu światów nas składających.

One to chwytają wszystko, czém świat materji w różnorodnych zjawiskach się ukazuje, a odnosząc swe wrażenia do mózgu jakoby do zbiornika, podają duszy ludzkiej materiały do odpowiedniego użytku. O ile lepiej wykształcone zmysły, o ile sposobniejsze do podejmowania różnorodnych wrażeń, jakich zjawiska przyrody nastroczają, tém dokładniejszy w mózgu złożą one obraz, tém jaśniejsze wyobrażenie; a jeśli na tych wyobrażeniach jedna duchowa potęga a mianowicie potęga poznania spoczywa, toć zmysły są téj potęgi rzeczywistą a raczej materialną podstawą. I dla tego rzecz o wykształceniu zmysłów łączy tém samém już uwagi nasze nad wychowaniem fizyczném z uwagami, jakie nad wykształceniem ducha wychowanka rozwinać nam wypadnie. Niemniej opanowanie skłonności jako środek ciała kształcący uważane, wymaga (oprócz nawyknienia i przyzwyczajenia) rozwiniętego rozumu, uczuć szlachetnych i potężnej woli, wymaga w ogóle sił pewnych duchowych. Zadośćuczynienie tym wymaganiom ciało kształcić mającym już do prac nad duchem i samego ducha wychowanka należy; a okoliczność ta wiąże powtórnie rzecz wychowania fizycznego z wykształceniem ducha, co nawiasem mówiąc nie słabo dowodzi ścisłej spójni i zależności dwu światów nas składających. Po tych uwagach jak po stopniach wejźmy do wspaniałej ducha naszego świątyni, rozpatrzmy się w jęj do labiryntu podobnych krużgankach, poznajmy wszystkie ozdoby jęj i bogactwa, pokażmy się zmierzyć jęj szczytną ku niebu piętrzącą się gotykę, a tak przygotowani zbadajmy środki, którymi by z surowego materiału jakim jest młode pacholę zbudować gmach, wspaniałej myśli Boga odpowiedni. Przygotujmy się więc zanim do szczegółowego rozpoznania ducha ludzkiego przystąpię, kilku uwagami, które mimowoli się nasuwają na myśl o duchu, zastanówmy się nad wartością ducha ludzkiego.

Wartość ducha ludzkiego.

Zanim do wychowania fizycznego przystąpiliśmy, zastanowiliśmy się nad wartością ciała człowieka, przyznaliśmy mu pierwszeństwo wśród wszystkich organicznych stworzeń, na jakie sobie ustrój jego doskonałością swoją zasłużył, nadmieniliśmy jednak, że dopiero jako ducha mieszkanie bogaci się właściwą godnością i usposabia do panowania nad światem. Dopiero duch ludzki w człowieku, jako tchnienie Boga nieśmiertelne, rozumem silny, uczuciem wielki, wolą potężny, góruje ponad wszechstworzenie i po Bogu pierwszym jego jest panem. Człowiek jedynie w skutek potęg swego ducha, może nad swą istotą a przeznaczeniem rozmyślać, w skutek duchowych tylko potęg może pojąć wiele zjawisk na ziemi i niebie, o ich przyczynie i celu się wywiadywać. W skutek nich kształci się człowiek bez końca! od dzieciństwa do późnej starości, podobnie jak i ludzkość cała w skutek nich postępuje naprzód w zdobyczach wiedzy, w sztukach, wynalazkach i t. d., gdy inne stworzenia, nieraz zadziwiająco zręcznie, jak pszczoła, jaskółka, od wieków jednako budują komórki i gniazda, i do końca świata w swęj sztuce a raczej zręczności z pewnością nie zrobią postępu. Za pomocą to ducha wywiiera człowiek ów szczególnie jakoby magiczny wpływ na całą przyrodę i pewien rodzaj wszechmocy nad nią rozciąga; za pomocą ducha czyni ją treścią swego poznania a przez to środkiem poznania Boga; a słysząc ową wspaniałą pieśń stworzenia Boga chwalącą, posługuje się w skutek woli przyrodą całą, celem wyrażenia swęj miłości i hołdu dla Boga i człowieczeństwa.

Atoli i to wszystko nie dość człowieka zadowolnia; chociaż tak wiele duch jego opanować i zużytkować jest zdolny, tęskni on wiecznie do swego pierwotnego źródła,

do zupełnej spójni z Bogiem, do złączenia się z Nim na wieki i pragnie tej tęsknocie zadość uczynić. Pośrednie samodzielne kształcenie się poznanie Boga, pośrednie oddanie mu hołdu miłością świata nie może go dostatecznie zadowolnić: bezpośrednie poznanie Stwórcy i bezpośrednie oddanie mu czci nie przestaje nigdy być jego pragnieniem; a okoliczność powyższa przez wszystką istotę jego do ciągłego kształcenia się i udoskonalenia, które niczem innym nie jest jak zbliżeniem się do bezwzględnego poznania istoty najwyższej. Jeżeli w ten sposób pojmuje wychowawca wartość ducha ludzkiego, uzna on i wielkie znaczenie swój z wychowaniem czynności. Pojmie wzniosłość zadania swojego, że pomoc słabej istocie ku takim celom udzielona odpowie celom, jakie Bóg mógł mieć w stworzeniu człowieka, ale i uzna, że bez znajomości potęg a sił ducha, bez znajomości środków jej wykształcenia, praca jego byłaby zbyt trudną i wątpliwą skuteczności.

§. 45.

O władzach ducha.

Wszystkie objawy ducha ludzkiego, a zatem i wszystkie tych objawów źródła czyli zdolności wrodzone na trzy główne dzielą się kategorie czyli dziedziny.

Wszystkie zdolności i siły ducha za pomocą których do pewnej przychodzimy wiedzy, zowiemy dziedziną poznania, czyli króciiej poznaniem. Siedzibą tych zdolności, cały świat formalnego myślenia obejmujących jest mózg ludzki, będący zarazem naszej władzy poznania organem. Wszystkie natomiast zdolności i siły wrodzone do świata uczuć wszelkiego rodzaju się odnoszące, stanowią drugą duchową a potężną władzę, której serce ludzkie siedzibą. Wszystkie te zdolności dziedziną uczuć czyli króciiej uczuciem zowiemy. Obiedwie te władze powyższe składają się na trzecią wypadkową wrodzoną, w której

już wszystkie nasze chęci i pragnienia, wszystkie naszej swobody ducha przywileje i wszystkie warunki wolności (wyłącznie ludzkiej) w nas tkwiące podporządkować wypadnie. Organem tej wypadkowej władzy jest już cała istota człowieka, a zowiemy ją zwykle dziedziną pożądań czyli wolą.

Wola poznaniem i władzą uczuć spotęgowana, rozporządzając zarówno całym fizycznym jak i duchowym światem istoty człowieka, występuje tu jako najpotężniejszy nasz czynnik, jako władza najistotniejsza, względnie tego, co nam przez najwyższą doskonałość ludzką rozumieć się godzi. Poznanie, uczucie a wola, oto władze ducha ludzkiego, oto główne świata duchowego czynniki, które treścią być mają wychowania czynności; chceszli więc kształcić te władze, poznaj je we wszystkich najdrobniejszych rozczłonkowaniach, we wszystkich odcieniach, we wszystkich możliwych stanach a sile napięcia, i taką dopiero uzbrojony wiedzą, przykładaj mistrzowską i przez doświadczenie pewną twą rękę do rozwinięcia najwspanialszego dzieła w zarodzie, jakim jest twój wychowanek.

Już to bowiem z toku a porządku, w jakim kształcenie zdolności podejmować należy (co w §. 22m wyłożyliśmy) już to z prostego rozumu domyślić się łatwo, że różny bywać musi stan, różna, że powiem właściwość a siła napięcia każdej z tych trzech dziedzin władz duchowych człowieka. Zdolności masz budzić, muszą więc one posiadać pewną właściwość, muszą być w pewnym stanie zdolnym do obudzenia, tj. muszą być bierne. Twój wychowanek do pewnej chwili żywota swego jest nawet wyłącznie bierną istotą. Rozbudzone zdolności zaczynają być czynnymi, stają się jakoby drugą matematycznie biorąc potęgą władz duchowych, i wychowanek twój jest czynnym, a ty tę czynność kształcisz, aby była zupełną a doskonałą. Czynność ta władz wychowanka

przybięra z czasem czysto osobnikową cechę, pewną samodzielną oryginalność osobnikowi przez cię wychowanemu właściwą, pewną twórczość, którą z razu kierować a następnie usamodzielniać w nim należy. Jest to, że się wyrażę trzecia matematyczna władz duchowych potęga. Bierność, czynność a twórczość, oto są stany dziedzin zdolności ducha ludzkiego, właściwości istoty naszej objawiające się w przytocznym porządku szczególniejszą zdolności pewnych przewagą, lecz raz objawione w człowieku nie opuszczają go nigdy, istniejąc obok siebie w nim, jako ducha przyrodzone a żywotne czynniki. Wszystkie zatem władze ducha naszego na trzy powyższe dzielimy stany, w których przeważne zdolności ściślejszym rozbiorem uwzględniając, podamy myśli, skazówki, rady i przestrogi kształcenia dotyczące.

I. POZNANIE.

Przez władzę poznania rozumieć należy stek wszystkich zdolności człowieka, za pomocą których poznaje on świat zmysłowy, własną istotę, a w skutek tego i istotę Boga. Jak widzimy, zakres działania téj władzy ducha jest niemałym, skoro jęj celem znajomość świata, człowieka i Boga; ale téż odpowiednio do tego zadania nie szczupłym ona zasobem zdolności rozporządza, całym szeregiem sił ku temu sposobnych się objawiając. Oglądając się na rozmaite stany napięcia téj siły, na kierunek w jakim się to poznanie objawia, a wreszcie na właściwości wszystkich téj władzy podporządkowanych zdolności, oznaczymy bierność téj władzy, wyobraźnią i pamięcią; czynność jęj zamkniemy w myśleniu, jako w zdolności wyrabiania pojęć, w rozumie a rozsądku, jako władzy wyrabiającej sądy i wnioski, gdy wreszcie twórczość poznania obejmie fantazyą i całą umysłu potęgę.

A. Bierność poznania.

§. 46.

Wyobraźnia.

Wszystko co nas otacza, wszystkie zjawiska przyrody i wszystko w nas i w około nas objawiająca się czynność, sprawiają na zmysły nasze pewne wrażenia, które zbiegają się w jedno ognisko ducha, zwane wyobraźnią. Wyobraźnia jest zatem, że powtórzę jednego z naszych filozofów, „kuźnią wyobrażeń,“ zdolnością otrzymywania wyobrażeń wynikających z wrażeń zewnętrznego i wewnętrznego świata. Zmysły spostrzegają czyli podejmują wrażenia, a te po odpowiednich nerwach jakoby po drutach elektrycznych płyną do mózgu i zamieniają się w wyobrażenia. Za pomocą wewnętrznych zmysłów przychodzi człowiek do wyobrażeń o własnym wnętrzu, o stanie i zmianach swęj duszy, a gdy zewnętrzne spostrzeżenia przekute w wyobraźni na wyobrażenia, przywodzą go do świadomości świata zewnętrznego; wyobrażenia przez zmysły wewnętrzne wywołane dają mu świadomość siebie. Gdy pierwsze są podwaliną poznania świata zewnętrznego, drugie stają się podstawą poznania świata ducha, a wspólnie wzięte stanowią grunt wszystkiego poznania.

Kolebką tedy wszystkiego poznania jest wyobraźnia, a że ta od doskonałości zmysłów zewnętrznych i wewnętrznych zawisła, związek ścisły świata materji i ducha w człowieku i wzajemna ich od siebie zależność najjaśnieję tu występuje.

§. 47.

Kształcenie zmysłów środkiem kształcenia wyobraźni.

Skoro wyobraźnia jest, że tak powiem pierworodem i kolébką ludzkiego poznania, skoro jest stekiem naszych wyobrażeń, wykształcenie jęj nie małej musi być wagi; a że zmysły prowadzą do nięj materyał ożywczy to jest

wszystkie nasze wrażenia i spostrzeżenia, kształcenie zmysłów jest najważniejszym środkiem wykształcenia wyobraźni. Wspiera nas tu wielce już samo przyrodzenie nasze, rozwijając w równej mierze zmysły, w jakiej się cały nasz rozwija organizm; pod ręką atoli biegłego wychowawcy rozwój zmysłów odbywać się może i powinien o wiele więcej prawidłowo a systematycznie, wszechstronniej, szybciej i pewniej. Przy wykształceniu fizyczném nadmieniliśmy już, co zmysłom szkodzi a co ich rozwój popiera, zdolność atoli zmysłów do udoskonalenia się jest prawie tak bezgraniczna, że na większe uwzględnienie pedagoga zasługuje. Jakżeż subtelne różnice dostrzega oko malarza, choćby o wiele fizycznie słabsze od oka innego człowieka! Muzyk wysłodzi różnice tonów takie, jakich kogoś innego doskonały zresztą organ słuchu wcale nie dostrzega. Pozbawionych wzroku, nagradza doskonalszy rozwój słuchu i zmysłu dotykania. Wychowawcy atoli zadaniem nie ma być tak subtelne udelikatnienie zmysłów, ani przywiedzenie ich do najwyższego napięcia a wrażliwości, ale kształć według prawideł fizycznych winien tylko doświadczać ich subtelności, a wkładać je do pewnej wprawy bez wysilenia; przedewszystkiém zaś karmić je wrażeniami prawdziwie pięknymi. Niech spostrzeżenia twego wychowanka będą raczej dokładne niż nagminne i pobieżne, a wyobrażenia jego będą również dokładne i pewne. Przyroda żywa i martwa nie przestanie być najlepszym materiałem do sycenia wyobraźni, już to przez swe bogactwo drobiazgowych różnic jednych i tych samych zjawisk, już to przez wpływ swój błogi, daleki od rozpieszczenia zmysłów, a rozbudzenia tego, co zmysłowością zowiemy. Gdy wychowawca kształci zmysły, niech to czyni raczej w formie zabawy, zarówno tu bowiem brak systematyczności jak i pedantyzm szkolnym w skutku się okaże. Wrażeń i wyobrażeń zapas,

pomnażaj zwolna i systematycznie, pedantyzmu jednak nie zniesie twój wychowanek. Jak wielką jest potęgą, jak dalece doniosłe znaczenie pierwszych wrażeń na całe wychowanie a nawet na przyszłość i stanowisko wychowanka, dowodzić byłoby zbyt zbytecznym, skoro widoczna w codziennym życiu ważność tych pierwszych wrażeń złądziła do tego stopnia wielu myślicieli, iż na niej cały wychowania system (oczywiście fałszywy) budowali. *) Otaczaj więc twego wychowanka wszystkiem, co piękne, a piękne raczej w prostocie niż w zbytku, w prawdzie raczej niż w złudzeniu, bo tu o czystość, prawdziwość a dokładność wrażeń i wyobrażeń chodzić ci powinno. Nie rzadko więcej stanowczo oddziaływa na wyobraźnię twego wychowanka jeden kwiat, jeden listek nawet dokładnie wzrokiem uchwycony, niż całe grzędy różnorodnego kwiecia; zawsze mała prosta piosenka z piersi kochającej matki płynąca utkwii w wyobraźni silniej, inne rozżarzy władze i o całej przyszłości wychowanka nieraz więcej stanowi, niż całe dźwięków i tonów harmonijne potopy nowoczesnej muzyki, w których tonie tylko wyobraźnia dziecka, nie zaskarbiwszy sobie z nich ani jednego pożytecznego wrażenia. Nauką szczegółowo wyobraźnię kształcąca jest tak zwany „pogląd“; nauka ta jest a raczej powinna stać się podstawą całego wychowania. Nauka „poglądu“ jest to naprowadzanie i zniewalanie dziecka do gruntownego obejrzenia jakiegokolwiek przedmiotu i wyjawienia ustnego zdania o nim, o jego kształcie, barwie, wielkości, celowości, materyale itd. Nauką tą wprawia się dzieci do bystrego rozpatrzenia, zdrowego osądzenia i zrozumiałego opisywania przedmiotu na jęj warstacie wniesionego, tj. przed zmysły ucznia rzeczywiście przedstawionego. O zastosowaniu i korzyściach tej nauki w wychowaniu spisali Niemcy i Francuzi już liczne dzieła i

*) Zobacz §. 12.

działka. Każda niańka dobrze niemowlę bawiać, już uczy „poglądu,” i najpłytsze chyba tylko myślenie zdolnym jest potępiać dzisiaj tę naukę, będącą niezbędną podstawą wykształcenia bierności a nawet czynności i twórczości ludzkiego poznania.

§. 48.

Kształcenie wewnętrznych zmysłów.

O wiele więcej ważną czynnością w wychowaniu od poprzedniej jest wykształcenie wewnętrznych zmysłów, gdyż od nich nie tylko poznanie ciała w jego potrzebach wewnętrznych ale i ducha naszego zarówno w jego przeróżnych stanach jak i istoty całej zawisło. Wszystka świadomość siebie, wszystko samopoznanie, a następnie wszystka samodzielność nasza i moralność wymaga dokładnych wyobrażeń o samym sobie, a te tylko przez zmysły wewnętrzne do wyobraźni naszej przybliżają. Tém więcéj wymagają one bacności a pieczy wychowawcy, im mniej od ogólnego fizycznego rozwoju naszego ciała zawisły, a jeśli rozważym, że materyałem, treścią ich wrażeń są takie rzeczy nadzmysłowe i prędko przemijające, raz za słabo drugi raz za mocno na zmysły wewnętrzne działające, pojmiemy całą ważność potrzeby ich wykształcenia. *Nosce te ipsum!* wielkie to było już u pogaństwa zadanie. Chrześcijaństwo podnosi je niemal do głównego prawa i obowiązku. Wreszcie niema wykształcenia, nie ma nawet w ogóle rzetelnego poznania bez samopoznania, bez świadomości o samym sobie; wszystka nawet nauka byłaby czémś czczém, nawet obczém a przynajmniej przemijającym dla ducha naszego, gdyby on sam był dla nas ciemną zagadką, gdybyśmy o własnym wnętrzu łudząc się, do rzetelnej o sobie świadomości nie przyszli. O ile ważnym, o tyle téż trudnym jest kształcenie tych zmysłów, tém więcéj, że wrażliwość ich nie prędko się budzi. Prawdopodobną jest rzeczą, że noworodek źle widzi zrazu, faktem zaś,

że zaledwo po dwu tygodniach życia daje dowody, że słyszy; do kształcenia systematycznego wewnętrznych zmysłów tylko po tej chwili zabierać się możesz, gdy się twe dziecko wyrazem „ja“ od reszty świata wyróżniło, a siebie sobą tj. własną istotą poczuło. Atoli lat parę czekasz na te wielkie jaźni twego dziecka objawiny, na tę chwilę, w której przestanie mówić o sobie jakoby o kimś innym zwiąc się Tadzkiem lub Marylką. Nim to jednak nastąpi, nim się nazwie samo tém słodkiem „ja“, co go zrazu dziwnie zatrwoży, lecz wkrótce jeszcze dziwniej raduje, możesz budzić zmysły wewnętrzne i czynisz to już wtedy, gdy mu powtarzasz, że Tadzio niegrzeczny, bo płacze, a Marylka grzeczna bo nie płacze, że lubisz dzieci grzeczne tylko, gdy wmawiasz w nie to samo mniemanie i wymagasz ich potwierdzenia. Więcej wszakże czyste i dokładne wyobrażenia z świata zewnętrznego wpływają na rozbudzenie zmysłów wewnętrznych, niż wszystkie twe opowieści o grzecznych i niegrzecznych dzieciach, a prawdziwe wykształcenie dopiero od owej stanowczej chwili gdy dziecko o sobie „ja“ wypowie, z pewną systematycznością przedsiębrać możesz. Zwracaj często uwagę na stan jego duszy, na wszystkie objawy jej pragnień, chęci i uczuć, wykazuj ich charakterystyczne cechy i różnice, zwracaj jego uwagę i na usposobienie duszy jego rówieśnika, a działałeś już wiele, jeśli ci się z tego lub owego stanu ducha, choćby niedokładnie wypowiedać był zdolnym. Stósowne opowieści, dalej życiorysy cnotą, charakterem i nauką znakomitych mężów, wielką będą ci pomocą w tym celu, a w końcu nauka psychologii uzupełni i że tak powiem zaokrągli wykształcenie zarówno zmysłów wewnętrznych jak i samopoznania. Akt spowiedzi potężną będzie ci w tej mierze pomocą, osobliwie jeśliś nie umiał zjednać sobie bezwzględne zaufania i otwartości twego wychowanka. Wreszcie kształcenie we-

wewnętrznych zmysłów, a przeto i wyobraźni jako zbiornika wyobrażeń, jest tak ściśle związanem z całym wychowaniem i wykształceniem człowieka, że czyniąc zadość innym wychowania wymogom, uczyni się zadość i temu, co służyć ma świadomości i uzupełnić samopoznanie w twoim wychowanku.

§. 49.

Nawyknienie do uwagi warunkiem kształcenia wyobraźni.

Tysiące różnorodnych wrażeń działają na nasze zmysły, a my nie jesteśmy ich świadomi, to jest działają tak przelotnie, iż nie pozostawiwszy stałego wyobrażenia w naszej wyobraźni, wcale się własnością ducha naszego nie stały. Były to tylko migotne wrażenia, raczej mechaniczne a z właściwości organów wynikające, niż istotne spostrzeżenia, bo uszły zupełnie naszej uwagi, nie potrąciwszy nawet naszej świadomości. Pokazuje tedy doświadczenie, iż do spostrzeżeń i wyobrażeń w chwili wszelkiego wrażenia potrzeba pewnego władz umysłowych napięcia, pewnego stanu ducha, któryby był warunkiem popieraającym podejmowanie spostrzeżeń i tworzenie się wyobrażeń. Tym stanem ducha, który za osobną zdolność wielu poczytuje, jest uwaga, czyli trwała do jednego przedmiotu skierowana przytomność i do wrażeń gotowość wyobraźni. Atoli przez wyraz uwaga nie tylko tę przytomność i gotowość ducha naszego do korzystnego podejmowania wrażeń rozumieć należy, gdyż drugą jej potęgą jest rozwaga, a trzecią bystrość umysłowa, jako odpowiednie warunki czynności i twórczości swego wychowanka, a chociaż nam tu o jej pierwszej potędze mówić wypada, nie zblądzim, gdy powiemy, że jest warunkiem koniecznym wszystkiego umysłowego wychowania. Tylko uwaga jako skłonienie się wyobraźni i świadomości (o ile zdolną) na pewien przedmiot, poręczać nam może

dokładność spostrzeżenia i wyobrażenia, gdy przeciwnie rozróżnienie i gnuśny brak tego duszy napięcia wielce rozwój całego poznania i w ogóle wszystko wychowanie utrudnia. Wezwyczajenie zatem twego wychowanka do uwagi, do łatwego i spiesznego skłonienia swego ducha na pożądany przez cię przedmiot, jest wymogiem wychowania i wielce trudy jego ułatwiającym środkiem. Bądź pewnym, że skutku twój pracy nad wychowaniem najlepszym probierzem jest wzrost, trwałość lub słabnięcie uwagi twoich wychowanków. Iluż to ludzi jest lubiących gorąco dobre słuchać kazanie, lub czytaniu książki się przysłuchiwać. Ale każdy tylko według miary tej, jak uwaga jego wychowaną została, spamięta i skorzysta z tego słuchania. Znamy ludzi z inteligencji co ci rzekną: „a cóż to za wyborna książka!“ — „a cóż to za śliczne było kazanie,“ lecz o więcej ich nie pytaj z treści obojga; bo ich uwaga co chwila od przedmiotów dowolnie lub mimowolnie odbiegająca, nie dała im zdobyć całości słyszanego przedmiotu, a tém mniej jakości przeprowadzenia rzeczy.

Stopniowo utrwalac trzeba dzieci uwage; stopniowo co do dlugosci czasu. Nauczyciel, któryby rad godzinę lub pół godziny 7 — 8letnim dzieciom coś objaśnić bez przerwy, może czy łagodnością czy teroryzmem utrzymać nieruchomość i cichość między dźiatwą „jak mak zasiał:“ — ale nie zapobieży temu, aby ich fantazyja nie bujała równocześnie po rozlicznych przedmiotach, wyjąwszy tego, o którym on tak gorliwie a dlugo prawi. Jeźli dziecie zrazu minut 5, dalej 10, dalej 15, a najdalej 20 uwage utrzymać jest w stanie, to jest oznaką, że dobrze ktoś jego ducha prowadził. Zwłaszcza, że wychowanie nie tylko z samą dobrą wolą dziecka, ale najwięcej z jego temperamentem, a wrodzonym gustem lub wsrętem do

przedmiotu itd. walkę staczać musi. O ile ważném jest znaczenie uwagi, o tyle wielkie mamy od niej wymagania, chcemy bowiem koniecznie, aby była:

Po pierwsze: stałą, silną a spokojną. Chwilowa uwaga, choćby i silna, po której zwykle zupełne opuszczenie się ducha dziecka następuje, na nie wiele się przyda. Gorączkowe, że tak powiem febryczne napięcie władz ducha, więcej rozstraja nerwy, niż przynosi korzyści. Taką uwagą chwyta twój wychowanek wrażenia bez ładu i ceni zarówno ważne jak i mniej uwagi godne, co więcej szkodzi niż pomaga. Jedynie spokojna uwaga może być stałą i prawdziwie silną i przynieść pożądaný skutek.

Po wtóre: niewymuszoną, swobodną. Wprawdzie trwogą wywartą na wychowanka możesz wywołać spokojne zachowanie się zewnętrzne tego rodzaju, że je za uwagę poczytujesz. Niestety jest to pozór tylko, uwagi tym sposobem wcale nie wywołasz; jeśli się znajdzie u twego wychowanka, to skierowana ku temu, aby na nową naganę zachowaniem się swoim nie zasłużył, a wcale nie na przedmiot przez cię pożądaný. Wymuszona uwaga jest równie złą, jak brak wszelkiej uwagi; nie idzie atoli za tém, aby jój nie wymagać i wymuszać choćby i trwogą, jeśli nie ze względów na jednego z twoich wychowanków, to celem cucenia jój i żywienia jój stałości w drugich. Stała, silna i spokojna uwaga będzie już miała warunki ku temu, aby być wszechstronną, to jest taką, aby się nie mąciła ani słabła, gdy nią wychowawca z jednego przedmiotu na drugi lub z jednej myśli na drugą przerzuca.

Wszystkie środki, którymi rozporządzać dobry wychowawca powinien celem budzenia i podtrzymania uwagi swoich wychowanków, w następujących pięciu ogólnych zamkniemy prawidłach, które służą zarazem za środki leczące brak uwagi i roztargnienie:

a) Staraj się obudzić w dziecku miłość do rzeczy, upodobanie a w ostatecznym razie nawet interes w przedmiocie, ku któremu jego uwagę chcesz zyskać; a niewątpliwie obudzi się ona, ustali i z czasem wzmocni.

b) Używaj zawsze dobrej, do wieku i pojęć jego zastosowanej metody w nauczaniu, a najlepszą będzie ta, którą sam najlepiej rozumiesz. Brak bowiem systematycznej metody jest już sam przez się szeregiem powodów do roztargnienia umysłowego, metoda zaś odpowiednia, daje nie tylko łatwość nauczania się, nie tylko potęguje upodobanie w przedmiocie, ale obudzoną uwagę wzmacnia i przymusza, aby była stałą a wszechstronną. Nie rzadko brak uwagi w wychowanku jest skutkiem niestosownej metody, jakiej używa wychowawca.

c) Staraj się, aby dziecko miało ile można czyste i spokojne sumienie. Rozstrojenie ducha, które skutkiem jest grzechu lub niewypełnienia obowiązków jest najpospolitszym i najobfitszym źródłem roztargnienia. Spokojna uwaga skutkiem bywa spokojnego sumienia.

d) Wreszcie ład i porządek we wszystkich codziennych czynnościach, pewna nawet, systematyczność, wprowadzona we wszystkie sprawy i zajęcia twego wychowanka jest nie małą pomocą, zarówno do utrwalenia uwagi jak i do nadania jej wszechstronności.

e) Spokojność fizyczna, to jest cichość otoczenia, bardzo ograniczona ilość przedmiotów pod oko podpadających, wygodne stanie lub siedzenie, (a jeżeli chodzenie to bardzo powolne) ucznia — są pierwszymi wymogami do obudzenia i podtrzymywania dłuższego uwagi. Dowodzi nam doświadczenie, jak pojmujemy i pomnimy to, co nam kto prawi wśród zgiełku jarmarcznego, wśród śpiewów procesyjnych, wśród burzy i grzmotu, wśród pogorzeli lub zbiegowiska a to, co słyszymy w 4 oczy — w czystym polu, próżnej komnacie, w wieczornej ciszy szczególniej.

Przystępujemy do drugiej władzy bierności twego wychowanka, do pamięci, która właśnie w pierwszym swoim objawie jest tylko pewnego rodzaju właściwością wyobraźni, a gdyby nie okoliczność, że siła ta o wiele więcej w sobie obejmuje, jak siłę zatrzymywania wyobrażeń, chętnie zgodzilibyśmy się na to, że jest tylko „stęgłą, znieruchomiałą wyobraźnią.“ Że jednak nie tylko wyobrażenia, ale wszystko czegokolwiek duch nasz się dorabia, staje się materiałem pamięci, musimy ją poczytać za samoistną władzę. Bez pamięci nic właściwie wiedzieć nie możemy. Ona spichrzem wszystkiego poznania naszego, bez niej wszystka praca nasza nad sobą byłaby czczą i bezużyteczną, wszystkie zdobycze opuściłyby nas w chwili, gdybyśmy chcieli je zużytkować. Podobnie jak wyobraźnia jest i pamięć przeważnie biernej natury, lecz jako ściśle duchowa władza, z wszystkimi też łączy się i kojarzy ducha władzami.

Władza pamięci w różnych objawia się kierunkach, i ztąd jej podział na pamięć rzeczową, słowną, miejscowości, czasowości, osób, nazwisk, liczb itd. i rzadko znajdziesz człowieka, któryby szczególną pamięcią wszystkich tych kierunków się szczycił. Wszystkie te kierunki pamięci zupełnie dostatecznie wyczerpująco dadzą się ująć w trzy gatunki, a mianowicie na pamięć zmysłową, której natura i jej wrażenia przedmiotem na pamięć umysłową, której wszelkie słowo i duch i myślenie są przedmiotem. Stek dwu tych rodzajów pamięci jest pamięcią rzeczywistą, jako zupełna pamięci doskonałość. Domyśleć się łatwo, że pamięć jest stanowczego znaczenia i niezmierniej wagi dla człowieka, w wychowaniu zatém kształcenie pamięci wcale niepodrzędne zajmuje miejsce, bo nawet szczegółowej pracy wychowawcy i wychowanka wymaga.

Stara i nowa szkoła pedagogów w obec kształcenia pamięci.

Zanim przystąpimy do udzielenia rad i wskazówek wykształcenie pamięci na celu mających, nie będzie od rzeczy wystawić rezultat badań, usiłowań nowszych i starszych pedagogów, którzy wpadłszy w ostateczności całe generacye pozabawili prawdziwej oświaty. Stara szkoła pojmując pamięć za władzę jakąś zupełnie od ducha odrębną, może nawet za władzę więcej niż inne z fizycznych zdolności wynikłą, kształcili ją prawdziwie mechanicznie, tj. napychali ten spichrz materiałem bez braku, bez wyboru, nie bacząc wcale ani na jego uporządkowanie, ani co gorsza, na jego zrozumienie przez wychowanków. Rzecz ta dochodziła do tego stopnia, iż młodzieży obojętną stało się już rzeczą, w jakim uczyć się miała języku, z równą, że powiem łatwością tak niemieckiej jak i łacińskiej wyuczyła się książki na pamięć i była w stanie po tak zwanym „szlagworcie“ rozdział za rozdziałem jak najdokładniej dosłownie wyrecytować, nie wiedząc nawet, jakiej jest treści owa nieszczęśliwa książka! Przez ten rodzaj kształcenia pamięci i to pamięci zmysłowej, (wrażenie tu bowiem tylko naturalne słuchu i wzroku, tudzież mechaniczna wprawa narzędzi mowy były czynnikami) nie tylko, że zapełniono ten umysłowy spichrz wiedzą martwą, bezpotrzebnie, ale odosobniwszy tę władzę od reszty władz ducha a samowiedzy wychowanka, ubezwładnili go poniekąd do korzystania z tych nieraz olbrzymich pamięci zapasów. W stosunku, jak się pamięć tak ćwiczona rozmagala, rozszalała, malała i niknął zdrowy rozum i rozsądek, niktęło usposobienie do myślenia. Było to więc moralne zabójstwo ducha ludzkiego!

Rezultat powyższy wywołał drugą ostateczność, w którą wpadła nowsza pedagogów szkoła. Zaprzestano jakoby zbrodni, wykształcenia pamięci zmysłowej, a działając

rozumowo, wiążąc wszystką naukę z samowiedzą, z zasady, że jak wychowanek rzecz rozumie, to ją już i w pamięci zatrzyma; zostawili odłogiem pamięć zmysłową, poświęcając ją czysto umysłowej. Jakiż z tąd okazał się skutek? Rozwijała się młodzież nad podziw szybko i nierzadko dwunastoletnie pacholę zwykłych talentów zadziwiało swą umysłowością grona starców według starzej wyuczonych szkoły. Atoli za te wrzekome tryumfy ich umysłowości ciężko przypadło im w późniejszym wieku dokształcać się prawdziwie żakowskiem ćwiczeniem zaniedbanej pamięci! Brak podstawy, brak, po prostu mówiąc wiedzy pozytywnej, wiadomości czysto pamięciowych, zmusił ich do cofnięcia się wstecz po nie, tém przykrzejszego oczywiście, im więcej umysłowo rozwiniętymi się czuli. Biada temu, który się w tém polecił, czując swe prawdziwie wyższe oświecenie. Nieużyteczność bowiem jego nauk i talentów, owoc téj ostateczności nowój pedagogów szkoły, stał mu się mętnym niezadowolenia źródłiskiem, jeśli niezupełném zwichnieniem jego możebnej doskonałości.

Jednostronność a zatém i niedokładność obudwu tych szkół wykazało doświadczenie, wykazać ją mogło i rozumowanie, postępowy przeto wychowawca, spostrzegłszy dobre i złe strony, niechaj się stara złączyć dobre w wykształceniu pamięci, niech ją wykształci na rzeczywistą, czego niezawodnie osiągnie, gdy z równą gorliwością pamięć zmysłową jak i umysłową będzie miał na pieczy, bacząc na uwagi, które poniżej podajemy.

§. 52.

Wykształcenie pamięci.

Jednostronną jest zarówno nowa jak i stara pedagogów szkoła w kształceniu pamięci, postępowy wychowawca niech się więc przejmie przekonaniem niniejszych uwag:

a) Pamięć godzi się wprawdzie za samoistną uważać władzę, ale nie za odrębną i od innych władz ducha oderwaną. Służy ona bowiem rozumowi, rozsądkowi, woli, uczuciom, zarówno wyobraźni jak i samopoznaniu w ogóle, i ściśle związaną jest z całą duchowością naszą, skarbiąc jej pożywczy materiał. Kształcenie wszystkich władz ducha popiera już i rozwój pamięci.

b) Pamięć zależy od stanu umysłu; im on spokojniejszy i swobodniejszy, tém ci łatwiej, pewniej i trwałej zatrzymuje doznane wrażenia; przeciwnie zaś wątlą jest pamięć tych, których wewnątrz namiętności lub troski zbyteczne szarpia.

c) Pamięć zależy niemało od stanu ciała. Choroby i dolegliwości fizyczne pozbawiające nerwy i organa wychowanka potrzebnego napięcia, pozbawiają go i zalet tej władzy duchowej. Rozpusta, niemierność, samogwałt, zbrudzona szpetnymi wyobrażeniami fantazyja, a nawet brak ruchu i praca po nocach niekorzystnie wpływają na rozwój pamięci. Zdrowie i ruch ciała, świeże powietrze, nerwy snem pokrzepione, oto korzystne warunki rozwoju tej władzy i wiecznie młodą pozostanie pedagogiczna prawda: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.“ Powyższe, że powiem higieniczne uwagi nie mogą wystarczyć do wykształcenia pamięci, są one niejako środkami pośrednimi a raczej mniej lub więcej korzystnymi warunkami w rozwoju władzy, którą bezpośrednio czyli wprost wykształcać należy.

Zrazu staraj się wyobrażenia lub pojęcia, którými pamięć wychowanka wzbogacić zamysłasz, ile można ułatwiająco, a mianowicie unaocznieniem przedstawić, łącząc mniej wiadome z wiadomými, umysłowe ze zmysłowými. Jeżeli przy tém obudzisz ku temu, co wpoić chcesz w pamięć pewne upodobanie wychowanka, za którym całej uwagi napięcie i żywy interes jego podąża, wpoisz

weń z łatwością pożądanę wyobrażenia lub pojęcia. Staraj się niemniej, aby szereg wyobrażeń lub pojęć w pewnym loicznym porządku do pamięci był podanym; przy wszystkiem rozciąglém na związek części składowych, przy wszystkiem słyszaném na tonów następstwo, przy szeregu myśli na związek treści, zwracaj jego uwagę, a ułatwisz mu wielce spamiętanie rzeczy. Budź samodzielność pamięci, łącząc wyobrażenia znane twemu wychowankowi z nieznanými jeszcze dokładnie, a to w ten sposób, aby przypominając mu dobrze znane, mniej dobrze znane na jego pamięć przychodziły. Ku temu przede-wszystkiem służą okoliczności miejsca, które gdy wspomnisz, przywoła w pamięci dziecka i rzecz lub zdarzenie, jakie się z niem wiążą. Wzgląd czasu, przypomina w dziecku równoczesność, toż samo względy i okoliczności przyczyny a skutku, podobieństwa a różnicy itd. To wszystko zarówno ułatwiającym jest środkiem do wdrażania w pamięć wyobrażeń i pojęć, jak i środków do tak zwanego przypomnienia.

Z pomiędzy wszystkich atoli środków powyższych, których dobry wychowawca dla ułatwienia dziecku spamiętania używać powinien, uczenie się na pamięć i powtarzanie częste wyuczonej rzeczy jest najdzielniejszym środkiem, działającym wprost na rozmożenie się siły pamięci. Wszystkie powyższe środki ułatwiające spamiętanie rzeczy kształcą i rozwijają władzę pamięci, ostatnie dwa zaś nie tylko ją kształcą i rozwijają, ale do właściwie pożądanęj podnoszą potęgę.

Podstawą jednak uczenia się na pamięć musi być jasne zrozumienie rzeczy przez wychowanka. Wychowawca grzeszy srogo przeciw wszystkim prawom, jeśli zadaje do wyuczenia się na pamięć czegośkolwiek bez dokładnego poprzedniego rozbioru pod względem treści. Zrazu niech dziecię powtarza za tobą wierszyki, zdanie

po zdaniu myśl wyczerpującém. Jeśli już czyta, napisać zadaną rzecz należy, a po kilku przeczytaniach mazać od góry po kilka wyrazów lub po zdaniu, które w dalszém czytaniu dziecko ma uzupełnić z pamięci, a to dopokąd wszystkiego nie zmażesz, a dziecko wszystkiego z pamięci nie powtórzy. Więcej zdolnym dzieciom ułatwia wielce głośne odczytanie lub przepisanie zadanej na pamięć rzeczy.

Powtarzanie jest utwierdzicielką wiedzy, bez niego nie masz nauki, gdyż i najdzielniejsza pamięć bez powtarzania nie zdoła utrzymać stale i pewnie wyobrażeń i pojęć tak nagminnie a różnorodnie człowiekowi się nasuujących. Im prędzej twój wychowanek wpoił w pamięć swoją zadany ustęp naukowego przedmiotu, tém pilniej przestrzegaj, aby go w tym samym porządku często powtarzał, tém łatwiej go bowiem zapomina, im łatwiej pojął. W powtarzaniu wreszcie, jak powiada pewien znakomity pedagog, tkwi potężny środek wychowania, gdyż nadaje nauce piętno surowej konieczności. I słusznie, gdyż twój wychowanek uzna, że się nauczyć koniecznie potrzeba, przez co zarówno budzi się w nim szacunek przedmiotu naukowego i wola nie mało się wzmacnia. Powtarzaniem staje się nauka nabytkiem stałym i prawdą, a tém samém moralną potęgą, przestaje być czémś przypadkowym, od chwilowego zachcenia wychowawcy zależnym lub powierzchownie, tj. płytko nabytém, gdy z drugiej strony stawia dziecko w położenie możności przekonania się o sobie, o własnych siłach, dając mu w nagrodę pewność siebie samego, spokój, przytomność i zadowolenie.

Jeszcze kilka uwag nad środkami ćwiczenia pamięci wszechstronnie:

a) Jeżeli dziecię z wielką łatwością wyucza się wierszyków, napędzaj je do uczenia się prozy, i odwrotnie.

b) Jeżeli dziecię chciałoby każdą lekcję własnymi opowiadać wyrazy, zniewalaj je często opowiadać ją dosłownie z książki, i odwrotnie.

c) Jeżeli z trudnością zapamiętywa liczby, daty, nazwy miejsc lub osób, nie dozwał aby je opuszczało przy opowiadaniu. Dla wprawy i ulgi pozwól mu je notować, ale tylko na świstkach, które łatwo giną.

d) Wszelkie zachwalone, mnemoniczne sztuczki i recepty, są czczém kuglarstwem. Udawać się do nich nie godzi, bo zrodzą jednostronność i zawód. Znano w naszym kraju koło roku 1830 niejakiego p. Domeisela; ten za dukata wyuczył młodzieńca każdego, że podany mu półarkuszek liczb (o 5 cyfrach każdą) po jedném przeczytaniu z góry na dół i z dołu do góry, najwierniej wyrecytował z pamięci. Miało to być środkiem do wzmocnienia téj władzy; młodzież rzuciła się gromadnie do tego skarbu, lecz prócz tego chwilowego sekretu nie zyskała nic.

e) Jeździł po Galicyi kilkakrotnie żyd, co się nazywać kazał „Doktor Denemark.“ Dziwił on i bawił wszystkich za pieniądze tém, że gdziekolwiek mu w biblii jego papierkiem lub nożem naznaczono stronicę, nie zaziérając do księgi, całą kartę od początku do końca z tą niepojętą wyrecytował pedanteryą, że jeśli się strona od półsłowa jakiego zaczynała lub na niém kończyła, to już brakującego początku lub końca tego wyrazu nie dopowiedział, z powodu, że go na téj stronicy nie było.

Nie do opisania była nasza radość takiéj pamięci. Niesłychanie téż wiele po niéj się spodziéwaliśmy. Lecz jakież było rozczarowanie nasze, gdyśmy się po kilkakrotnéj konwersacyi przekonali, że pan Doktor z wrażeń całego życia podróży po świecie, nic a nic nie pamiętał, a w sążeniu o rzeczach i ludziach najpłytsze objawiał

zdanie! Owóż dowód, że zdrowy rozum sprzedał bezmyślniej, na jeden przedmiot od lat zapewno wielu zwróconej jednostronnie rozszalałej pamięci.

f) Błąd niemały popełniają matki i bony, które dzieci bez liku bajeczek i wierszyków wyuczają a to tak, że gdy dziecię 50tą — 60tą doskonale recytuje, od 1éj do 49tój prawie wszystkie zapomniało! To jest najfałszywszém ćwiczeniem pamięci! To jest dogadzaniem próżności własnej (że tak niby mądre mamy dzieci). To jest chełpliwe a niepotrzebne popisywanie się dziecka coraz z czémś nowém, a wdrażanie go w to przekonanie, że i dalsze nauki takim trybem pójść będą mogły, tj., że z przodu będzie mogło ubywać, w czasie, gdy ich z tyłu przybywa. A kiedyż przyjdziemy z takim dzieckiem do jakiej nauki wszystkości? Oczywiście nigdy!! Uczyc się na to, aby zapomnieć; — nie warto zachodu.

Nie na mnogości bajek lub wierszyków, powiastek lub morałek uprawa pamięci zależy, ale na staranném chronieniu od zapomnienia tego, co się już raz nauczyło. Zatem idzie, że nic nie powinno się dziecię uczyć na pamięć, czegoby zapamiętać całe życie nie warało. A co umié, niech sobie często choćby i codzien powtarza. Znałem człowieka, który dwie części „Dziadów Mickiewicza“ za młodu się wyuczył i takowe przez lat kilkanaście codzien bądź w łózk, bądź na przechadzce dla siebie powtarzał. Takim powtarzaniem wzmocnił pamięć i władze przypomnienia niepospolicie, bo dziś acz dobrze już posiwiały, jest w stanie całe części kazania słyszanego, całe artykuły gazety przeczytanéj dosłownie oddawać.

g) Nie zły a skuteczny jest sposobek na przypomnienie sobie czyjego nazwiska chwilowo zapomnianego. Tym jest wymawianie abecadła, np.: A, Ab, A, Ad, Ak, Ar, Ba, Bi, Bl, Br. Po takich idąc szczeblach przypomni się często to, czego nam wiedzieć trzeba.

B. Czynność poznania.

§. 53.

Myślenie w ogóle.

Skutkiem wrażliwości zmysłów, tłum wyobrażeń wciśnął się w ducha twego wychowanka. Uwaga, z jaką je podejmował poręcza ci ich dokładność, jak nie mniej wierzytelność wyobraźni, a wreszcie podtrzymuje potęgę pamięci stale i pewnie te wyobrażenia dzierżącój. Duch twego wychowanka stał się martwem odzwierciedleniem zjawisk wszechświata, stał się „kamerą obskurą“, dopokąd go własna żywotność mikrokosmem (wszechświatem w miniatrze) pełnym ruchu i życia nie uczyni. Lecz właśnie owe wrażeń obszary rozbudzą żywotność ducha jego. Drzemiąca w nim potęga poznania pobudzona raz do czynności, potrzebuje to wszystko, czém ją przez zmysły zarzucono, nie tylko w pewien porządek rozgarnąć, nie tylko przywieść do szyku i ładu ale na tego rodzaju przerobić pierwiastek, w ten sposób przerafinować, że się tak wyrażę, ów surowy i dość jeszcze zmysłowy materiał, aby nim przesiąknięty duch stał się już nie tylko martwem wszechświata odbiciem, ale wyciągiem jego subtelnym o własnej tj. wyłącznie człowiekowi właściwej duchowej żywotności, a tém samém, aby się stał mikrokosmem. Wszystka zatem bierność, wszystka pojemność poznania twego wychowanka, ma i powinna stać się pastwą czynności jego poznania, materiałem a pokarmem żywotności duchowej, treścią téjże duchowej funkcji, którą myśleniem zowiemy.

Że czynność poznania twego wychowanka opanować ci czém prędzej należy, aby słabe pierwsze kroki jego i próby nieśmiałe, tém lub owém zwichnieniem zrażone nie skalęczały, lub wytrzymałe na wrogie sobie zapory, nie poszły na bezdroża i manowce, w którychby z czasem zagrzaść

i własne ślady zatracić musiały, jest rzeczą więcej niż oczywistą. Nie idzie atoli za tém, aby rozwój ducha dziecka krępować i wciskać w suche rozumowania karby i formuły wytrawionego umysłu. Dziecię takie przestałoby być młodém, stałoby się anachronizmem tak często dziś spotykanym, a tak wstrętnym jak każda w ogóle monstrualność. Jeśli atoli, słabe i niedołężne zrazu, dziecię nie zostawiasz samemu sobie bez pieczy i troski, jeśli na każdą sił jego próbę uważasz, pewną swą dłonią ucząc go pierwsze stawiać kroki, dodajesz mu odwagi i pewności, a gdy je samemu sobie zostawisz, jeszcze twa ręka zawisła nad niém, jeszcze długi czas oko twe czuwa i niemal magicznym wpływem utrzymuje go i wspiera; o ileż troskliwiej winienesz zabrać się wychowawco do przewodnictwa, wspierania i miarkowania ducha w pierwszych objawach czynności jego poznania. Tego rodzaju czasowe opanowanie czynności poznania wychowanka nie tylko nada pewności i czystości jego rozumowi, uczuciom a woli, ale stanie mu za tarczę różnorodnym myśli napadom, które się w jego umyśle a fantazyi urodzą i nie mało ducha jego umęczą. To czasowe opanowanie zabezpieczy mu pewny i stały tór w dalszym rozwoju, tór na któren, choćby na czas jakiś błąkał się gnany myśli zawieruchą, z pewnością wróci, by dążyć już bez przerwy do celu swego moralnego przeznaczenia. Wszystko myślenie jest działaniem potęgi poznania; mówiąc o czynności poznania, mamy na oku zdolności wrodzone w zwyczajnej mowie umem, rozumem i rozsądkiem zwane. Myślenie wyższego rzędu jest podług nas twórczością poznania; treść bierności a forma czynności poznania jest treścią i formą twórczości, różnice atoli są wielce wybitne. Zanim jednak jaśniej wytłómaczyć się będziemy mogli na stósowném miejscu, zejdźmy do szczegółów wykształcenie czynności poznania na celu mających.

§. 54.

Środki kształcenia czynności poznania — prawa ogólne — rozważa
warunkiem kształcenia.

Przy kształceniu czynności poznania ducha wychowanka na dwie rzeczy przeważnie baczyć należy, a mianowicie: na treść myślenia i na formę.

Treścią myślenia jest zarówno wszystko zmysłowe, jak i wszystko z wrażeń świata zewnętrznego i wewnętrznego przez wyobraźnię duchowi podane, a przez czynność uduchowione; wszystkie więc zmysłowe i wszystkie nadzmysłowe prawdy. Im większy obszar wyobrażeń, im lepszą jest pamięć twego wychowanka, tém ci téż bogatszą treść jego myślenia; kształcenie zatem wyobraźni i pamięci jest już treści myślenia zasiewem. Tu występuje nam cała ważność, i owo stanowcze znaczenie jakości wrażeń a rozległości wyobraźni jak nie mniej wykształconej pamięci.

Forma myślenia natomiast jest rzeczą stałą, ściśle oznaczoną. Odnosi się ona do wyrabiania pojęć, wydawania sądów i do wyprowadzania wniosków. Do tego ogranicza się czynność poznania, a jeśli materiał czyli treść myślenia wychowanka nie może być obojętną dla wychowawcy, rzecz formy dotycząca, wymaga jego szczególowej pracy i systematycznego działania mentora. — Nie idzie atoli zatem, że młode pacholę masz karmić od razu loiką, kategoriami, syllogizmami i całą tą mroźną acz w istocie swęj piękną myślenia architektoniką; na téj drodze zagubiłbyś nawet jego kielkującą twórczość, ty mów doń tylko „na rozum“ że się wyrażę, a działaj rozsądnie, wykaż mu przy sposobności wzajemny rzeczy do siebie stosunek a zależność; zadaj mu często pytanie dla czego? do czego? to formę treścią wykształcisz

tak, że gdy przyjdzie czas, łatwo już twój wychowanek pojmie oderwane prawa loicznego myślenia i bez mozółu do nich się zastosuje.

Dzieci zazwyczaj albo wcale nie myślą, albo myślą bez związku czyli nieprawidłowo. W pierwszym wypadku grzeszą przeważnie brakiem treści, w drugim przeważnie brakiem formy. Pierwszy wypadek, jako bezmyślność jest rzeczą złą; szczęśliwe i stósowne potrącanie ducha wychowanka przez wychowawcę, rozszerzenie obszaru wyobrażeń tudzież ich dokładność, obudzić może z niewielkim trudem czynność poznania. Porównywania oto najdzielniejszy środek obudzenia czynności. Drugi natomiast wypadek tj. myślenie nieprawidłowe, bez związku, o wiele jest od pierwszego gorszym i wymaga pracy wychowawcy nie rzadko prawdziwie świętą cierpliwość przechodzącej. Zazwyczaj przy tym wypadku duch wychowanka zarówno formy jak i treści nie uwzględnia, bez troski o formę i styczność jednej treści z drugą, buja swawolnie i płocho z przedmiotu na przedmiot, bez ładu i wyboru.

a) Wychowawca musi mieć na pieczy: aby wychowanek jego włożył się i przyuczył do dobrego, pewnego i prędkiego myślenia; gdyż jako na bierności jego poznania zależy czynność tegoż czyli myślenie prawidłowe, tak na niem wszystko dalsze wykształcenie polega.

b) Wychowanek powinien być do tego od najpierwszych początków swego rozwoju a tém więcej od początków nauki wzwyczajany. Wierszyki, któremi dwurocznego dziecięcia pamięć doświadczasz wygłaszasz mu z życiem, tak aby je ono zrozumiało, i ciesz się, jeśli zamiast wiernego powtórzenia, nie rzadko szyk miarowy słów zmieni, znać bowiem, że pochwyciło ono raczej treść niż formę; czynność jego już jest rozbudzona i działa prawidłowo. Później naukę zgłoskowania

albo wygłaszania i piérwocin rachunkowych nie godzi się udzielać mechanicznie; wszystko na jasnym zrozumieniu oparte być powinno, przez co czynność poznania się budzi i wzmacnia pamięć zarówno rzeczową, jak umysłową, a więc i rzeczywistą (zob. §. 49 i dalsze).

c) Wychowanek twój musi w pewnym porządku myśleć; tok nauki tedy jest olbrzymiej wagi. Częste doświadczenie, czy wychowanek idzie za myślą wykładającego naukę, częste wymaganie od słuchającego, by sam z rzeczy wniosek wyprowadził, oto najdzielniejsze środki, które odpowiednio do osobnika uwzględniane nie tylko krzepią czynność poznania, nie tylko wyleczą ją z błędów i braków powyż wymienionych, ale do samodzielnego i prawidłowego myślenia wychowanka przywodzą.

Jak zwyczajanie wychowanka do uwagi (owego stanu władz czysto biernego charakteru) jest niezbędnym warunkiem wykształcenia bierności poznania, tak zwyczajanie onegoż do rozwagi, owój uwagi niejako w drugiej potędze, uwagi czynnego już charakteru jest niezbędnym warunkiem kształcenia czynności poznania tj. myślenia. Podobnie jak uwaga jest skłonieniem władz umysłowych a przeważnie wyobraźni na przedmiot pod zmysły nam podpadający, lub przedkładany, tak rozwaga jest skłonieniem ale zarazem i wazaniem wszystką poznania czynnością, wszystkiój treści przez bierność wprzód podjętej.

Wzyczajanie wychowanka do uwagi wedle praw powyżej podanych, daje już pewną rękojmią o doskonaleniu się tego stanu władz ducha, szczególne atoli nauki jak matematyka i loika służą do rozmożenia się i spotęgowania rozwagi w bystrość, ową trzecią spotęgowanej uwagi odmianę, w ową zazwyczaj twórczości poznania towarzyszącą właściwość.

Pojęcie i zakres działania umu.

Pierwszą a zarazem konieczną czynnością ludzkiego poznania, czynnością tłumem wrażeń wywołaną, jest porównanie szczegółowych obrazów w naszej wyobraźni i pamięci nagromadzonych. Skutkiem tego, z pomocą rozwagi podjętego porównania, usuwamy różnice tych szczegółowych wyobrażeń, a łącząc istotne a wspólne ich cechy i podobieństwa wspólne ze sobą w jedno ogólne wyobrażenie, składamy w ten sposób z wielu wyobrażeń jeden od świata zmysłowego oderwany obraz, który już wiecznie i stale tkwić będzie w naszym poznaniu pod zwykłą nazwą: pojęcia.

Jeżeli wyobrażenia jako wierzytelne obrazy zmysłowego świata są dopiero, że tak powiem surową gliną, nieobrobionym i nieoczyszczonym ze zmysłowości materialem; to pojęcia są już przepalone porcelanowe jak kryształ przezroczyste cegły, z których całą swą przecudną, myślenia architektonikę składasz. Jeżeli wyobrażenia, związane zależnością swoją ściśle z przyrodzonymi zmysłów siłami, są niejako z grubego i nieokrzesanego materiału podwaliną, fundamentem w głąb ziemi zapuszczonym, to pojęcia są już pierwszym piętrem duchowości twojej, oderwaną i wyniosłą ponad poziom zmysłowości.

Pojęcia, to już umiejętnie obrobione i po gotycku wydziergane cokle, którymi duch twego wychowanka wystrzelić winien w najszczytniejszy i wspaniały ostrołuk. Pojęcia są zatem pierwszymi wytworami czystej duchowości twego wychowanka; pojęcia tedy, właściwym materiałem i sposobnym środkiem wszystkiego myślenia, wszystkiej dalszej czynności i twórczości poznania; a że je pewna przyrodzona władza ducha wyrabia, toć od

potęgi a siły téj władzy wielce one zawisły. Otóż um jest właśnie ową przyrodzoną zdolnością, ową pierwszą czynną siłą przerabiającą zmysłowe wyobrażenia, filtrującą z natury podjęte obrazy na tak zwane pojęcia, owe składniki wistocie swój już czysto duchowej, oderwanój, idealnej natury. Przez um tedy należy jedynie i wyłącznie zrozumieć władzę ludzkiego poznania, pojęcia wyrabiającą. Już Szyrma, profesor filozofii w Warszawie ogłosił um za święte homerowskie źródło ludzkiego poznania. Trentowski powiada, że ten zacny i prawdziwie narodowy myśliciel, w nadziemski wpadał zapał, ile razy mu mówić o boskości, znaczeniu i potędze tego polskiego wyrazu wypadło, wyrazu, w którym pojęcie siły wyrabiającej pierwiastki ludzkiego poznania zamykamy. Trentowski czuł się powołanym do rozszerzenia, wypełnienia i bliższego oznaczenia pojęcia tego boskiego słówka, i tłumaczy potęgę umu jako siłę twórczą a mianowicie jako fantazyą. Nie możemy zaprzeczyć twórczości dobrze wykształconej téj sile, skoro wyrabia pojęcia, rzeczy zupełnie nowe, a nawet z pojęć pojęcia wytwarza, twórczość atoli w naszym rozumieniu, twórczość fantazyi a umysłu, jest, jak to poniżej wykażem, władzą zupełnie od umu różną, a umem zarówno się posługującą, jak wszystką resztą myślenia. Mniemamy, że określając pojęcie i znaczenie umu w ten sposób, nie pozbawiliśmy go ani ważności ani wartości, jakimi się szczyci wśród potęg naszego ducha, a nadając a raczej oznaczając dla umu wyłącznie zakres wyrabiania pojęć, nie przestanie to słówko wraz ze swym znaczeniem, być równie świętym i pełnym boskich tajemnic wyrazem, jakim jest może pokrewne „om“ w języku mędrców i kapłanów Buddaizmu. Wrażenia ze świata podejmowane do wyobraźni, oddziałują niewątpliwie i na organizm człowieka, a wpływ ten objawia się wydawaniem głosu przez sposobne ku temu narzędzia. Wprawdzie poczciwy Kop-

czyński twierdzi z wszelką pewnością, że zrazu ludzie rozmawiali na migi, zapewne do chwili, aż się spostrzegli, że gardło, język itd. nie tylko żołądkowi służbę pełnić mogą; dziś atoli wiadomo, że um wywiera wpływ despotyczny na narzędzia mowne. W chwili, gdy um wyrobił pojęcie, prze on gwałtownie na narzędzia mowy, zmusza je do artykułowania głosu, do nadania odpowiedniego temu pojęciu słowa. Mowa ludzka jest to szereg wygłoszonych t. j. w szatę eterycznej cielesności ustrojonych pojęć. Stosunek rozwijającego się umu do mowy jest jak najściślejszy. Dziecię mowę starszych naśladując, szczebioce i gada wiele, śród tego atoli objawu tyle tylko tam mowy, ile pojęć um jego wyrobił. Znaczenie umu potęguje się nam i olbrzymieje powyższym względem; mowa ojczysta, ów niezbędny warunek narodowego wychowania, występuje jako loiczna konieczność, a zarazem jako najdzielniejszy środek prawdziwego wykształcenia poznania.

§. 56.

Wykształcenie umu.

Gdy powiem lub pomyślę „kwiatek“, to nie rozumię przez ten wyraz ani tego wyłącznie, który mi w donicze na oknie zakwita, ani tego, którym się krzak przystroił, ani tych którei wilgotne barwią się łąki. Przez wyraz „kwiatek“ rozumiem wszystkim kwiatom wspólne cechy, podobieństwa i właściwości w jednej myślniej zbiorowej istocie, mój um ma kwiatu pojęcie. Pomijając rzecz do loiki należącą, a mianowicie pytanie, wielorakie mogą być pojęcia; uwzględnimy tu tylko, jakimi one bywają w ogóle wszystkie co do jakości. Pojęcia są albo ciemne, albo jasne, albo pewne. Ciemne o rzeczy pojęcie ma wtedy twój wychowanek, jeśli ją zna wprawdzie, ale nie tak, aby ją od podobnych

z łatwością odróżnić był zdolny, choćby po swobodnej rozwadze. Jasne o rzeczy pojęcie ma wychowanek w razie przeciwnym. Pewnym pojęciem zaś wtedy on poszczycić się może, jeśli go nie tylko od podobnych wyróżnić, ale te różnice dokładnie i pewnie wykazać jest zdolny. Budzenie i doświadczenie działalności umu w kierunku wyrabiania pojęć wszelkiego rodzaju, o jakich loika poucza, nie może być ubocznym zajęciem wychowawcy; ćwiczeniem sił umu kształcić go możesz, a całym zakresem kształcenia téj władzy, jest wyjaśnianie pojęć ciemnych, a zamienianie i utrwalanie jasnych na pewne. Króciuchna powyższa zasada postępowania jest wszystką pracą, jest wszystkim móżolem i to olbrzymim nad wykształceniem umu wychowanaka.

Przedewszystkiem skłaniaj go do podejmowania wyobrażeń czystych i dokładnych, niech znamiona i cechy każdego przedmiotu i każdej rzeczy w ogóle, dokładnie myśli zebrawszy, z innymi do pamięci przywołaniami porówna; niech ich różnice i podobieństwa wykaże, „niech je chwyta w ich stałej, wiecznej niezmienności“ i porządkuje, a bogacić się będą łatwo w pojęcia najrozmaitsze. Jeden dokładnie obejrzany przedmiot, a z uwagą do wyobraźni przeniesiony jego obraz, wzbudzi w jego głowie tysiące wspomnień, do rozwagi zmusi a tém samym da bodźca potędze umu, do czynności, za pomocą której poznanie jego zdobywa sobie pojęcia. Poglądu nauka umiejętna, opowiadania przystępne z jednej strony, a z drugiej opisy przedmiotów różnorodnych, wymuszane, że tak powiem na dziecku pytań szeregiem, służą do kształcenia poznania w ogóle jak i wykształcenia umu w szczególności. Jedną z największych zbrodni lenistwa lub niewiedomości wychowawcy, jest pozbywanie się ciekawego dziecka, podawaniem mu formalnych definicyj. Narzucić dziecku za pomocą formalnej definicji jakie-

kolwiek pojęcie jest w pewnej mierze tyle, co zagrozić mu drogę do rozwoju, i dać patent na wolność nierozumienia przez długi przeciąg czasu téj rzeczy. Nigdy ono się nad nią nie zastanowi, a jeśli, to bardzo późno, i na cały ten czas pozbawiłeś go jednego kółka w zegarze myślenia i osłabiłeś siłę tętna żywiącego całe jego poznanie.

Pojęcie narzucone definicyą nie jest wychowanka wytworem, nie jest jego rodzimą, samodzielną własnością, jest rzeczą myśli jego nadaną, włożoną, uprzedzoną, a tém samém obcą. Pojęcie narzucone poznaniu wychowanka jest kłamem, jest kwiatkiem urwanym bez korzenia, osadzonym w ziemi, która mimo warunków jakie posiada, nie zdoła utrzymać jego świeżości i życia. Pojęcia tego rodzaju są zwykle ciemne, a pewnemi o tyle tylko być mogą, o ile pamięć stósowna twemu wychowankowi dopisuje. Przywodzenie wychowanka do samorodnych pojęć przez stósowne zażycie nadarżających się okoliczności, przywodzenie za pomocą pytań i skłaniań do samodzielnych spostrzeżeń podobieństwa i różnicy przedmiotów, najdzielniejszym jest środkiem kształcenia władzy przez wyraz umu rozumianej. Dydaktyka, owa praktyczna część pedagogii, kształcenie poznania bliżej rozbiierająca, podaje sposoby, jakimi pojęcia w dziecku prawidłowo wyrabiać należy. Dobry wychowawca na łupinie orzecha niech da dziecku pojęcie okrętu na bajorkach w skutek słoty powstałych na drodze, niech unaczni i wyrobi w nim pojęcie spławności rzek i jezior. Tak samo ma się rzecz i z pojęciami oderwanemi. Zwrócenie swojej i wychowanka uwagi na śpiew słowika, oto sposobność do przywiedzenia dziecka do pojęcia uwagi. Jałmużna podana ubogiemu niech będzie sposobnością do wyrobienia w dziecku pojęcia, jakie przez wyraz współczucie rozumieć należy. Życie codzienne dostarcza ty-

siącznych sposobności dogodnych temu celowi wychowania, zażycie ich atoli jest rzeczą wrodzonego pedagogicznego talentu, jak niemniej wprawy i sztuki, której przewodnikiem jest dydaktyka.

§. 57.

Pojęcie i zakres działania rozumu.

Potęga poznania otrzymawszy w skutek bierności potrącenie i bodźca do czynności, objawia tę czynność przez zdolność umem zwaną, przez zdolność wyrabiającą pojęcia. Um, owa kuźnia pojęć różnorodnych nie pracował na darmo, nie mozolił się bez celu a planu. Nagromadzonych w wyobraźni a pamięci zmysłowych niemal zasobów nie przekował on na idealne pojęcia na próżno, ani wystrajał je w odpowiednie słów i wyrazów szaty bez potrzeby; czynił to bowiem w tym celu, aby zdobywszy sobie zasób nowych i własnych, samorodnych i oryginalnych wytworów, spotęgował nim wszystką czynność poznania, wzmocnił i wzbogacił pamięć i podał go jako materiał dalszym zdolnościom ducha twego wychowanka. Podobnie jak składaniem i odłączaniem wyobrażeń różnorodnych, zdobył sobie um nasz pojęcia, tak samo też i te pojęcia powyższym prawom ulegać muszą, tj. wzajem ze sobą zestawiane lub od siebie odłączane być mogą. Z tego rodzaju czynności poznania duch nasz wyrabia sądy, a zdolność poznania ku temu przeznaczona i jój pojęcie, ujął polski język wyrazem nader jasnym i dokładnym, a mianowicie nazwał ją rozumem. Rozum tedy jest ową zdolnością, która podejmując zdobycze umu, nie umuje więcej, ale mocą uwagi spotęgowanej w rozwagę roz-umuje, czyli śledząc pojęć różnorodnych wzajemny do siebie stosunek, orzeka o nim i o nich w loicznej formie sądu. Mając bowiem dwa lub więcej pojęć na myśli, możemy je z sobą porównać i orzec, w jakim one

są lub nie są do siebie stosunku. Np. mam pojęcie soli i pojęcie wilgoci, zupełnie różne od siebie, gdy je atoli odniosę do siebie mogę orzec, że sól jest lub nie jest wilgotną, a tém samém wydałem sąd, jako objaw drugiej czynności poznania naszego, jako objaw a wyrób rozumu. Istotą tedy i całym działaniem zakresem zdolności wyrazem rozum objętej, jest wyjawianie stosunków, jakie pomiędzy pojęciami zachodzić mogą, orzekanie o rzeczach czyli wyrabianie i wydawanie sądu.

Zwyczajna mowa określa powyższą zdolność prawidłowo rozwiniętą przymiotnikiem zdrowy lub prosty. O człowieku, który szybko i dobre wydaje sądy o rzeczach i pojęć stosunku, mówimy, że ma zdrowy czyli prosty rozum. Jeżeli zaś ta zdolność wrodzona objawia się prędkim i trafnym dostrzeganiem subtelnych i niemal utajonych podobieństw między wręcz przeciwnej treści pojęciami nazywamy ją w takim razie dowcipem.

Jeśli zaś ta zdolność skłania się przeważnie ku szybkim spostrzeżeniom subtelnych i ukrytych różnic pomiędzy bardzo podobnemi pojęciami, nazywamy ją wtenczas bystrością, jako uwagi trzecią potęgę.

Zdrowy zatem rozum, dowcip a bystrość nie są odrębnymi samoistnemi zdolnościami poznania ludzkiego, nie są nawet rozumu odmianami ani stopniami wyższości a doskonałości téj władzy, ale jój przymiotami, że powiem równouprawnionemi co do wartości swojej, których wykształcenie szczegółowe a tém samém i przywiedzenie całej potęgi rozumu do doskonałości zadaniem wychowawcy być winno. Dobrze wykształcony i prawidłowo rozwinięty rozum musi tém samém posiadać wszystkie trzy powyższe przymioty, musi zasłużyć sobie na uznanie, że jest zarówno zdrowym jak dowcipnym i bystrym. W przeciwnym razie nie odpowiedziałby wymogom praw harmonii zamierzonej w istocie człowieka, a wykształcony

jednostronnie (np. przeważnie w dowcipie lub przeważnie w bystrości) mógłby stać na przeszkodzie w rozwoju poznania twego wychowanka, jeśliby już na ukos lub błędne i nieużyteczne nie zepchnął go tory.

§. 58.

Wykształcenie rozumu.

Wprawdzie tłum wyobrażeń i pojęć uchwyconych pamięcią budzą już i drugą czynność poznania, już prą z niemałą siłą, aby rozum spełniał swe powołanie; wychowawca jednak nie może nic przypadkowi zostawiać, musi budzić i często moralną, że powiem, ostrogą podżegać do biegu a ruchu władzę tak potężnego znaczenia. Jeżeli bowiem um jest na pół przebudzonem, cucącym się myśleniem, to rozum jest już myśleniem trzeźwem, istotnem i samodzielniem, bo z poczucia samowiedzy wypływającą ducha czynnością.

Nie potrzebujemy wykazywać, że sądy w życiu człowieka są olbrzymiego znaczenia. Od tego, jaki człowiek posiada rozum, czyli sąd o rzeczy, zależy wszystka jego czynność, wszystko działanie i postępowanie, a nawet użyteczność jego w społeczeństwie, co znów za sobą jego osobiste szczęście lub nieszczęście sprowadza. R o z u m u jednak, jak mówią nie należy, ale choćby i nalał wychowawca cośkolwiek ze swego w głowę wychowanka, to rozum taki podobny byłby do owych figur woskowych na sprężynach, do marionetek życie udających a budzących w nas mimo uznania sztuki i zmyślności ich twórców pewną odrazę i słuszny niesmak. Kłamane życie i ruch jest prawdziwego życia szykaną, a taką właśnie szykaną byłoby myślenie narzucone wychowankowi, ów rozum w mówiony, nalał! Pomijając już tę okoliczność, że tego rodzaju rozum jest chwilowym blichtrzem tylko, który wkrótce wietrzeje i niknie jak fotografia, powiemy

tylko, że jeśli dziecku pojęć definicyą narzucać nie wolno, o ileż więcéj nie godzi się narzucaniem swych myśli wychowankowi rozleniwiać i gnuśnym czynić jego nie nadto ruchliwy i sprężysty rozum. Jeżeli pojęcia powinny tkwić korzeniem w umie, to rozum wychowanka niech stroi się w wieniec swym własnym liściem i kwiatem.

Chcesz kształcić rozum, powiada nasz pedagog, idź za radą J. Russa; przyroda niech będzie kluczem świątyni rozumu. Wielka w téj radzie tkwi słusność. Chłoppek nasz od wieków książki i nauk nieświadomy, szczyci się doskonałym zdrowym rozumem, bardzo subtelnym w swoim rodzaju dowcipem i nie lada głęboką, bo nawet polityczną bystrością, a okoliczność ta wystarczającym mogłaby być dowodem, że nie wyłącznie książkowa nauka wpływa skutecznie na rozwój i wykształcenie rozumu. Popiéra atoli tę radę i nasze rozumowanie. Działaj na rozwój i wzmoczenie się wyobraźni, w czém zjawiskami przyrody najskuteczniej posługiwać się możesz; — obudź um do czynności samoistnej przez wkładanie wychowanka do śledzenia i spostrzegania różnic i podobieństw, w czém znów przyroda niewyczerpaném obsypuje cię skarbem; a dasz mu już niezawodnie prosty, chłopski że tak powiem, rozum naturalny. Dopiero taki prosty rozum wolno ci podnosić i wzmacniać nauką; dopiero taki wolno ci nauką systematyczną rozwijać i uzupełniać we wszystkich jego wymaganych przymiotach. Wieleż to dzieci skutkiem przedwczesnej nauki zatraciło na zawsze zdrowy swój rozum! Podnieść tę ważną okoliczność godziłoby się ile można najwyżej, tém więcéj, iż w naszym społeczeństwie i panującym materialistycznym kierunku czasu, mniemanie jak najwcześniejszego nauczania dzieci, coraz nagminniej się rozpowszechnia i ze stratą rozumu całych pokoleń niestety tak łatwo się przyjmuje.

Zanim tedy nauką rozwijać zaczniesz rozum wychowanka, nie ściérp w nim fałszywego pojęcia; w téj mierze wolno ci być najchytrzejszym nawet strażnikiem. Daj mu sposobność i skłoń go do podjęcia dokładniejszego wyobrażenia; przywiedź go umiejętnie do samorodnego jasnego pojęcia, a wtedy wyda ci on sąd rzetelny, a to ci dowiedzie, że rozum jego wzmógł się i spotężniał nie mało. Dozwól więc dziecku, zanim nauką rozwijać go zaczniesz, niech wiele i wszystko szczebioce, niech gada co mu ślina na język przynosi; a gdy sąd niedorzeczny usłyszysz, nie poprawiaj go wcale podaniem prawidłowego sądu wprost, nie przecz mu twoim wyrobionym rozumem, bo zrazisz w nim otwartość i ufność w tę siłę, podetniesz skrzydła rozumu w pierwszych podlotu i samodzielności próbach. Nie ubez władniaj w nim czynności, choćby fałszywój, nadaniem mu gotowego sądu, ale usłyszawszy z ust jego niedorzeczne zawyrokowanie, wiedz go, aby lepsze zmysłami podjął wyobrażenie, skłoń do wyrobienia pojęcia jasnego, a przekonasz się łącno, że rozum jego uzna sam błędność poprzedniego sądu swego, orzeknie właściwie, nie rzadko nawet dowcipnie a bystro, a to napęlni go taką rozkoszą, pewnością i otuchą, jakby uczuł, że nowe wynajduje światy. Jednym podobnym postępowaniem zrobisz wiele dla jego rozumu, ale nie wszystko jeszcze. Dziecko tve ma dobrą pamięć, cały zatém szereg jednego rodzaju sądów sprostowałeś tą umiejętną poprawką, ale przecież nie wszystkie; — wychowawca powinien przeto być niez mordowanym w téj mierze i wiecznie pamiętać, że to, co przy umie o definicyi powiedzieliśmy, tu o narzucaniu wychowankom wprost naszego sądu powtórzyć się godzi. Rozum jak i um, samodzielnie, samoistnie, że tak powiemy z jądra, z korzenia rozwijać i kształcić należy; inaczej bowiem wszystko, czém go przystroisz będzie kłamem, zwiérzchnią plewą tylko a bezużyteczną.

Nauka formalna, obok wzbogacania wiedzy pozytywnej we wyobraźni i pamięci, oprócz kształcenia umu i kształcenia téj władzy całými różnorodnych pojęć gromady, potężnym jest zarazem środkiem wykształcenia rozumu, jeśli jest do wieku wychowanka stósowną, czyli właściwiej mówiąc, jeśli do siły napięcia, na jakie czynność jego poznania zdobyć się może, odpowiednio i umiejętnie jest zastosowana. Przed rokiem szóstym niech tve pacholę nie ima się książki w celu formalnej nauki, a i nauka czytania i pisania niech nawet rok pierwszy cały będzie dla niego, jakoby nowym zabawy rodzaju jem. Rozmowa i czytanie rozwija i kształci rozum, ale rozmowa do pojęć dziecka zastosowana, ale czytanie książek tylko przystępnych. Nauka gramatyki ojczystej, ów jeden z najdzielniejszych środków kształcących myślenie, poprzedzać musi o wiele wszystką innych języków naukę, choćby te języki, tak zwaną praktyczną metodą koniecznie wcześniej wciskać w dziecięce mózgi usiłowano. Nauka gramatyki ojczystego języka zaledwo w 10tym roku na rozwój rozumu wychowanka korzystnie wpłynąć może; obcych zaś ledwie po 11ym! — Arytmetyka kształci rozum znamienicie; przed jedenastym atoli rokiem życia wychowanka zażyta w tym celu geometrya i algebra nie odpowie zadaniu, bo przechodzi siły dziecięcego umu, a więc i rozumu. Psychologia i loika formalna tylko po 16tym roku wychowanka skutecznie kształcić i rozwijać może czynność jego poznania.

Nie przepomni atoli postępowy wychowawca, zarówno w pierwszej epoce kształcenia rozumu (wyłącznie przyrodą i słowem) jak i w drugiej fazie (kształcenia przeważniej czytaniem a nauką), doświadczać niby mimochodem, niby przypadkowo, o ile téż ta władza wychowanka szczyci się dowcipem a bystrością. Pytania „z głupia-frant,“ sofizma, szarady, logogryfy, zagadki, niech

krążą z ust do ust twoich wychowanków, dobiéraj zabaw budzących dowcip i bystrość; dozwól niech się między sobą dowcipem zetną. Później bywanie w towarzystwach i rozmowy z płcią drugą podniosą w nich te przymioty rozumu i przyprowadzą czynność ich poznania do pewnej swobody a ruchliwości tego rodzaju, iż sobie z łatwością zdobędą stały stan ducha w zwyczajnej mowie humorem nazwany.

§. 59.

Pojęcie i zakres działania rozsądku.

Cudowny, wspaniały a prosty zarazem ustrój władz ludzkiego poznania nie zadowolnia się prawdą tkwiącą w gruntownych wyobrażeniach, pojęciach a sądach.

Czynne pragnienie jego wzmaga się coraz gwałtowniej, szczebluje coraz wyżej a wyżej, wzbijając się po nad grunt zmysłowości i po nad raz już zdobyte umem a rozumem zasoby. Podobnie jak z wyobrażeń wyrobiła sobie czynność poznania mocą umu swego pojęcia, podobnie jak mocą rozumu przyszła do pewnych i rzetelnych sądów, tak samo téż spotęgowana i wzmocniona znakomitými zdobyczami, kusi się następnie własne sądy obok siebie zestawiać i porównywać, a skutkiem tego nowy sąd na stosunku porównanych oparty wydawać.

Poznanie ludzkie doszedłszy do przeświadczenia, iż dwa sądy są w pewnym do siebie stosunku, orzeka ztąd konieczność wypływającą, w loicznej formie wyniku czyli wniosku. Władzę poznania, czynność swoją w ten sposób objawiającą nazywamy rozsądkiem. Rozsądek zatem jest władzą czynną poznania ludzkiego, mocą której ze stosunku dwu sądów prawdę a konieczność trzeciego w formie wyniku czyli wniosku zdobywamy. Każdy więc wniosek jest już szeregiem myśli przynajmniej o trzech sądach, z których dwa pierwsze

rozczłonia założeń i, ów trzeci zaś nowy wypadkowy, wynikiem lub wnioskiem zowiemy. Jeśli które rozczłonie założenia jest błędnem, jeżeli jest sądem fałszywym, tém samém już i wniosek musi być mylnym. Np. wszystko co lata, ma pióra, motyl lata — a więc motyl ma pióra. Nie wdając się wreszcie w rozbiór różnorodnych form wniosku jako wrzecz loiki, przypominamy tylko, że często w mowie jedno a nawet obadwa założenia opuszczamy, jeśli ich łatwo domyśleć się można. Z takiego pojmowania władzy rozsądkiem zwanój, przechodzimy zarazem do wiedzy o zakresie jój działania. Dwa wyniki z sobą porównane jako sądy, wydają trzeci i tak dalej bez końca, dopokąd nowa władza o wiele wyższa całe grupy wniosków nie pochłonie i nie wyda nowój istoty myślenia, dopokąd nie wyda idei lub ideału. Nie uprzedzając atoli czytelnika, zejźmy do uwag nad wykształceniem rozsądku.

§. 60.

Wykształcenie rozsądku.

Z pojęcia rozsądku widzimy jasno, że rozum byłby władzą, nie wiele przydatną a nawet bez skutku i użyteczności, gdyby rozsądek nie wyciągał z niego korzyści; sądy byłyby, że powiem literą martwą, gdyby z nich twój wychowanek nie umiał wyprowadzać wniosków, a tem samém niejako w nich czytać się nie nauczył. Rozum, bystry spostrzegacz orzeka o terażniejszości, rozsądek sięga nieco dalej, śledzi następstwa, goni więc i przesądza przyszłość acz nieodległą jako skutek terażniejszości. Wykształcenie tedy rozsądku jest niezmiernój wagi i stanowczego znaczenia. Wychowanek twój musi prędko i dobrze wnioskować, jeśli sobie i drugim ma być użytecznym, a tylko przez dobrze rozwinięty i wykształcony rozsądek dojdzie on do ugruntowania w sobie wszystkiój

nauki, wszystkich prawd i przekonań, które albo z zewnątrz go dojdą albo z twórczości się w nim wyrobiją. Rozsądek a rozum w nic wierzyć, w nic ufać nie powinien, wszystko rozebrać i do zasadniczych przyjść musi pojęć; — rozkładać i składać, oto wszystka czynność poznania. Jak um stoi poniekąd na rozstaju pomiędzy biernością a czynnością poznania, tak rozsądek jest tą ościeżą do twórczości twego wychowanka. Skoro atoli wszystko zdobywanie wynikłości zależy na jasnych a pewnych pojęciach i rzetelnych sądach, to podstawą wykształcenia rozsądku, glebą, na której ta władza bujnie się rozwinie, jest um a rozum dobrze wykształcony. Rozsądek jest sam w sobie jakoby wynikiem, jakoby wnioskiem z założeń umu i rozumu, i budzi się samoistnie w skutek przyrodzonej człowiekowi ciekawości; postępowy atoli wychowawca nie może zaniechać pracy nad popieraniem, wzmacnianiem i usamodzielnianiem tej władzy duchowej wychowanka. Młody organizm chętniej skłania się do ruchliwości a czynności fizycznej niż duchowej, ochoczo wyręcza się prawdą, wywnioskowaną przez drugich, zadowolnia zdaniem obcym i powagą, z czego skutek taki, że z czasem nawet lubuje sobie w beczynności duchowej i zgnuśnieje moralnie zadowolony, że już drudzy wprzód za niego myśleli. Ta gnuśność do sądzenia objawia się między innymi i tem, że dzieciak woli dużo więcej pamięcią pracować, niż rozsądkiem. Wielki też ciąży na wychowawcy obowiązek skłaniania a nawet zniewalania wychowanka do wyprowadzania samodzielnych wniosków.

Badaj więc wychowanka o jego zdanie w rzeczach, o których sąd wydał wyborny, skłoń go do zestawienia dwu lub więcej sądów, zostaw go w niepewności, co do wyniku, zmusz, aby wnioskował sam i wytłómaczył się jasno. Takim postępowaniem nadasz nie tylko rozsądkowi jego pewną sprężystość i giętkość, stałą przytomność i nie-

zachwianą pewnością, ale i całego pozania mechanikę, wszystko jego myślenie przywiedziesz do pożądaney samodzielności, która, wiadomościami naukowemi bogacona, rokować może na pewne pożądaną przyszłość co do rozwoju wszystkiój jego istoty. Pytanie „dla czego?“ oto szermierz, którym wysmagasz i wzmocnisz najniezawodniój wychowanaka rozsądek, oto pręgierz, na którym wykształcisz siłę i sprężystość jego myślenia. Rozwagą, którą w nim budzisz zastanowienie się nad wynikłością z każdego ważniejszego kroku, nie mało działać możesz na rozwój téj siły. Niech twój wychowanek śledzi następstwa z postępów zarówno swoich zamierzonych, jak z obcych, a wykształcisz w nim rozsądek i coś więcej jeszcze, bo wychowasz go praktycznie, do świata, do życia, w którym bez wykształcenia téj władzy zginąćby musiał. Jak pytaniem „dla czego“ nadasz wnioskowaniu wychowanaka gruntowność, tak pytaniem w jakim celu? nadasz samowiedzy jego przytomność i pewność. Analiza gramatyczna własnego języka a mianowicie składnia umiejętnie przeprowadzona a do pojęć dziecka zastosowana, nie przestanie być nigdy jednym z najlepszych środków formalnego kształcenia téj siły. Niemalą gimnastyką rozsądku jest algebra i wszystkie geometryi gałęzie, umiejętnie wykładane i wymagane, zanim loika podniesie znowu tę władzę do potęgi najwyższój, na jaką stać tylko wszystką czynność poznania ludzkiego.

C. Twórczość poznania.

§. 61.

O twórczości w ogóle.

Poznanie ludzkie nie jest tylko bierném a czynném, lecz jako potęga ducha szczyci się twórczością, czyli właściwością tworzenia istot i rzeczy nowych, z przedmiotami rzeczywistego materialnego świata i przyrody niezupełnie

zgodnych. Twórczość jest ową ducha właściwością, mocą której dochodzimy do prawd wyższych, nadzmysłowych i do wiedzy tego rodzaju, jakiej nam ani bierność ze świata podjąć, ani czynność sama z siebie wyrobić nie zdoła. Ludzkość tak wiele zdobyła, wymyśliła taki tłum rzeczy nowych, domyśliła się takiego mnóstwa prawd nadzmysłowych i tak wiele wydała wytworów oryginalnych, iż trudno jej duchowi twórczości zaprzeczyć. Owszem, ta właśnie twórczość jest owém bożem tchnieniem, ową boskości iskrą, która rozżarzając się na bierności i czynności naszej, płonie w duchu nigdy niegasnącą lampą, aby oświecać wszystko nasze poznanie światłem prawdziwie nadziemskim. Ona to jest źródłem bijącym natchnienia i pomysłów, ona źródłem wszystkiego arcyzmu i wyższego myślenia czynnikiem, ona wszystkiego postępu nieustającą a niewyczerpaną przyczyną.

Jakkolwiek życie codzienne tak mało na pozór twórczych ludzi wykazać nam może, twórczość atoli poznania jest każdemu człowiekowi wrodzoną i tylko, albo wcale nie rozbudzoną i stłumioną, albo rozbudzoną wprawdzie, lecz źle lub wcale niepokierowaną. Gdybyśmy nawet tę właściwość ducha za prosty skutek a wynikłość bierności i czynności jego uważać się ośmielili, to już każdemu człowiekowi przypisać ją musimy, gdyż zarówno zupełna zwierzęcość w człowieku jak i wszechstronna twórczość, która tylko geniuszów bywa udziałem, prawdziwą i osobliwą jest rzadkością pomiędzy śmiertelnymi. Każdy zatem i jakimkolwiek jest twój wychowanek, posiada niewątpliwie twórczość „*in potentia*“ drzemającą, którą wprawdzie rzadko wszechstronnie, ale przynajmniej w pewnym jednym kierunku rozbudzić i o ile się da rozwinąć jest rzeczą możebną a zarazem konieczną. Twojém to już będzie zadaniem wychowawco doświadczać i wysle-

dzać, w którym kierunku owo utajone źródło najobficiej nad poziom wybićby się mogło, a zważyć o wychowanku w tej mierze byłoby zbrodnią.

Twórczość ducha ludzkiego jest i pozostanie wiecznie szkopułem, o który wszystko rozumowanie różnorodnych materialistów przeciw bytności ducha rozbijać się musi. Ta właściwość nasza jest już tak czystą duchowością, tak wyzwoloną z pod panowania materji a tém samém jój panią, że jój trudno boskości odmówić. A iscie boskim jest ona w nas wrodzonym pierwiastkiem, który każdemu człowiekowi pewien właściwy czyli osobnikowy nadaje charakter, i jaźń w polskim rozumieniu dodatnią, że powiem, czyni jednością, od reszty podobnych ściśle odróżniając. Twórczością stajemy się Boga podobieństwem, bo z Boga jest jój początek, a ludzkość mocą tej ducha właściwości zdobywa sobie poznanie mądrości jego i z prawdy na prawdę niejako szczeblując, coraz więcej zbliża się do Stwórcy.

Jakkolwiek twórczość poznania jako spotęgowana duchowość wszystkie władze poznania ogarnia, i z wszystkich jego zdobyczy a sił korzysta, przeważnie atoli na dwa odrębne rozpada się kierunki, które też za szczególne i odrębne przyrodzone władze czyli wrodzone zdolności uznano.

O ile twórczość człowieka przeważniej materiał bierności poznania, a mianowicie zasoby wyobraźni i pamięci wyzyskuje, o tyle zowiemy ją, jako zdolność, fantazyą.

O ile zaś ta ducha naszego właściwość przeważniej czynność poznania za materiał bierze i nim się posługuje w swych celach, o tyle zowiemy ją jako zdolność umysłem.

Zakresem działania fantazyi jest stwarzanie nowych obrazów podniesionych przez wykształcenie do ideałów; myślenie zaś wyższe a stwarzanie idei jest zakresem

działania umysłu. Twórczość budzi się nieraz bardzo wcześnie w dziecięciu; zaledwo dziesiątkę otrzymało wrażeń, już je składa w nowe wyobrażenia niewątpliwie. Twórczość fantazyjna budzi się wcześniej jako na bierności oparta, twórczość zaś umysłowa tylko na dobrych pojęciach a wnioskach rozżarzać się może. W dziecięcym atoli wieku objawia się twórczość bardzo niestale i niesystematycznie, wiek młodzieńca, oto epoka silnych objawów twórczości. Nie kwap się przeto błysków téj właściwości ducha w twém dziecku a nawet w chłopięciu podtrzymywać i w stałe ducha napięcie rozwijać; materyał bowiem w jego poznaniu tak jeszcze jest skromnym i wątlým dla téj iskiereki, że rozżarzona w płomień stały przed czasem spalić się może bezużytecznie, wraz z zasobami, którými jój się sycić bez końca należało. Przeciwnie zaś, jeśli pachole twoje już 16go roku życia dobiega i słabo tylko swą twórczość zdradza, budź ją i rozwijaj co chyżej, abyś nie zmarnił w nim najszlachetniejszych piérwiastków i nie pozbawił go prawdziwój a tak szczytnój cechy człowieczeństwa.

§. 62.

Pojęcie i zakres działania fantazyi.

Masz dwa lub więcéj różnorodnych wyobrażeń, składasz je z sobą w jedną całość i stwarzasz sobie nowe wyobrazenie, którego ci świat rzeczywisty podać nie mógł. Wrzekome to wyobrazenie żywo powstało w twojém poznaniu, oglądasz go jasno ducha twojego oczami, tkwi ono w tobie stale i pewnie, najmniejsze szczegóły nawet występują ci w całym blasku świetności i zupełnej doskonałości. Masz np. wyobrażenia góry i szkła, rzeki i krwi, wełny i złota, pałacu i koralu, a chociaż świat rzeczywisty nigdy nie podał twój wyobraźni wrażeń szklanój góry, krwawój rzeki, złotego runa i koralowego pałacu,

wyobrażenia powyższe stworzyć sobie możesz w twojem poznaniu tak jasne i dokładne, jakoby były rzeczywiście przed chwilą doznanych wrażeń i obrazów przypomnieniami.

Owóz zdolność twórczości poznania naszego, mocą której z podjętych ze świata wyobrażeń, stwarzamy sobie nowe obrazy, zwiemy fantazyą; zakresem tedy działania fantazyi, najogólniej mówiąc, jest tworzenie nowych wyobrażeń.

Fantazyą złoży w całość najsprzeczniejsze wyobrażenia, zgromadzi tysiące przymiotów na jeden swój obraz, oświeci go światłem nadziemskim, ogrzeje cnotą jakoby żarem wulkanów, a to z taką łatwością, z jaką jój przychodzi zarówno szpetne stwarzać wizerunki, szkaradą występków przystrajać, zmrażać i zciemniać je najdziwotworniejszemi pomysły. Fantazyą jest wprawdzie nieograniczoną ale też wyłącznie siłą stwarzania nowych wyobrażeń i wrzekomych obrazów bez końca! Bierność poznania, a mianowicie wyobraźnia pamięcią wsparta, zdolną jest dostarczyć fantazyi materiału bez końca, a dostarcza oczywiście bez wyboru i braku. Okoliczność powyższa nie małej jest wagi dla wychowawcy chcącego zarówno uznać wartość tej siły poznania we wychowaniu, jak i zrozumieć sposoby, któremi ją budzić, prowadzić i rozwijać należy. Fantazyą bowiem puszczonej samopas, stwarzać jest zdolną tłumy wyobrażeń bez celu i wartości, gdyż taką wyłącznie jest jój przyrodzona siła; a iście wychowawcy zadaniem będzie dać jój kierunek, cel pewny i charakter użyteczności.

Fantazyą niemały wpływ wywiera na uczucia człowieka a ztąd na jego wolę, skutkiem czego zdolną mu dodać wiele energii a siły do zwalczania przeszkód, na jakie w życiu codziennem przy każdym przedsięwzięciu napotykać musi. Oprócz tego stwarzania ideałów wpływać

powinna fantazyja na całą istotę twego wychowanka, aby nie upadł pod brzemieniem mroźnej i lodowatej rzeczywistości, aby zwalczył zapory i tamy w dokonywaniu zamiarów, ale rozumie się o tyle, o ile to z zasadą harmonijnego władz wykształcenia się zgadza. Że wykształcić fantazyją znaczy to samo, co zrobić ją zdolną do stwarzania ideałów jako jedynie godnych ducha ludzkiego wytworów, jak nie mniej usposobić do pewnej w życiu praktycznym użyteczności, co się dotyczy jej wpływu na uczucia nasze i wola, jest rzeczą samą przez się jasną.

Uwagę tu jeszcze tą dodać musimy, że fantazyja jako na bierności oparta wielce wpływom zewnętrznym ulega i ztąd w tak różnorodnym stopniu napięcia i w różnej barwie na jaw występuje. Dokładne poznanie tej siły wychowanka i jej zależności od wpływów zewnętrznych jest rzeczą konieczną dla wychowawcy, zarówno dla tego, aby wysledzić umiał źródła kierunku tej władzy wypaczyć mogące, jak nie mniej dla tego, aby przy zażyciu środków kształcenia o jakości skutku pewne mógł mieć przekonanie.

§. 63.

O wykształceniu fantazyi w ogóle.

Z pojęcia zakresu działania fantazyi, wypływa już i rozumienie ważności tej wrodzonej siły twórczej poznania. Jest ona szczytnym wprawdzie, ale i niebezpiecznym ducha naszego darem; jeśli bowiem twory za pomocą sztuki umysłowione, najpowszechniejsze u świata budzą zajęcie, to natomiast źle pokierowana w człowieku ta siła może w nim wywołać skutki nader smutne, i wcale niepożądane. Czy jednak z powodu obawy, aby fantazyja się nie wypaczyła, uprawnionym jest wychowawca stłumiać jej siłę i krępować działalność, to jednem jest z najważ-

niejszych pytań, nad którym zastanowić nam się wypada, a z czego dopiero i do prawideł kształcenia fantazyi dojdziemy.

Już w dziecku, co zaledwie od ziemi odrosło, budzić się zwykła fantazyjna twórczość. Kto wie ażali nawet wszystkiego myślenia nie zastępuje. Zanim duch jego zdolnym jest wyrabiać pojęcia i sądy, fantazyja składa w niem obrazy ujęte w dziwne kształty i różnorodne widziadła. Zabawy, które sobie dziecię nie rzadko przez całe dzionki stwarza i wynajduje bez uprzykrzenia, usprawiedliwiać mogą to nasze mniemanie. Rozbudzić przeto tę zdolność nie jest rzeczą tak trudną. Budząc się jednak tak wcześnie, może przy niebacznym wychowawcy wyprzedzić w rozwoju wszystkie władze poznania, a wyprzedziwszy przygłuszyć jak bujny pasożyt kielkującą pszenicę, i ponad nią barbarzyńsko panować. Puścić przeto bez względu wodze fantazyi wychowanka, lub co gorsza rozwijać ją wyłącznie, byłoby błędem kardynalnym przeciw wychowaniu. Pomściłaby się strasznie, a wyrodzona stałaby się niewątpliwie pożarem wszystko na okół niszczącym. Miasto ideału rzeczywistego człowieka, zrobiłaby z twego wychowanka bezsprzecznie zgubnego zapaleńca lub smętnego marzyciela powietrzne budującego zamki, goniącego za czczemi widziadłami bez pożytku dla siebie i drugich. Niebezpieczeństwo atoli, że siła fantazyi nadmiar wybujać i absolutnie rozpanoszyć się może, nie uprawnia wychowawcy do zgnębienia jej we wychowanku. Jeśli w twym wychowanku dużo jest siły twórczej to są tam niewątpliwie i odpowiednio bogate zdolności, które do kategorii władz biernych a czynnych zaliczyliśmy. Nic nie uprawnia człowieka, aby myśl Stwórcy poprawiał; a jeśli w twym wychowanku mocniej się żarzy twórczość fantazyjna, bądź pewnym, że go

Opatrzność obdarzyła wszelkiemi innemi siłami i niewątpliwie w takim stosunku, by dobrze wychowanym zostawszy, stanął jak najbliżej ideału, jaki Bóg miał w myśli, stwarzając człowieka. Rozbudzonej i silnie rozwiniętej fantazyi przeciwstawiaj wykształcenie wyobraźni nie tyle mnogością jak raczej drobiazgową szczegółowością wyobrażeń. Niech twój wychowanek mniej nowych ale natomiast dokładne i szczegółowe nabywa wyobrażenia, a będzie to twardszy i gruntowniejszy dla niej materiał. Gdy przy tém skłaniać go będziesz, aby czynność poznania jego, aby myślenie jego coraz doskonalszą przybierało formę, gdy będziesz działał na rozwój zimnego rozumu i rozsądku jego tak, aby w sile mógł zrównoważyć bujającą twórczość, to zrobisz tyle, ileś mógł, a więc ileś powinien.

Powyższa czynność ujemna wychowawcy zwie się kielżaniem fantazyi, jako czynność hamująca zbyteczny i przesadny rozwój tej siły twórczej we wychowanku, a złe rozumienie wyrazu spowodowało wielu, że nie raz niegodziwego gwałtu w tej mierze na wychowankach się dopuszczano, tępiąc i stłumiając w nich tę prawdziwie bożą iskierkę.

Tłum wyobrażeń, oto materiał fantazyi, oto jój budulec, którymi się ku niebu piętrzy. Jasną tedy rzeczą, że od jakości wyobrażeń zawisła i jakość fantazyjnej twórczości. Wszystko co piękne, wszystko co szlachetne, wspaniałe w swojej prostocie, niechaj otacza twego wychowanka, a i fantazyja jego stwarzać w nim będzie najpiękniejsze, najczystsze i niewinne obrazy. Kierunek fantazyi jak widzimy od kierunku wyobraźni zależy, a kierować rozwojem fantazyi znaczy tyle, co podawać bierności poznania stósowne wyobrażenia, kolejno i dietetycznie.

Wielu gorliwych o dobro przyszłej generacyi wychowawców, mimo wiedzy i przekonania, że fantazyi tłumić

się nie godzi, popełnia wszakże ten błąd, że choć jęj wprawdzie nie tłumi, budzić ją jednak nie tylko się waha, ale systematycznie nawet unika, jakoby z trwogi przed hydrą, która zwichnąć może praktyczny wychowanka kierunek. Zapominają oni wszelako jak wielkiego jest wpływu fantazyja na całą wolę człowieka i jego charakter. Zapominają, że fantazyja tworzy dziecięciu takie mnóstwo szlachetnych obrazów, pragnień i zamiarów, że świeża pamięć uchwyciwszy je raz stanowczo, poniesie je jako życia pochodnię. W późne nieraz lata sny te szlachetne i szczytne zamiary choćby nie spełnione w całości życiem wychowanka, staną mu się skarbcem najwyższej rozkoszy i szczęśliwości. Stłumić w dziecku fantazyją, jeśli to wreszcie jest rzeczą możebną, byłoby to pozbawić jego poznanie najpiękniejszych kwiatów, wonnych fiołków i krasnych stokroci, jak nie mniej nadać jego wychowaniu tak materyalistyczny i egoistyczny kierunek, aby go już na wszystko szlachetniejsze i podniosłejsze nieczułym uczynił.

Postępowy zatem wychowawca nie będzie się trwożył rozbudzić twórczość wychowanka, rozżarzy ona i zelektryzuje wszystkie w nim władze duchowe; wychowawca kierować nią jednak musi umiejętnie i w stronę z przyrodzenia jęj najwłaściwszą wykształcać!

Znaliśmy w Sanockiem 8letniego chłopczyka L., który paznogciami z papieru różne przedmioty np. bydło, ołtarze, karétę dworską uprężoną itp. wyszczypywał w proporcjach i podobieństwach podziw wzbudzających. Kto wie jaki artysta drzémał w tęg młodej duszyczce? atoli za-bito go przed urodzeniem, bo mu nożyczek i papieru naj-troskliwiej wzbraniáno, nazywając go próżniakiem, — odludnym fantastą, nieukiem; i wszystko w nim zamarło.

Znaliśmy w Tarnowskim 6letniego Henrysia Ł., który liter nie znając jeszcze, progresyjnie z pamięci w kilku minutach rozwiązywał rachunkowe zadania. Zamiast otoczyć go myślicielami, coby tę siłę w nim wzmagali lub przynajmniej odkradli mu tajemnice wrodzonego daru, oddano go w naukę prostym zwykłym bakałarzom, pod których mądrym przewodem, dar Henryka zniknął niepowrotnie.

Znaliśmy w Jasielskim bar. P., zagorzałego lubownika muzyki, a ztąd żądającego despotycznie, aby wszystkie dzieci jego wirtuozami były. Jedna z jego córek miała niepohamowaną chęć do rysunków i bez nauki tysiączne wiernie i zgrabnie oddawała ołówkiem przedmioty. Ojciec tyle lénij połamał na jój grzbietku, że i rysunków oduczył i muzyki nie nauczył! — Otóż to tak rozwijają ludzie często niepowołani najpiękniejsze dary Boże w zarodku otrzymane!

§. 64.

Środki i sposoby kształcenia fantazyi.

Gleba, z której płody spożywa, użytkuje i przetwarza fantazyja jest wyobraźnia; wykształcenie jój tedy jest podwaliną wykształcenia fantazyi. Gdyby nasza twórczość fantazyjna była prostą wypadkową, prostém następstwem sił biernych poznania, wykształcenie wyobraźni byłoby dostateczną już rzeczą do wykształcenia téj twórczej siły. Z pojęcia atoli jój działalności i jój wpływu na charakter wychowanka musimy uznać, że wykształcenie wyobraźni, choćby najszlachetniej przeprowadzone nie zawsze wystarczy zarówno do rozbudzenia jak i umiejętnego wykształcenia téj władzy, o czém wreszcie codzienne nas przekonywa doświadczenie. Na samą tedy przyrodę, na sam świat wrażeń zmysłowych, jakkol-

wiek on niewyczerpanym środkiem wszystkiego wychowania pozostanie, spuszczać się przy kształceniu fantazyi niepodobna. Potrzeba środków sztucznych daje się czuć w tej mierze niemal namacalnie.

Już u małego dziecięcia, jeśli jest zdrowém, to jest takiém, co ma zdolności okazania swéj siły, fantazyja staje się praktyczną a mianowicie pragnie się urzeczywistnić. Dzieje się to za pośrednictwem zabawy. Uważaj tylko z jaką zaciekłością, że powiem, podrosłe nieco dziecię z kamyków domy buduje, wodopusty i stawy zakłada, i wszystko, co mu się uroi urzeczywistnia, tém łatwiej, im materyał do tego sposobniejszy posiada. Błoto, piasek, wosk, najdłużej, najlepiej i najkorzystniej dzieci bawi, korzystać z tego winien wychowawca, a zabawki sztuczne w tym celu wymyślane wesprą z niemałym skutkiem jego troskliwość. Klocki różnych kształtów do składania budynków, mostów, nie przestaną być nigdy dla chłopca najkorzystniejszą zabawą, jak niemniej lalka dla dziewczynki, z której sobie towarzyskiego pożycia a nawet macierzyńskiej troskliwości pierwsze zasady zaszczepia. Zabawa tedy pierwszym jest środkiem, który umiejętnie użyty może i powinien nie tylko kształcić fantazyę, ale działając na czynność poznania, równoważyć tém samém siły i kierować je rozumnie. Zabawa jest tak potężnym czynnikiem we wychowaniu, że na jéj tle całą połowę teoryi osnućby można. Rzadkie to i uszanowania godne wypadki, aby wyłącznie nauką ktoś dobrze był wychowany, zabawą natomiast nie tylko wychować ale i wykształcić wychowanek nie raz skazanym jest nieszczęśliwy pedagog. Okoliczność powyższa podnosi nam znaczenie i potęgę zabawy, której atoli na tém miejscu więcej poświęcić uwag nie możemy. Obok tedy przyrody, która igra fantazyę dziecka swobodnie, zabawa umiejętnie urzą-

dzona i zastosowana jest olbrzymim środkiem kształcenia twórczości; najskuteczniejszym atoli środkiem ku temu są opowiadania i czytanie do wieku zastosowane.

Opowieści z biblijnej historii, legendy i opisy życia ludzi świętych, zajmują mocno fantazyą dziecka, zapełniając ją najszlachetniejszymi obrazami — bohaterowie legend byli wzorowymi ludźmi w okolicznościach mniej więcej i do naszego życia zastosować się mogących, a pojęcia fantazyjną twórczością wywołane, utkwiają w dziecku silnie, pewnie i na cały charakter jego wielce skutecznie. Po nad te opowiadania nie udało się pedagogom nic skuteczniejszego wymyślić w tej mierze.

W drugim rzędzie tego rodzaju środków stają bajki i powiastki. Fałszywy tylko czasu kierunek, który suche wykształcenie rozumu popierał, mając w jak najszybszą korzyść jak w złotego cielca utkwione oczy, mógł pokusić się o wykluczenie z dziecinnego świata powieści i bajek. Uzasadniano ten mord moralny tem, że tym środkiem wypiera się wychowanka ze świata rzeczywistego w kraj ułudy i bezpożytecznego czaru. Zapominają oni jednak, że przedmioty i okoliczności, powiastki lub bajki są tak ułożone, że przenoszą dziecko w świat inny, ale świat różny od rzeczywistego tak uderzająco, że nawet słabo uzdolnione pozna różnice i rzeczywistości z oczu nie straci. Powieść i bajka, to jeszcze nie romans, obawa więc materialistów jest tylko niby uczonym pozorem. Korzyści z czytania powiastek i bajek są tak wielkie i różnorodne, że wykluczać je z wychowania byłoby zbrodnią. Tysiące prawd moralnych, estetycznych i religijnych wsiąkają ich niezwykłą formą w najgłębsze ducha tajniki. Że to, czém dla dziecka w tej mierze bajka, dla chłopięcia powiastka i gawęda, tém dla młodzieńca jest epos, dramat, wszystek artyzm w ogóle a na zakończenie dobry romans, rozumie się samo przez się.

Kształcąc fantazyę strzedz się należy, aby jój za nadto nie drażnić i nie jątrzyć, aby przez to charakteru awanturniczości lub łatwego przerażania się nie nabyła, a oddalać od wychowanków wszystko, coby ich twórczość fantazyjną mrzonkami lub szpetnemi obrazy zapełniało. Towarzystwo zepsutych ludzi wpływa na zabrudzenie fantazyi; szpetne obrazy zdzierają dziewiczy charakter téj siły; pamiętajmy jednak, że i nagość jest poważną prawdą, w obec której młodzieńca rumieniec raczej skutkiem zapału niż niewczesnej wstydlivości być winien. Przedwczesna lektura romansów, których za godne czytania uznanych tak mało, jest wielce szkodliwą, pacholę twoje i młodzieniec nawet jeszcze miasto psychologicznych zdobyczy i sztuki życia praw i prawideł, wywieść z nich może drażliwość tylko fantazyjną, zapał bezcelowy i stracić rzeczywistość z oczu. Przedewszystkiem atoli przestrzegać ma wychowawca, by przy nagłym rozwoju fantazyi doganiać ją rozwojem rozumu i rozsądku nie zaprzestawał. To równoważenie rozwoju fantazyi odpowiednim rozwojem rozumu, zwano dotąd kielżaniem lub podporządkowaniem fantazyi pod czynność poznania.

Zastrzegano przy tém, aby to tłumienie fantazyi rozumem dotąd tylko sięgało, aby jój nie zgnębić i aby podporządkowana pod ostrze rozumu przecież twórczą została. Pomijając, że tłómaczenie powyższe i taka rada pedagogiczna sprzeciwiają się kardynalnej zasadzie wychowania, iż wszystko harmonijnie rozwijać należy, powiem tylko, że miary w tym względzie nikt z śmiertelnych oznaczyćby nie zdołał. Gdy jednak powiem, że rozwojem rozumu a rozsądku doganiać nam wypada zanadto rączy rozwój fantazyi, to nie tylko jaśniejszem jest dla każdego, niż zasada podporządkowania twórczości pod zimne myślenie; ale jedynie takie orzeczenie jest loiczném w obec

naszego założenia *). Jeżeli tedy zobaczysz, że twój wychowanek zanedo chętnie oddaje się marzeniu, lub rzeczywistość w zanedo świętym lub fantastycznym widzi barwach, zajmuj go suchą formułową pracą; a jeśli na swe obrazy wielką pokłada ważność, wykaż mu rozumem ich niedostateczność. Moralne błędy, które są skutkiem złego kierunku fantazyi, muszą być gwałtownie usuwane.

§. 65.

Pojęcie i zakres działania umysłu.

Najwyższym szczytem w dziedzinie poznania ludzkiego są zdobycze władzy, której pojęcie z kolei nam opisać i zakres działania rozwinąć wypada. Twórczość poznania opierająca się na bierności tej władz dziedziny ujęliśmy pojęciem i wyrazem fantazyi, jako wrodzonej zdolności, twórczość zaś na czynności naszego poznania oparta, jest właśnie ową najwyższą zdolnością, którą nauka umysłem nazwała. W języku niemieckim brak jest wyrazu, któryby odpowiadał naszemu umysłowi, a wyraz *Vernunft* znaczy tylko rozsądek, przez który Niemcy zarówno pojęcie siły wyrabiania wniosków jak i naszego umysłu działalność rozumieć przywykli. Umysł jest poznania naszego twórczością, której treścią i materiałem jest czynność poznania, wszystkie zdobycze umu, rozumu a rozsądku i wszystko formalne myślenie. Jest on niejako drugą myślenia potęgą; myśleniem wyższem i po nad warunki zmysłowości, którym czynność poznania jeszcze podlega, podniesionem a zupełnie wyswobodzonem. Podejmując wielce płaską i trywialną rzeczywistość rozumu i wszystką poziomą konieczność rozsądku jako szczegółowe prawdy, przerabia je umysł na prawdę także rzeczywistą i konieczną, ale ogólną, obszerną, rozległą, oderwaną od

*) Zobacz Wstępu IV.

poziomiej zmyslowej rzeczywistości, a jednak wszystką rzeczywistość w sobie obejmującą. Umysł ludzki stając na zdobyczach czynności poznania, na jej formie a treści, tudzież właściwościach ducha z wykształcenia czynności poznania wynikłych, wzbija się do stwarzania pojęć, sądów i wniosków wyższego rzędu, i rozwija z siebie ideje a systemy.

Ten twórczości naszej kierunek, ów umysł jest duchem ducha naszego, gdyby nam wolno było tak go opisać, jest jakoby światła eterem przenikającym wskrós każdej rzeczy istotę, przyczynowość i skutek, każdej myśli jądro, wszystkiego sądu i rozumu prawdę, wszystkiego wniosku i rozsądku nieomylną pewność i konieczność, a tym sposobem zdobyte ideje łącząc w systematyczną całość, dobjają się prawd nadzmysłowych, wnika w tajemnice Boga i zbliża nas do niego niejako na poły przysposobionych do stania się rzeczywistém podobieństwem Tego, na którego obraz i podobieństwo stworzonymi jesteśmy. Mocą umysłu wzbijając się w najwyższe stropy myślenia, niejako ducha oczami, dostępujem rozkoszy poznawania i rozglądania się w duchowém Stwórcy obliczu. „Myślę, więc jestem“ zdołał tylko wielki umysł wypowiedzieć; a ludzkość wychodząc z tego wątku umysłuje bez końca, snuje i snuć nie przestanie całych szeregów idei, całych gromad systemów, wyższego myślenia wszystkość obejmujących a tym sposobem dochodzić prawd bezwzględnych, najwyższych, które najdzielniej nawet rozwiniętemu rozumowi dostępnymi być nie mogą. Tysiące ludzi nie umysłuje wcale, ludzi nawet mających wykształcenie, a powodem tego jest znowu obawa wychowawców niewczesna, aby wychowanek nie zagrzązł w świecie oderwanym, w świecie od rzeczywistego odległym i że tak powiem, aby ziemi z pod nóg nie utracił. Jasną atoli rzeczą, że jeżeli dobrym jest materyał umysłu u wychowanka, jeśli władze czyn-

ności poznania są zupełnie wykształcone, to obawa powyższa jest próżną lub zmyśleniem w celach czysto materialistycznego wychowania. Jeżeli przy tém zauważamy to, że żadna z władz i zdolności ducha nie jest odrębną i bezwzględnie samoistną, lecz każda w ścisłym z wszystkimi innemi stoi związku i stosunku, zrozumiemy łatwo, że działalność téj władzy jako zdolności najwyższej rozciąga się na wszystkie inne, wpływając na ich rozwój i udoskonalenie nader korzystnie, czém téż niewątpliwie i sam umysł wzmaga się a potężnieje. Rozum i rozsądek, choćby najlepiej rozwinięte, nie są zdolne nadać człowiekowi zupełnej wartości, jaka tkwi w idei jego stworzenia, choć mogą pozorną nadać mu harmonią; umysł dopiero podnosi go do wysokości właściwej i do harmonii wewnętrznej, którą Opatrzność wyrobić mu sobie po ciężkich życia trudach i pracy przeznaczyła.

§. 66.

Wykształcenie umysłu.

W budzącej się u pachołęcia twórczości fantazyjnej i twórczości uczuciowej, o której w swoim miejscu mówić nam wypadnie, dopatrywać zwykli niektórzy myśliciele wczesnego budzenia się umysłu. Nie zaprzeczamy możności bardzo nawet wczesnego budzenia się téj władzy u dzieci, pozwolimy sobie jednak zrobić w téj mierze może dość słuszną uwagę: Jeżeli czynność poznania tj. um, rozum i rozsądek, są materyałami twórczości u myśłu, glebą, w której korzenie zapuścić i na której rozwijać się może, to budzącą się władzę umysłu wcześniej, nim ten materyał stósownie przysposobionym ku temu będzie, tylko jako chwilowe objawy, jako przypadkowe i mało o przyszłości decydujące uważać wypada. Twórczość poznania umysłem zwana może w człowieku wtenczas dopiero stanowczo wystąpić, gdy czynność poznania, for-

malne myślenie, um, rozum i rozsądek są dostatecznie rozwinięte i w pełni życia a używania. A że ta okoliczność nader rzadko przed 16tym rokiem wieku młodzieńca się przydarza, mówiąc przeto o wykształceniu umysłu, już nie kogo innego tylko dojrzewającego młodzieńca musimy mieć na pamięci.

Cóż atoli robić z przedwczesnemi objawami umysłu? Łatwa na to odpowiedź; ponieważ umysł w ścisłym stoi stosunku do wszystkich władz poznania, puszczać jego objawy i połyski mimo uwagi byłoby równie niedorzecznością wychowawcy, jak starać się ujednostajnić je do systematycznej zmuszać czynności. Te chwilowe i przypadkowe przed czasem budzącego się umysłu połyski, postępowy wychowawca użyć powinien za szczęśliwą okoliczność a nader korzystny środek do popędzenia lub udoskonalenia rozwoju władz innych we wychowanku. Korzystanie z téj chwili umysłującego wychowanka jest rzeczą sztuki i zamiłowania wychowawcy, a nie rzadko się trafia, że szczęśliwie i stósownie użyty przez niego podobny pojaw umysłu u pacholecia nie tylko na cały rozwój władz, ale i na charakter jego stanowczy wpływ wyrzucić jest zdolnym.

Trudniejszą atoli jest sprawa budzenia umysłu, jeśli on sam się nie budzi. Wychowawca ograniczony tu jest do działania na twórczość wychowanka w ogóle, która gdy zacznie być czynną, może rokować, że i umysł zapłonie w duchu wychowanka. Poglądy historyczne, dzieje oświaty, piśmiennictwa, sztuki i filozofii, psychologia i loika, oto dydaktyczne środki obudzenia rozżarzenia i ujednostajnienia działalności umysłu. Całe prowadzenie umysłu polega na kształceniu ciągłym umu, rozumu i rozsądku, bo tylko tym sposobem zabezpieczysz ducha wychowanka od zepsutego zatopienia się w świecie

oderwanym, który nie rzadko stać się może mrzonką czczych słów lub pojęć przesadnych, a nawet wyumysłowanej terminologii swawolną igraszką. Działaj więc bez przestanku na czynność poznania, rozslaniając przed duchem wychowanka wszystką idealności krainę, a umysł jego, ów szczyt samodzielności poznania, obudzi się pewno i prawidłowemi tory dalej rozwijać się będzie. Obudzony umysł zapal ideą, raz religijną, raz moralną, to znów estetyczną to polityczną i za każdym razem dozwól, by pożar kłębujący w umyśle wychowanka całą jego ogarnął istotę. Poleć mu za każdym razem ująć wszystkie te jego jednostronne płomyki umysłu w całość, w system, w słowo. Zrazu będą to niewątpliwie mało rozumne a więcej poetyczne frazesa z niewielką łącznością i jednością treści. — Rozumem twoim naprowadź go do ujrzenia i poprawienia braków i niedostatków, a gdy stanie już niby czysto loiczna budowa, z wielką wychowanka radością, zgruchotaj mu ją i zburz bez miłosierdzia twoim umysłem, co wreszcie uczynić możesz niby mimochodem, zostawiając go w niepewności, w zwątpieniu, aby sam sobie radził i na nowo ową gimnastykę umysłową zaczynał. Podaj mu następnie dzieła filozofów i pierwszorzędnych myślicieli w różnorodnych gałęziach umiejętności, a nie dozwól, aby w jednym teoretyku utonął. Inaczej „opity oceanem mądrości oderwanój jednego“ nie przyszedłby on do trzeźwości i samoistności umysłowej, która w naszym plemienu z natury swój ma pewien praktyczny charakter, pewien niepowstrzymany pociąg do wcielenia wszystkiój idei w zastosowanie a życie. Stosując się do natury polskiego umysłu, wychowawca wszystko umysłowanie wychowanka powinien skłaniać do uzasadnienia sposobu, w jakiby je urzeczywistnić czyli w życie wprowadzić było możebném.

Zamknięcie.

Rozpatrzywszy się powyżej w jednej ducha naszego dziedzinie, jej właściwościach a następnie środkach, którymi by jej zdolności rozwijać należało, dodamy w końcu słów kilka, któreby na całość rzeczy jeszcze jeden promyk światła rzucając, wykończyły choć po części jego zarys pobieżny.

Nadmieniliśmy już w toku zarysu, aby wychowawca nieustannie miał na pamięci, że wychowanek sam z siebie wszystko wydobyć powinien, co tylko czynności i twórczości jego poznania dotyczy; inaczej bowiem nie dobiłby nigdy do niezawisłej samodzielności, owego ostatniego wszelkich naprowadzań celu. Ułatwieniem wielkiem dla wychowawcy w tej mierze jest ta okoliczność, że równocześnie z objawami twórczości poznania budzi się w dziecku pewien popęd, pewne pragnienie, które żądzą wiedzy zwiemy. Budźże więc ów popęd i odżywiaj, przedstawiając wychowanekowi zarówno ważność jak i rozkosz wiedzy, bo prąd ten jego ducha jest najpomysłniejszym wiatrem do rozdmuchania samodzielności. Tylko fizycznie słabo zbudowane dziecko wolno w tej żądzy hamować, a i to tylko w tym razie, gdy się zanadto wszechstronnie objawia lub widocznie utratą sił fizycznych i duchowych okupuje. Bądź atoli pewnym, że przedmiot, ku któremu twój wychowanek szczególniejszém rozgorzał zamiłowaniem, nie prędko siły jego fizyczne nadweręży; zamiłowaniu bowiem temu odpowiada niewątpliwie cały ustrój jego fizyczny i pewna w pojmowaniu go łatwość, która raczej korzystnie niż ze szkodą na ludzki wpływa organizm. Przy budzeniu i syceniu żądzy wiedzy, śledź w twym wychowanek skłonność do szczególnego jakiegoś naukowego przedmiotu, a jeśli znajdziesz, to syć ją głównie

wiedzą w stósownym obszarze, nie przepominając jednak wszechstronnego wykształcenia. Zamiłowanie przedmiotu jest już niejako żądzą wiedzy, a ta jak powiedzieliśmy, najdzielniejszym czynnikiem wyrobienia samodzielności.

Nieufność we własne siły jest zarówno zwyczajnym błędem wychowania u nas jak i zarozumiałość, a obiedwie najczęściej są skutkiem tego, że we wychowanku um, rozum i rozsądek nie przyprowadzono do samodzielności, że go tylko wyuczano i obcém pojęciem, rozumem i rozsądkiem niejako nadzievano. Czytanie niestósownych książek przez wychowanka, tudzież niedbałe badanie wychowawcy o ile téż wychowanek z przeczytanej rzeczy korzystał a rączej o ile nowo nabytą wiedzę z dawną nawiązał, wzmocnił i poznanie własnémi wyroby usamodzielnił, karze się albo nieufnością albo zarozumiałością, nie rzadko nawet obojgiem sprzecznych na pozór wad razem w jednym osobniku. Kształcąc tedy chłopię, zagrzewaj go do samodzielności, budź żądżę wiedzy i zamiłowanie szczegółowe, a gdy mu wykażesz na żywych z historyi przykładach, że każdy wielki talent, to wielka cierpliwość i praca, że wszystko, co wielkie składa się z rzeczy maluczkich ale systematycznie i gruntownie dokonanych; przysposobisz go już tém samém do owéj stanowczéj chwili w jego życiu, kiedy rozbudzony umysł ogarnie poznanie jego i zanie sie przed prawd najwyzszych oblicze. Pamiętaj, że wszystko umysłowanie oparte na narzuconych pojęciach i sądach jest światłem chwilowém kagańca, którego włókno nie sycone dostatnio samorodnym olejem umu, rozumu i rozsądku, czas jakiś tylko pobłyska i zgaśnie, tłąc się tylko nadal i dymy wydając odurzające.

I jeszcze słowo do nas zastósowane. Może szczegółowy rozbiór charakteru naszego narodu byłby zdolnym potwierdzić zdanie, iż poznanie nasze szczególnie bogatą twórczością się cechuje.

Nie mamy wprawdzie szeregu głębokich myślicieli, ani pułku filozofów, ani gromad genialnych artystów na wykazanie prawdy naszego twierdzenia; wątpić atoli należy, czy osobniki wystrzelające ponad gmin narodu, są istotnie i wyłącznie jedynymi wyłącznymi probierzami jakości charakteru umysłowości swego plemienia. Osobniki podobne są zwykle całej ludzkości własnością i nierzadko więcej z nią w danej chwili niż z narodem mają spójności. Umysłowości narodu szukać należy i w jego życiu powszednim, w charakterze intelektualnych zasobów czyli zdolności poznania nie tylko pewnych osobników, ale masy, całego gminu, warstw wszystkich jego społeczeństwa narodowego.

Tam sięgając przyjdziemy do przekonania, że nasza z gruntu idejowa przeszłość politycznego życia, może niezupełnie rozumna i z fałszywych pojęć wypływająca, ale systematyczna i konsekwentnie aż do absurdu przywieziona; dalej, że nasza powszechna i nigdy niewygasła do zapału i bohaterskich czynów gotowość, przesadna poetyczność i zadumczywość, obok nierzadko płochiej swobody i zapomnienia, a następnie, że z przyrodzenia dźwięczny i prosty a jednak głęboko filozoficzny język, i wiele innych względów niemało nas uprawnia do orzeczenia o twórczości przeważnej w ogólnym poznaniu wszystkich warstw społeczeństwa naszego narodu. Cechy bowiem powyższe ogólnego narodowego poznania są o wiele wymowniejszym jego twórczości świadectwem, niż cały szereg osobników głęboko myślących, których ani język ani myśli zdobywcze nigdy ogółowi ani dokładnie znane nie będą ani odpowiedniego zastosowania się nie doczekają.

Twórczość tedy jest przeważną i powszechną właściwością ogólnego poznania narodu naszego, a że jej materyał, czynność poznania, um, rozum i rozsądek, które pracą wyrobić samodzielnie sobie należy, jest lichym a

słabym, świadczy historia, i wtóruje powszechna wada narodowa — lenistwo! Przywrodozenie zatém wychowanka do samodzielnego wyrobienia i wyćwiczenia w sobie władz czynności poznania jest przeważnym wychowawcy obowiązkiem. Nawet kierunek materyalistyczny, którego skutków objawiających się na innych narodach i u nas nie mało się obawiamy, nie jest bez pewnych korzyści w téj mierze. Wyrobi on tylko samodzielność czynności naszego poznania, przyprawi nas o samorodny i samodzielnie wyrobiony um, rozum a rozsądek, nie zdoła jednak ogarnąć i podporządkować twórczości naszój pod czynność, umysł nasz bowiem nie dozwoli nam żyć tak jak się da lub można, ale żyć każe tak, jak się godzi i jak się powinno.

II. U C Z U C I E.

§. 68.

Łączność dziedziny uczuć z poznaniem.

Stek wrodzonych zdolności istoty naszój, za pomocą których duch nasz ze swego stałego stanu na czas jakiś w stan inny wypartym, przeniesionym, a tém samém wzruszonym bywa, zowiemy najogólniej uczuciem. Według stósunku, w jakim przypady chwilowego stanu ducha do jego stanu stałego się mają, a mianowicie o ile te stany są z sobą w zgodzie i harmonii lub w sprzeczności a rozstroju, rozróżniamy wzruszenia nasze na przyjemne i nieprzyjemne a nawet mieszane, np. uciecha, trwoga a nadzieja i tęsknota. Co do siły, to wszystkie uczucia nasze stopniują się bez końca, od obojętności począwszy aż do napięcia i przesady w szal przechodzącej. Odpowiednio do ogólnej właściwości ducha naszego, tudzież stósownie do przyczyn uczucia w nas obudzających, dzie-

limy i tę władz naszych dziedzinę na bierność, czynność a twórczość. Wszystkie bowiem źródła a przyczyny świat uczuć w duchu naszym poruszające, muszą uprzednio dojść do poznania i ztamtąd dopiero są zdolne, jakoby z głównego zbiornika, wpływać na tę zdolności naszych dziedzinę. W téj okoliczności tkwi pierwsza łączność uczuć z poznaniem, a tém samym na jaw występuje pewna ich przyrodzona od władzy poznania zależność. Atoli nie tylko zewnętrzne wpływy przeniesione poznaniem do sfery uczuć wywołują wzruszenia ducha naszego, poznanie samo przez się we wszystkich swych własnościach i zdolności objawach wywiera bezsprzecznie wpływ niemały na uczucia; a ta okoliczność, jako druga łączność obudwu dziedzin ducha naszego przywodzi nas do uznania téj prawdy zasadniczej, że równowaga a harmonia obudwu tych potęg na stósownej a wzajemnej zależności polegać musi. Z powyż opisanéj łączności poznania z uczuciem już i jakoś wzajemnej zależności tych dziedzin staje się nie trudną do odgadnienia. Rodzicą uczuć jest poznanie, córą niejako poznania uczuć dziedziną, i ztąd to jój w udziale przypadło zarówno krzepić swém ciepłem rodzica, jak i w pokornéj a patryarchalnéj zależności zostawać. Świat uczuć to bujny bluszcz, sokami poznania żyjący, niezbędną ducha naszego ozdoba, mogąca atoli rozrósć się ponad miarę i nierzadko w duchu stanowczo przeważać. Istota jednak natury, wszystkich zdolności téj dziedzin, jest tak wątłą, tak niestałą, tak nieujętą, zmienną i migotną, że przewaga ich w duchu twego wychowanka tylko wypaczeń stanie się źródłem, choćby pozornie pięknych i w skutkach swych nawet wcale szlachetnych. Harmonia atoli władz w ogóle warunkiem jest wychowania, a z łączności poznania z uczuciem wnosić musimy, że harmonia tych dziedzin na ich wzajemnej a stósownej zależności zawisła; śmiało téż wypo-

wiedzieć możemy, że ojcowska przewaga potęgi poznania nad światem uczuć jest koniecznym i niezbędnym warunkiem owej wszystkiiej w człowieku pożądanej harmonii. Tylko tego rodzaju patryarchalny stosunek poznania z uczuć potęgą poręczać może zupełne spełnienie myśli bożej w stworzeniu człowieka zawartéj.

A. Bierność uczucia.

§. 69.

Pojęcie i wykształcenie uczuć zmysłowych.

Sam ustrój fizyczny człowieka zmusza nas do uznania bierności w uczuć dziedzinie. Pierwsze w niej miejsce zajmują uczucia zmysłowe, które, mimo że przez poznanie przeszły, przeważnie jednak organizmu dotyczą a na stan ducha niemal obocznie tylko wpływ wywierają. Uczucie ciepła, zimna, głodu, pragnienia i t. d., tudzież uczucia pięcią szczegółowemi zmysłów narzędziami podejmowane a raczej budzone, oto pierwszy rodzaj uczuć, jakimi duch ludzki wzruszonym bywa. Że zmysłowe uczucia także kształcić należy, nie podlega wątpliwości; inaczej bowiem pozbawilibyśmy sferę poznania, i uczuć wiele bierności, a tém samém nie mało materiału i zasobu dla czynności i twórczości potęg naszego ducha i niejako wrodzone tępili i przygłuszali zdolności. Dlaczegożby twój wychowanek nie miał uczuć rozkoszy oka, ucha a nawet powonienia i smaku przyjemności? Dlaczegoż go masz pozbawić wrażeń godziwych i tego poznania, że Stwórca do niezbędnej konieczności a potrzeby i przyjemność dołączył? Że drażnić zmysłowe uczucia nadmiarem wrażeń lub bezpotrzebną siłą, jak niemniej przesadném roztkliwianiem ich wrażliwości, a tém samém czynić wychowanek poniekąd ich niewolnikiem, jest strasznie ka-

rzącym się w przyszłości błędem, toć nie potrzebuje dowodu a przy wykształceniu fizycznym oznaczyliśmy już i zakres wykształcenia zmysłów, za którym i zmysłowych uczuć wykształcenie podąża.

Do działu uczuć zmysłowych zaliczymy jeszcze wszystkie uczucia obudzone skutkiem wyobraźni, a samowiedzy o naszym stanie zarówno fizycznym jak i moralnym. Trwoga, obawa, rozkosz, uciecha, zgryzota, zwątpienie, nieufność, żal i wszystkie przechodowe uczucia stany, biernością poznania wywołane, stanowią także bierność poznania téj dziedziny. Wcześniej budzi się ona w wychowanku, a bacność wychowawcy jest niezbędną, ażeby jej rozwój a wrażliwość prawidłowym szły trybem. Pamiętaj, aby uczucia ani jednostronną przesadą w zbytnią wybujałość ani niedostatecznym syceniem lub niezupełnie wszechstronnym budzeniem, w możliwą bezwładność nie popadły. Umiejętnie przeprowadzone wykształcenie ciała jako podwalina rozwoju wszystkiéj bierności naszéj, zabezpieczyć już może wiele twego wychowanka od wypaczeń z przewagi uczuć wypłynąć mogących, a że poznanie jest uczuć opiekunem, przeto wkładaj dziecko już wcześniej, aby jego głowa sercu powagowała i przewodniczyć się starała. Niech twój wychowanek na wszystkie uczucia bierności właściwe, będzie dostatecznie i łatwo wrażliwym, nie dozwól jednak, aby się poddał całą duszą chwilowemu stanowi, w jaki go postawią. Przyucz go niech wszystko poznanie czuwa bez przerwy nad uczuć prądami, niech je nawet rozbióra czyli za przedmiot poznania podejmuje a tym sposobem godzi te walczące w nim światy i pożądaną przygotowuje wynikłość. Że zaś bierność uczuć ma być materialem a przysposobieniem, niejako głębią czynności a twórczości téj ducha dziedziny, budź je równocześnie w twoim wychowanku i podaj im bierność, jakoby sok ożywczy.

Pojęcie i wykształcenie uczuć sympatetycznych i sympatycznych.

Wszystkie wzruszenia ducha naszego wywołane wyobrażeniem stanu a położenia jakiejkolwiek istoty z otaczającego nas świata, wszystkie słowem uczucia nasze obudzone zdolnością brania żywego udziału we wszystkim w ogóle i współczucia ducha naszego, zamykamy w pojęciu uczuć sympatetycznych i sympatycznych; a jakkolwiek psychologia pewną między niemi czyni różnicę, istota ich i źródło jest jedno i toż samo, obadwa przeto tych uczuć rodzaje są czysto biernej natury.

Że twój wychowanek ścisły mieć ma udział we wszystkim, co drugich dolega, jak nie mniej, stanem ducha i usposobieniem otoczenia z łatwością przejmować się winien, jest rzeczą bardzo prostą i zrozumiałą. Tym bowiem tylko sposobem zaskarbić on sobie zdolną potężny materiał do twórczości tej ducha dziedziny, a tém samém uprawić glebę pod owa latorośl chrześcijaństwa, którego szczytem jest miłość bliźniego. Ale nie tylko z ludźmi i ich przypadłościami, ze wszystkim, co nas otacza w ogóle, powinien twój wychowanek sympatyzować. Przyroda cała we wszystkich swoich objawach podjęta wyobraźnią, niech budzi w nim współczucie i to nie z powodów korzyści i użytków, jakiem ona ludzkość obsypuje, ale wyłącznie jako dzieło mądrości i dobroci Boga. Jakkolwiek ta uczuć gromada jest bardzo zmysłowej natury, polega bowiem na zwierzęcym poczuciu się do spójności i jedności z przyrodą, pozostanie jednak zawsze najbezinteresowniejszą miłością wszechstworzenia, a tego rodzaju stósunek sfery uczuć twego wychowanka z przyrodą jest najkorzystniejszym warunkiem rozwoju wszystkiej czynności i twórczości jego.

Zdolność wrodzona tych uczuć najpotężniej się u dzieci objawia, dla tego też obojętność lub wypaczenie

w téj mierze jest najzwyczajniej skutkiem niekorzystnych wpływów zewnętrznych. W twoim atoli wychowanku zarówno wielce wrażliwe współczucie jak i brak tego zupełny, czyli stopienie objawiające się w tak zwanych skłonnościach, jako czystej tych uczuć negacyi, zasługuje na uwagę mentora i pracy niemałej wymaga. Zarówno bowiem brak współczucia we wszystkich swoich stopniach od obojętności zacząwszy, a rosnący w sobkostwo, zazdrość, radość z obcej szkody, surowość, srogość i uczucie dzikiej rozkoszy w burzeniu wszelakiem i negacyi bezwzględnej jest złém, jak złém jest ronienie łez nad każdym zerwanym kwiatkiem lub zabitem zwierzątkiem, owo rozdrażnione, zniewieściałe, zchorzałe współczucie, które od zupełnego stopienia i najwyższej srogości tylko pajęczą siatką jest odgraniczone. Nieumiejętnie pokierowana a najulubieńsza dzieci zabawa ze zwierzętami, tudzież za częsty widok nędzy i boleści lub radości ludzkich jednostronnie poznaniem pojmowany lub poznaniu podawany, zwykły we wychowanku albo przesadną ckliwość albo zupełne stopienie a następnie wypaczenia wszelakie za sobą pociągając. Wkładaj tedy z młodu wychowanka do szacunku dla ludzi, do przejmowania się uciechą ich i smutkiem, miej sam upodobanie w przyrodzie i własnym przykładem szczep go w dziecku, zanim przez poznanie bogate rozumieniem Bożej woli i obowiązków człowieka, uczuć tych w nim nie wzmocnisz, nie spotęgujesz, ale zarazem od przesady nie zabezpieczysz. Rozwój bowiem poznania powinien zarówno rozwijać i uszlachetniać uczuć potęgę, jak i zbytecznej ich wybujałości tamę zakładać — a wreszcie i to utartą już prawdą, że przeciw wybożeniom w téj mierze najmniej napomnienia lub co gorsza użycie kar lub nagród pomagać zwykło. Jedynie wyraźnie objawiającej się srogości karę cielesną przeciwstawić musisz, a zamiłowanie w burzeniu najłatwiej skierować

się daje i zmienić na zachowawcze uczucie pielęgnowaniem kwiatów i zwierząt chodowlą. Szczególnie atoli pojęcia religijne zaszczipiane już w najwcześniejszym wieku wychowanka potężnej są doniosłości a nawet koniecznym warunkiem rzetelności i trwałości uczuć tego rodzaju. Wszystko bowiem współczucie, którego wykształcenie albo wyłącznie na bezwzględnej miłości przyrody oparto lub na wyłącznie ludzkiej podstawie, a mianowicie na roztropności, korzyści, chęci przypodobania się i tym podobnych towarzyskich wymogach ugruntowano, wszystko takie współczucie nie podniesione budzącą się w dziecku twórczością tej ducha dziedziny, będzie tylko pozorem, fałszem i kłamem a nie owym bogatym i nigdy niewyczerpanym źródłem jego swobody i humoru a témci mniej ducha jego istotą i ciepłem, wszystko duchowe w nim ożywiać mającém.

B. Czynność uczucia.

Ścisła łączność i spójność wszystkich rodzajów uczucia naszego i ta ich wspólna właściwość, że potracenie jednego natychmiast i innych wzruszenie za sobą pociąga, a wreszcie ta okoliczność, że jakość objawów uczuciowych w pewnym kierunku jest ich jedyną formą, oto jedyne względy utrudniające nieco zrozumienie naszego podziału, choć on sam z siebie wypływa, a wcale nie jest skutkiem wymysłu.

Z pojęć i wykształcenia bierności uczuć naszych, łatwo już wartość jej i znaczenie zrozumieć i uznać, że jako od bierności poznania zależna, nie inne też w swojej dziedzinie jak ona, może mieć znaczenie i doniosłość. Podobnie bowiem jak w sferze poznania pierwszą duchową prawdą jest czynność tej dziedziny, której bier-

ność za materyał służy, tak samo téż w dziedzinie uczuć pierwszą prawdą duchową jest dopiero czynność, której bierność niejako podwaliną jest a materyałem. Gdy przy tem czynność uczucia naszego, niejako druga potęga duchowości téj władz dziedziny, odpowiada czynności poznania, a nawet w pewnym związku i stosunku z nią zostaje, wszystkie tedy zdolności uczucia naszego wywołane do życia owym pierwszym stopniem prawdy, czynnością poznania wyrobionéj, zamkniemy w dziale czynności uczucia. Wszystko zatem uczucie budzące się w nas z powodu prawdy saméj przez się, czy prawdy we formie piękna, czy prawdy w istocie dobra tkwiącéj, zaliczamy do czynności téj ducha naszego dziedziny. Czynność uczucia naszego to um, rozum i rozsądek serca, jako druga świata uczuć właściwość, żywiąca się biernością swoją, ale od czynności poznania nie mało zależna. Jasną to rzeczą dla tego, kto uzna, że wykształcenie sił wyrabiających pojęcia, sądy i wnioski, nie jest bez wpływu na całą duchową istotę naszą i nie saméj wyłącznie mechaniki myślenia biegłością nas zbogaca, ale podnosi wszystką istotę ducha, jako jednolitą całość.

§. 71.

Pojęcie i wykształcenie uczucia piękna czyli estetycznego zmysłu.

Wrodzoną zdolność do przyjmowania i upodobania sobie wzruszeń, wywołanych z powodu wszystkiego co piękne, szlachetne, szczytne i niepokalane, zdolność skłaniania swego ducha ku wszystkim powyższym okolicznościom zamykamy w pojęciu pocucia czyli uczucia piękna, zwiąc go estetycznym zmysłem. Budzi się to uczucie we wychowanku już samą różnorożnością bierności poznania, i dla tego to na tém miejscu o niém mówimy. Obszar atoli działalności uczucia piękna jest

daleko rozleglejszy i podlega zarówno czynności jak i twórczości poznania, gdy glebą jego najurodniej uprawną jest niewątpliwie bierność wszystkiego uczucia. Poznanie tylko piękna może rozbudzić i wykształcić zmysł estetyczny — a od stopnia tego poznania i stopień oczywiście rozwoju uczucia piękna zależy. Nie czekaj jednak, aby twój wychowanek po przyjsciu do rozległego poznania piękna, dopiero w niem smakować zaczynał; duch jego jest jednością, a ty w nim wszystko wraz kształcić musisz. Uczuciem piękna pomagaj poznaniu, poznaniem trzymaj na wodzy uczucia i kształć je prawidłowo. A że zmysł estetyczny należycie rozwinięty zarówno uchroni twego wychowanka od skłaniania się w nieharmonijną stronę, to jest od poddania się niecnym pokusom zwierzęcości a tém samym do prawdziwej go szlachetności i swobody umysłu podnosi, jak nie mniej do współdziału w rozlicznych i najszlachetniejszych uciechach i rozkoszach skłonny i zdolny go uczyni, przeto kształcić zmysł estetyczny zawczasu jest obowiązkiem wychowawcy. Już świat starożytny uznał za prawdę, że zmysł estetyczny podnosi człowieka najłatwiej i najwyżej ponad stan jego zwierzęcy; a my dodamy, że bez uczucia piękna, nawet filozof prawdziwie nauce poświęcony, różni się wprawdzie wielce od zwierzęcia, ale do ideału człowieka w całym znaczeniu tego wyrazu nader mu jeszcze daleko. Bez uczucia piękna wszystko nas otaczające zdawać się nam musi mroźnym, surowym, bez ciepła wyższego i przeznaczenia, wszystko dla nas będzie wyłącznie zwierzęcego użycia celem i środkiem.

Wcześniej też rozwijaj uczucie i poczucie piękna w twoim wychowanku, jeśli się chcesz doczekać jego rozwoju w słonecznej pełni. Już domowy porządek i ład wpływa na przyszłość wychowanka w tej mierze, a témci więcej osoby go otaczające. Szczęśliwy z tego względu

wychowanek w dostatku urodzony. Jeżeli kaźden niemal sprzęt mieszkania twego tak wielkiej jest siły wpływania na rozwój estetycznego zmysłu, o ileż więcej wywierać ją musi sama osoba wychowawcy. Przyzwoitość, ład i porządek jego stroju, jego mowy i życia obyczajność i ta prawdziwa duszy jego piękność, że nawet w oburzeniu ust brzydkiemi nie kala wyrazy, nie przestaną być nigdy potężnymi czynnikami w wychowaniu młodzieży. Dopokąd tej prawdy tyle doświadczeniem udowodnionej nie uzna cały stan przynajmniej nauczycielski, dopotąd zawsze wszystko wychowanie chromać nie przestanie. A że u nas właśnie w tym względzie wielce w tyle pozostaliśmy, wypowiedziane powyżej zdanie nie jest wcale osobistém tylko rzeczy widzeniem. Są jednak i nauki na zmysł estetyczny nader korzystnie działające. Już loiczne czytanie i umiejętnie przeprowadzona nauka pisania tudzież rysunki a u dziewcząt roboty ręczne kształcą skutecznie uczucie piękna. Dalej nauka śpiewu i muzyki, wszystkie w ogóle sztuki piękne a najwymowniej poezya, działają na rozwój uczucia piękna, uszlachetniają duszę i na obyczajność wychowanka potężny wpływ wywierają. Zmysł estetyczny rodzi w nas wiele chęci do czynu, a że sztuka zapala nas nierównie więcej niż natura, bo natura dziełem Boga, z którym nie możem się mierzyć, a sztuka ludzkim wytworem; działaj więc nauką sztuki na rozwój estetycznego zmysłu; dom własny uczyn, jeśli możesz, rzeczy prawdziwie pięknych przybytkiem, a uczynisz już wszystko, co twym w tej mierze było obowiązkiem. Muzyka i poezya najskuteczniejszymi są czynnikami szczególnie u nas, gdzie ku tym sztuki kierunkom z natury już przeważnie skłonni jesteśmy.

Miej jednak zawsze na pamięci, że zarówno przekształcenie i przesada uczucia piękna jest złą jak kaźde w ogóle wypaczenie. Mniejsza o to, że przesada w tym

kierunku może się stać śmiesznością, ale zdarza się często, że bywa zrazu urojonego a z czasem nawet istotnego nieszczęścia przyczyną. Nie przynosi to wprawdzie ani tobie ani wychowankowi zaszczytu, jeśli z powodu nieodzobnej formy w jakiej się nie jeden geniusz objawia, uznać go takim twój wychowanek nie zdoła; nie tyle to wszakże szkodzi, jak przesada wymagań w tej mierze, których niezaspokojenie uczynić może twego wychowanka nieszczęśliwym a nawet do zatrudnienia na całe życie niezdolnym. Wykształcenie uczucia estetycznego, przynajmniej o ile się ono ubioru, mieszkania, grzeczności i podobnych towarzyskich względów dotyczy, musi być ściśle do warunków wychowanka zastosowane. Rozum wreszcie i rozsądek dobrze wykształcony nie dopuści wypaczeń w tej mierze. Nie unikniemy atoli ostrzej krytyki i wielce zasłużonej, jeżelibyśmy zmysł estetyczny wyłącznie na wrażeniach z dzieł sztuki odnoszonych kształcić skutecznie usiłowali. Bo i cóżby się stało z uczuciem piękna tych milionów prostaczków i ubogich dzieci, które dzieł sztuki nigdy lub nader rzadko widują? Jużcić musiałyby zostać martwymi głazami na widok i wpływ piękna!!

A co do tych, których od kolébki otacza wytworność i obfitość sztuki, kto mnie przekona, że się nie wyrobi w nich uczucie zbytku i pychy za nim idącej łacniej niż ów zmysł, co uzacnia? A jeśli ubogie pacholę wprowadzimy w pałace, świątynie i olśnimy jego zmysły tém, co tam sztuka rozlała, czy miasto uczucia estetycznego nie obudziemy smutku niedoli lub zazdrości niepowsięgliwój?

Do czegoż prowadzę? Oto właśnie do tego, że zmysł estetyczny na przedmiotach przyrody (które wszyscy darmo posiadać mogą) kształcić nie tylko w masach ubogich, ale we wszystkich warstwach należy. Tęcza, łąka, gaj, błyskawica, zachód słońca, kaskada, okolica, gniazdo

ptasie i śpiew, ba nawet piórka, kwiat dziki, sanna, mróz na szybach rysujący etc. etc. to wszystko prowadzi do celu zarówno duszyczkę z pod słomianej strzechy jak i panicza a unika stronności.

§. 72.

Pojęcie i wykształcenie uczucia prawdy.

Zdolność podobania sobie w pięknie jako w prawdzie formą a zewnętrznością nas wzruszającą nazwalimy zmysłem estetycznym; zdolność zaś wrodzoną upodobania sobie prawdy samej przez się, ukochania jój istoty bez najmniejszego już względu na jój rodzaj treści i formy zowiemy uczuciem prawdy. Jak widzimy uczucie prawdy jest drugą niejako potęgą czynnej siły uczucia naszego, drugim a wyższym szczeblem czynności téj ducha naszego dziedziny. Że wrodzoną jest zdolność powyższa, żadnej nie ulega wątpliwości, choć obudzona bywa niestety dość często niezupełnie czystými i godziwými pobudki.

Chęć wiedzy (o której równie mówić nam wypadło w §. 66.) jest już skutkiem tego uczucia, aczkolwiek nie rzadko a najfałszywiej płaskiemi i nikczemnymi środkami (jak korzyść, próżność) podsycanym. Zły sposób nauczania, osobliwie przymus i gwałt fizyczny, a ztąd bardzo usprawiedliwione zamarcie uczucia prawdy we wychowanku, jak niemniej równocześnie i w skutek tego objawiająca się skłonność w nim do kłamstwa, spowodowało wielu do błędnego mniemania, jakoby dusza dziecka z przyrodzenia wcale na prawdę tkliwą nie była. Ależ właśnie owa skłonność do kłamstwa, która niczém inném nie jest, jak czynnością uczucia wprost uczuciu prawdy przeciwną, czynnością spaczoną, najlepszym jest dowodem, że zdolność uczucia prawdy jest siłą czynną i przyrodzoną duszy wychowanka. Wszystka bowiem czynność, uczucia naszego jest jak elektryczność drżemiąca w dobrym prze-

wodniku. Ujemnym wpływem zewnętrznym uwięziona czynność jój dodatnia, a tém samém pozornie zamarła, dozwala przeciwnój dowolnego ruchu i działania. Wrodzonóm przeto jest poczucie i uczucie prawdy w sercu człowieka; doświadczenie wykazujące nam wielu wychowanków, których usta nigdy kłamem się nie skalały, potwierdza nasze mniemanie; ale téż to poczucie obudzić, a uczucie kształcić i rozwijać bezprzestannie należy.

Rozstawiaj zatém przed poznaniem twego wychowanka uderzające i szczytne prawdy w sposób taki, aby się w nim obudziła ciekawość, żywe zajęcie i tak zwany interes. Wszystkie i jakiegokolwiek nauki, których mu udzielasz, zdolne są budzić owo zajęcie i ciekawość młodą i ruchliwą; a gdy ją nieco umęczoną zaspokoisz zdobytą lub odkrytą jaką wiadomością, bądź pewnym, że uczucie miłości ku prawdzie bez względu na jój treści rodzaj i formę, a więc zamięłowanie nauki obudzisz. Zrazu wybieraj z każdój umiejętności najwięcej zajmujące, najprzystępniejsze ustępy, aby ową iskrę ciekawości w płomień spokojnej miłości prawdy i wiedzy rozżarzyć, obudzoną atoli i czynną tę siłę nie karm samymi kwiatkami z całości prawdy uszczknętymi, nie syć samými tylko łakociami. Podaj mu wtedy umiejętność w całości, niech ją trawi i zarówno suche szczegóły jak i wszystko skończona na serce jego miłe sprawią wrażenie i silne a szczére budzi upodobanie. „Skoła, a więc nauki przybytek, to nie cukiernia, gdzie łakociami zepsuć możesz ów duchowy żołądek, czynność poznania, i uczynić go niezdolnym do strawienia grubego ścisłej umiejętności pęczaku!“ Tak rozbudzone i rozwijane uczucie prawdy, rozgrzeje suchą i mozolną pracę poznania, doda całej duszy wychowanka ciepła, że powiem energii i otuchy; a na odwrot, im łatwiej jego poznaniu zdobycie prawdy przypadło, tém szczerzej rozkosz uczucia poznaniem wywo-

łanego płonąć w nim będzie. Nie tyle za pięknem ile za prawdą niech goni twój wychowanek, i niech ją zdobywa sam własnym poznaniem, a niezawodnie ukocha ją tym silniej jako własne dziecko. Łatwość w zdobywaniu wiedzy w pewnym kierunku wpływa na upodobanie tej właśnie nauki, a korzystanie z tego, zarówno na rzecz uczucia prawdy, obowiązkiem jest wychowawcy, jak i na rzecz poznania. Pamiętać atoli należy i na wszechstronność zarówno ze względu na uczucie jak i poznanie prawdy; tudzież nie przepominać o wieku wychowanka. Nie obciążaj go niestósowną miarą nauki, choćby przezeń upodobanej, bo na nie się nie przyda, jeśli od niej z radością odchodzi. Przedewszystkiem jednak kochaj sam prawdę, wychowawco, a wszyscy otaczający wychowanka kochajcie i szanujcie naukę, nie z powodu jej zysków, ale dla niej samej, a miłość prawdy palić się w piersi jego spokojnym a świetnym płomieniem nigdy nie przestanie. Spokojnym płomieniem powiadam, bo spokojnym stanem i jednostajnym musi być prawdy zamiłowanie; a przestaje być takiem, skoro tylko z pod potęgi czynności poznania, t. j. z pod wpływu rozumu i rozsądku wyzwolić się zapragnie. Przesada w miłości prawdy, objawia się zwykle wybuchem oburzenia, po czym następuje zwątpienie i wahanie się wewnętrzne, a nieufność w to bóstwo. Nie idzie atoli zatém, abyś ty młodzieńca 20letniego wytrawnym postawił mężem; zostaw cośkolwiek szkole życia w tej mierze! Świat i doświadczenie okrzese go i umiarkuje przesadny pożar miłości prawdy, wpoi weń przekonanie, że nie jest bocianem wśród ludzi, przekonanie, które nie tłumi wcale płomienia, ale od gwałtownych wybuchów tylko i niewczesnych eksplozji uczuć ochrania. Czuwaj wychowawco baczniej, aby uczucie prawdy nie wyrodziło się w absolutność, czyli żądzę zmuszania drugich do zgody mimowolnej z własnym jego przekonaniem; czuwaj, by się

nie wypaczyło w jednostronność a stronniczość uczuć a skutkiem tego i poznania, wreszcie aby w pedanterią nie popadło.

Najwyższą atoli prawdą jest Bóg, a miłość ku Niemu jest prawdy miłością. Obudź więc uczucie religijne, podnieś wychowanka do miłości Boga, a rozbudzone i dobrze pokierowane uczucie prawdy w stały już i niewygasły i spokojny miłości promień rozniecisz.

§. 73.

Pojęcie i wykształcenie uczucia dobra — Sumienie.

Że prawda pięknem się objawiająca najłacniej obudzi i porwie uczucie twego wychowanka, skutkiem to jest zmysłowości naszój. Rozbudzona atoli czynność nie może i nie powinna zadowolnić się formą wyłącznie, a treści rodzajem, cuci ona w sobie natychmiast i do życia woła drugą swoją potęgę, miłość prawdy samėj przez się, nagiej, bez względu na treść, jēj rodzaj i formę. Podobnie jak z umu i rozumu budzi się przyrodzony wynik zdolności rozsądku; tak samo téż z tych dwu czynności uczucia założeń wyrobiłoby się jako skutek a wynik, uczucie dobra czyli zamiłowanie cnoty, gdyby istotnie wrodzonym nie było. Nikt bowiem tego zaprzeczyć nie zdoła, ktokolwiek baczniej życiu dziecięcia się przygląda, że jest w niém uczucie, zdradzające zamiłowanie i upodobanie dobra.

Budzi się ono, skoro tylko poznaniu przybyła wiadomość prawa co do zachowania się w życiu, a obudzone waży już każdy dokonany i zamierzony postępek, porównywa go z nabytą wiadomością prawdy i dodaje bodźca do czynu lub niewczesne wstrzymuje zapędy. Ową tedy siłę czynności uczucia naszego, ową wrodzoną zdolność podobania sobie we wszystkim i ukochania wszystkiego, co dobrém, znajdowania prawdziwój rozkoszy w cnotcie samėj

przez się, czyli ukochania zgody uczucia naszego z poznaniem, a ztąd zdolność boleści i wzdargy występku zowieśmy najogólniej uczuciem dobra, a jako wewnętrzną cnoty potrzebę i pobudkę — sumieniem. Że uczucie dobra nie tylko czyny dokonane ale wszystkie zamiary za ledwo w myśli powstałe przed swój powoływa trybunał, słusznie go też ośmieliliśmy się rozsądkiem serca nazwać. Jako bowiem rozsądek przez swą właściwość wnioski wydaje, a tém samém przyszłości acz nieodległej sięga, przez co i twórczości poznania jest niejako zaraniem, tak samo też uczucie dobra, czynności uczuć najwyższa potęga, wszelkiemu czynowi daje przyzwolenie, a tém samém nie tylko twórczości uczuć ale i czynu jutrzeńką a rodzicą się staje.

Już z tego jasno nam występuje łączność a zależność uczucia dobra z poznaniem. Tam, gdzie nie masz poznania cnoty, drżemie sumienie; a gdzie czynność poznania jasno pojmuje, sądzi i wnosi, tam też i sumienie nie waha się wcale, na podobieństwo igły magnesowej, lecz stale i pewnie punkt zgody uczuć z poznaniem wskazuje. Pojmiemy atoli łatwo, że wykształcone uczucie dobra działa w nas nierzadko w sposób proroczy. Nieraz, gdy poznanie nasze nie może zdać sobie jasnej o rzeczy sprawy a czas do czynu przynagli, uczucie dobra stać się w nas musi prawodawczym rozsądkiem, jedynym drogowskazem i przewodnikiem, a z powyższej uwagi olbrzymieje nam wartość, znaczenie i doniosłość téj czynnej uczucia siły, jak nie mniej potrzeba i ważność jój wykształcenia.

Widok pracowitej a pełnej miłości matki i poważnego ojca, jest piérwszym dzielnie wpływającym a najmniej zawodnym środkiem ku obudzeniu uczucia dobra we wychowanku. Do tego obrazu lgnie dziecię całą biernością swoją i wszystką czynnością ku niemu się skłania; a gdy do tego całe otoczenie tchnie sumiennnością, prawem Bo-

zém i szczerze poważną nie afektowaną dobrocią, wtedy przykład taki, takie że powiem powietrze domowe, wywoła już w duszy dziecka prąd serca stały, najczęściej o całym jego życiu stanowiący. Wychowanek w takich warunkach w latach pierwszych żyjący oburza się na każdą obcą krzywdę, a klaszcze wesoło w dłonie, gdy cnota wreszcie uznana lub nagrodzona została. Podobny objaw najdobitniejszym jest już dowodem, że uczucie dobra tętni w twym wychowanku obfitým źródłem, a że jest świeżém, ruchliwém i wrzaźliwszém, ni troską życia okrzepłém ni ludzką przewrotnością zrażoném, łatwo też bardzo wychowawcy przychodzi krzepić je i ustalać, wzmacniać i niezachwianém a samodzielniém uczynić, to jest wykształcić jak należy.

Rozbieraj w tym celu w obecności dzieci sposób myślenia i postępowania drugich, a lepiej uczynisz, jeśli ci, których pod ostrze sądu bierzesz, nie są im osobiście znani, aby to na obmowę nie zakrawało. Niechaj to będą raczej powiastek i pieśni bohaterowie, historyczne postacie, a mężowie nauką, sztuką i w ogóle geniuszem wybitni; czyniąc to miej zawsze na pamięci, że nie tyle o krytykę ścisłą, rozumową, jak raczej o pokrzepienie uczucia dobra w twém pacholęciu przeważnie ci chodzi.

Prawdziwém poznaniem dobra a cnoty krzep i kształć zamiłowanie i upodobanie stanu ducha, w jaki go serce po każdym dobrym uczynku stawia. Uczucie dobra, a wykształcone sumienie, to zaród czynu, najpotężniejszy do działania bodziec; a stan ducha pod wpływem jego odpowiednim, to rozkosz człowieka prawdziwa. Dawajże więc twemu wychowankowi często sposobność do kosztowania w rozkoszy cichym dobrym uczynkiem wywołanej. Roztwórz przed jego poznaniem wszystką wspaniałość i wielkość cnoty a tak rozdmuchany pożar miłości dobra nie zapomnij podporządkować pod wyższe uczucia, jakim

jest uczucie godności własnej i uczucie religijne. Poznanie prawa Bożego niezbędnym jest warunkiem istotnego rozwoju miłości cnoty, udelikatnia, wykształca i ustala ono sumienie, lecz i na niem choćby najlepiej wykształconém niech twój wychowanek nie buduje swojej wielkości. Wykaż mu koniecznie, że wszystka miłość cnoty i wszystko sumienie, chociaż jest rozkoszą jego serca i sprawiedliwą dumą, to przecież ostatecznie jest tylko człowieka obowiązkiem, a mianowicie powinnością posłuszeństwa prawu Bożemu. Z nauk, jak estetyka kształci i podnosi uczucie piękna, a loika uczucie prawdy wzmaga i bogaci, tak etyka uczucie dobra pokrzepia, ustala i pewny, samodzielny nadaje mu charakter.

C. Twórczość uczucia.

Podobnie jak poznanie nasze szczyti się twórczością, jako najwyższą właściwością ducha, taksamo téż i uczucie dziedzina tryska wrodzonymi zdolnościami, którym twórczości zaprzeczyć nie podobna. Pojmujemy, że twórczość uczucia naszego objawia się nam w najpodnioślejszych, najwięcej oderwanych zdolnościach zamiłowania, a oraz w zdolnościach najmniej od zmysłowości zależnych. Wrodzoną jest ta właściwość sercu ludzkiemu a wszystka bierność i czynność uczucia jest jój, że tak powiem, przysposobieniem korzystném, materyałem nie lada i sokiem ożywczym, przez co twórczość uczucia naszego występuje jako najwyższa i najwięcej duchowa uczucie potęga, jako szczyt téj całej dziedziny ducha i wielkość. Gdyby twórczość uczucia nie była wrodzoną sercu człowieka właściwością, wpływającą zarówno z przyrody ducha naszego jak i z myśli a istoty Stwórcy wszechrzeczy, nazwalibyśmy ją wypadkową z bierności a czynności uczucia. Zarówno bowiem ich jest skutkiem jak i przyczyną; ogarnia je ona

łączy w sobie, ale potęgując wznosi coraz wyżej, a nadając sercu ludzkiemu usposobienie do podejmowania i wytwarzania uczuć najpodnioślejszych nabawia ducha zamięłowaniem stanu najwięcej błogiego, stanu szczęśliwości istotnej i harmonijnego spokoju. Objawia się ono w dwu wrodzonych sercu ludzkiemu potrzebach, które za wrodzone zdolności uczucia uznać musimy. Są to potęgi, któremi Stwórca ducha obdarzył stawiając nas w ów konieczny i podwójny stosunek już to względem siebie jako naszego Pana, już to względem reszty stworzenia, jako siostrzycy naszej, z jego myśli jak i my sami wyłonionej.

O ile twórczość uczucia przeważnie bierność téj dziedziny za podstawę bierze i z jęj korzysta materyałów, a tém samym stosunku naszego do wszechstworzenia dotyka, o tyle ją jako szczegółową zdolność wrodzoną uczuciem godności własnej zowiemy.

O ile zaś ona przeważniej czynnością téj ducha naszego dziedziny się posługuje, jęj właśnie zdolności do najwyższej przywodzi potęgi, a tém samym stosunku naszego do Stwórcy dotyka o tyle ją jako wrodzoną zdolność uczuciem religijności zowiemy.

§. 74.

Pojęcie i wykształcenie uczucia godności własnej.

Twórczość uczucia naszego, opartą przeważnie na bierności téj ducha dziedziny t. j. na uczuciach zmysłowych i sympatycznych a objawiającą się zamięłowaniem stanu uznania w sobie godności człowieka, zowiemy uczuciem lub poczuciem godności. Wywoływa je poznanie stosunku naszego w jakim do wszechświata stoimy, poznanie siebie samego i pojęcie rzetelne stanowiska, jakie w rzędzie jestestw zarówno organicznie niższych jak i równych sobie zajmujemy. Uczucie godności człowieka jest nam wrodzone, skoro mamy wrodzone

uczucia godności rodu, plemienia, narodu i tym podobne, a ono właśnie jest ich macierzą, jak nie mniej uczucia honoru, tak zwanéj ambicyi i uczuć humanitarnych, któremi wielu śmiertelnych brak wszechstronnego wykształcenia téj ducha dziedziny zastąpić usiłuje. Jako na bierności uczuć oparte odpowiada ono zupełnie zdolności, którą w świecie poznania fantazyą nazywamy i słusznie je też za fantazyą serca uważać możemy.

Z powyższego określenia uczucia godności pojmujemy łatwo ważność jego wykształcenia. Jest ono zdolném, jako zmysłowej natury a twórcze i bujne, rozplonąć w duchu twego wychowanka pożarem pochłaniającym wszystko uczucie i zostawiającym po sobie w sercu tylko popiół i zgliszcze. Przesadą i brakiem odpowiedniego kierunku, wypaczyć się może w dumę i pychę, a ztąd w pogardę pokory, owéj cnoty godność ludzką najwyżej podnoszącéj. Ta istotnie fantazyja serca, która, gdy dobrze jest pokierowana, bywa źródłem wielu korzyści w samym toku wychowania, a prawdziwym skarbem w życiu wychowanka, staje się po najmniejszym zwichnięciu albo ciągłą nieharmonii wewnętrznej przyczyną, rozstrojem duchowym, albo martwoty serca powodem, którą pod wspaniałe tłómaczyć się dające pojęcie uczucia humanitarnego podszywać usiłują.

Łatwo i prędko budzić się zwykło uczucie godności własnéj, a choć zwolna się rozwija i zrazu raczej chwilkami tylko połyska, niż stale się żarzy, kształć je, utrwalaj, bo łatwo też go i przytłumić można. Nie małym ono będzie bodźcem do czynu a wszystko poznanie składa się na jego poparcie. Osobliwie zaś przekonanie wychowanka o biegłości swojej w pewnym czy to naukowym a teoretycznym, czy praktycznym kierunku wzmaga je i ustala. Czuwaj więc aby w twym wychowanku obudzone uczucie

godności własnej żarzyło się czystym a spokojnym płomieniem i było słusznie uzasadnioném; dozwól niech jego serce pomarzy i zagrzeje wszystkie zdolności jego do wytrwania w pracy. Rozsłoń przed jego poznaniem wielkość i potęgę ludzkiego geniuszu, dozwól niech się raduje swoim wspaniałem w przyrodzie stanowiskiem, a tak poczuje on stale godność swoją jako ludzką, zna i ukocha wielkość i potęgę człowieka, w skutek czego zadość jęj uczynić własnym życiem zapagnie. Ścierp nawet na czas jakiś fantazyjną serca jego wiarę, że zdoła swymi siłami więcej niż dotąd zdołano, a użyj chwil podobnych na wyzyskanie z jego zdolności wszystkiego, co bez nadwężenia sił wyzyskać można. Jeżeli dostrzeżesz atoli, że to uczucie przesadą się staje lub stały charakter przybięra albo w zbytnią a bezzasadną podufałość a zarozumiałość wpada, postępuj z niem podobnie jak z wybijającą fantazyją poznania. Wykaż wychowankowi niestosowność tego uczucia, i brak lub wątpliwość właściwej tęg dziedziny podstawy, przeciwstaw mu czynność serca naszego, ukochanie piękna prawdy i cnoty, jako najistotniejszy i najważniejszy uczuć kierunek, a tak działając na rozum i rozsądek sercá, nie tylko uczuciu godności nadasz najpraktyczniejszy i najodpowiedniejszy i najgodziwszy charakter a kierunek, ale po nich jakoby po dobrych przewodnikach zawiedziesz go w krainy religijnego uczucia. Kształcąc ukochanie piękna, prawdy i cnoty kierujesz już najodpowiedniej uczucie godności w twoim wychowanku i nie poślednio przysposabiasz jego ducha do zapłonienia uczuciem, któremu wszystkie inne podlegają i za materyał służą, a które ogarniając całą uczuć dziedzinę, podnosi ją wraz z wszystkimi zdolnościami do najwyższej potęgi, która szczyt wartości serca ludzkiego stanowi.

§. 75.

Pojęcie i wykształcenie uczucia religijnego.

Najwyższą i najszlachetniejszą zdolnością serca naszego, wspaniale się rozwinąć mającą, jest uczucie, do którego z kolei przystępujemy. Objawia się ono poczuciem Najwyższej Istoty i tęsknotą ku źródłu wszechrzeczy a to nie w skutek poznania wyłącznie, ale w skutek jakoby reminiscencyi a mdłego przypomnienia minionej bytności ducha naszego u źródła a wątku wszechstworzenia. Już najslabiej rozwinięte poznanie przyczynia się do obudzenia owego uczucia, które równocześnie z rozwojem poznania wzmaga się i potęguje; a że się objawia poczuciem stosunku naszego do Stwórcy i miłością ku Niemu, zowiemy je w ogóle uczuciem religijném. Uczucie to jest wrodzoną sercu zdolnością twórczą, której podstawą a glebą soki ożywcze dostarczająca, jest czynność téj dziedziny władz ducha naszego. Bo czémżeż być może ta Najwyższa Istota, jeśli nie stokiem piękna, prawdy i cnoty najwyższej? Czynnością ducha naszego miłując boskie przymioty gdziekolwiek się objawiające tém samym już i samą jego osobę kochać musimy. Uczucie atoli religijne jako twórcze jednoczy te zdolności czynne serca naszego i odnosi je jako jednolity objaw miłości do źródła wszechrzeczy, podnosi ducha człowieka do ukochania istoty będącej stekiem piękna, prawdy i cnoty i rozpromienia go żarem sercowym czci najgłębszej i bezwzględnej zaufania w jego nieomylną sprawiedliwość.

Wśród ciężkiej życia mozoły, wśród trudów i pracy najczęściej przez świat nas otaczający źle pojmowanych i ocenianych, wśród nieszczęść i twardych doświadczeń losu zapalił Stwórca w sercu naszym zdolność, mocą której wznosimy się po nad wszystko znikome i przemijające, a czerpiemy pełnemi czary siły nowe dla ducha, krzepiąc

się miłością Boga i zaufaniem w Nim. Gdyby nas nawet mroźny świat i niekorzystne jego warunki z wszystkich uczuć wyzuć się zmusiły, uczucie religijne zdolnym jest rozżarzyć jeszcze wszystek płomień serdeczny i dodać nie tylko wytrwałości ale nawet zapału do wszelkiej pracy i walki żywota. Uczucie religijne odpowiada tej zdolności poznania, którą umysłem nazwaliśmy a i doświadczenie przemawia za nami dając przykłady, że każdy prawdziwie samodzielny i wspaniały umysł jest zazwyczaj głęboko uczuciem religijnym przejęty. Z powyższego stanowiska uczucia religijnego w tej dziedzinie ducha naszego, widzimy, że już prawdziwie zbyt jest pytanie, kiedy go rozwijać należy. Ale ponieważ wielu twierdzi, że najlepiejby było wtenczas je dopiero kształcić, gdy poznanie zupełnie rozwiniętym zostało, musimy tedy to zdanie stanowczo odeprzeć. Czy czuje astronom więcej miłości Boga, części i wdzięczności dla Niego niż wieśniak, dlatego, że lepiej Jego wielkość, wspaniałość i mądrość w ogromie majestatu dzieł Jego poznał? Miałoby dziecko dopiero wtenczas Boga pokochać, gdy Go na drodze nauki po części pozna? — miałoby nagle młodzieniec zapłonąć miłością Stwórcy, gdy od lat dziecinnych tysiące razy bez odpowiedniego uszanowania o nim słyszał i mówił? Czy wreszcie w obec bezmierności istoty Boga, którą poznaniem ogarnąć nigdy nie zdoła ludzkość, nie stoi nasze choćby najwyżej doprowadzone poznanie na równi z poznaniem chłopka? prostaczka? Nigdy wiadomość godziny, minuty i sekundy wschodu słońca nie zapaliła w nas części dla Boga, a widok wspaniałego wschodu słońca nierzadko na całe życie żarzył to uczucie w tysiącach ludzi.

Wcześniej tedy budź i kształć uczucie religijne, wcześniej nim inne lub więcej zmysłowe zajmą serce twego wychowanka, a bądź przekonany, że ani matematyczna

pewność ani filozoficzna gruntowność nic nie stanowią względem siły a działalności téj serca jego wrodzonej a twórczej potęgi. Już dwuletnie dziecię żegnać się i o dobrym a sprawiedliwym Bogu, o aniołkach i Matce Boskiej, choćby z obrazków wyobrażenie i pojęcie mieć powinno. Staraj się następnie te pojęcia odpowiednio do wieku uzupełniać, ożywiać i z stosunkami bieżącymi a życzeniami dziecka ile można łączyć i wiązać a wzbudzisz w niem te uczucia święte. Szacunek i miłość dla rodziców, starszych, jest koniecznym szczeblem w drodze rozwoju uczucia religijnego, a cały szereg uczuć biernych i czynnych może i powinien być użyty ku wsparciu twórczości téj dziedziny ducha, jak nawzajem uczucie religijne odwdzięczy się sownie wpływem swym na rozwój wszystkich uczucia zdolności. Przykład potężnym tu jest czynnikiem, i działa stanowczo na wszelaki wiek wychowanka; starszym zaś nie przepomnij zwrócić uwagi na prawdziwą religijność, jaką u wysoko wykształconych ludzi i potężnych umysłów nierzadko spotykamy. Szczególnie atoli niechaj się strzeże wychowawca obłudy w téj mierze lub przesady na zewnątrz często dość śmiesznie się objawiającej i niech unika wywołania tego uczucia błędnymi pojęciami lub nieokiełzaną fantazyą. Niech wychowawca zawsze ma na pamięci, że niewolnicza i upokarzająca trwoga przed Bogiem zarówno jest błędem serca, jak zbyteczna ufność w jego miłosierdziu lub pobożność kosztem ludzkich obowiązków okupiona. Wiecznie powtarzane morały i wymuszone lub za częste praktyki religijne stępić tylko mogą to święte uczucie, lub co gorsza włożyć wychowanka do zachowania formy bez treści i bez prawdziwego przejęcia się, czyli przyuczyć fałszu i obłudy. Użycie nagród lub kar tam, gdzie o uczucie religijne chodzi jest rzeczą wielce naganną, bo nigdy celu nie osiągnąjąca a uczącą obłudy.

Przedewszystkiem niech baczy wychowawca, aby się uczucie religijne u wychowanka w czczą sentymentalność nie wypaczyło, lub w namiętne ukochanie mechanicznej praktyki religijnej nie przeszło. Zналиśmy dzieci, które całemi godzinami na klęczkach ze łzami w oczach się modliły, aby im Bóg pomógł jutrzejszą umiec lekcją, nie wzięły się jednak do uczenia się takowej, bo im się przytrudną zdawała. Znamy ludzi w niedostatku pogrążonych, którzy żebrzą cudu u opatrności, ale się mimo sił i zdrowia nie wezmą do pracy, by nią biędę odżegnać. Takie i tym podobne znajdujemy objawy u ludzi zresztą dobrych, ale we względie religijnym źle pokierowanych. Wiąż więc uczucie wychowanka ze życiem i czynami jego jak najściślej a miłość bliźniego, wykonywana przezeń odpowiednio do możności i we formie stósownej, niech będzie nieustannie dowodem prawdziwej miłości Boga.

Gruntowna nauka religii wykładana odpowiednio do pojęć wychowanka jest oczywiście niezbędnym warunkiem rozwoju owęj najszczytniejszój zdolności serca naszego. Pierwszym mistrzem a oraz najlepszym jest rozumna matka; ostatnim światły a sumienny kapłan. Ojciec a nauczyciel stać mają pośrodku obojga, a przykładem stwierdzać naukę tamtych obojga.

§. 76.

Zamknięcie.

Pod powyżęj rozbięrane zdolności dziedziny uczuć ducha naszego dadzą się już wszystkie objawy i stany serca ludzkiego podporządkować, jako raczej pochodne promienie i prądy właściwych zdolności duchowi naszemu wrodzonych. Kształcąc zatęm powyższe zdolności, niewątpliwie już wszystkie odmiany uczuć wychowanka wzmogą się i należyty przybięrają kierunek. Ale podobnie jak przy

kształceniu władz poznania o ich samodzielność i samorodność wyrobów przede wszystkim powinno chodzić wychowawcy, tak samo też przy kształceniu uczuć ów właściwy i najbliższy cel wszystkiego wykształcenia przeznaczonym być nie powinien. Samodzielność uczucia oparta na samorodnych, rodzimych a własnych prądach serca jest niezbędnym warunkiem zupełnego wychowania. Na czémże właściwie ta samodzielność i samorodność uczuć naszych zależy? Oczywiście nie tylko na tém, aby się wszystkie stały czynnymi i bujnie za odpowiedniem potrąceniem w duchu się rozwinęły, ale i na tém, aby wychowanek umiając je dokładnie rozpoznawać, kształcił takowe dalej sam, nadawał im pożądany kierunek, a wreszcie aby był zdolnym siłę ich w stosownej mierze napięcia utrzymywać. Często zatém zwracaj uwagę wychowanek na rodzaj, kierunek, przebieg, siłę i skuteczność jego rozlicznych uczuć; obznajamiał go następnie z wszystkiego rodzaju ich wypaczeniem, a budząc w ten sposób do ciągłej czynności i niejako zmuszając ów zmysł jego badawczy do nieustannego poglądania na stan ducha własnego, przywiedziesz go do téj doskonałości, którą przez wyraz samodzielności uczucia rozumieć należy. Jest to jak widzimy łączność ścisła i zależność dziedziny uczuć z poznaniem, i samowiedza dokładna tego harmonijnego stosunku, téj równowagi i zgody owych dzielnic w głębinach ducha naszego. Skłaniaj tedy wychowanek aby wszystko uczucie odnosił do poznania a wszystko poznanie ogrzewał wyższych uczuć prawdą, bo to jest koniecznym warunkiem i wymogiem wszystkiéj jego samodzielności. Uczucie twego wychowanek musi być wiecznie młodém w obec poznania, choćby najrozleglejszego, a jako takie ani przez poznanie lekceważoném być nie powinno ani też rościć sobie prawa do przewagi nad umysłem. Owszém, wkładaj twego wychowanek aby zbytecznym

wybuchem uczuć opanowywać się nie dawał, a nawet przyuczał swą wolą do miarkowania niewczesnych uniesień i zapałów. Życie codzienne, dające tyle przykładów szkodliwego następstwa czynów pod pierwszym uczucia poszeptem dokonanych, niechaj będzie treścią nauki, jaką w tej mierze nie rzadko udzielać winieneś wychowankowi.

Podobnie jak przy poznaniu nie możemy pominąć i tu tej uwagi, że duch ogólny naszego narodu szczególnie twórczością uczucia bogato jest uposażony. Ztąd to wyrobił się jego charakter pobożny, połączony z prawdziwą tolerancją, ów powszechny katolicyzm tak silnie wkorzeniony we wszystkie warstwy społeczeństwa. Poczucie godności własnej jest tak u nas powszechnym czynnikiem, że go trudno wykręślić z charakterystyki ducha narodu; a stosownie do rozwiniętego poznania przybiera ono już to cechę właściwej nam tylko humanitarności i tolerancyi, już to cechę mniej lub więcej szlachetnej dumy, lub wreszcie, choćby skoszlawione w bezzasadną próżność i zarozumienie, nie mało przecież dowodzi bogactwa zasobów wrodzonych, na które wychowawca szczególną pieczę zwracać jest obowiązany. Pedagog polskie wychowujący pacholę, niech będzie przekonany, że twórczość jego nie jest przypadkową okolicznością, ale objawem woli Opatrzności, która szczególnie uposażając całe grupy narodów, czynić to musiała w tym celu, aby je właśnie tak postawić, jakby Jój wyrokom niezbadanej dla nas mądrości najsmadniej zadość uczynić mogły.

III. W O L A.

Zdumiewająco wielkie są zdobycze wrodzonych zdolności poznania ludzkiego — podniosłe i wspaniałe mogą być usposobienia ducha i skutki ich, potęgą uczuć naszych wywołane; tak atoli jedne jak i drugie stałyby się czémś beżużyteczném, literą martwą, powiem nawet ułudną,

trzném, budzącém się w duchu naszym w skutek zmysłowych uczuć a sympatycznych niemniej wyobraźni i pamięci, tudzież w skutek owego napięcia władz, które uwagą nazwaliśmy. W przeróżnych ona objawia się kształtach, a zacząwszy od biernych, luźnych ducha pożądań, popędami zwanych, od pociągów i pochopów, kończy się na skłonnościach mogących się rozmódz w nałóg, namiętność i żądzę. Ważność kształcenia bierności woli występuje nam już jasno po powyższém określeniu, a gdy ją rozważymy w jęj istocie, już i sposób kształcenia wyjdzie nam na jaśnią. Jak wszystka bierność ducha naszego tak i bierność woli ma to przeznaczenie, aby się stać materyałem a treścią czynności w swojej dziedzinie. Przystosowanie tedy tych wrodzonych a luźnych pragnień do tego, aby z nich czynność woli bogate wyciągała użytki, oto całém, acz nie mało trudném i mozolném zadaniem kształcenia biernych woli zdolności. Że to przystosowanie nie na tępieniu ani przygłuszaniu sił i objawów tęg woli za nieharmonijne czyli złe uznanych zależy, ale wyłącznie na ich uszlachetnianiu i pokierowaniu polega, wypływa to oczywiście już z pierwszego i kardynalnego pojęcia wyrazu wychowanie.

§. 77.

Popędy w obec wychowania.

Pierwszym i najważniejszym biernym i luźnym objawem woli jest niewątpliwie popęd do utrzymania życia. Wypływa on raczej z organicznego ustroju człowieka, a wykształcenie sił cielesnych wychowanka upewni już poniekađ wychowawcę o przynależnym kierunku i mocy tęg jakoby zwierzęcej a zmysłowej woli. Wykształcenie bogato usposobionych władz ducha potęguje tę bierną zdolność w człowieku do tego stopnia, że ją płytkie my-

ślenie za brak odwagi nierzadko poczytuje, osobliwie dziś, gdzie różnicę między pojęciem odwagi a lekkomyślności nie każdy wyśledzić się stara i umie. Tylko nieharmojne wykształcenie, niemiarkowana twórczość całej istoty lub stan chorobowy może pochłonać a zniszczyć ten popęd i przynosić w skutku już to życia lekceważenie, już to życia pogardę lub najczęściej zwykłą lekkomyślność wielce od odwagi i poświęcenia się różną.

We wychowaniu przeważnie na następujące trzy główne kierunki biernej woli, popędami określone, uważać należy: 1) na popęd do naśladowania, 2) na popęd do ciągłego zajęcia i czynności, a wreszcie i 3) na popęd do towarzyskości.

1) Każdy, kto tylko choćby mimochodem zwrócił swą uwagę na życie dziecinne, uzna jak silnym być musi popęd do naśladowania. Już nauka mowy, przyuczanie do wygłaszania wyrazów, silną znajdują podpórę i podjętę w popędzie niniejszym, a i starsze dzieci chętnie i skwapliwie nawet chód, ruchy, zachowanie się całe i zatrudnienie starszych naśladują. Najczęściej czynią to w zabawie i z dowcipem nawet, nierzadko jednak przyswajają sobie i w poważny sposób wiele rzeczy od starszych a to właśnie w skutek téj luźnej i biernej woli, popędem do naśladowania nazwanéj. Wychowawca powinien korzystać z téj zdolności swego wychowanka, i tak nią kierować, aby ze świata otaczającego tylko to co naturalne, dobre i piękne, że tak powiem, wypijała i istocie dziecięcej przyswajała. Przedewszystkiem zaś należy mu kierować ją i skłaniać ku czynnościom duchowym, ganiąc i karcąc upodobania i przywyczki z bezmyślnego naśladowania drugich wypływające. Potęga i znaczenie przykładu występuje ci w téj okoliczności w całej sile skutecznie działającego środka kształcenia wszystkiéj bierności twego wychowanka.

2) Popęd do ciągłej czynności jest w zdrowym człowieku bezsprzecznie nieprzepartą siłą, acz luźną i bez stanowczego kierunku, a więc bierną w swojej naturze. Już u dziecka ledwo od ziemi dorosłego objawia się on silnym pożądaniem ustawicznego zajęcia, bez którego przykrzy ono sobie widocznie, nudzi się i niecierpliwi zarówno siebie jak i otaczających. Parcie to wewnętrzne winien wychowawca utrzymywać odpowiednią, że powiem zajęć dziecka dietetyką i stósonną odmianą, acz nie pstrą i zbyt różnorodną; winien wzmacniać ćwiczeniem i kierować tak, aby niemi wszystkie władze zarówno uwzględnione były. Popęd powyższy posłużyć ci winien zarówno do kształcenia ciała jak kształcenia ducha, przez co też czynność utrzymując w równej mierze, ćwiczenie wszystkich zdolności wychowawca odwdzięczy ci się oddziaływaniem i na niniejszy rozwój bierny jego woli. Pojmujemy łatwo, że dostrzeżona gnuśność i ospałość we wychowanku, jeśli jest skutkiem rozbudzałej twórczości fantazyjnej i wypaczonego uczucia godności własnej a tym samym pewną martwością bierności poznania, uczucia i woli, a nie zaś skutkiem jakiegóś fizycznej niemocy, wtedy dowcipem ostrym i działaniem na obudzenie się czynności usuwaną być winna, choć sycenie popędu do towarzyskości i wpływ jego na istotę wychowawca jest nierzadko zadziwiająco skutecznym w tej mierze.

3) Mimo zaprzeczeń wielu myślących ludzi, to prawda, że popęd do towarzyskości jest wrodzoną nam siłą a towarzystwo niezbędną potrzebą, nigdy żadną ułudną teorią zbitą nie będzie. Wreszcie człowiek jest niezawodnie usposobionym przez Stwórcę zupełnie doskonale do warunków ziemskiego życia; a że odosobnienie zupełne tu na ziemi jest niepodobieństwem, musi zatem tkwić w człowieku wrodzona zdolność, któraby mu warunki życia takie, jakimi być muszą, znośnymi czyniła.

Każdy wreszcie z nas czuje, że popęd do życia wśród ludzi, osobliwie ludzi wspólnych myśli, dążeń, zatrudnienia, i wieku wzmaga się w nas nie w skutek przyzwyczajenia wyłącznie, a brak towarzystwa działa na usposobienie całej istoty naszej nader nieharmonijnie. Dziecię już bowiem bawi się nie zabawkami ale raczej w towarzystwie zabawek, lalka dla dziewczynki pierwszą towarzyszką, pierwszą jest życia szkołą — a nie popełniamy gramatycznego ani logicznego błędu, gdy powiemy, że dzieci bawią się najlepiej ze zwierzętami, uważając je do czasu za najstosowniejsze dla siebie towarzystwo. Wprawdzie okoliczności zewnętrzne różne na różne usposobienia ludzi wywierają skutki; w tej mierze zarówno popęd ninijszy stępić i zgubić (nie bez spaczenia całej istoty ducha) jak i do lekkomyślnej przesady, i że tak powiem rozwięzłości i nieumiarkowania podniecić i rozpaść mogą.

Wychowawca postępowy winien nietylko pielęgnować tę siłę biernej woli wychowanka, ale nadając jej odpowiedni kierunek wyzyskiwać ją na rzecz wychowania i wykształcenia. Jakżeż korzystną pod każdym względem jest zarówno nauka jak i zabawa w towarzystwie rówieśników twego wychowanka; a że uczęszczanie do szkół publicznych jest stanowczego znaczenia na całe życie człowieka, nietylko pod względem towarzyskim ale i publicznym, zatwierdzoną to jest już u myślicieli prawdą. Bezwarunkowe uznanie wyższości szkoły ponad wszelką naukę prywatną nie wyklucza bynajmniej twierdzenia, że dobór towarzystwa jest niewątpliwie okolicznością szczególnie ważną na kierunek popędów i wszystko nawet wychowanie człowieka. Szkoła nie daje wprawdzie doboru zupełnego, ale też daje za to prawdę życia naga, która na dobrze wychowanem od początku dziecku, zostającym i nadal pod okiem roztropnego wychowawcy, wpływ zrobi tylko korzystny.

§. 78.

Skłonności w obec wychowania.

Mając mówić o skłonnościach w obec wychowania należy nam przywołać do pamięci to, co w §. 6 pod literą C, o istocie złego powiedzieliśmy. Prawdę tamże wypowiedzianą, że wola jest skłonniejszą do złego niż do dobrego, to jest łatwiej skłonną do nierównowagi władz i potęg istoty człowieka, łatwiej skłonną do nieharmonii, niż do ich zgody i równowagi, jaką pierwotnie Bóg miał na celu stwarzając człowieka, prawdę tę musimy mieć ciągle na oku, jeśli niniejszy ustęp rozumieć chcemy. Bierność poznania i uczucia budzi w nas i do życia przywoływa oprócz popędów jeszcze i drugą bierną siłę woli, która się na zewnątrz w tak zwanych skłonnościach objawia. W skutek téj siły wrodzonej woli bywa istota nasza licznemi i niewyrozumowanemi pragnieniami w ciągły ruch do wahań igły magnetycznej podobny wprawiana. Każde wrażenie biernością podjęte i zatrzymane daje potrącenie i budzi w nas tę luźną siłę.

Podnieta z zewnątrz istoty naszej będąca, staje się względnie nas najbliższą przyczyną pochopu i pociągu a mocą siły biernéj woli skłaniamy się ku téj podniecie łatwo i ochoczo. Tysiące atoli otacza nas podniet i ztąd to luźna bierność woli chwiejna i bezzasadna czyni istotę naszą jakoby źdźbłem po falach wody płynącym, zanim albo w nurtach rozszalałych namiętności nie zatonie, albo do spokojnej nie dobije zatoki. Owóz te to wahania i nachylania, te oscylacye biernéj woli objawiające się w przeróżnych kierunkach, zowiemy w życiu potoczném skłonnościami. Trwałość skłonności w jednym kierunku staléj się objawiającej, zowiemy wedle stopnia nałogiem, namiętnością lub wreszcie żądzą.

W głębinach ducha naszego tkwi wrodzona siła, z zewnątrz atoli przychodzi potrącenie, zewnątrz podnieta, zanim się w wyobraźni stanie pochopem, w uczuciu sympatycznym pociąganiem, a we woli skłonnością; a chociażby to potrącenie było przez nas najlepiej obmyślanem, chociażby ta podnieta sama w sobie była najlepszą w naszym rozumieniu, w skutku swoim co do skłonności we wychowanku pozostanie ona zawsze warunkową. Obudzone raz choćby najlepszemi potrąceniami oscylacye biernej woli wahają do czasu w różne kierunki różnemi się objawiając skłonnościami t. j. skłonnościami przez czas jakiś zarówno złemi jak dobrými. Jedna i ta sama podnieta wywołać może w każdym z twoich wychowanków zupełnie różne skłonności. Jedno i to samo wrażenie, nawet u bliźniąt zazwyczaj nader podobnych do siebie psychicznie, różne obudzić może skłonności. Powyższe twierdzenie, do którego przyjść musi każdy badacz dziecięcej i w ogóle ludzkiej natury, nie uprawnia nas wcale do zwątpienia i rozpaczcy z powodu niedołęztwa środków wychowawczych téj siły. Doświadczenie bogaci nas bowiem i tą prawdą, że dobre podniety snadniej dobrými nagradzają się skłonnościami niż złemi, a doświadczenie przeciwne, stwierdza nam tylko nasze o istocie natury człowieka mniemanie w §. 6 wypowiedziane. Wrażenie, podnieta, wpadają w naszą istotę z dwu światów jak powiedzieliśmy stekową, jakoby ziarna pomiędzy dwa kamienie młyńskie; ile z nich czystej mąki a ile łupin, otręb zyskasz? to rzeczą zarówno jakości ziarna jak i struktury a nałożenia kamieni.

Powyższe uwagi rzucają nam już poniekąd światło na sposób obchodzenia się z temi zdolnościami biernej woli w sprawie wychowania. Już pojmiemy, że chodzić nam musi o poznanie obudzonych kierunków skłonności

i o utrwaleniu pożądanym w ten sposób, aby dla czynności woli były niejako korzystnym przysposobieniem a nawet silną podporą.

Wyliczanie szczegółowych wypadków postępowania ze skłonnościami nie może nas tu zabawiać, jest to sztuka której książka nikogo nie wyuczyła, uwagę jednak nader ważną uczynić nam tutaj wypada.

Wszystko, co tylko jest w twoim wychowanku jest niewątpliwie potrzebnym, a więc i skłonności, choćby ci się najgorszemi wydały; choćby ta siła bierna najgorzej się objawiała, występiać ci jęj nie wolno. Pomnij, że to jest jedna i ta sama siła tylko w różnych kierunkach się objawiająca, gubiąc jeden kierunek poralizujesz całą. Podniety i pochopy zły kierunek bierności woli nadające usuwaj jak najstaranniej, a natomiast poddawaj wrażenia korzystny wpływ w tęg mierze wywołujące. Tym to sposobem każde wypaczenie tęg siły zwolna nikać będzie a przybięrac pożądaný kierunek. Biada wychowawcy, który się kusi wydrzęc z łona wychowanka skłonności za złe uznane; wydzięrac te chwasty, podcina żywotne woli korzenie. Podobna zresztą chętką jest rzeczą wcale niewykonalną; wychowawca występiając złe skłonności we wychowanku, może wywołać pozór ich śmierci, pozór wymuszony, i właśnie w chwili swęj zaufałości i tryumfu z dokazanęj sztuki doświadczyć bardzo smutnego rozczarowania i ujrzyć nagą prawdę, kłam zadającą całemu wychowaniu. Poznawszy tedy istotę skłonności a mianowicie uznawszy je za jedną siłę bierną, za wolą luźną, przekonamy się jak złudne muszą być nasze nadzieje, jeżeli na jęj zjawiskach przyszłość wychowanka budujemy, a zarazem jak śmieszna rozpacz i nieufność z powodu jęj niepożądanych objawów. Nie wszystko, ale wiele, bardzo wiele jest w ręku wychowawcy, reszta w naturze

tęj siły biernej a mianowicie, że chętnie utrwała się w zwyczaj a nałóg, drugą zwykle naturą słusznie nazywany i — w łasce Bożej.

§. 79.

Nawyknienie i wezwyczajanie środkiem kształcenia bierności woli.

Z powyż nadmienionej okoliczności, że przyrodzoną właściwością biernej siły woli jest zdolność utrwalania się w pewnym kierunku, wynika dla wychowawcy potężny środek kształcenia, który nazywamy, wkładaniem lub wezwyczajaniem. Chyba tylko najfałszywsze, na upodobanej w marzeniu teoryjce oparte, a z prawdą życia wcale niezgodne zapatrywanie się na naturę istoty człowieka mogło spowodować niektórych pedagogów, że się powyższym środkiem kształcenia pogardzić ważyli. W mniemaniu ich, wezwyczajanie jest jakoby rzeczą niewolniczą, duchowi narzuconą i wstrętną a tém samém we wychowaniu szkodliwą, a wreszcie zupełnie zbytecznym wyprzedzeniem rozwoju sił i potęg woli na samodzielność, rodzimność i energię jej nader szkodliwie wpływającym. Sądzę, że powodem podobnego twierdzenia jest uznanie skłonności naszych za siłą czynną woli, z rozsnutych bowiem pasem myśli w powyższych rozdziałach o istocie tych objawów woli, wynika już rzetelna potrzeba i stanowczy skutek środka, o który nam chodzi. Jeżeli następnie wykażem błahość zarzutów przeciwnego, że powiem radykalnego obozu, to tuszę sobie, że prawda stałym przysłowiem wypowiedziana po naszej ostoi się stronie.

Wezwyczajanie wychowanka do pewnego stałego zachowania się w życiu, włożenie go w pewien stały kierunek i ład czynności tak co do formy jak i treści, a przez to i pożądań, nie jest wcale rzeczą woli narzuconą, jak nie można narzuconemi nazwać wyobrażenia,

jak nie można narzuconą nazwać sympatyą w odpowiednich ducha naszego dziedzinach. Tém właśnie wsiąkaniem w siebie, tą właśnie pojemnością i chwytliwością materiału ze świata nas otaczającego, cechują się wszystkie bierne potęgi ducha naszego. Ta właśnie uległość i poddanie się, wpływom zewnętrznym jest charakterem wszystkiój bierności naszój, mocą którój całe spichrze surowych zapasów podejmujemy, aby je czynność nasza uduchowiała i twórczości do użytku podała. A że siła woli skłonnościami się objawiająca jest właśnie siłą bierną i uległą, toć nadawanie jój odpowiedniego czyli pożądanego przez starszych rozum i doświadczenie, kierunku, tak zwaném wezwyczajaniem, występuje nam jako istotna potrzeba kształcenia, jako środek nie wymyślny i narzucony ale naturalny.

Takiem samém wyprzedzeniem rozumu, fantazyi i umysłu byłaby wykształcona wyobraźnia i pamięć, takim samém wyprzedzeniem nazwaćbyśmy musieli wykształconą sympatyą w obec uczuć godności własnej i religijnych a takim właśnie i nie inném wyprzedzeniem woli wolnej i twórczój są skłonności nawyknieniem w stały karb obyczaj u skierowane i wykształcone. O! nie raz, ale sto razy poniesie twój wychowanek każde nawyknienie do rozumu i umysłu, nie raz ale sto razy klarować je będzie i ważyć z uczuciem piękna, prawdy, dobra i religijném uczuciem, i nie raz, ale sto razy zawaha się sylogizmem a pychą lub sobkostwem porwany! Ale właśnie owo nawyknienie wstrzyma go siłą swoją, siłą nałogu, dopóki raz jeszcze śledząc prawdę, nie znajdzie jój zupełnie zgodną z swém bierném woli pożądaniami. Choćby wezwyczajenie tę tylko usługę czyniło w toku wychowania i życia całego, jużby je za olbrzymi czynnik kształcenia woli uznać należało; a że jest obok tego niejako skutkiem spuścizny doświadczenia pokoleń a tém

samém całej o wieków przeszłości, śmiało tedy powiemy, że wezwyczajanie jest konieczną potrzebą i niezbędnym warunkiem moralnego postępu i uobyczajania czyli tak zwanéj cywilizacji.

Wreszcie i téj tu uwagi pominąć nie możemy, że nawyknienie jako środek kształcenia biernéj woli użyte, działa nader korzystnie na rozwój biernych potęg pierwszych dwóch dziedzin ducha naszego. Dokładność wyobrażeń, trwałość pamięci, istota i gruntowność sympatyi wzmaga się i potęguje nawyknieniem, bo duch nasz, to jedność nierozdzielna, w którym się wszystko nawzajem wspiera i do myśli bożéj harmonijnie dostroić pragnie.

Że wszystko nawyknienie nie ma być ślepo i beznawyknie narzucaném, ale o ile można stósownie do pojęć i rozumu dziecka objaśnianém a uczuciem, choćby nawet najwyzszém jakim jest religijne (co najskuteczniejsza), ogrzewaném, dowodzić nie widzę potrzeby; wypływa to już bowiem z całego toku myśli od samego początku wyłożonych i z owéj prawdy: że wszystkie siły duchowe wzajem na swój rozwój działają. Po takim przysposobieniu możemy już przystąpić do wyliczenia kierunków nawyknień, jakimi zaopatrzyć winieneś wychowanka i do uwag praktycznych, choćby te z powodu wzmianek o nagrodzie i karze nie naszą systematyczną myślenia niejako wyprzedzały.

§. 80.

O nawyknieniu i wezwyczajaniu szczegółowo.

Siła woli skłonnościami się objawiająca raz w ruch wprowadzona waha tedy bezwładnie, i podobnie jak igła magnesowa zatrzymuje się chętnie dłużej na granicach a ostatecznych kończynach swéj drogi. Zwiérzająca gruba zmysłowość i wybujała nie ludzka duchowość przesadną twórczością się zdradzająca oto granice téj oscylacji, téj

drogi wahań biernej woli, na których się ona w skutek bezwładności chętnie dłużej zatrzymuje. Właściwość ta biernej woli nadaje istocie naszej charakter przeważnego ciężenia ku złemu. Dobro atoli tkwi w harmonii światów nas składających, a ta harmonia w środku nich leży. Zdolność utrwalenia się woli w tym środkowym kierunku jest nam niewątpliwie przyrodzoną, skoro w pierwotnym człowieku brakować jej nie mogło. Wola jednak bierna podobna jest igle magnesowej; im chyliej do tego punktu zgody się zbliża, tém ci go téż chyliej w skutek bezwładności przebiega. Wezwyczajenie tedy podejmuje tu rolę drugiego magnesa, który rozszalałe wahania igły miarkuje i do owego pośredniego punktu zgody tych światów przybliżając wolą, osiągnięcie pożądanego kierunku umożliwia. Nie mówimy, że do osiągnięcia zniewala, bo wolą zniewalać znaczyłoby tyle, co wytępać, powiadamy „umóżebnia“, bo to osiągnięcie polega na wrodzonej sile, która także i samoistnie działać powinna i działa.

To osiągnięcie musi być oparte na chęci dojścia do téj harmonii a więc na wstręcie do złego, na zapieraniu się twego wychowanka owych krańcowych punktów wachniён biernej woli. Budźże więc przedewszystkiem wstręt do złego we wychowanku, a wstręt ten i chęć harmonii niech będzie podwaliną wszystkiego wezwyczajenia; gdyż każde inne wezwyczajenie bez tego współdziałania wychowanka nie mogłoby być prawdziwie postępowém, jako siłą narzucone.

Zaparcie się twego wychowanka zarówno grubej zmysłowości — jako zwiérzęcego egoizmu — jak niemniej nieumiarkowanej wybujałosci duchowej — jako duchowego egoizmu, musi być koniecznie współczynnikami wezwyczajenia. Pierwsze polega na odpowiedniém poddaniu ciała pod prawa ducha i jego wolną

wolą, drugie zaś na poddaniu ducha pod wolą Boga. Wprawdzie osiągnięcie tego szczytu doskonałości, owo spełnienie tego najwspanialszego aktu woli człowieka, bywa właśnie już skutkiem wysokiego wykształcenia wszystkich władz przyrodzonych i źralszego wieku; wychowawca atoli, chcąc aby wychowanek samodzielną twórczością woli spełniał kiedyś ten akt wspaniały, powinien to chrześcijańskie zaparcie się przyjąć za podwalinę wszystkiego wezwyczajenia.

a) Czystość, wstydlivość, oszczędność i miara.

Już przy uwagach nad kształceniem ciała wykazaliśmy potrzebę czystości; mówiąc o uczuciu piękna, podnieśliśmy czystość jako najpowszechniejszy i najskuteczniejszy czynnik w rozwoju tej siły wrodzonej; że atoli twój wychowanek nie tylko ma smakować w gotowém i przyrządzoném ale znaleźć rozkosz i konieczną potrzebę utrzymania a nawet przyrządzenia sobie samemu tego warunku, który czystością zwiemy, dowodzić byłoby zbytęcznym. W ścisłym też związku z czystością zewnętrzną jest czystość ducha. Świętym jest obowiązkiem wychowawcy pielęgnować we wychowanku wstydlivość, jako prawdziwego anioła stróża niewinności. Bojaźń Boża, sumienie czyste, ciągłe zajęcie wychowanka, budzenie i kształcenie uczucia piękna, zamiłowania obyczaju a wstrętu do wszystkiego co rubaszném i nieokrzesaném, zapewni cię po części, że w duchu wychowanka wszystka szkarada, choćby najpotężniej zmysły łudzająca, nie znajdzie stałej przystani. Przekroczenie pierwsze w tej mierze surowo i poważnie się karci, powtórzone zaś, karze się najenergiczniej i bez względu na wszystkie okoliczności łagodzące.

Do zamiłowania miary we wszystkiém i do oszczędności przyuczaj już z młodu nawykaniem. Bądź jak we wszystkiém tak i w tym względzie przykładem; w skutek

popędu do naśladowania pójdzie za tobą pacholę, a łatwo się wezwyczaiz w te cnoty, jeśli do tego zechcesz mu nierzadko wykazywać szczęście przestawiania na małym i wzbudzać zadowolenie w odmawianiu sobie wygódek nawet dozwolonych w celach szlachetniejszych lub dla użyteczniejszych powodów. Najlepiej poprowadzone dzieci spotykamy często w tej mierze tak dziwaczenie spaczone, że wychowawca dużo mozołu podejmować musi, aby do ładu przyjść z wychowankiem. Dziecię twoje powinno znaleźć rozkosz w odmawianiu sobie dozwolonej rzeczy na cel dobroczynny lub towarzyski, bo inaczej wyrodi się w niem brudne skąpstwo, nieuczynność i egoizm, które się ową konwencyonalną dobroczynnością, często z woli starszych przez dzieci wykonywaną, tylko syca i podniecają. Przyuczenie do miary we wszystkiem użyciu jest pierwszym ale pewnym szczeblem do oszczędności, a do tej już od pierwszych zabawek i pierwszych naukowych potrzeb wkładać ci dziecko należy. Na swoje potrzeby niech twój wychowanek wszystkiego żałuje i skąpi, dla drugich użytku niech wszystko oddaje z rozkoszą. Zanadto rozumne dziecko w tym względzie jest smutnym zjawiskiem, chłosta żartami współkolegów najskuteczniejszym lekarstwem.

b) Porządek, punktualność, pilność.

Nie małej doniosłości pod względem zarówno materialnym jak i psychicznym jest wezwyczajenie wychowanka do powyższych trzech zalet. Co do pierwszego i drugiego następującą podajemy radę: zrób twego wychowanka gospodarzem wszystkich jego rzeczy, wszystkich zabawek, książek, papierów, aż do ubioru i bielizny; niech on sam o wszystkiem pamięta, zrób go od razu niby samodzielny; z wiekiem wzmaga się zakres jego gospodarstwa a tém samém i samodzielność prawdziwa. W ka-

zdym względzie wymagaj porządku i punktualności. Więcej nacisku kładź na porządek w rzeczach, mniej lub wcale pod oko ludzkie nie podpadających, niż w przeciwnych. Szkoła i jej wymogi popiérają najskuteczniej ten kierunek we wychowaniu — boć tam wszystko musi być na dzień, na godzinę uskutecznione i w ściśle przepisanej formie. Wezwyczajenie powyższe opłaca się wychowankowi zyskiem na czasie i pewnym ładem w całym usposobieniu ducha i załatwianiu spraw powołania w dalszym jego życiu.

Co do pilności, która niczym innym nie jest, jak nadobną córą stałego pragnienia i stałym sił używaniem w tym celu, aby coś przedsięwziętego co raz dokładniej uskutecznić, należy następujące okoliczności mieć na uwadze:

a) najcenniejszą jest ona, jeśli wyłącznie z poczucia obowiązku pochodzi, wywołana zaś sztucznie przez wychowawcę nie jest tyle skuteczną, gdyż drugi jej warunek b) stała uwaga przy swobodnym umyśle wychowanka rzadko kiedy osiągniętym bywa, c) musi rósć we wytrwałość i pewnej, że powiem prawidłowości cechę przybiierać. Nie wszystko tedy możliwe ma twój wychowanek poczynać, ale raz rozpoczęte powinien koniecznie dokonać. Przy porządku i regularności pilność twego wychowanka przybierze prawidłowości cechę i stanie się stałą własnością a przymiotem jego woli.

Już z tych uwag wypływają rady, które przy wezwyczajaniu wychowanka do pilności podać musimy. Należy mu tę cnotę, jako coraz większy obowiązek wystawiać; a to im starszy wiekiem, im przedmiot nauki poważniejszy i wyższy, aż wreszcie podnieść mu ją do pierwszych obowiązków, jakie ma względem rodziny, społeczeństwa i narodu, którego jest członkiem. Ćwiczenie w pilności jest i w tej mierze, jak we wszystkim,

środkiem dójścia do doskonałości; żądaj więc zawsze jak najdokładniejszego wykończenia wszelkiej rozpoczętej lub zadanej pracy. Budzenie współubiegania się szlachetnego między wychowankami przez porównanie prac dokonanych wielce jest skuteczną podniętą w pilności. Używanie wreszcie pochwały i nagrody dla pilnych, a żartu przykrego, nagany i kary dla niepilnych jest rzeczą uzasadnioną, wielce skuteczną a we wielu razach nawet konieczną.*)

c) Otwartość, rzetelność, miłość prawdy i prawosć.

Od taktu otaczających twego wychowanka osób, zależy trwałość zalety wszystkim dzieciom niemal z przyrodzenia wspólnej, którą otwartością zowiemy. Jest to cnota, którą nie tylko nie zrażać, nie tępić, ale ile można jak najdłużej i najtroskliwiej myślący wychowawca pielęgnuje.

*) Są ludzie, którzy nie mogą być długo bez zajęcia; są drudzy, którzy go ciągle potrzebują. Nazywają ich wprawdzie pilnymi. Atoli i w tej mrówczej skrętności i pilności, na zacność celu, na spełnianie powinności stanu, na dawanie pierwszeństwa zajęciom pożytecznym przed przyjemnemi baczyć trzeba, nim się ten przymiot ich za cnotę lub czczy dyletantyzm oceni.

Dyletantyzm w pilności jest miluchnem czasu zabijaniem, maskowaniem próżniactwem. N. p. znam młodzieńca, który godzinami siedzi u krosienek nad typoniową dłubiąc robótką. Znałem urzędnika-który się opóźniał półdzionkami do bióra, ale w tym czasie najskrzętniej kleił pudełka zdobne introligatorskie. Znałem nauczyciela, który udając słabość żakami starszymi w szkole się wyręczał, a sam po całych dniach najpiękniejsze rzezał fajki z brzozowego korzenia. Znałem drugiego, który miasto kształcić się do stanu swego udoskonalenia ślépał po całych wieczorach nad wymysleniem *perpetuum mobile*.

Byliż to ludzie godni nazwiska pilnych? bylaż ich wola dobrze pokierowaną?

Są dzieci, które najochotniej chcą posługiwać i pomagać przy zajęciach mechanicznych rodzicom lub domownikom, ale tylko w godzinach lekcyj, w innym wolnym czasie wolą samopas bujać.

Są sługi, które u sąsiady najchętniej wykonywają roboty, na które w domu swego państwa narzekają lub ich się wcale czepiać nie chcą.

Czy to są osoby pilne, czy dyletanci pilności?

gnować powinien. Za pomocą niéj tylko może on oddziaływać na wychowanka prawdziwie, pewnie i skutecznie, za pomocą niéj bowiem pacholę wszystko wypowie na siebie, oskarży się najdokładniéj, wypowiada się najsumienniéj bez wiedzy nawet, że to czyni. Młode serce pełne jest ufności, nie zrażaj je tedy ani żartem nie w porę, ani wstrętem niewczesnym, inaczéj bowiem zamknie się przed tobą na długo albo na zawsze! — Dla tego téż należy:

a) Jednać sobie wychowanka otwartém, pełném miłości, poważném lecz swobodném postępowaniem. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby się ubiegać lub przymilać o względy i przywiązanie wychowanka — gdyż ta droga najwięcéj zawodna. Wszystko, co słabe jeszcze, siłę tylko, energią i sprężystość najwięcéj ceni. Dozwolić należy, aby wychowanek doświadczył nie raz, że w tobie ma widziéć nie surowego sędziego nieustannie coś chwającego lub ganiącego, nagradzającego lub karzącego, ale ojca pełnego miłości, ale szczerze radzącego przyjaciela, któremu nie o karę, ba! nieraz nawet nie o zadośćuczynienie sprawiedliwości, ale o rzeczywistą, chodzi uczenia poprawę.

b) Godzi się dać wychowankowi dużo swobody przyzwolitéj, wolnego działania, ale uważać jak najpilniéj, by mu się piérwsze kłamstwo nie udało. Przy piérwszém kłamstwie nieudaném najsilniéj wstręt do kłamstwa zaszczipisz, szanuj atoli godności własnéj dziecka, zachowując sobie zawstyżenie jego w obec drugich na karę za powtórne a w obec drugich spełnione przestępstwo.

c) Przyznania się i uznania błędu nie wcześniéj wymagać możesz od wychowanka, aż się przekonasz, że on właśnie a nie kto inny przestępcą.

Ze uczucie prawdy rozwijane w dziecku z przynależną pieczą jest już podwaliną jego prawości a następnie charakteru, jasną jest rzeczą; dziecko atoli jest dzieckiem

i mimo, że tkwi w niem sumienie i prawość, nierzadko się zdarza, że je pokusa przytłumi w chwili nieco drażliwszej a ponętniejszej pokusy. Nierzadko zatai ono coś znalezione, często dostrzeżesz w niem chętkę do oszukania drugich a nawet ciebie samego; owoce, łakocie i drobiazgi mniejszej wagi nieraz stają się pobudką do małej wprowadzie, ale zawsze już grzészniej i plamiącej niewinność kradzieży. Staraj się tedy:

a) wzbudzić we wychowanku poszanowanie cudzej własności aż do przesady, bodaj aż do śmieszności, nawet w najmniej ceny mających drobiazgach;

β) działając następnie na rozwój uczucia godności własnej, zwalczając w nim będziesz chciwość, zazdrość, łakomstwo i próżność, owe główne podobnych usterek źródła i powody.

Następnie godzi się mieć na pamięci następujące dwie uwagi:

1) Podejrzenie samo nie powinno powodować i wywoływać napaści z twój strony na wychowanka osobliwie zaś w obec innych dzieci. Przeważającą i skrupulatną ostrożnością nigdy w tej mierze nie zgrzeszysz, a w każdym razie, nawet w najgorszym, oszczędzaj ile można honoru czyli uczucia godności twego wychowanka. Karać tylko wtedy publicznie możesz, gdy przekroczenie towarzyszący jego wiadome, albo publiczne dało zgorszenie.

2) Że zaś na oddanie lub odpłatę, kosztem wygodki jakiejś, sumiennie wykonane nalegać należy, uczy i dowodzi moralność chrześcijańska; kara cielesna już przy powtórnym przekroczeniu użyta być winna, nie bez zastrzeżenia powyż objawionego i ile można z oszczędzeniem wstydu. Bo na cóż dwóch kar używać, gdzie jedna może skutkować, a co gorzej, na cóż na śliską szalę opinii bardzo surowej u dzieci stawiać chwiejny zaród charakteru wychowanka!

d) Cierpliwość, skromność, grzeczność i uprzejmość.

Nie możemy pominąć choćby wzmianki tylko o wezwyczajeniu do cnót powyższych. Cierpliwość wszelkiego rodzaju jest olbrzymią zdobyczą ludzką, cierpliwość czyni nas prawdziwie zdolnymi stania się człowiekiem w pełni wyrazu; w dziecku atoli drażliwą i nader trudną jest rzeczą znaleźć dla niej granicę. Cudze błędy i usterki niech uczy się znosić a w duszy przebaczać twój wychowanek; boleć nad niemi, ale wybaczać i przynajmniej przed sobą usprawiedliwiać, jednak o tyle tylko bez oburzenia, o ile te błędy wyższych nie krzywdzą obowiązków. Miłość bliźniego wszakże w każdym razie powinna przemagać w ocenie błędów drugich ludzi, a wezwyczajenie do uznania własnych usterek przywiedzie twego wychowanca do usprawiedliwiania, a tém samym cierpliwego znoszenia i wybaczenia słabości drugich. Przypominaj mu często, że tylko dla siebie trzeba być surowym sędzią — dla innych pobłażliwym, gdyż pobudek, powodów, przyczyn naganego czynu nigdy dość zgłębić nie zdołamy a przecież sąd o każdym czynie na nich oprzeć się winien.

Nie idzie zatém, aby już w dziecku każdą szlachetną gorączkę karcic a tém mniej wytepiać; owszem utrzymać z niej to, co istotnie charakter jego przyozdobić może, a przedewszystkiem wykazać mu, że wszystka cnota nie jest zasługą ale obowiązkiem. Tém samym już i skromności podwalinę postawisz. Cóż to bowiem jest ta skromność, którą się tu zaleca? Oto jest ona przyznawaniem sobie t. j. talentom i czynom naszym mniejszej wartości niż u drugich, choćby z naszymi na równi stojących. Ona jest jedyną przeciw zarozumiałości tarczą. Szacunek dla wszystkich bez wyjątku winien mieć twój

wychowanek nie tylko dla oka, ale w istocie samój. — Śmielszy nawet żart w tym kierunku, dowodzić mogący braku skromności, surowo i poważnie skarcić należy.

Zaledwie dobrze kroczyć umie twe dziecko już wkładaj je i przyuczaj do grzeczności, uprzejmości, przyzwoitości i towarzyskiej oglady. Wszystko, co tylko czyni twój wychowanek, czy stoi czy idzie, czy wychodzi lub przychodzi, czy siedzi, spoczywa lub pracuje lub bawi się czy się pyta lub odpowiada, czy mówi lub słucha, zawsze to czyni w obec ludzi, styka się z drugimi, co właśnie wywołują formę obyczaju, grzeczności i uprzejmości. Grzeczność jest umiarkowaną a zatem godziwą chęcią podobania się ludziom zacnym a mądrzejszym od nas. Wychowawca dobry nie przebierze w tém miary i nie zarazi dziecka lokajską służbistością, ani fałszywą etykietą, pełną grzecznych frazesów bez przekonania wypowiedianych, i nieraz najniestosowniej wymierzanych. Przykład otoczenia jest tu olbrzymiej wagi i nieraz na całe życie stanowczy. Niech ta cnota wezwyczajaniem dziecku nadana wzmacnia się w przekonaniu wykazywaniem rozsądnem wychowawcy, na żywych przykładach téj prawdy, że właśnie te zalety cechują ludzi najuczeńszych, najwyżej utalentowanych i najwyżej w społeczeństwie postawionych. Przyjdzie czas, gdzie twój wychowanek zrzuci tę formę jako nie zawsze zgodną z przekonaniem; ty zaś lekko traktując stan ten przechodowy w jego umyśle i żartem chłoscząc, przywiedziesz go łącno do harmonii i uznania prawd i zdobyczy wiekowej cywilizacji i uobyczajenia. Przesłupstwa w téj mierze u dzieci wypływają nie z mylnych zasad lub wyobrażeń ale z lekkomyślności; lecz jeśli one dotknęły rodziców, ludzi starszych, gości domowych lub powszechnie poważanych ludzi, surowo i bez względu na wszystko usprawiedliwiają, skarcone być winny.

e) Posłuszeństwo.

Podwaliną atoli a zarazem i koroną wszystkiego wezwyczajenia jest włożenie dziecka do posłuszeństwa. Wszystko wychowanie od tego warunku zależy, boć tylko ta okoliczność umożliwia systematyczne wychowanie, że wychowanek chętnie się do woli wychowawcy stosuje. Tylko przez posłuszeństwo można być prawidłowo wychowanym; a że to niczém inném nie jest jak podporządkowaniem kiełkującej i już czynną być zaczynającej woli pod wolę wyższą, na tém więc miejscu mówić nam o niém wypada.

Do posłuszeństwa musi twój wychowanek nawyknać, inaczej bowiem styrałby się moralnie, zanimby nauką przyszedł do uznania koniecznej potrzeby téj cnoty w całym swoim życiu. Tą pierwszą wyższą wolą względem woli dziecka jest właśnie wola rodziców i wychowawców, którzy stosując się sami do woli prawa, kościoła i Boga torują tém samym prawidłowy rozwój bierności i czynności woli wychowanka. Że zaś wszystko, co przez posłuszeństwo rozumieć należy i wszystka cnota przez wyraz ten rozumiana niczém inném nie jest, jak prawdziwie wolną wolą, a przeto cały ustęp o kształceniu czynności téj ducha dziedziny bliżej te rzeczy rozebrać i omówić będzie winien; ograniczymy się tedy tutaj tylko do kilku uwag praktycznych.

1) Jeżeli posłuszeństwo u dziecka ma być prawdziwie cnotą, to powinno być zupełne, punktualne i do-
rażne, atoli nie sztuką wywołane.

Pacholę twoje prawdziwą cnotą zaszczyci się tylko wtenczas, gdy czyniąc zadość twój woli, zgadza się ochotnie własném serca pragnieniem i rozumem z twoim rozkazem. Aby zaś tak być mogło,

2) musi ono wiedzieć i wierzyć, że posłuszeństwo jest prawem Boga, a następnie mieć tyle szacunku, zaufania i miłości ku wychowawcy, aby było mocno przeko-

naném, że rozkaz otrzymany niewątpliwie i wyłącznie ku jego dobru celuje. To téż wymaga się po wychowawcy bardzo słusznie, aby

3) nie rozkazywał więcej nad to, czego dobro chłopca wymaga, ani tego, co siły jego przewyższa, ale téż tém pilniej i tém sumienniej przestrzegał zupełnego i doskonałego wykonania rozkazu.

4) Że wszystek rozkaz spowodowany chwilowym humorem, stronnictwem albo, co śmieszna, gniewem wychowawcy, nie trafia do celu, ale owszem wywołuje upór i rozjątrzenie spaczające charakter wychowanka, jest rzeczą nader jasną i prostą, a jednak niestety nie dość uwzględnianą w sprawie wychowania. Aby rozkazom odjąć nawet pozór absolutności lub namiętności, nie powinien pedagog przy dawaniu takowego ani miny nasrożyć, ani głosu podnosić, ani na wyrazy wolać jego dobitnie wyrażające wielkiego kłaść nacisku.

B. Czynność woli.

§. 81.

Wyjaśnienie pojęcia wolnej woli.

Przez bierność woli rozumieliśmy pragnienia ducha naszego, wpływające już to ze źródeł zmysłowych, już to z popędów a skłonności przeróżnych a luźnie i bezsamowiednie się w nas objawiających.

Była to siła woli niewolna, mogąca się rozpasać i szamotać całą istotą naszą na wszystkie możliwe strony i spaczyć wszystką myśl Boga w nas tkwiącą.

Wykazaliśmy jednak zarówno potrzebę i sposób wykształcenia tych zdolności w dziedzinie pożądań, jako olbrzymi materiał, jako nie lada przysposobienie do rozwoju drugiej potęgi téj ducha naszego dziedziny. Drugim bowiem stopniem rozwikłania, w jakim się wola

ludzka objawia, jest jój czynność jako właściwość nasza swobodnego kierunku i dowolnego wyboru w działaniu. Czynność woli odpowiadając czynności poznania i uczuć, jest potęgą wrodzoną a przez zgodę umu, rozumu i rozsądku z uczuciem piękna, prawdy i cnoty budzoną i usamoistnianą. Tylko owa zgodność czynności poznania z czynnością uczuć, podnieca zaród czynnej woli, kształci ją i rozwija, a przywodząc człowieka do zupełnej świadomości siebie, nadaje mu téż i zupełną swobodę w działaniu.

Czynność tedy woli jest ową wrodzoną pożądaną siłą, która rozwijając się na podstawie zgodnej czynności światów poznania i uczuć, i usamoistniając nadaje człowiekowi nietylko swobodny ruch i wolny wybór w działaniu, ale i ową pracę nad sobą zdobycz, która się moralną wolnością nazywa. Ponieważ jednak ta cała sprawa w ten sposób się dzieje, że ta zgodność czynności poznania z uczuciem czynnością podaje woli wskazówki, w człowieku wykształconym za rozkaz a prawo uznane, wedle których już śmie, pewnie i swobodnie wybór w chęci i działaniu robić może; ztąd téż czynność pożądaną niczem innem nie jest, jak wola pod prawo się stosująca, czyli wolną wola. Tylko prawem określona wolność jest prawdziwą wolnością — tylko wola prawem z czynności poznania i uczuć wpływającym kierowana jest prawdziwie wolną wola.

Kto wiecznie tylko ślepym popędem lub skłonnościami, choćby dobrém wezwyczajaniem nałożonemi, czyli włożonemi się powoduje, tego o wolną wola czyli o rozwiniętą czynność téj siły pomówić nie możemy. Kto wiecznie tylko wedle cudzej wyłącznie woli postępować umie, temu również brak na wykształceniu czynności téj ducha dziedziny. Tylko temu wykształconemu człowiekowi, który jest zupełnie świadom ilorako w danym razie chcieć i działać może, a jednak tak a nie inaczej chce i działa, przypi-

sujemy moralną wolność. Jakiż ztąd wniosek? Oto, że czynność woli jest istotnie wrodzoną i podobnie jak inne samoistnie działać mogącą zdolnością pożądania ludzkiego, a zatém z równą téż pieczęą jak i innych dziedzin zdolności obudzoną, kształconą i do samodzielności przywiedzioną we wychowanku być musi.

§. 82.

Wykształcenie wolnej woli.

Przystępujemy do najtrudniejszej a zarazem najwspanialszej części w całej sprawie wychowania. Przywieść wychowanka do téj doskonałości, aby w skutek wolnej woli i stałego postanowienia, poznavszy, gdzie dobro, tylko tego dobra stale chciał i tylko dobrze stale działał, a złego całą siłą unikał, jest to zarówno trudném jak wspaniałém wychowawcy zadaniem. Wykształcone poznanie i uczuć dziedzina popiérają w téj mierze usiłowania wychowawcy nie mało, atoli wystarczyłyby zupełnie nie mogły. Należycie rozwinięte popędy i dobrze skierowane czyli nałożone skłonności, wezwyczajaniem odpowiedniém wzmożnione i utrwalone, jako wszystka bierność téj dziedziny są niewątpliwie olbrzymiém ułatwieniem w téj mierze, boć materyałem czynności woli; dla tego téż czynność téj dziedziny, pochłaniając je, jako zasób z bierności podjęty na swój rozwój nader korzystnie i skutecznie zużytkuje. Atoli i ta okoliczność nie byłaby wystarczającą i zupełną w wykształceniu czynności woli. Zgoda bowiem czynności poznania z uczuciem ani tak rychłą i nagłą, ani tak powszechną i zupełną być może, aby działanie wychowawcy na wychowanka tylko do dawania z siebie wzoru a przykładu ograniczyć, zaspakajając się zdobyczami biernej woli. Musi tu być użytém nowę działanie, któreby na wykształcenie czynności woli wprost i szczegółowo wpływało. Urok złego acz złudny, może być tak potężny,

a słabości i słabostki ludzkie tak rozmaite i silne, że chyba tylko nie trzeźwo patrzący teoretyk od ziemi i życia oderwany, ośmieli się fantazyjnie zaprzeczyć spadku po Adamie! Najwykształceńszy człowiek nierzadko jeszcze doświadczy kolizyi między sercem a głową, nie zawsze jesteśmy i godni i zdolni uprosić sobie łaski bożej; musi przeto człowiekowi być przeciwstawione prawo, które jasno dobro nakazuje a złego zakazuje. — Co więcćj! przyznajmy się raczćj już do wszystkiego, przyznajmy się, że do dotrzymania prawa pobudza ogół nagroda, a odstrasza od przekroczeń kara. Prawo tedy nagrodą pobudza a karą utrzymuje wolę. Otóż to środki, któremi rozporządza także wychowawca w obudzaniu, rozwijaniu i usamodzielnianiu czynności woli, oto środki, któremi wychowawca rozporządzać musi znając istotę człowieka w ogóle a tém bardziej wychowanka, owego dopięro na poły człowieka.

Przejrzyjmy zatćm z kolei warunki prawa, rozbierzmy zastosowanie nagrody i kary, przypatrzmy się warunkom skuteczności tychże we wychowaniu, a wystąpi nam jasno już waźność wykształcenia wolnej woli, boć tćż przez to istotę jćj bliźćj poznawszy, niezawodnie ją klejnotem posagu od Stwórcy nam danego uznamy.

§. 83.

O prawie czyli wyższćj woli w obec woli wychowanka.

Niechaj wychowawca nieustannie ma na pamięci, że każde drgnienie woli wychowanka, każde poźądanie najlźćj się objawiające jest objawem, który gruntownie zbadać i umiejćtnie skierować należy. Czynność woli sama przez się nie może być złą; kierunek jćj tylko albo pobudki mogą być wadliwe lub na miano złych zasługujące. Nie masz we wychowaniu nic gorszego, jak bezwola czyli martwota czynności tćj ducha dziedziny.

Jeżeli nic nie ma dla twego wychowanka, czegoby pożądać powinien albo nie pożądać, jeśli wszystko mu obojętném — toć nie wiele siły moralnej spodziewaj się zeń jako z człowieka, mimo że środek, o którym mówić mamy, użyty stosownie nie pozostanie zupełnie bez skutku. Pamiętać winien jednak wychowawca, że jeśli prawo, rozkaz jego i jego wola ma być skuteczną co do wpływu na obudzenie i rozwijanie się czynności téj siły we wychowanku, to musi sam wychowawca być wzorem posłuszeństwa prawu. Dziecko musi go nieprzerwanie widzieć tylko uczciwie, szlachetnie i sprawiedliwie działającym i wykonywającym jak najściślej wszystkie obowiązki. Dziecku musi on się przedstawiać jako uosobione wykonywanie wyższej woli, ale wykonywanie nie ślepe a mechaniczne, lecz rozumne, dobrowolne a ochocze. Tym sposobem wzyje się wychowanek w uznanie i wykonanie prawa, czy ono w obec Boga, czy z woli twojój, czy z powagi własnego rozumu lub serca pochodzi. Popęd do naśladowania wrodzony we wychowanku wesprze twe usiłowania w téj mierze, wezwyczał go do czynienia dobrze z przykładu, i w nałóg a drugą naturę zamieni.

Sam atoli przykład, samo liczenie na popęd naśladowania nie może wystarczyć ani w obudzeniu ani w rozwijaniu i usamoistnianiu czynności woli. Słowo wychowawcy i wola względnie woli wychowanka użytymi jeszcze być muszą. Chcesz wolą czynną obudzić i rozwijać, musisz nakazywać i zakazywać, czyli stać się w obec wychowanka żywém i najbliżej go tyczącém się a oraz obowiązującym prawem.

a) Ileż nieroztropności w téj mierze popełniają wychowawcy, ileż nierozwagi rodzice, zapominając że rozkaz lub nakaz musi być tylko w stósownej porze i tam tylko wydany, gdzie tego potrzeba. Nic szkodli-

wieć nie wpływa na rozwój czynnej woli, a oraz nie tak silnie jej spaczenia się w upór lub w martwość zupełną nie popiera, jak owo końca niemające przestróg dawanie, nakazywanie lub zakazywanie, pomijając już tę niekorzyść, że podobne tresowanie ustawiczne równoważy w pojęciach dziecka wielkie przestępstwa z małemi. Wszak czynną czyli wolną wolą masz kształcić; zostawże ją choć słabą i zaledwie kielkującą niech własnej próbuje siły. — Dozwalaj twemu wychowankowi nierządki aby się zmierzył sam z sobą w tym względzie, niech się przyucza sam swą wolą do prawa rozumu i serca stósować. Doświadczaj często w ten sposób zarówno gruntowności jego poznania, szczérości i siły uczuć jak i rozwoju a kierunku woli. Ośmiel go następnie, zrób go odważnym do chcenia i do działania, inaczéj bowiem ukształcisz lalkę do czasu bardzo wygodną w sprawie wychowania, ale później nie użytą zupełnie, nieszczęśliwą często, a przy bogatszych zdolnościach nawet szkodliwą społeczeństwu.

b) Miéj powtóre zawsze na pamięci, aby powodem a raczéj pobudką w dziecku do spełnienia nakazu, zakazu czyli prawa nie była ani niewolnicza obawa i trwoga, ani fałszywa humanitarność, ani ślepe bezmyślne posłuszeństwo, ani rezonem nieodpowiednim do umysłu dziecka niby wmówione i niby wywołane przekonanie. Ufność w tobie wychowawco ma być przeważną pobudką, cześć i szacunek dla ciebie, wiara i miłość ku tobie, jako zastępcy Boga, winny być powodem we wychowanku dokładnego i obojętnej woli twój spełnienia.

Jeżeli względem wychowanka zajmiesz stanowisko siłą i gwałtem panującego i wciąż tylko surowo a despotycznie rządzącego, toć siła jego ustąpi przed twoją i wyda ci w plonie albo istotę słabą, trwożną i nie samodzielnią, albo przeciwnie potwór pełny uporu i zléj

tylko woli, który raz poczuwszy swą siłę, wystąpi przeciw tobie, wszystkiemu prawu, i wszystkiemu co dobre a jego spaczoną wolą uciska.

Jeżeli względem wychowanka zajmiesz owo niby racjonalne i owo fałszywe humanitarne stanowisko, i zechcesz by każdy twój rozkaz lub każde wyższe prawo tylko ze zrozumienia i z przekonania o dobrych jego powodach i potrzebie twój wychowanek wypełniał, to również szkoda twój pracy i szkoda wychowanka. Za wiele w tym razie ufasz jego rozumowi, za wiele ufasz jego niewinności i słabój istocie jego natury. Pożal się Boże twoich racjonalnych argumentów i oderwanych wywodów o potrzebie spełnienia rozkazu! Jedna ponęta zmysłowa przeważy wolą dziecka na stronę wręcz przeciwną. To też oplaca się nielada podobne woli kształcenie! Podniesione do powagi acz blade światelko jego rozumu plonąje w dziecku plagą zarozumiałości i przedwczesnej niczém nie uzasadnionej dumy a podufałości; wyrezonowana we wychowanku, czyli jak dziś zowią racjonalna cnota, daleka od prawdziwej pokory i zaparcia się chrześcijańskiego, daje nam tylko rękojmiał olbrzymiego sobkostwa w przyszłości, a wcale żadnej przeciw różnorodnym pokusom zmysłowego, moralnie zgangrenowanego lub przewrotnego świata. Jakież ztąd wnioski? gdzie prawda na tym prawdziwym drogi rozstaju? Oczywiście w tém, cośmy powyżej (pod b) powiedzieli. Pielęgnuj przeto w twoim wychowanku wiarę w powagę obcą wyższą, miej sam dla niej szacunek, a zyskasz ją w dziecku zarówno jak i ufność w siebie samego. Czuwaj nad jego pobożnością wrodzoną, bo za pomocą niej wierzy on we wszystką powagę i w siebie i pójdzie ochoczo za prawem, nakazem i obowiązkiem, póki w nich jakiegoś błędu lub czegoś złego nie dostrzeże. Ani więc zawsze rozkazuj bez wytłómaczenia ani zawsze nie tłómacz i udowadniaj potrzeby wykonania, gdy co

rozkazujesz. Z wiekiem dopiero wychowanka stopniowo winienesz wszystką wiarę, którą w tobie pokłada i wszystką ufność zwolna pod wyższe prawa zwracać i stósować, pod własny jego sąd i sumienie podporządkowywać; a tém samém czynność woli jego usamodzielnisz i wszystką nawet czynność istoty jego nie mało wzmocnisz i usamoistnisz.

Kto przeciwnie działa, robi źle dla siebie i szkodliwie, a zyskanie sobie czci i powagi u wychowanka zawiśło bardzo wiele na głębokiém wychowawcy przekonaniu, że

c) przeprowadzenie konsekwentne, zupełne i dokładne raz wyrzeczonego prawa jest niezbędną koniecznością. Najmniejsze zaniedbanie, najlżejsze ustąpienie, jak mówimy, choćby na włos tylko od raz wyrzeczonego prawa, lub wydanego rozkazu, uważa dziecko za słabość wychowawcy, na czém z jednej strony powaga jego traci, a z drugiej, wola wychowanka chwieje się i pochyły bierze kierunek. Tylko prawdziwa surowość, to jest konsekwentność niezachwiana wychowawcy w téj mierze, budzi ów konieczny warunek przy kształceniu woli t. j. poważanie, ufność i miłość w sercu wychowanka.

§. 84.

Nagroda i kara są skutkiem prawa. Zastosowanie ich w kształceniu woli.

Na nic się teoretyczne spory, i bardzo wątpliwe a niebezpieczne w skutkach doświadczenia nie przydadzą pod względem wątpliwości, ażali nagrody i kary są koniecznym środkiem we wychowaniu. Podług nas nie masz tu wcale żadnej wątpliwości — nagroda i kara jest tak loicznym następstwem prawa, tak niezbędną jego nawet potrzebą, że bez tego następstwa nam zmysłowym stworzeniom nader trudneby było nawet zrozumienie jego istoty.

Nagrody i kary nie są wcale wymysłem przypadkowym, albo wygodką tylko lub sztucznym budzikiem i kierownikiem woli wychowanka; przyznajmy się raczej i uznajmy, że mimo stałości naszego charakteru i silnej w swym kierunku woli, chętnie przyjmujemy uznanie cnót naszych, a nierzadko obawa sprawiedliwości wyższej wstrzyma nas od czynu w chwili pokusy. Cóż dopiero powiedzieć o dziecku, w którym zmysłowość przeważa? coż o wychowanku w młodocianym wieku, w którym nieokiełzana i bezwładna jeszcze twórczość porywa go na przeróżne strony? Nagroda jest rzeczą miłą, kara rzeczą przykrą a już z natury rzeczy wypływa, że miłe pociąga za sobą, a przykre odstrasza. A czémże jest miłe acz najcichsze zadowolenie sumienia? nie nagrodą? — a wyrzuty jego nikomu drugiemu niewidne, — nie karą? Gdy przytém wykazaliśmy powyżej, że tylko surowa sprawiedliwość z ojcowską miłością połączona budzi we wychowanku ufność do ciebie, wiarę i przywiązanie, nagroda i kara występuje nam tu jako żywy i dobitnie przemawiający objaw zarówno twój sprawiedliwości surowej jak i ojcowskiej miłości. Aksyoma filozofii moralnej: Czyń dobrze dlatego, że jest dobrém — może być tylko dla malenkiej wybranej garstki wielkich dusz wystarczającym bodźcem i zasadą. Nie zaliczajmy naszych wychowanków na oślep do tego świetnego grona!

Atoli trzeba mieć na pamięci następujące uwagi przy wykonaniu prawa czy jako nagroda czy jako kara w skutku się objawiającego:

a) Wychowawca winien uwzględniać właściwości dziecka zarówno co do ustroju cielesnego, jak wieku, płci, usposobienia umysłu, temperamentu tudzież sposobu zwykłego postępowania jego, i do tych właściwości nagrodę i karę stosować.

b) Nagrody i kary muszą być naturalne tak, jakoby same z siebie na dzieci po dokonanych czynach sływały. Kłamca nie powinien mieć zaufania, dopóki się widocznie nie poprawi; otwarty i szczéry umysł wychowanka zasłużył zaś na nie. Towarzyski, uczynny, posłuszny i uprzejmy niech się bawi w towarzystwie; uporny, samolub, mały despota niech będzie za karę odosobniany. Uważnemu daj tve zaufanie; nieuważnemu nie powierzaj zlecenia. Pyszałka traktuj z lekceważeniem, pokornego z szacunkiem. Obmowcę oskarż w obecności jego przed obwinionymi. Donosa złośliwego przed poszkodowanymi moralnie. Kłótnicy niech się pocałunkiem w obec innych przejeżdniają i t. p.

c) Niezasłużenie niechaj nigdy żadna kara ani nagroda wymierzona nie będzie; sprawiedliwość i bezstronność zupełna koniecznym warunkiem skuteczności tego środka. Nic tak wiele nieprzyjaznych usposobień, skrytój i nierzadko długo tajonej i nagle wybuchającej zgryźliwości, zazdrości, niezadowolenia a nawet brzydkiej chęci zemsty nie budzi w oczach młodocianych, jak owo bezzasadne uwzględnianie, oszczędzanie lub nagradzanie niektórych. Atoli i ci uprzywilejowani nie lepiej od upośledzonych wychodzą, zazwyczaj zapanują oni nad wychowawcą szeroko, i boleśnie dla jego słabego serca odpłacą zawodem najczęściej niczem niepoprawnym. Szczególniej nauczyciele winni to mieć nieprzerwanie na pamięci! — Wprawdzie wykonanie tego wymogu, tego taktu wychowawcy jest rzeczą bardzo trudną; są bowiem dzieci niektóre tak miłe, tak przyciągające, tak sympatyczne pod każdym względem jak cukierek, (mówiąc przyjętém porównaniem) że trudno się oprzeć téj budzącej się w nas ku nim miłości. Najlepszą na to radą, starać się najusilniej aby mniej miłe dzieciaki równie jak tamte miłemi uczynić. Nie rzadko a nawet bardzo często w odpychających

serce usposobieniach dzieci tkwią drogocenne skarby najszacowniejszych zdolności, które dopiero przez troskliwe zbadanie i sumienne wychowanie poznać i godziwie ocenić się dają.

Z tych wszystkich atoli uwag nie wypływa wcale, że wychowawca to wieczny sędzia, który co chwila waży czyny pacholąt, nagradza i karze; owszem pamiętaj że:

d) nagrody i kary są lekarstwem, którego ani za często, ani bezpotrzebnie zażywać nie należy. Przedewszystkiém śledź pilnie wrażenie, jakie ten środek wywoła, zarówno na interesowanym wychowanku jak i na jego towarzyszach. Wszystko może spowszednieć, gdy niestósownie się powtarza; a jeśli do tego pomnisz, że nagrody i kary są środkiem wykształcenia woli, toć celem życia i czynów wychowanka zrobić je nie zechcesz. Usamodzielnianie czynności woli przez podporządkowywanie ufności i wiary, które w tobie pokłada wychowanek pod wyższe prawo, i pod sąd jego własny i sumienie, coraz mniej wymaga tych bodźców, boć coraz więcej znajduje samo w sobie rozkoszy i zadowolenia w wykonaniu dobrego, a coraz więcej odrazy ku rzeczy szpetnej a ohydzie.

§. 85.

O nagrodzie w szczególności.

Co i w jaki sposób, czyli czém nagradzać, co i jak karać, oto pytania nasuwające się z powyższych uwag ogólnych — musimy tedy na nie odpowiedzieć.

Tylko te dobre uczynki radziłbym nagradzać, przy spełnieniu których wychowanek twój miał zupełnie umysł czysty t. j. nie gonił ni widocznie ni skrycie za nagrodą, jako niezbędnym celem i koniecznym skutkiem dobrego uczynku. Następnie te tylko nagradzać się godzi czyny

wychowanka, których spełnienie od jego wolnej zależało woli, aczkolwiek budzonej, wzmacnianej i podtrzymywanej nadzieją możliwej nagrody.

Oczywiście, że do czynów dziecka nagroda musi być zastosowana. Im trudniej coś wychowankowi dokonać przychodzi, témci więcej nagradzać go za to potrzeba. Pracę przenosić w téj mierze nad talent lub wezwyczajenie bez zasługi własnej wychowanka. Za dowcip, dobrą pamięć, rozum, nagradzać nie wolno — tém mniej za dobre zachowanie się zewnętrzne lub za uczynki ze złych pobudek wypływające (n. p. szczerość zbyt uczciwa w chęci szkodenia drugim) lub postęпки wynikające z obojętności, z przypadku, lub przez pomyłkę raczej, a z błędu. W ogóle zaś niech pamięta wychowawca, że nagroda sama z siebie przychodzić powinna i że ją obiecywać i odwoływać jest niestosownie; powtarzam, wszak wola kształcisza czynną, która ma pełnić prawo dla prawa, obowiązki dla obowiązków, a nie dla przyprawy, jaką jest nagroda. Inaczej nie zasmakuje twój wychowanek prędko w owéj nigdy niezawodnej nagrodzie wewnętrznego zadowolenia, spokojnego sumienia i owéj dziwnej uroczej swobody umysłu. Tylko cztery główne rodzaje nagród uznać możemy za skuteczne i stosowne pod względem wychowawczym a mianowicie:

Po pierwsze: Okazanie zadowolenia wychowawcy z wychowanka, powinno być wielką w rozumieniu młodzieży i drogocenną nagrodą. Gdzie tak nie jest, jest źle, a gdzie tak jest niech się pokrzepi w swéj żmudnej pracy wychowawca, bo jest niewątpliwie jednym z dzielniejszych mistrzów swéj sztuki. Ku temu trzeba sobie umieć zyskać godziwą powagę i wielkie zaufanie, którą jak wiadomo tylko szlachetnie zdobyć a nie wyprosić a wymizdrzyć, lub co najmniej gwałtem wycisnąć się daje u młodzieży.

Po wtóre: Zezwalanie na niewinne rozrywki, jak zabawa, przechadzka, opowiadanie powieści pięknych i kształcących serce a głowę. Ponieważ dzieci wcale wiedzieć nie potrzebują o tym pewniku pedagogicznym, że się im rozrywka koniecznie należy, przezco, zezwolenie na zabawę staje się nagrodą nie mało zachęcającą i wolą pobudzającą, słusznie też można powiedzieć, że dobry i postępowy wychowawca o wiele częściej nagradza niż karze, bo i na cóż wreszcie aż karą zdobywać to, co się da zdobyć nagrodą?

Po trzecie: Tak zwane lokacye a właściwie zmienianie miejsc gorszych na lepsze w szkole jest bardzo skutecznym rodzajem nagrody, zaleca się go przeto szczególnie, atoli nie za jedną dobrą odpowiedź lub wypracowanie, lecz za wytrwałość przez pewien czas w pilności i pracy; — wreszcie

po czwarte: Udzielanie podarków i pamiątek nie powinno być usunięte z szeregu nagród, niech tylko wychowawca pamięta, aby te podarki były użyteczne i z nauką a wychowaniem w ścisłym zostawały związku. Nagrody tego rodzaju nie powinny być ani za kosztowne ani bez dobrego smaku, tudzież dobrane tak do usposobienia i uzdolnienia dziecka, aby w nich żywe i trwalsze zajęcie znalazło. Obrazki i książki są najodpowiedniejszymi podarkami dla zasługujących na nagrodę wychowanków.

§. 86.

O karze w szczególności.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że karę nie za jedyny już cel a skutek niedotrzymania prawa, ale za środek poprawy (jak nagrodę za wzmocnienie wytrwałości woli) uważać należy. Mimo to jednak nieszczęśliwe i niestosowne kar użycie jako środka kierowania paczącej

się wolnej woli, jest nierzadko powodem do zwichnień wszystkiego charakteru wychowanka. O wiele mniej szkodliwe w sercu młodzieńczém zostawia ślady, niezasłużona nagroda, niż niezasłużona kara; — a ponieważ osądzenie sumienne dokonanej jakiegóś czynności wymaga wielkiego światła, znajomości gruntownej serca ludzkiego i jego pobudek, raz tedy jeszcze powtarzamy, że raczój nagrodą staraj się zdobyć dobry kierunek woli u wychowanka niż karą. Atoli bez kary nie da się wychowanie nawet pomyśleć, tém więcj wychowanie publiczne, gdzie stek różnorodnych wpływów zewnętrznych prawdziwą jest areną rozwijającój się woli i całej istoty wychowanków. Dlatego niech dobrze pamięta wychowawca, że kary do tego się tylko rozciągają, co od wolnej woli dziecka zależy, a tém samém do tego, o czém wié, że jest złém lub błędném. Jakżeż wiele można doświadczyć wypadków gdzie dopiéro po otrzymanej karze, dziecię przyszło do wiadomości, że to lub owo jest złém lub zakazaném. Nie wyglądaż to na ten obyczaj śmieszny a ongi praktykowany, karania z góry za wszystkie możliwe przewinienia w przyszłości wychowanka? Nie jestże to niesprawiedliwość, którą niczém z pamięci dziecka nie wykorzenisz? A jednak dzieje się to nadużycie jeszcze dość często, aby o niem zamilczéć można.

Podobnież usterki z natury wypływające, lub przez nieszczęśliwy wypadek nabyte, nie mogą podlegać karze; zła wymowa i jąkanie się, ciężkie pojmovanie i w skutek tegoż objawiająca się nieprzytomność umysłu, głupota, brak pamięci — nie mogą być karane. Co więcj nawet, brak uwagi, którój napięcie przeważnie od woli wychowanka zależy, nie zawsze może być karanym, jeśli takowy nie jest roztrzepaniem czyli roztargnieniem umysłu albo gnuśnością i lenistwem ducha. Oczywiście wszystkie błędy popełnione z niewiadomości jako nierzadko w najlepszej

chęci lub obojętnie popełnione nie mogą ulegać karze, jak nie mniej i takie czyny, które się same wkrótce dostatecznie ukarzą lub już ukarały! Im lichszy wychowawca tém gorliwiej kwapi się z karą, nie bacząc na to, że jedno przewinienie raz tylko karaném być winno.

Podobnie jak cztery rodzaje nagrody uznaliśmy za skuteczne we wychowaniu, tak samo téż cztery główne rodzaje kar ma wychowawca na swoje usługi:

Po pierwsze: Wyraz niezadowolenia wychowawcy i nagana wychowanka winna być wielką już karą, jak pochwała nie małą nagrodą. Aby jednak nagana była skuteczną, potrzebny jest ten sam wymóg co przy pochwie a mianowicie: ażeby wychowanek miał wielką ufność i prawdziwy szacunek względem wychowawcy. Co do udzielania nagany jako środka budzącego i kierującego wolą wychowanka należy pamiętać następujące uwagi:

a) przed udzieleniem nagany rozważ sumiennie i ostrożnie, ażali przypadkowo sam nie jesteś powodem przewinienia, które karać zamysłasz, czy za uprzednie postępowania własne na podobną nie zasługujesz naganą, lub wreszcie czy własném zapomnieniem się o błąd dziecka nie przyprawileś. Ścisłe przestrzeganie téj uwagi usunąć zdoła tysiące niestósownych napomnień wywołujących w umyśle wszystko dostrzegającego dziecka lekceważenie nieraz bardzo nawet gorliwych wychowawców;

b) nagana musi być koniecznie zwięzłą, stanowczą i krótką, na żaden sposób nie powinna być ani długą perorą ani przeciągłym zrządzeniem. Im lichszy i słabszy wychowawca tém skłonniejszy do kazań, a słabe matki celują w całogodzinnych zrządzeniach. Ofuknienie się namiętne na dziecko jest niegodne postępowego wychowawcy; — namiętność budzi tylko namiętność, a na razie nierzadko budzi śmiech tajony i lekceważenie. Taki sam

skutek wywoływa wśród nagany narzekanie wychowawcy na zepsucie dzieci — gorsze o wiele wykazywanie dzieciom krzywdy, jaką mu wyrządzają, a odwoływanie się do współczucia ich chybia zawsze celu w tej mierze. Zwięzłość, energia, powaga i surowość, jeśli tego potrzeba, najskuteczniej przemawia do przekonań młodzieży.

c) Nagana, podobnie jak wszystka kara i nagroda, wypływa nie z gniewu, ani z ironii złośliwej ale z poważnej nienamiętnej a sprawiedliwej miłości ojcowskiej wychowawcy. Ztąd wszystek żart dotkliwy, wywołujący śmiech współuczniów, jest niegodną formą nagany. Daleko skuteczniejsze jest przy naganie uznanie rzeczy dobrej naganionego, a godność własna dziecka wystawiona pod pręgierz wstydu publicznego, może snadniej upór utrwalić i bezczelność zaszczerpić, niż nadać woli wychowanek pożądanym kierunek.

Wtórą karą a wielce skuteczną jest zabronienie dziecku udziału w rozrywkach, przechadzce, zabawach; atoli tam tylko używać tego sposobu należy, gdzie odmowę przyjemności wychowanek istotnie jako przykrość uczuje.

Trzecim środkiem kary jest przesadzenie z lepszych miejsc na gorsze, odosobnianie wśród nauki i przy stole, a nawet karcer z obszernym zadaniem nadobowiązkowym napisania lub nauczenia się czegoś — lecz nie pod zamknięciem i bez szpetnego przywiązania do ławki lub stołu — jest słusznie dość często i dość skutecznie używanym.

Po czwarte. Gdy już wszystko stopniowanie kary bezskutecznie wyczerpnięto, zostaje jeszcze jeden środek, smutny wprawdzie i dość upokarzający całą sprawę wychowania ale jednak nieraz konieczny. Środkiem tym są kary cielesne. Różne ich są rodzaje i nie na wszystkie zgodzić się można, a doświadczenie wielu praktycznych ojców i pedagogów stwierdza ten pewnik, że usunięcie

zupełne kar cielesnych niepodobnym jest w sprawie wychowania. Dziesiątki ba nawet może i setki wychowanków obejść się mogą bez sromotnego zadawania umyślnych cierpień cielesnych, zdarzy się atoli nie jeden, któremu boleśnym cierpieniem ciała wypada utrzymać w karbach należnych rozszałą krnąbrność a swywołą.

Pierwszą i kardynalną uwagą, która się w tym względzie nasuwa jest ta, że kar cielesnych o ile można unikać a w ostatecznym razie jak najrzadziej używać wypada. Tylko upór i brak pokory godzi się klęceniem karać, tylko łakomstwo lub brzydkie smakoszostwo, na które nagana nie skutkowała, pewnego rodzaju głodem karać. Klęczenie w szkole zupełnie usunąć wypada, jako odwodzące od uwagi zarówno ukaranego jak i obecnych w niej dzieci. W ogóle jednak trzeba uważać na miarę i sposób udzielenia kary. Każda bowiem zanadto wielka kara cielesna zatwardza delikatniejsze uczucia dziecka, pomijając ten wzgląd, że jest niegodną postępowego wychowawcy. Kary mające cechę gburostwa i srogości, jak na przykład szarpanie za włosy lub uszy, bicie dłonią lub pięścią po głowie lub twarzy, popychanie, szturkanie, szczypanie są haniebnymi nawyczkami zazwyczaj najlichszych wychowawców i nauczycieli. Niepochamowany sam w sobie wychowawca nie może w żaden sposób skutecznego wpływu wywierać na młodź, a wybuchy tego rodzaju gniewu i kary jak najgorszym na umysłach dziatwy odpłacają się skutkiem. Rózga w ostatecznym razie może być użytą, lecz w najprzyzwoitszy sposób i w miarę stosowną do jakości a raczej wytrwałości w błędzie. Wszystkiego przygotowania, strach w dziecku i przerażenie budzącego przed udzieleniem kary, radziłbym zaniechać, gdyż ta forma pozbawia ją cechy ojcowskiego działania; tylko wielkie przekroczenie, od którego cała przyszłość wychowanka zależeć może n. p. kradzież, oszczerstwo,

zgorzenie, wymagać mogą wszelkiej możliwej surowości i wszystkich możliwych środków podnoszących karę do stanowczego znaczenia i siły skutku. Najlepiej byłoby karać zaraz po przekroczeniu lub przewinieniu, gdyby to wychowawca czynił bez gniewu, bez wzruszenia się namiętnego, ale spokojnie i poważnie jak właśnie powinien. Trudniej téż dla tego karać po pewnym przeciągu czasu, a najbłędniej mniemają ci, którzy tylko wyłącznie doraźną karę przyjmują. Skoro kara skutkiem jest przekroczenia prawa, to odwlec się może, ale to, co wczoraj winą było, nie przestaje być winą i dzisiaj w swym skutku. Nie jest to mściwość, lecz sprawiedliwość, którą dziecko bardzo łatwo pojmuje i uznaje mimo że mu jest przykra i dolegliwą. Cieszy się ono wprawdzie, gdy go niekiedy zasłużona ominie kara, ale za czyn prawdziwie zły, choćby przed tygodniem spełniony przyjmie ją bez szemrania, bo w głębokim przekonaniu o sprawiedliwości; przeciwnie zaś zasada wyłącznie doraźnego karania t. j. karania tylko natychmiast po dokonany złym czynie, czyni wychowanka przebiegłym i skrytym, a gdy mu się raz i drugi udało zbroić bezkarnie po za obecność wykonawcy prawa, rozzuchwala się bez granic, kłamiąc w obec wychowawcy cnotę i obyczaj.

§. 87.

Prestrogi przy udzielaniu kar.

Zbyteczna skwapliwość wychowawców w udzielaniu kar zmusza nas właśnie do obszerniejszego roztrząsania tej smutnej wprawdzie ale nieodzownej konieczności w toku wychowania; a jakkolwiek dostatnio wyłożyliśmy co i czém karać, doniosłość tego środka kształcenia wolnej woli podnosi się o wiele formą, w jakiej jest przez wychowawcę zażyty. Uwagi przeto następujące może nie staną się zbytecznymi.

a) Przed udzieleniem kary należy dobrze zbadać czy na nią wychowanek istotnie zasłużył. Stopniowanie konsekwentne już to pod względem wielkości jednego rodzaju, już to pod względem rzędu a kolei kar wyżej wymienionych, winno być bardzo starannie przeprowadzone, bo pocóż zbyt surową karą wywoływać skutek, jeśli go łagodniejszym środkiem uzyskać można? Atoli i przy stopniowaniu kar uważać należy i zastanowić się, która byłaby najodpowiedniejszą, a to ze względu na usposobienie fizyczne i moralne dziecka. Teorya choćby najpraktyczniejsza zaniechać w tej mierze musi przytoczenia przykładów, boć różnaitość osobnikowa wychowanków jest tak wielką, że rady nigdy wyczerpaćby się nie dały, a możeby nawet zamiast dobrego, zły tylko skutek przyniosły — jeszcze z recept lekarskich nikt się sztuki lekarskiej nie nauczył. Dlatego też zażycie kar wymaga najwyższej rozwagi, taktu i światła wychowawcy.

b) Co do formy niech wychowawca pamięta, że każda kara tak udzieloną być musi, aby wychowanek całą głębią swój duszy był przekonany o jej słuszności i wyższém jej źródle. Twój wychowanek czuć musi i uznać, że ty udzielając kary czynisz niejako zadość wyższej tylko konieczności, jakoby wyższemu poleceniu — surowo wprowadzie ale ze smutkiem nad tą gwałtowną potrzebą.

Fałszem jest przeto owo wymaganie zimnego spokoju od wychowawcy kary udzielającego. O wiele skuteczniejszym, bo prawdziwém przy podobnej okoliczności, jest owo szlachetne rozbrojenie wychowawcy, ów rzetelny wyraz niechęci a nawet (przy cielesnych karach) odrazy i boleści nad tą koniecznością. Takie zachowanie się wpływa nawet już z położenia wychowawcy a jako jedynie prawdziwe i ludzkie — surowe i sprawiedliwe a jednak ojcowskie jest téż i jedynie skuteczną formą udzielenia kary. Zarówno tu zbytne rozczulenie się jak i gniew

a wzburzenie jest rzeczą szkodliwą; a przestrzegać dzisiaj jeszcze, aby się wychowawca nie zapominał i nie wpadł w roznamiętnienie gniewu odbierającego rozwagę konieczną przy karze udzielaniu, uważam za rzecz może już zbytęzną. Namiętność budzi namiętność — przy karze upór, zawiesz i chęć zemsty w dziecku. Dobrą też radę podał pewien praktyczny a myślący pedagog w tej mierze: Karaj zawsze tak i w ten sposób, abyś, gdy cię kto wśród tej czynności najdzie, nie uczuł się zawstydzonym. Skuteczność i prawda tej rady tak się nam zdaje nieomylną, żebyśmy ją chętnie widzieli wyrytą głęboko w pamięci i sercach wychowawców, matek, ojców i nauczycieli. Nakoniec nie można przemilczeć tej przestrogi, że owe kary, których raz lub dwa za stopniowaniem bezskutecznie użyto, gdy do przekonania karanego nie trafiły, upokorzenia, poprawy lub przynajmniej bojaźni ponowienia się takowych nie wywołały, więcej razy na tym samym osobniku próbowane t. j. zastosowane być nie powinny. Zrodzą bowiem zatwardziałość, upór, bezwstyd i wytępią wszelki zaród potrzebny ambicyi.

C. Twórczość woli.

§. 88.

Pojęcie twórczości woli.

Najwyższą właściwością całej dziedziny pożądań, a tém samém i wszystkiej istoty naszej zenitem, jest niewątpliwie zasób zdolności wrodzonych, o których nam wreszcie mówić wypada, jako o twórczych czynnikach woli człowieka. Jeżeli uznaliśmy w duchu naszym twórczość poznania, jeżeli wysłedziliśmy ją w uczuć dziedzinie, toć i potędze woli twórczości zaprzeczyć nie podobna, jeśli przytém i doświadczenie i dobre spostrzeżenia nad obja-

wami ducha ludzkiego istotnie ją potwierdzają. Proste zastanowienie się zresztą nad tém, cośmy dotąd wyłożyli, musiałoby przyznać, że wychowanek, a tém samém i człowiek dotąd przywiedziony, nie odpowiadałby wcale ani potrzebom ani warunkom życia społecznego ani wymogom postępu, a najmniej myśli Boga w stworzeniu swoim zawartój, którój rozwikłanie i urzeczywistnienie zadaniem jest zarówno pedagoga i wychowanka jak i wszystkiój ludzkości. Dotąd przywiedziony przez wychowanie człowiek byłby słabym i nie zupełnym obrazem a najmniej podobieństwem Boga — byłby niejako zégarem w ruch puszczonego, któryby dotąd tylko postępował, dokądby mu starczyło sprężyny, dokądby mu starczyło nałożenia, a woli obcój, prawem się objawiającój, choćby nawet prawem własnego rozumowego i sumieniowego wyrobu. Są jeszcze niezawodnie w duchu człowieka samodzielne, samorodne a przyrodzone zdolności pożądań, które do twórczych, niewyczerpanych i prawdziwie boskich policzyć musimy, jak w dziedzinie poznania i uczuć zaliczyliśmy fantazyą i umysł, uczucie godności własnej i religijne.

Ów to przyrodzony zasób nigdy nie wyczerpanego, nieskończonego pragnienia naszego, który rozdmuchany godziwými wpływami, wsparty wiedzą i nauką, wprawą i sztuką, a kierowany mądrością, prze wszystką istotę naszą do urzeczywistnienia wszystkiój w nas myśli, do zastosowania wszystkich wyrobów i wytworów ducha w życie praktyczne, do wcielania i wylewania wszystkiój treści naszej w świat nas otaczający, oto są tętna twórczej naszej woli. Wszystką więc tę właściwość pożądań naszych i jej zdolności, mocą których mimo tysięcznych przeszkód i zapór, mimo najniekorzystniejszych warunków i okoliczności wybijamy się z pod martwej obojętności, owój gangreny gminu i poczuwamy się powołanymi do

spełnienia pracy społecznej; wszystką właściwość i zdolność woli naszej, mocą których zwalczyć zdołamy najnieprzyjaźniejsze wpływy, aby w życiu i w tym społecznym warsztacie na takim się stanowisku postawić, gdziebyśmy się już najdokładniejszego i najużyteczniejszego wcielania i urzeczywistniania istoty naszej dopatrzeć spodziewali; słowem, wszystek ów zasób pożądań, mocą których parci jesteśmy do spełniania myśli Boga w naszym stworzeniu, zawartej, rozumiemy przez twórczość woli człowieka. Potężna ta siła pożądań jest właśnie może najwięcej przeważnym czynnikiem postępu ludzkości. Twórczością woli staje się każdy osobnik w każdej chwili panem siebie samego, panem wszystkich drgań i poruszeń myśli swojej, samodzielną wszystkimi potęgami istoty swojej i tym dopiero sposobem już zdolnym do podejmowania środków celem dójścia do pożądanego kresu. Podobnie i ludzkość przez twórczość swą woli, w każdej chwili może się poczuć wszystkimi przeszłości i teraźniejszości wyrazem, a na nim, jako na podstawie uzupełniać gruntownie i rozwijać mądrze coraz dalej bez końca.

W dziedzinie poznań i uczuć dwa wysledziliśmy kierunki twórczości ducha naszego; twórczość pożądań naszych także na dwa rozpada się działy. O ile ta właściwość woli człowieka poważniej zdolnościami bierności tej dziedziny się posiłkuje, o tyle ją fantazją woli nazwać i określić możemy. O ile zaś twórczość pożądań naszych przeważniej na czynności tej dziedziny się opiera, o ile w czynności woli swe korzenie zapuszcza i nią się przeważniej posiłkuje, o tyle zowiemy ją umysłem woli czyli charakterem. Rozbierzmy zatem bliżej te czynniki ducha naszego, te przyrodzone zdolności twórcze woli człowieka, i wskaźmy uwagi mogące się przydać wychowawcom, celem postawienia wychowanka na takim

szczeblu jego rozwikłania i urzeczywistnienia, aby już z niego o wyłącznie własnych siłach i pracy dobył się wychowanek możebnej dla siebie rzeczywistości.

§. 89.

O samowoli w obec wychowania.

Podobnie jak twórczość poznania objawia się fantazją w twoim wychowanku, tak samo téż i twórczość woli budzona wszystką biernością istoty jego objawia się silną samowolą. Już małe pacholę zdradza silne i czysto rodzime, t. j. własne chcenie, nierzadko nawet chcenie uporne i stałe. Już trzechletnie dziecko rade wywiera umyślny wpływ swój woli na młodszym, a często chłopiec równej sobie wiekiem a nawet starszej dziewczynie dosadnie czuć daje ważność swojej woli. Chęć przodowania i przewodzenia (osobliwie podczas zabawy) przeważną jest cechą pacholąt, a toć to są właśnie objawy pożądań, które oparte na popędach i przeróżnych skłonnościach, a sycone kielkującą fantazją poznania i uczuciem godności własnej, nie mało dowodzą twórczości woli, której niniejszy kierunek fantazją woli czyli samowolą nazwać i za wrodzoną zdolność ducha uznać nam wypada. Jak wielkiej wagi jest ten czynnik psychiczny w człowieku, jak stanowczo a roztropnie musi być kształconym we wychowanku, zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić. Wybujałość téj twórczej siły pragnienia naszego byłaby w skutkach o stokroć gorszą niż rozszalała fantazya poznania, bo samowola, owa bezdena nieokiełzana pożądana siła, nie ujęta w rozumne granice możliwości, zdolną jest nie tylko bezustannie burzyć wszystką harmonią w twoim wychowanku, ale go nawet popchnąć do czynów wcale niemoralnych mimo że niby uzasadnionych. Uczucie godności własnej źle pokierowane czyli próżność serca, wybujała fantazya, jako zdolności mające pewną wspólność

ze sobą, boć są twórcze i na bierności oparte jak samowola, syca ją najgwałtowniej i popierają jej wzrost tak silnie, iż mogłyby łącznie wszystką potęgę całej dziedziny na swój tylko użytek pochłonać.

W skutek nie dobrze wykształconej t. j. wybujałej i prawidłowo nie pokierowanej samowoli, dostrzegamy dzisiaj tak wiele osobników nader despotycznie względem drugich a przesadzająco swe siły i zarozumiale usposobionych. W skutek braku wykształcenia prawidłowego tej zdolności woli, spotykamy się coraz częściej a nawet nagminnie z osobnikami, w których duchu żąda wywierania swojego wpływu przeradza się w pewien rodzaj aż do śmieszności doprowadzonego trzepotania się i narzucania się wszędzie, nie bez arogancji, zaufania w samym sobie i umyślnego upokarzania drugich, nierzadko zdolniejszych, zasłużeńszych, bieglejszych i uczciwszych ludzi. Twój wychowanek niechaj nigdy nie będzie taką żywą i śmieszną reklamą swoich zdolności a to zarówno czy są istotnej czy urojonej wartości. W skutek to braku prawidłowego wykształcenia tej właśnie zdolności woli, widzimy seciny ludzi, których nieumiarkowana samowola objawia się względem, już to niżej w hierarchii społecznej postawionych i podwładnych, już to słabiej duchowo uposażonych prawdziwą swywołą i terrorystyczną rozpustą. Twój wychowanek nie tylko ma uznać powagę zasługi, nie tylko być zdolnym ocenić wartość drugich choćby podwładnych, ale umieć to pogodzić z taktem jaki mu z powodu zajętego wyższego stanowiska przypadnie. Bez prawidłowo wykształconej samowoli cóżby się działo, gdyby twój wychowanek dostąpił istotnej władzy nad pewną garstką społeczeństwa? Wykonywanie woli jego byłoby raczej grymasu i egoistycznych zachceń wypadkiem, a on sam, mimo nawet charakteru, łatwo ucho dającym na każdy poszept obcej złej woli i intrygi.

W skutek czegoż to jak nie w skutek wybujałej samowoli, a chęci rządzenia i władania drugimi, seciny ludzi hołduje byle jakiej nowój teoryjce społecznej i z całym zapalem, jeśli nie bezczelnością w życie zastosować ją pragnie a nawet stósuje, nie bacząc często na najświętsze obowiązki miłości rodziny, ojczyzny, bliźniego, byle tylko owój fantazyi swego pragnienia a woli dogodzić?

Niebezpiecznym tedy bardzo jest ów czynnik ducha twego wychowanka, niebezpieczną zdolność mogąca tak się w jego łonie rozpasać; wytępiac jój jednak nie wolno jak nie wytępiełeś ani fantazyi w dziedzinie poznania ani uczucia godności własnej, mimo że spaczyć mogły, a nawet pochłonąć wszystką istotę twego pacholęcia. Staraj się tylko, aby wszystka chęć przodowania skłaniała się ku rzeczom dobrym a mozolnym, trudnym i większej wytrwałości wymagającym; niech pragnienie w twoim wychowanku rozmoże się i zapłonie, ale w cnotach i przymiotach, o których przy kształceniu skłonności jego mówiliśmy, a przedewszystkiém przyuczaj go do posłuszeństwa — zwolna rób twe uwagi i rady z nośniami dla niego a i rozkaz twój stanie się dla niego koniecznym do wykonania zakonem. Inaczéj musiałbyś zażywać gwałtowniejszych środków celem tak zwanego złamania uporu, która to czynność, mimo że nieraz konieczna i jedyna do okiełzania rozpasanej samowoli źle poprowadzonych dzieci, zawsze jest szkodliwą i ślady pozostawiającą trucizną, którą za lekarstwo użyłeś. Bądź zawsze sam konsekwentny tak w swoich czynach jak i w dopilnowaniu spełnienia raz wydanego dzieciom rozkazu, rozwijaj i kształć prawidłowo bierność woli twego wychowanka, a działając na rozwój czynności poznania i uczuć dziedziny, usunie ci się niejako ów narost samowoli, sprostuje się owo wypaczenie uporem zwane, wsiąkając jako potężny sok żywotny dla zdolności, którą charakterem

nazywamy. Usamodzielnianie wszystkłej istoty twego wychowanka, we wszystkich jego zajęciach, zostawianie go stopniowe samemu sobie względem wszystkich jego obowiązków, spraw i stosunków, doświadczenie jego o brotności w codziennego życia kolizyach i potrzebach (choćby tego materyalne położenie nie wymagało), rozwinię w nim pod okiem twojém ową samowolą w siłę prawą a samodzielną tak dalece, że chyba tylko olbrzymie zawody i niepowodzenia zdolne będą w nim wzbudzić zwątpienie w siebie i owo nieharmonijne uczucie sieroctwa i zbyteczności swój pośród społeczeństwa. Z pomocą samowoli prawidłowo i dostatecznie rozwiniętej, uczuwać będzie twój wychowanek ową swobodę w działaniu, ową pewną niezależność od błachych a nierzadko mocno dokuczliwych trosków życia, zazwyczaj wiele energii i siły woli pochłaniających. W skutek tój wykształconej zdolności nie zwątpi on za lada przeciwnością, i ma w sobie wicznie bijące a niewyczerpane źródło pragnienia pracy z tym spokojem ducha połączonego, który nadaje przekonanie prawdziwej w świecie użyteczności. Nie ztępiaj przeto, lecz pochwyć i kształć prawidłowo tę siłę pożądań twego wychowanka, a jeśli on jój w chłopięcym wieku nie objawi, to budź samowolą działając na uczucie godności jego własnej i na fantazyę. Inaczéj bowiem mógłbyś wychować tylko maszynę, istotę martwą, niewolnika raczéj a nie prawdziwego człowieka. Doświadczej wreszcie taktu samowoli twego wychowanka, dozwól mu być pośrednikiem w podawaniu twoich rozkazów i dozorcą wykonywania twój woli, a skarć następnie niestósowne donosy, przesadny pedantyzm lub śmieszne pozowanie się względem dozorowanych; wyśmiej ostrym dowcipem zbytnią gorliwość i niepowściągliwość młodego zastępcy twego a przez to przyuczysz go taktu i ukształcisz samowolą. Temi więc sposoby nie dozwolisz rozwijać się

w chwast cienisty téj sile twórczój, lecz oraz nie pozbawisz ducha wychowanka owój oryginalności, samorodności i samodzielności pożądań, które nierzadko stać się mogą ożywym nektarem umordowanój zawodami i cierpkim doświadczeniem woli.

§. 90.

O charakterze w obec wychowania.

Przystępujemy nareszcie do uwag nad ostatnią potęgą ducha człowieka, którą za przyrodzoną, twórczą a oraz najwyższą zdolność woli uznaliśmy. Jest to ów kierunek twórczój woli człowieka, który opierając się przeważniej na czynności woli i na wszystkiój czynności ducha ludzkiego, nadaje właściwą człowiekowi cechę wybitną i czyni go rzeczywistym nie tylko obrazem, ale istnem Boga podobieństwem. Fantazya, uczucie godności własnej i samowola z jednéj strony, jako twórczość ducha na bierności oparta; umysł, uczucie religijne i charakter, jako potęgi twórcze w czynności istoty naszej korzenie zapuszczające — oto są perły duchowości i samodzielności naszej, mocą których wzbijamy się do coraz doskonalszój rzeczywistości. A że na ostatnim szczeblu rozwojowych w nas potęg i czynników wypadł nam właśnie charakter czyli umysł woli, że właśnie ta wrodzona zdolność występuje nam jako wypadkowa wszystkiój zdolności i wszystkiój pracy ducha naszego, a tém samém staje się szczytem i zakończeniem czynności przez wychowanie rozumianój i zamierzonój — pojdziesz tedy łatwo, że osiągnięcie tego szczebla, że rozwinięcie charakteru w twoim wychowanku jest nieodzownym, najważniejszym warunkiem pojęcia i rzeczywistości człowieka. Na czémże właściwie charakter polega? co przez ów umysł woli rozumieć należy? Charakter jest to ów zasób potężnej i wykształconój woli, mocą którój człowiek z całą siłą i dzielnością walczyć zdoła za pię-

kność, prawdę i cnotę czyli za dobro w ogóle i staje się niezmiennie najdzielniejszym, najczynniejszym jego kapłanem a wykonawcą.

Charakter jawi się zatem ciągłym życiem według stałych zasad przyjętych przez wolną wolą jednostki i widoczną ztąd jednostajnością myślenia z działaniem. Wykształcone poznanie okwiecone jasnym umysłem, szlachetnie i prawidłowo rozwinięte i pokierowane uczucie uwieńczone uczuciem hołdu dla Stwórcy i jego myśli a celów, wzbudzi w twym wychowanku nieprzeparte i twórcze pragnienie trwałego poświęcenia się wszystkiemu, co tylko jest prawdziwie dobrém. Ten zapal często tak świetny i płomienny pielęgnuj w twoim wychowanku — bo to budzący się umysł woli czyli charakter.

Wytrwałość w dokonywaniu zupełnym raz przedsięwziętej użytecznej pracy, raz powziętém postanowieniu zacném, jest koniecznym warunkiem pożądanego wykształcenia charakteru a stanowczość w przedsięwzięciu szybka i pewna, nieomylném znamieniem żarzącej się już téj siły. Charakter wyrabia się atoli bardzo pomału a zatem najdłużej w człowieku, a że do lat 30 przeróżnym ulega zmianom, nie wcześniej go téż za zupełnie wykształcony uważać możesz. Żelazna, niezłomna wola jest jego naturą, spokój ducha i niezrażanie się przeciwnościami cechą powszechną. Wyrozumiałość na wszystko złe przy spokojnej pogardzie niecnoty, poświęcenie życia swego stałej wytyczonej drodze pracy zwykle tylko użytecznej a dobrej i chwalebnej, oto owoc téj siły wrodzonej, która nas zbliża do oblicza Boga, czyniąc nas ludźmi rzeczywistymi w Jego pierwotnie pomyślaném pojęciu. Uczucie miłości płci drugiej a przyjaźni ku płci własnej i miłości ojczyzny są niewątpliwie glebą, z której umysł woli żywotne wyciąga soki, i wystawiając charakter na nieblahe próby, kształci go i wyrabia w istotną potęgę woli zarówno sobie jak

i świata bardzo użytecznej. Przedewszystkiem tedy wykształć wolną wolą twego wychowanka i wymagaj wytrwałości w postanowieniach i w pracy raz przedsięwziętej, przedsięwzięć mu jednak nie pozwalaj takiej, któraby siły jego istotnie przewyższała. Nie wymagaj od niego wyjawienia tajemnicy obcej, i skarć go, gdy ci się z nią narzuca. Raz dane słowo dotrzymać musi twój wychowanek — śmiechem potwarz odeprze. Rób go stoikiem, surowym rygorystą względem siebie, przebaczącym pobłażliwie dla drugich, a zamieszka w nim spokój i tolerancja, ów świeży pączek róży na szczepie charakteru. Rozwijaj następnie przed jego poznanie dziejowy pochod ludzkości, rozslaniaj przed jego umysłem wielkie prawdy filozoficzne, a kształć pokorę, każ mu się stawiać wyżej ponad wszystką stronniczość w wyznaniach filozoficznych, religijnych i politycznych. Niech dusza jego przeboli wszystkie boleści społeczne, nie dozwól mu atoli poświęcić się żadnej z panujących czyli modnych idei, ani też myśli, któraby podobnej modzie tamę kłaść miała. Twój wychowanek ma spokojnie patrzeć na wszystko, działać tylko dobrze a poświęcić się pracy stałej i ciągłej przez całe życie, pracy rzeczywistej, sobie i drugim użytecznej. Z tak wykształconym charakterem zapragnie twój wychowanek coraz żywiej i coraz goręcej stać się prawdziwie potrzebą społeczeństwa, zrobić się prawdziwie wielkim przez czyny, choćby maluczkie, ale zasadnicze, głęboko obmyślane, a tém samém olbrzymiej w skutkach doniosłości. Cicho i na uboczu zacznie swą pracę, pracę prawdziwie własną, nie goniąc ani za chwilowym poklaskiem, ani marzeniem o błyszczeniu i wielkości nie zaprzatając swęj głowy; nie pogardza jednak wcale wielkością i buduje ją sobie każdym krokiem stąpając po raz wytyczonej drodze konsekwentnie i śmiało, choćby mu nawet owa prosta i uczciwa droga szkodę zgotować

i nieprzyjaciół przysporzyć miała. Łatwiej téż krzywdę zniesie niż obrazę, a jednak przebacza chętnie, bo wspa-
niałomyślność jest jego ducha potrzebą! Z tak kształco-
nym charakterem wychowanek nie dozna nigdy kolizyi,
bo on wie zawsze jak mu kiedy postąpić należy — nie
zawaha się nigdy, bo na wszystko zawsze jest przygoto-
wanym; a jakkolwiek nie odstąpi od sposobu postępowania
wedle przekonań własnych, nie narzuca ich światu gwał-
tem ani przez kręte ścieżki nie przeprowadza w życie
praktyczne, wciskając je raczej, stałością swoją i że tak
powiem surowo-obojętną powagą i wytrwałością. Z tak
wreszcie kształconym charakterem twój wychowanek bę-
dzie prawdziwie przysposobionym do rzeczywistego życia,
do kształcenia się dalej i do urzeczywistniania sobą myśli
bożej w stworzeniu człowieka zawartej i przyczyni się
potężnie do powszechnego postępu w pracy i moralności
przez Opatrzność ludzkości przekazanej.

§. 91.

Koniec wychowania. Zamknienie.

Jakkolwiek prowadziłeś twego wychowanek, do ja-
kiegokolwiek wypadku rozwikłania przywiodłeś rzeczy-
wistą istotę jego, zbliża się wreszcie chwila, w której
twa czynność nie tylko bez szkody ale z korzyścią wy-
chowanka zaprzestać musisz. Jest to chwila dojrzałości,
której w nim nigdy stanowczo nie dostrzeżesz, ani sta-
nowczo i doraźnie sprowadzić nie możesz. Już od chło-
pięctwa zatem przygotuj zwolna wychowanek, abys go
mógł samemu sobie i światu zostawić. Już w pojedynczych
wypadkach doświadczaj kierunku jego wolnej a samo-
dzielności jego twórczej woli, atoli przed rozwinię-
ciem wszystkich zdolności w pewną harmo-
nijną całość nie pozbawiaj go jeszcze twój pieczy
i rady, aby chwiejny jego charakter nie ugiął się pod

brzemieniem smutnych i cierpkich życia doświadczeń. Nie pomylimy się przeto mówiąc, że nie masz właściwie końca wychowania, bo wychowanie kończy się rozwikłaniem charakteru, a wykształcenie z życiem. Życie praktyczne, bogate w tysiączne doświadczenia, jest dalszym ciągiem twojej wychowawco czynności, która była tylko że tak powiem, przygotowaniem a propedeutyką dla tego mistrza, któremu już oddasz twego wychowanka do śmierci.

Jak przy uwagach nad wykształceniem zdolności dziedziny poznania i uczuć podaliśmy wskazówki osobniczości naszego narodu dotyczące, tak samo też i tutaj wypada nam pomówić o ogólnej właściwości woli naszego plemienia. Jak w tamtych dziedzinach dośledziliśmy nader bogato uposażone zdolności twórcze a brak wykształcenia wszystkich czynności ducha naszego przypadających, podobnie też i co do woli zgodzi się każdy myślący na zdanie, że o ile nam na charakterze i samowoli nie brak, o tyle wykształcenia wolnej woli czyli czynności tej dziedziny wcale nie rozumiemy lub rozumić nie chcemy. Wybujała to samowola, owa prawdziwie fantazyja woli, i na miałkiej podstawie acz pięknie rozkwitający charakter naszych pradziadów, przyprawiły nas o upadek politycznego bytu; wybujała to właśnie fantazyja wraz z czułym na piękno, prawdę i cnotę charakterem, gorąca zawsze i bezwzględna miłość ojczyzny jest powodem w rzeczy samej wielkich i wspaniałych ale częściej szkodliwych niż użytecznych ruchów politycznych. Czyż nie brak u nas wszędzie posłuszeństwa, czyż nie brak prawdziwie wolnej woli t. j. woli zarówno łatwo pod prawo własnego rozumu jak i prawo najwyższej potęgi społecznej, a mianowicie pod prawo moralności się poddającej? — Czyż nie wybujała samowola w całej dzisiejszej generacji i chwiejny bezzasadny charakter jest źródłem owego zgangrénowanego powietrza, które nie rumieni ale zieleni i żółci krew

w naszych piersiach? Czyż nie brak u nas na owęj konsekwencyi i jedności myśli i pragnień z czynami, czyż nie często działamy wbrew przed chwilą wypowiedzianęj zasadzie, i to nie rzadko w przekonaniu, że dobrze a nawet najlepiej postępujemy? Otóż te fakta coraz nagminniej i coraz powszechniej się pojawiające mogą ludzi złęj woli spowodować, jak nieraz już spowodowały do zelżenia naszego narodu zaprzeczeniem mu zgoła charakteru. Nie brak nam go atoli ani w historii, ani w życiu publiczném ani w prywatném, brak nam tylko owęj gleby, na której wyrasta i z której czerpie swą siłę. Kształć tedy przeważniej czynność woli twego wychowanka, zrób go samodzielierczą swęj woli, człowiekiem wolnym od wszelkich więzów, któreby wytrwałość jego hamować lub opóźniać miały. Przyucz go być stanowczym i konsekwentnym a w raz podjętym celu życia wytrwałym, choćby tylko dla tego, aby dać dowód charakteru. Nauką wreszcie przywódź go i zbliżaj aby się dobił téj życia prawdy, że tylko moralność jest najwyższą użytecznością, a wszystka użyteczność bez tego warunku jest rzekomą, jest fałszem, obłudą i kłamem karzącym się srogo i nieprzeblągalnie, boć najwyższą prawdziwą mądrością: cnota!

Tak postępując z wychowankiem uczynisz zadość najświętszemu powołaniu twemu, rozwikłasz i przywiedziesz do samodzielności wszystkie jego siły, które przed kilkunastu laty drzémały w niedołączném dziecku, dalekiem jeszcze od obrazu i podobieństwa swojego Stwórcy. Zbliżyłeś go do Boga — wychowałeś człowieka, który zarówno sam w sobie uszczęśliwionym się poczuć jak i Bogu, ojczyźnie i światu dług winny godnie spłacić potrafi.

w naszym piśmie? Czy nie brak u nas (owej) kon-
 serwencji i jednoci myli i pragnia i czynnici, czy
 nie czesto dzialamy wbrew przed obliw wypowiadzianiu
 naszemu, i to nie rzadko w przekonaniu, ze dobro i na-
 wet najlepszy postepujemy? Odez te fakty, co za namini-
 mity i co za powazniejszej nie pojawiajace moge ludzi ale
 woli spowodowac, jak mierz jak spowodowaly do zelaznia
 naszego narodu kaprzemieniem iu zgoła charakteru. Nie
 brak nam go stoli ani w historii, ani w zyciu publicznem
 ani w prywatnem, brak nam tylko owej gleby, na której
 wyrasta i a której czynie awa sie. Kazało tedy prz-
 waznie czynnosc woli tego wychowawca, zof go samo-
 darsz awa. Woi czlowiekem wolnym od wszelkich
 wziozw, któreby wytworzo tego hamowale lub opoznia-
 miły. Przyczyn go byc stanowczym i konsekwentnym
 a wiaz podjezmy cini zycia wytworzy, chocby tylko dla
 tego, aby dac dowod charakteru. Nauka wreszcie przy-
 woda go i bliza, aby nie doli tej zycia prawdy, ze
 tylko moralnosc jest najwazna wyznacznikiem
 a waznosc wyznacznik bez tego warunku jest rzekomo
 jest naszym obnosc i klamem karzonym sie tego i nie-
 przykralnie, boe najwazna prawdzawie mabrozeja; onoc!
 Tak postepuje z wychowaniem nieznanym zabosc
 najwazniejszemu powolanu twemu, rozwiklasz i przywiedziasz
 do samodzielnosci waznosc jego sily, które przych kilka-
 nastu laty drzemaly w niedolgnem dzieciaku, dziekiem
 jezosc od obrazu i podobienstwa awojego Stworcy. Zbli-
 zyles go do Boga — wychowales czlowieka, który szczerwie
 sam w sobie naxozestwionym sie pozosc jak Boga, of-
 czynie i swiatu dlug winy godnie uplacic potrafi.

Dodatek.

Wprawdzie zamknęliśmy już krótki zarys zasad i rad naszego wychowania w pewną systematycznie zaokrągloną, acz niewyczerpującą całość, nie możemy atoli pominąć niektórych jeszcze uwag, których treść nie małej okaże się wagi. Zostaje nam bowiem do roztrząśnienia kilka względów, które jakkolwiek swobodnie mogły być wsiąknąć w tok i całość naszego systemu, omówione jednak w tym dodatku osobnym szczegółowiej, więcej niewątpliwie zaważą.

Wypowiedzieliśmy po kilka już razy, że wychowanie postępowe musi być koniecznie do osobnika zastosowane, a jeśli nierówność wrodzonych zdolności staje się przyczyną różnego postępowania z wychowanymi, to niezaprzeczona różnaitość ich usposobień i właściwości tak przyrodzonych jak i przejętych lub przypadkowych, podałaby nam sposobność do wysnówania całego pasma rad i uwag w tej mierze niemal bez końca. Pochwyćmyż je przeto w najogólniejszy zarys, porządkując obok siebie w działy zgodne z naturą ich treści.

A. Już sama przyroda przepołowiała ród ludzki na płeć męską i żeńską. A że zarówno między istotą natury obudwu tych płci, jak i doczesném ich przeznaczeniem

pewna zachodzi różnica (nie sprzeczna wcale pojęciom we wstępie wyłożonym) toć w toku wychowania względ na płeć wychowanek jest niezmierniej wagi i pilnie i ciągle na nią baczyć należy.

B. Mimo że człowiek od kolebki aż do grobu jest pewną w sobie jednolitą całością, a nawet mimo tysięcznych odmian, jakim podlegać może i podlega, przecież pewną tożsamością, to wiek wychowanek jako drugi względ przyrodzony obojętnym ci być nie może. Już sam fizyczny rozwój jego z laty, zmusza cię do innego postępowania i obejścia się z nim jako dzieckiem piérwsze stawiającém kroki, niż z chłopcem lub dziewczyną podlotkiem, a dojrzewającym młodzianem lub dziewczą.

Rozwój umysłowy czyli moralny jeszcze wybitniej potrzebę uwzględniania wieku wykazać może. Wychowanie zatem postępowe musi być i do wieku osobnika ściśle zastosowane.

C. Atoli nie tylko płeć i wiek, jako przyrodzone i poniekąd stałe różnice osobników, wymagają uwagi wychowawców, są bowiem jeszcze pewne acz niestałe różnice między najpodobniejszymi zresztą t. j. co do płci i wieku wychowanekami, wedle których swą czynność umiejętnie stósować musisz. Jest to owo fizyczno-psychiczne przyrodzone a jednak nie koniecznie stałe usposobienie człowieka, które w zwyczajnej mowie chociaż dość nie właściwie a przecież słusznie, temperamentem się zowie, a które sumienny wychowawca w toku swój czynności nietylko lekceważyć nie może, ale nawet pod szczególną pieczę i rachunek wziąć winien.

D. Wreszcie i czwarta nasuwa nam się na myśl okoliczność, równej poprzednim doniosłości, pominąć jej przeto nie można. Rzadko kiedy a niemal nigdy nie zdarzy się wychowawcy otrzymać dziecię w opiekę, któreby zupełnie dobrze i prawidłowo, począwszy od czasu niemowlęstwa

poprowadzone było. Słabość rodziców, nieogłędności lub niesumienności sług i domowników są zazwyczaj źródłem tysięcznych braków, zwichnień i ułomności duchowych; jeśli nie zepsucia niewyleczalnego i szkarady moralnej w dziecinie. Być może zresztą, że i najtroskliwsza czujność wychowawców, choć zdoła zachować nieskalaną niewinność wychowanka, nie zabezpieczy jednak i nie uchroni go od wypaczeń psychicznych, mogących nieraz wszystką jego harmonią i wszystką skuteczność pracy wychowawcy niweczyć. Wątpliwość skutku podnieć budzących skłonności we wychowanku, zmusza do bardzo sumiennego i ścisłego badania jego usposobień w téj mierze, a nieograniczona ztąd i rozmaita ilość szczególnych braków, wypaczeń i zwichnień moralnych czyli duchowych, wywołują potrzebę stosowania i do tego względu pracy nad wychowaniem, nad czém w ostatku, jako nad leczeniem ułomności duchowych zastanowić się nam wypadnie.

§. 92.

Wzgląd na płć w obec wychowania.

Odpowiednio do naszego systemu wypada nam wypowiedzieć, zresztą i doświadczeniem poparte zdanie, że istota natury płci żeńskiej jest przeważnie bierną i przeważnie uczuciową; przeciwnie zaś płci męskiej przeważnie twórczą i rozumową. Z powodu przewagi bierności i uczuciowości istoty swój rozwijają się dziewczęta nieco wczesniej niż chłopcy, juźto z szczęśliwego braku roztargnienia chłopcom właściwego czyli skutkiem spokojniejszego a uważniejszego acz jednostronnego podejmowania wrażeń, juźto, że one łatwiej niż chłopcy obcą wolą powodować się dają. Skutkiem téj właśnie przewagi bierności i uczuciowości, najniebezpieczniejszém a bardzo łatwém jest wzmożenie się i wybijanie twórczości na bierności opartej t. j. fantazyi, a jeszcze więcej uczucia godności

własnej skłonności do wyrodzenia się w czczą próżność bez granic. Skoro tak różną jest istota natury tych płci obudwu, to niewzględnie tej okoliczności we wychowaniu byłoby tém samém tyle co zadać gwałt naturze, byłoby to zamiast wychować, skarcić istotę wychowanka i wstrętną naturze usposobić postać.

Kiedy od chłopca wymagasz, bo wymagać możesz, ściślejszego myślenia, pewności sądu, trafności wniosku, a nawet wyższej spekulacyi zarywasz, co go od zmysłowości coraz więcej oddala, to u dziewczyny czystość myśli, zdrowy rozum, swoboda i humor dowcipu, niech cię zadowolni. Wykształcone uczucie piękna, prawdy i dobra lepiej się w jój życiu opłaci, niż wszelka rozumowa przebiegłość, a uczucie religijne niech jój zastąpi wszystką filozofią.

Wiara i miłość oto są potęgi, któremi kobieta zarówno nad swą zmysłowością panować, jak i na płec męzką godziwy a silny wpływ wywierać bezprzestannie może i powinna.

Dziewczyna nie może w sobie tyle samodzielności oryginalnej wyrobić jak chłopiec; natomiast o wiele skuteczniej na jój duszę działają zarówno dobre jak i złe wrażenia, jako o wiele u niej trwałej tkwiące niż u chłopca. Prędzej też oburzy się chłopiec i zbuduje ku dobremu złym przykładem niż dziewczyna, której przewaga bierności uczuć tylko wzorami cnoty karmioną i syconą być winna. Zgorsz oko lub ucho dziewicy, a splamiłeś jój duszę. Chłopiec zaszarga je między ludźmi i wnet się oczyści i wzleci jeszcze białym orłem ku słońcu.

Przy takiej naturze poznania i uczuć kobiety, nie może być i jój wola inną; jest również przeważnie bierną a więc popędami i skłonnościami się kierującą, tém ci też łatwiej we fantazję woli czyli samowolą wyrodzić się może. Nawyknięcie i przykład wyłącznie i jedynie

dobry stanowią w téj mierze wszystko wychowania; a owa chęć przewodzenia i pragnienie wpływów jeśli nie rządów toć właśnie owéj fantazyi woli zaraniem. Skierować ten zasób psychiczny, ten prawdziwie niewyczerpany skarb zapobiegliwości, właściwéj płci całej ku temu, co się obszarem domu nazywa, skierować do skrzętności w utrzymywaniu ładu i porządku gospodarstwa i do spełniania owych na pozór maluczkich a jednak olbrzymich obowiązków dobrej Polki, rządnej, radnej i na wszystko oględnej gospodyni, ucziwéj żony, troskliwéj matki i pobożnej pani domu, oto jest wychować kobietę i postawić na wyżynie równéj mężczyźnie, oto wychować kobietę z głową, z sercem i charakterem.

Wyrwający się nieustannie na zewnątrz siebie chłopiec, dający drugim ustawicznie swoje ja uczuwać, śmiały a nawet zarozumiały arogant, potrzebuje o wiele więcej surowego obejścia się wychowawcy.

Przeciwnie dziewczyna zamykająca się w sobie, mniej śmiała bo mniej zasadna, więcej czująca niż rozumująca a nigdy rezonująca, wymaga więcej łagodności a nawet słodkiej przyjacielskości. Wśród aktu wychowania chłopiec ufa o wiele więcej twemu rozumowi i stanowczości twéj woli, niż ekliwéj sentymentalności; dziewczę ujmiesz snadniej dowcipem, życzliwą doradą, uwagą pochwalną do innych osób odnoszoną, bo jako młode strwoży się przed ścisłością twego rozumu, zrazi przed silnym woli objawem, a zamknie serce na zawsze przed surowością. Tylko sercu i łagodności zaufa młoda dziewczynka, tylko w obec życzliwéj pobłażliwości zdolną jest otworzyć do dna swą duszę. Wreszcie i to dodać tu muszę, że prędzej przypuszczam możność zupełnego wychowania dziewczyny przez kobietę wyłącznie, niż możność zupełnego wychowania mężczyzny bez wpływu kobiety.

Wzgląd na wiek w obec wychowania.

Młodość, męzkość i starość, oto trzy walne epoki życia ludzkiego, z których pierwsza jest materiałem pracy wychowawców. Atoli i ta epoka młodości, przez którą przebieg mniej więcej dwudziestu pierwszych lat życia rozumiemy, jest sama w sobie wielce jeszcze różnaitą. Najnieprawniejsze oko i bez wielkiego zachodu zdoła dopatrzeć się w epoce młodości chwil wielce od siebie różnych, co właśnie jest powodem rozdzielenia jej na epoki podrzędne. Jeżeli jednak łatwo dostrzedz różnice epok młodości, nie tak je łatwo oznaczyć; a granice ich ściśle i stale chwilami życia określić jest nawet niepodobniństwem. Jeżeli więc dla rozjaśnienia rzeczy, oznaczyć nam wypadnie wyraźném liczby lat podaniem podziały epoki młodości, to cyfry te będą tylko przybliżeniem i to bardzo względném w obec szczegółowego osobnika.

Pomijając już niemowlęstwo i epokę życia do szóstego roku dziecięcia, które przeważnie wychowaniu ciała, rozbudzaniu i rozwijaniu stopniowemu sił fizycznych i dietetycznemu a umiejętnemu kształceniu zmysłów poświęcone być winny, trzy jeszcze inne działy epoki młodości zazwyczaj rozróżniamy. I tak:

- a) wiek dziecięcy wspólny obudwu płciom sięga do 11. roku życia wychowanka;
- b) wiek chłopięcy i dziewczyny podlotka, od 12. roku życia aż do rozwinięcia się płciowego t. j. aż po rok mniej więcej 16.
- c) a wreszcie wiek młodzieńczy i dziewiczy od 17. aż po rok 20. życia wychowanka.

Owóz ten podział epoki młodości jako podział naturalny przystaje jak najdokładniej do właściwych człowiekowi a naturalnych trzech stanów jego istoty; a jeżeli wiekowi dziecięcemu przypada właśnie przeważnie

stan bierny, jeżeli na tę chwilę życia przypada przeważnie stan podejmowania wrażeń i budzenia się a kształcenia sił psychicznych jużto najwięcej od fizyczności zależnych, jużto luźnych i potrzebujących kierunku wedle praw doświadczenia drugich; to epoce chłopięctwa odpowiada przewaga stanu czynności, a twórczość przypada na wiek młodzieńczy. Jak nie masz stałej, ściśle oznaczonej granicy między podziałami młodości, tak samo też nie przeczy się wcale stanu czynności w epoce dziecięctwa lub twórczości w epoce chłopięctwa, przewagi jednak i to przewagi stanowczej każdego z tych trzech stanów w odpowiednich sobie epokach młodości zaprzeczyć również niepodobna. Skoro więc istotnie wiek dziecięcy czasowo przeważnie jest biernym, wiek chłopięcy czasowo przeważnie czynnym, a młodzieńczy twórczym, to pierwszym prawem dla wychowawcy stosującego swą pracę do wieku wychowanka będzie bacność i przeważne działanie na rozwój zdolności właśnie czasowo najżywiej do tego skłonnych i sposobnych. Z tej właśnie czasowej przewagi stanu wychowanka korzystać winien wychowawca wszystkimi siłami, ażeby w chwili stanowczego zrównoważenia się tych stanów, w chwili przejścia wychowanka w epokę męską, wszystkość jego w całym znaczeniu tego wyrazu zupełnie rozwikłaną i do trwałego odbywania zakreślonych sobie przez naturę funkcij na całe życie rzeczywiście przywiedzioną była. Z tej właśnie czasowej przewagi korzystać musi wychowawca a działając umiejętnie na rozwój szczególnych, to jest odpowiedniej epoce młodocianego wieku właściwych czyli przeważających, zdolności nie zapominać o jedności, całości i harmonii wszystkich dziedzin i potęg istoty sobie powierzonej.

Atoli nie tylko względ, że tak powiem, duchowo-gimnastyczny winien skłaniać wychowawcę do stósowania

swój pracy podług czasowych wymogów wieku wychowanka, ma on mieć na bacznój uwadze cnoty i wady każdej z tych epok młodości właściwe, a tak jednemi jak i drugimi jako czasowemi tylko, ani zanadto się cieszyć lub trwożyć, ani zanadto je cenić lub lekceważyć. Umiarkowanie podobne wychowawcy, owa wytrawność niby obojętna a jednak przezorna, słusznie mogłaby nosić nazwę statku pedagogicznego.

Również przepomnieć nie możemy i téj uwagi, że zachowanie się osobiste wychowawcy musi być także do wieku wychowanka stósowne. Wiek dziecięcy jako bierny, a więc i powolny, t. j. woli starszych łącno się powodujący, wymaga zrazu nawet bardzo łagodnego, poufalszego i przyjacielskiego obejścia się wychowawcy, które z przybytkiem lat chłodnieć i poważnieć powinno. W zabawie z dziećmi wolno być wychowawcy samemu dzieckiem, z wiekiem chłopięcym ma się rzecz inaczej. Wiek chłopięcy wymaga najpoważniejszój energii. Obudzony i dobrze już czynny rozum i rozsądek wieku chłopięctwa przy usprawiedliwionym i bardzo naturalnym niedostatku wyobrażeń i pojęć a doświadczenia, w obec nie jasnego jeszcze uczucia piękna prawdy i dobra, czyni chłopca jużto przebiegłym i ironicznym niedowiarkiem, jużto uszczypliwym i zgryźliwym satyrykiem, co przy rozwijającej się i nieskorój do karbów prawa woli zwichnąć go może na zawsze — jeśli wychowawca za słaby lub niebaczny.

Dla dziewczyny, najniebezpieczniejsza to w życiu pora; śmieszna nieco, ale często niesprawiedliwie źle tłumaczona jój ciekawość i płochosć, stać się może istotnie zwichnienia powodem. Najwięcej zajęcia i pracy w téj porze nie będzie dla niój za wiele, ani ze szkoda; a jeśli w epoce dziecięctwa mogła jeszcze bez dozoru przechodzić ulice, to ją jako podlotka nigdy bez towarzystwa, choćby tylko uczciwój sługi wypuszczać nie radzę. W chwili

przejścia do wieku młodzieńca i dziewicy, znów ta surowsza energia i baczność wychowawcy przeradzać się winna stopniowo w poważnie poufałą przyjacielskość i że tak powiem, zaufaność. Nie zaufać młodzieńcowi nigdy, to znaczy nie ufać własnej dotychczasowej pracy i kłam zadawać jego faktycznej samodzielności — nie ufać, do pewnego rozumie się stopnia dziewicy, to tyle co ją publicznie bezcześcić.

Umiejętne stopniowanie obejścia się wychowawcy i roztropne stosowanie się jego tak co do wieku wychowanka jak i innych względów, a przede wszystkim owa łatwa przytomność stosownego znalezienia się w ważnych a niespodzianych wypadkach i kolizjach, zwiemy taktym pedagogicznym. Statek pedagogiczny jest rzeczą przeważnie pracy i doświadczenia wychowawcy — takt zaś, darem przyrodzonym, przeważnie talentem powołania.*)

§. 94.

Wzgląd na temperament w obec wychowania.

Różność i różnaitość usposobień wychowanków jest właśnie ową okolicznością, która wychowanie jako sztukę

*) Walne jest zdanie pedagoga starego, że dzieciuchowi dawać trzeba chwilowe rozkazy, bo o całodziennych, całotygodniowych weale niezdolny jest pamiętać. Chłopięciu podchowanemu dawać należy prawa i przepisy na dłuższe czasu okresy; niech się wdraża i przyniewala pamiętać o nich, niech przywyka do świętości dalszych obowiązków. Młodzieńcowi podawać je wypada w formie rad przyjacielskich; bo czas popuszczać mu cugli zawisłości i zostawiać do woli wybór między wolną wolą a przymusem, między dobrą a lepszą, zacną a szczytną, obowiązkiem a cnotą.

Któż jednak z wychowawców myślących nie będzie wiedział, że w każdym z tych trzech rodzajów zwierchniczego wpływu usilnie baczyc ma na wykonywanie danych wychowankowi poleceń, i że w razie przeciwnym użyć mu wypada środków celem zyskania dla swych rozkazów, przepisów i rad należytego posłuchu i koniecznego zwycięstwa? I to ciągle „stawianie na swójem“ tę loiczną stałość a nieustąpienie od raz z namysłem wyrzeczonego polecenia nazywam konsekwentnością (wynikliwością) ochmistrza, cnotą i przymiotem, bez których akt wychowania byłby częzą i bezużyteczną igraszką.

do najwyższego znaczenia podnosi. Różność narodowa czyli rasowa, różność płci i wieku narysowuje się zarówno w cielesnym jak i psychicznym ustroju i zachowaniu się wychowanka tak jaskrawo, iż łatwo poznaną dokładnie być może, a skutkiem czego nie trudną też rzeczą dla wychowawcy, uwzględnić w toku swój pracy właściwe jej wymogi. O wiele trudniej natomiast dla wychowawcy okaże się nam stosowanie swój pracy do tych różnic osobniczych, o których nam z kolei mówić wypada. Zdawałoby się że po uwzględnieniu wieku i płci osoby tej samej rasy, płci i w równym wieku życia, winny być zupełnie do siebie podobne. „Tymczasem spostrzegamy to jasno, jak u jednej osoby wszystkie objawy żywotne mają cechę mocy i sprężystości, u drugiej natomiast wątłości; tu są ręce, a tam leniwe; tu silne wrażenie odbija się gdyby od twardej opoki, lub grzęźnie niby w miękkiej glinie, tu znowu lekki bodziec silne podnieca działanie, lub wreszcie lada powiewem, jakby z lutni eolskiej, ulotne a coraz inne wywołują brzmienia; tu rączy duch w każdej porze znajduje powab i użycie, tam mimo rozkosznej wiosny otaczających go warunków, zamknięty w sobie, mniej uważa na ich ponęty, a chętniej spogląda w przestwory przyszłości.“ Owóż więc ta tak widoczna różnica, szkicująca się jeszcze na tle tej samej rasy, płci i równego wieku właściwym każdej osobie poszczególnym odcieniem usposobienia wszystkiej istoty, oto jest właśnie to, do czego się stosuje nazwisko temperamentu, oznaczając właściwie pewno różnic osobniczych umiarkowanie czyli przetarcie i wytrawienie właściwego każdej osobie, a z natury dosyć jaskrawego usposobienia. Jeżeli przeto temperament jest wyrażeniem różnicy, która mimo równości wszystkich zresztą warunków jeszcze spostrzegać się daje we wrodzonych usposobieniach każdego w szczególności osobnika, słuszniej

go uważać i nazywać winniśmy: wyróżnieniem się osobniczym, przecoby wyraz temperament, wyjawiał już swe znaczenie, a mianowicie, że to jest ta właściwość, którą rozumem na wodzy trzymać, miarkować i do modły wyróżnień drugich osobników przystósować należy.

Łatwiej jednak wykazać, że ludzie rzeczywiście różnią się między sobą indywidualnie, aniżeli wynaleść ostateczną tych różnic przyczynę i dać zasadę do oznaczenia i oceniania temperamentów. Pójdziemyż za wywodem choć wielce skróconym najkompetentniejszego w tej mierze sędziego, Dra Józefa Majera.

„Temperament, mówi on, objawia się sposobem, w jaki zachowuje się człowiek z całą swoją istotą względem tego co go otacza. Nie u każdego ta sama podnieta równie silne wywiera wrażenie, ani powzięta wiadomość staje się wszędzie równie jasnym wyobrażeniem, nie wszędzie ocuczone pasmo myśli snuje się równie silnym prądem, i z równą chyżością i nie jednako powyższym względem czucie odpowiada, nierówno budzą się żądze, nierówny pochop do czynu, ani też równa energia; i to jest właśnie, co stanowi ową właściwość, znamionującą nasze indywidualności i dostarczającą barw i tonów osobniczych czyli temperamentowych.“

Że zaś pod naciskiem podniet różnorodnych wpływ rozumu mający miarkować wszystko zachowanie się człowieka nie zawsze z równą mocą występować może, to właśnie jest ostatecznym źródłem zjawisk, które w przeróżnych odcieniach stanowią ową wrodzoną właściwość osobniczą, a temperamentem nazwaną. W toku wszystkich objawów istota nasza zachowuje się jak nam wiadomo, już biernie, już czynnie, już twórczo; bierną jest w obec wrażeń, które dochodzą do mózgu, a które mogłyby tam dochodzić nawet przy braku przytomności; czynną jest, gdy stając się świadomą tych wrażeń, przerabia je w pojęcia,

sądy i wnioski; twórczą zaś, gdy stan swój wywołany biernością, choćby tylko mocą ruchów zależnych od woli, daje spostrzegać na zewnątrz. A że temperament jest tém, czém się człowiek w obec tego, co go otacza, okazuje, a bierność tylko i twórczość naszej istoty są właśnie owémi tych objawów biegunami, to różnica temperamentów tkwi niewątpliwie we wzajemnym stosunku bierności i twórczości naszej istoty.

Między naszą biernością czyli wrażliwością a ową twórczością czyli odpornością głównie tylko cztery mogą być stosunki, cztery też głównie muszą być temperamenta, a mianowicie:

- 1) przy wrażliwości wyższej równie wysoka odporność znamionuje temperament rączy czyli choleryczny;
- 2) przy wrażliwości wyższej odporność słaba: temperament wrażliwy czyli sangwiniczny;
- 3) przy wrażliwości niższej mała także odporność: temperament powolny czyli flegmatyczny;
- 4) przy wrażliwości niższej, odporność wyższa znamionuje: temperament odporny, zadumczywy czyli melancholiczny.*)

Całą charakterystykę temperamentów przywodziśmy dosłownie z wykładu prof. Dra J. Majera, uznając ją za najznakomitszą z wszystkich dotąd gdziekolwiek wypowiedzianych.

*) Obce nazwy na oznaczenie temperamentów, odnieść należy do czasu Galena lekarza żyjącego w II. wieku po Chrystusie. Odpowiednio do owych mniemanych czterech elementów przyrody: ognia, powietrza, wody i ziemi, z własnością ciepła, zimna, wilgoci i suchości przyjmował on i w ciele ludzkim cztery zasadnicze cieczy, czyli jak Rej nasz powiada „wilgotności“. Krew (*sanguis*), śluz (*flegma*), żółć żółta (*chole*) i żółć czarna (*melaina chole*), przeważając w ustroju człowieka miała być wedle téj teorii powodem różnic temperamentowych.

Temperament choleryczny.

Charakter ogólny: wrażliwość obok energii i wytrwałości działania. Człowiek taki nie może być beczynnym, niepohamowany popęd do działania nietylko każe mu mięszać się do wszystkiego, ale prócz tego lubować się w sprawach o ile można znakomitych i dokonywać ich energicznie i silnie, z odwagą i determinacją. Niepodobna mu przyglądać się w uspieniu i słodkim spoczynku temu, co się dzieje koło niego. Tęj sile woli odpowiada bystra pojętność, żywość poglądu, bujna wyobraźnia, wytrawność sądu. Przy takiej mocy ducha choleryk mimo wysokiej wrażliwości panuje nad czuciem i popędami; prędzej je wzbudza doznawany opór niż politowanie, prędzej więc okaże się drażliwym niż tkliwym. Może on zachwycić się przedmiotami, dla których inni okazują się zimnymi i obojętnymi; nigdy jednak nie będą to drobnostki, ale przedmioty wyższego znaczenia. Przy woli silnej, trwałej, nieugiętej bywa on wiernym w przyjaźni; obłuda, kłamstwo, plotkarstwo, oszczerstwo mają w nim jawnego nieprzyjaciela. Jego myśli i mowa, skłonności i czyny tchną prawdą i rzetelnością. Żywiołem jego jest honor, sława, swoboda, niezależność, umiejętność; niewola i ślepe poddaństwo jest dla niego śmiercią. Może on oczekiwać, lecz nie upada na duchu; wesołość jego daleka jest od rozpusty i lekkomyślności.

Zobaczmy odwrotną stronę medalu: cześć i sława, za którą zdąża choleryk, wywięzują w nim nieznacznie dumę, pychę, wyniosłość, żądzę przewodzenia. Chciałby on zawsze rozkazywać nigdy nie ulegać, im zaś wytrwalej i pewniej bierze się do czynu, tém więcej widać w nim chęć prowadzenia reju, upor, niesforności i niepowściągliwości. Ufny w siebie, chciałby sam wszystkiego dokonać, odgrywać najważniejsze role, zyskiwać w każdym kroku uznanie i podziw. Nie umie znosić sprzeciwienia

a tém mniej uporu, wszystko to budzi w nim namietność, która tém gwałtowniej wybucha, im większe napotyka przeszkody. Jestto niebezpieczna chwila, w której chole-ryk łatwo staje się niesprawiedliwym, srogim a nawet okrutnym.

Biada słabszemu, który znajdzie mu w drogę niebacznie.

Temperament sangwiczny.

Cecha ogólna: wrażliwość bez energii i wytrwałości. Z tego wynika przewaga uczucia, tkliwość na wszelkie wrażenia dobra, prawdy i piękna. Wszystko przychodzi mu łatwo: nauka, bo pojmuje prędko; posłuszeństwo bo niewielka samoistność usposabia go do powodowania się i chętnego przyjmowania napomnień i przestrogi; obojętność się z innymi, rychło bowiem do nich przylega, jest szczery i dobrotliwy; zastosowanie się do okoliczności, bo jego wyobraźnia potrafi upatrzeć we wszystkiem wdzięczną i przyjemną stronę; jest usłużny, litościwy, pełen uprzejmości, zawsze na podoręczu i na pogotowiu. Z powodu małej energii, słabo oddziaływa, dlatego spokojniej znosi przeciwności życia, które po myśli i sercu jego lżej jakoś przechodzą; niepowodzenie może go zasmucić, ale nie nabawi go zmartwienia; postęпки niegodziwe mogą go gorszyć i gniewać, nigdy wszelako nie stanie się on dobrą sprawą mścicielem, nigdy też zgroza w duszę jego głęboko się nie wkorzeni. Z powodu wrażliwości jest on wprawdzie tkliwy, ztąd i himeryczny, nadzwyczaj jednak łatwo zapomina i przebacza urazy, skoro tylko spostrzeżę jakiś promyk żalu i miłości. Płyń więc powierzchnią życia zwykle w różowych nadziejach, korzystając w całej pełni z przyjemności, jaką mu chwila nastęrcza. Namysły jego nie głębokie ale prędkie; prędkie postanowienie u niego najlepsze, prędkim też jest w mówieniu i działaniu; w każdej przygodzie słowo znajdzie mu się na

języku, a w jego pamięci niespożyty zasób dykteryjek i facecyj; jest to uosobiona dobroć serca, z umysłem dopuszczającym wprawdzie chwilowych dysonansów, niezdolnym jednak do wulkanicznego wybuchu.

Wszakże znaczna wrażliwość obok małej samoistności, robi człowieka takiego dostępnym nie tylko temu co jest dobrém, ale i dla złego; że zaś niczego głębiej nie pokonywa duchowo, bierze więc lekko rzeczy nawet największego znaczenia. W tém w ogólności źródło zmienności jego usposobień i niestateczności. Pojmuje łatwo, łatwo daje się przekonać, powodować, ale też łatwo odstępuje, bo przeciwne przedstawienia łatwo trafiają do jego przekonania; prędko przyrzeka ale mało dotrzymuje, nie doznając z tego powodu żadnego wyrzutu sumienia; łatwość przyjmowania wrażeń rozrywa jego uwagę, robi go roztargnionym; na pozór zuchwały, w istocie tchórzliwy, łatwo odwraca się z kierunkiem wiejącego wiatru; jedna godzina z przyjaciela robi go obojętnym. Z tej niestateczności i braku wewnętrznej mocy wynika brak wytrwałości jawny we wszystkich czynnościach: wszystko go zajmuje, trudno mu jednak powzięty zamiar doprowadzić do końca; w słowach pośpiech, w przedsięwzięciach i postanowieniach nie mała zawisłość od opinii nie tyle rozsądnych jak raczej ogółu. Nie powierzaj mu żadnej tajemnicy, bo język jego nadzwyczaj świerzbiący nie dozwoli jej dochować, i już nazajutrz, jak się to mówi, nikt o niej wiedzieć nie będzie, tylko wójt z całą gromadą. Nie spuszczaaj się na jego przyrzeczenia, zaklęcia, łzy, słowa, umizgi, a tém mniej na śmiałe i zuchwałe przedsięwzięcia, bo zanim się obejrzyysz, to już cię zawiedzie, i to nie w złyj myśli, lecz dla słabości i chwiejności charakteru. Dobroduszność i łatwość w pożyciu, robi tych ludzi bardzo ponętnymi; wszakże niestałość czyni ich niebezpiecznymi, bo właśnie ich wybitnym charakterem, jest brak charakteru.

Temperament flegmatyczny.

Cecha ogólna: mała wrażliwość i brak energii. Łada jakim wrażeniem nie wzbudzisz tu ruchu w mechanizmie duchowym, który i przy silniejszym powodzie, nie będzie zbyt rączy, zwykle powolny i gnuśny. Widzisz tu obraz uśpienia, z którego umysł nie rad się ocuca; kto go do tego przynagła, czyni mu nie małą krzywdę. Przy tém usposobieniu tępa jest wyobraźnia, ale natomiast sądy prostsze, dobrze rozmyślane i pewniejsze. Ta cecha zewnętrzne i wewnętrzne pokoju odbija się w cierpliwości i obojętności umysłu; nie łatwo popada on w uniesienie i namiętność, dosyć jednak jest wiernym raz nabytym skłonnościom; sztuka i przyroda nie łatwo zwróci jego uwagę, a nigdy nie wywoła zapału. Ta obojętność nadaje mu niekiedy pozór filozoficznego to jest takiego spokoju, który wynika nie z braku żywych prądów ducha, ale z ich szczęśliwej równowagi; gdy tymczasem u niego jest to spokojność głowy, której gwałtowność takich prądów nigdy nie zakłóca, a która wtenczas się chyba rozgrzewa, kiedy się czapką nakryje. Wola jest słaba, trudne skłonienie się do działania, prędkie odstąpienie od zamiaru, gdy się przychodzi łamać z trudnościami. W tych kilku rysach widzimy zarody dobrego i złego. Główną zaletą są tu: spokój i rozwaga. Flegmatyk nie pośpiesza się z niczém, jak w czynach tak w myśli i postanowieniach; wybiera średnią drogę, unika ostateczności. Dlatego zdania jego zwykle bywają rozsądne i trzeźwe, a zewnętrzne wypadki niełatwo go zakłopotają.

Lubi on porządek i czystość, okazuje cierpliwość, a w spokojnym zatrudnieniu nawet i wytrwałość; może więc być dobrym rachmistrzem, wiernym spostrzegaczem, cierpliwym nauczycielem, najpotulniejszym poddanym; nigdy zaś nie będzie nurtującym prawdę badaczem, a tém mniej poetą, choćby już nie w rodzaju Słowackiego.

Możnaby na niego liczyć; nie pomoże on wprawdzie w trudniejszym zadaniu, bo nie ma dosyć energii, ale też i nie zdradzi dobrowolnie, za nic jednak ręczyć nie można pod naciskiem obawy. Dalekim jest od próżności i lekkomyślności, a ze spokoju duszy wynikająca wesołość jest jego przymiotem do pozazdroszczenia.

Z drugiej zaś strony, komuż na wspomnienie flegmatyka nie stanie na myśli powolność, obojętność, bezwładność. Im więcej zimny panuje w nim rozsądek, tém większy spokój strony uczuciowej, ztąd obojętność równie na złe jak i na dobre, na miłość jak i na nienawiść. Z téj spokojności i jednostajności nic wyrwać go nie potrafi; unika głębokich zaciekań, bierze się do tego co nie wymaga wielkiego natężenia umysłu lub ciała, myśli jego powszednie, dowcip tuzinkowy, rozmowy nudne i suche, da ci dokładną informacją ile kroków zrobił na przechadzce, ile schodów prowadzi do czyjego mieszkania; przyzwoitość w obejściu jedyną u niego cnotą obywatelską, więcej żądać od niego nie można. Zraża go każdy początek, chętnie więc przestaje na dawnym, nienawidzi nowości; gdzie inni zaczynają, u niego bywa na tém koniec; nie posunie więc naprzód nauki lub sztuki; gdyby wszyscy ludzie byli flegmatykami, o postępie nie byłoby mowy. Chęć zapewnienia sobie spokoju i wygódek życia, budzi w nim jedyną może wyraźniejszą pożądlivość zysku i dostatków; zresztą bowiem, najczęściej w opasłym jego ciele, drzémie sobie dusza gdyby na miękkiej pościeli, chroniona obojętnością od wrażeń, które tę drzémkę przerwaćby jój mogły. Dla świętego spokoju zgodzi się na wszystko: „A biało? biało; — a czarno? czarno.“ „Włodarzu są tu ryby? — są łaskawy panie; — ej podobno nie masz? — ha, zkądżeby się wzięły.“ „Ani do rady, ani do zwady!“

Temperament melancholiczny czyli zadumczywy.

Cecha ogólna: mała drażliwość obok wielkiej wewnętrznej energii. Im więcej oko zadumczego zamyka się dla świata zewnętrznego, tym bardziej roztwiera się przed nim wewnętrzny świat ducha. Ma on równe z cholerykiem poczucie samoistności, mocno wyrobioną indywidualność, różny jednak u obu nastrój wrażliwości, nadaje tej wewnętrznej energii odmienny kierunek. Podobnie jak choleryk śledzi on chętnie wszystko aż do gruntu, jest więc głęboki w myślach i postanowieniach, wyobraźnią ma bujną, pamięć nie zbyt łatwą lecz trwałą i wierną, dowcip pełen myśli i znaczenia; — kiedy przecież choleryk mocą wrażliwości wiąże się silnie z tym co go otacza, czuje się wydatnym ogniwem w łańcuchu społecznym, i czynność swą rozwija w kierunku praktycznym; to melancholik więcej zamknięty w sobie, przeważnie jest teoretykiem. Zapuszcza się on łatwo w badania metafizyczne, w tajemnice przyrody i sztuki, umiejętność sama w sobie i religja szczególną są dla niego ponętą. W tym rodzaju zatrudnienia, okazuje żelazną wytrwałość; dnie i nocy gotów ślezczyć nad myślą, która duszę jego zajęła, dla jej miłości gotów cierpieć niedostatek i ponosić ofiary. Dlatego lubi on nadewszystko cichość i samotność, tam mu jakoś błogo, tam nie przeszkadza mu hałaśliwość świata i obojętne dla niego drobne jego zatargi, tam może sobie bujać po murawie zasianej jego najmilszemi uczuciami, dogodzić najponętniejszemu zajęciu. Jeżeli jakiś temperament zamożny jest w wewnętrzną, zawsze krzepką i żywą samodzielność, jeżeli któryś nie potrzebuje zewnętrznego popędu do skłonienia się do tego, w czém prawda i piękno, lecz znajduje to sam w sobie i działa z własnej wewnętrznej pobudki to — nim jest temperament zadumczywy. Najwydatniejsze osoby na polu dziejów i oświaty, byli to cholerycy i melancholicy; gdzie

się inni ukryli, tam oni wystąpili, tam, zbrojni przekonaniem stanęli niby opoka, gotowi do walki każdej chwili w swoim rodzaju i w swoim zakresie. Niebrak wszelako i u zadumczywego mniej korzystnej strony. Wzory, tu skręślone, są jak powiedziano niejako oderwanemi pojęciami, ostatecznościami we względzie dostrzeganych różnic, a zatem jako takie muszą występować z pożądanęj równowagi. Zadumczywy wszystkie swoje myśli, uczucia, usiłowania i czyny chętnie obleka jakąś czarną zasłoną, łatwo staje się mistykiem; widać w nim niejaka smętność, jak gdyby w utęsknieniu do świata innego, bo podupadła wrażliwość rozbratała go z tutejszym. Ztąd często w nim skrytość, niezadowolenie, gorycz i cierpkość dla otaczających; ztąd też trudno mu dogodzić. Często gryzie go robak podejrzliwości, obawy, wstrętu ludzi i mściwości; trudno o jego przyjaźń, zaufanie, bo obojętność na to co go otacza, dobrą stronę łatwo przed nim zakrywa; co wszystko, obok ognia wewnątrz tlejącego, nie wybuchającego wulkanem, choleryka, niemniej jednak trawiącego, uciążliwą robić musi jego doczesną pielgrzymkę.

Cztery rozróżnione powyżej typy temperamentów są niejako czterema stronami świata, między którymi, pomijając już różność wpływającą z modyfikującego wpływu rozumu i na nim opartej woli, przecież nieskończona ilość kierunków jeszcze się znajduje. Z typem czystym żadnego rodzaju spotkać się w rzeczywistości nie można, odcienia pośrednie są albo wrodzoną właściwością albo wytwarzają się i w swęj jaskrawości miarkują wpływami jakim życie w biegu swym ulega.

Jako usposobienie wrodzone, polegające na właściwościach całego ustroju, musi ono pozostawać w związku z innymi właściwościami n. p. z właściwością wieku i płci człowieka. Ztąd kobiety w porównaniu z płcią męską,

są przeważnie sangwiniczkami, mężczyźni zaś przeważnie cholerykami; między starymi trudno zaś o sangwinika a między wyrostkami zdrowymi o melancholika.

Jako usposobienie wypływające z warunków życia, klimatu, zatrudnienia, tudzież stanu naszego rozumu i woli, podobnie jak i wzgląd pierwszy nie może być we wychowaniu rzeczą obojętną; a skoro właściwość nasza, temperamentem zwana, mimo że wrodzona przeróżnym wpływom podlega a skutkiem tego i zmieniać, a przynajmniej modyfikować się musi; to wychowawca ma w uwzględnieniu onych nie małe zadanie. Trafnym doborem środków zarówno wychowawczych jak i dydaktycznych ma on poskramiać jaskrawą wyłączność przeważającego we wychowanku temperamentu i doprowadzać przez przyuczanie panowania nad sobą do pewnej równowagi i harmonii w istocie sobie powierzonych. Umieć korzystać z cnót temperamentowych na rzecz wychowania i wykształcenia, wady zaś skierować w stronę taką i w tym z użytkować kierunku aby się poniekąd cnotami i zaletami stawały, rzecz to prawdziwie godna mistrza sztuki wychowania! I tak, choć flegmatyk rzadko jest jenialnym, rzadko artystą; ale że ma przymiot wytrwałości, że nie łatwo swe skłonności zmienia, że spokojny a cierpliwy, możesz go korzystając z usposobienia stósownymi środkami wysoko podprowadzić w naukach, w badaniach zawiłych, wiele czasu wiele prób wymagających. Strzeż się flegmatykowi wymierzyć porywczo lub co gorsza niesprawiedliwie jakąkolwiek karę; do śmierci gotów ci jój nie przebaczyć. Gdy nie może być tklwym, litościwym przez serce, wprawiaj go niech będzie uczynnym przez rozum.

Ponieważ sangwinik jest zmienny, naprowadzaj go, ba póki czas zniewalaj, do wytrwania czy to w przed-

siewziętej pracy, czy w zawiązanym przyjacielskim z ludźmi stosunku. Jeśli (co najczęstsza) usposobion do poezyi, skrapiaj chłodem krytyki roboty jego, doradzaj, zalecaj prozaiczne próby, powtarzaj mu bezustannie, że z tysiąca wierszyków jeden się udaje, że wprzód trzeba dawnym torem, być studentem niż autorem.

Pobłażliwym on bywa na błędy cudze, ale by rad, aby i jemu tą samą odmierzano miarą. Ztąd potrzeba mu często przywozić zasadę, że pobłażać drugim jest miłosierdziem, a dla siebie być surowym jest sprawiedliwością. A że w pomysłach bywa bystry, w postanowieniach zbyt skory — zniewalaj go do doprowadzenia dobrych zamiarów do należytego końca. Mów mu: „Nie ten mistrzem co zaczął, lecz ten co skończył“ — „Kto raz obiecał (czy sobie, czy komu to wszystko jedno) — ten został dłużnikiem.“ Dług oddać, obietnicy dotrzymać, rzecz święta.

W choleryku i melancholiku wiele chwalebnych jest przymiotów, z nich też najwięcej wyrobić można. Ale nie zapominaj, że jak wielka u nich energia, tak i skłonności zbyt skrajne i jaskrawe. Nie łatwo im zapanować nad sobą! dlatego kieruj póki można ich postanowieniami i zamiarami. Cholerykowi szczególnie nastęrczaj zacnych materyj do tego, bo on czynnym, zawsze czynnym być musi; gotów zatem cobądź nawet niecnego przedsiębrać, aby tylko być czynnym. Staraj się podsuwać mu plany, wyzyskiwać ten przymiot jego ku jego i ludzkości dobru. Z melancholikiem nieco łagodniej, tkliwiej, z pełną współczucia i powagi postawą, wskórać dużo można.

§. 95.

O ułomnościach moralnych w obec wychowania.

Przedmiot o którym nam w końcu mówić wypada, zdolny jest swą rozmaitością i bogactwem treści nie mało

dać wątku do obszernych rozmyślań, a nawet stanowić odrębną i samoistną w sobie całość, której ogólny tylko zarys i kilka co ważniejszych szczegółów podnieść tu możemy.

Czegoż bowiem pod to pojęcie ułomności moralnej nie podsuniesz? Wszystkie możliwe niedostatki, wszystkie braki, wszystkie zboczenia i spaczenia władz i potęg wszystkich trojga dziedzin ducha wychowanka, oto zakres tego pojęcia, a chcący wyczerpnąć wszystkie w tej mierze szczegóły, w pewnym porządku i ładzie, musiałby raczej tylko to wszystko powtórzyć, cośmy dotąd już powiedzieli. Atoli ta właśnie okoliczność jest dla nas korzyścią, bo sposobnością przypadającą składnie do zaokrąglenia i zakończenia całości systemu naszego.

Umiejętna pomoc w rozwikłaniu i urzeczywistnianiu istoty wychowanka, owo umiejętne w tym celu a ściśle zastosowane zażycie środków wychowawczych, owo ustawicznie jasno siebie świadome, roztropne i stósowne współdziałanie wychowawcy w wspnianym akcie wychowania powierzonej sobie istoty, wszak to właśnie jest sztuką naszą, tyle do sztuki lekarskiej podobną.

Podobnie też jak lekarzowi i wychowawcy postępować należy, tém bardziej że niemal nigdy zupełnie prawidłowo wychowywanego chłopięcia pod swą nie odbiera opiekę.

1) Nie spiesz się przeto z umiejętną pomocą, aż po dokładném i ściśłym rozpoznaniu wszystkiój istoty twego wychowanka, aż po dokładném wyśledzeniu jego przeróżnych niemocy a niedostatków moralnych. Podobnie jak lekarz śledzi oddzwieki i szmery nieprawidłowe w organicznym ustroju swego pacyenta, szukaj i ty wychowawco dysharmonijnych tonów i nieprawidłowości w duchu każdego z twoich wychowanków. Ku temu musisz być znawcą i praw myśli ludzkiój i serca

ludzkiego i woli kierunków, a uderzając jako mistrz biegły po różnorodnych strunach ducha wychowanka, musisz umieć nietylko wysłedzić martwość lub ton fałszywy w tej harfie, ale i oddziaływać nań tak, aby się dostroiła zupełnie.

Jeżeli rozpoznanie niemocy samo przez się nie jest rzeczą łatwą, a oczywiście jest rzeczą zasadniczą, to przywodenie do pożądanego stanu, zgodnego z naturą i z wszystkimi właściwościami osobniczymi wychowanka, jest o wiele jeszcze trudniejszą sprawą. Rozpoznanie niemocy wychowanka, utrudnioném jest o wiele powszechną wszystkim nam słabością iż radzi lepszymi okazać się chcemy niż jesteśmy w istocie, a ułomności skrzętnie i misternie ukrywać nie zaniedbujemy. Czujność ustawiczna, przenikliwy wzrok ducha doświadczeniem zaostrzony, i takt zaufanie budzący są niezbędnymi warunkami wychowawcy w tej mierze. Co się zaś tyczy oddziaływania wychowawcy w celu poprawy wychowanka, to następne uwagi nie zawadzi mieć na pamięci:

2) Po dokładném rozpoznaniu i przekonaniu się o prawdziwój w tym lub owym kierunku niemocy wychowanka, musisz wybadać źródło, z którego ona soki swe bierze i jak najspieszniój je zatamować. Zaniedbanie władz pewnych uwzględnij naciskiem na ich właśnie kształcenie; — zły przykład usuń, od osamotnienia lub towarzystwa wystrzegaj wedle potrzeby, i tym podobnie.

3) Atoli ani rozpoznanie istotnej niemocy wychowanka, ani zatamowanie źródła a usunięcie podniety błędu, ani nawet jedno lub kilkorazowe powstrzymanie wychowanka od popełnienia usterku lub grzechu nie byłoby rzeczą dostateczną. Byłoby to połową dopięro czynności, niejako obrywaniem liści z chwastu, aby tém głębiej korzeniem a tém wyżej łodygą wybujał. Oprócz tego

ujemnego działania, trzeba działać dodatnio; a mianowicie, działać na stanowczą zmianę usposobienia ducha wychowanka, aby ów narost moralny nie mając już gruntu sam z siebie usechł i odpadł. Natura prawem tylko się rządzi, nie zna przemocy ni gwałtu, a gwałt jest bezprawiem! Wszystko spaczenie moralne tylko z silnym współudziałem wychowanka sprostować się, wszystek chwast moralny tylko stanowczą zmianą usposobienia wychowanka uschnąć i zniknąć zdoła.

4. Że w tym celu prawdziwie postępowe a chrześcijańskie wychowanie nie może gardzić środkiem nadprzyrodzonym, a codzienne doświadczenie nie może wyprzec się skutków łaski bożej w tej mierze, przeto pojednanie się wychowanka z Bogiem, czyli przystępowanie do Sakramentów świętych, jest olbrzymiej doniosłości. Szczególnie Sakrament pokuty, niespowszedniały wychowankom zbyt częstym a przymusowem odprawianiem, posłuża wielce do zmiany usposobienia ducha i wzmocnienia słabiej jego woli.

Cztery powyższe wskazówki, wystarczą zapewne temu, kto to wszystko co się dotąd powiedziało z uwagą przepatrzył. Dla dania przykładu jednak, rozbierzmy szczegółowiej kłamstwo, ową najpowszechniejszą u dzieci wadą, która wzmagając się z dniem każdym i za powodzeniem każdym, moralne uczucia wychowanka gwałtownie osłabia a tém samym roztwiera ościeże do szpetnego coraz większych wad i błędów labiryntu.

Że kłamstwo niczem innem nie jest, jak brakiem czyli niemocą uczucia i ukochania prawdy, toć rzeczą aż nadto jasną; powodów atoli że to spaczenie uczucia prawdy, rośnie kosztem prawidłowego tej władzy rozwoju, bywa bardzo wiele: Fałszywy wstyd w rzeczach nawet bardzo błahych; pewna lekkomyślność i nieroz-

waga; trwoga i bojaźń kary; pewne upodobanie w przeróżnych fantazyjnych wymysłach próżnością sycone, a wreszcie zły przykład z góry; oto źródłiska tój wady, z którą wychowawca stanowczo a wytrwale zmierzyć się musi. Po wysłedzeniu źródła kłamstwa i jego obszaru należy wychowawcy usuwać powody błędu a działać z wychowankiem o ile można otwarcie, a przedewszystkiem nie wykrywać kłamstwa przez kłamstwo, czyli podstępniem zmyśleniem.

Kłamstwo samochwalcy najłacniej wyśmiać, dozwolewszy mu nabredzić, nawet podpowiadając stósownie, dopóki albo sam nie powie, albo nie potwierdzi podsuniętego mu przez siebie absurdu.

Kłamstwu z fałszywego wstydu, pierwszy raz popełnionemu, należy łagodnie po przyjacielsku z oszczędzeniem godności dziecka wykazać szkaradę a tak zwanej ambicyi godziwy nadać kierunek. Powtórnie popełnione surowo gromić a w ostatku dopiero wstydem godziwym wstyd fałszywy rugować.

Kłamstwu z obawy popełnionemu należy także po raz pierwszy wybaczyć i wykazać po przyjacielsku nierozum i niedołęztwo wykreću — powtórnie zaś popełnione zawstydzić, a karę której się wychowanek obawiał, powiększyć.

Kłamstwu z roztrzepania i gadatliwości należy podobnie kłaść tamę jak samochwalcy a z fantazyjnym pleciugą postępować poważnie i rozumowo, aby realną rzeczywistość od fantazyjnych mrzonek i niby poetycznej przesady i ubarwienia ściśle odróżniał. Nie złą jest rzeczą dla niepoprawnych w błędzie postanawiać dzieciaka wiarogodnego na opiekuna, i czas jakiś tylko na jego potwierdzaniu zeznań pacyenta polegać. Wreszcie, jak kardynalną zasadą jest, aby pierwsze kłamstwo wychowanek

nie uszło baczości wychowawcy, tak równie ważną jest okolicznością, aby wychowanka niebaczenie o kłamstwo nie pośądzić.*)

I jeszcze słowo w sprawie arcyważnej, a dla której nigdzie stósowniejszego jak tu miejsca znaleźć nie mogliśmy. Jest nią owa nieszczęsna plaga, którą prawdziwie do manii zarówno moralnej jak i fizycznej niemocy politycznej wypada.

Mówię o samogwałcie, a niechcąc tu niewczesnych wywodzić skarg i żalów nad okropnymi skutkami

*) Są zdarzenia w życiu, gdzie kłamstwo z ostatniej potrzeby, lub szlachetnej pobudki popełnione, przestaje być błędem, n. p.: Dwoje rodzeństwa, bawią się ulubionymi graczkami rodziców. Jedno z nich niezgrabnie tłucząc przypadkiem jakiś sprzączek. Z trwogi uciekają oboje z miejsca nieszczęsnego wydarzenia. Ojciec postrzega szkodę, a rozgoryczony nalega srogo, aby wyznanie prawdziwe wydobyć. Winny struchlawszy milczy, niewinny bierze winę na siebie i karę odnosi. Skłamało przed ojcem, ale . . . jakież to rodzaj kłamu?

Albo: Na rozdrożu między krzakami siedzą dzieci, wijąc wianki. Mimo nich przebiega nagle kobieta z włosom rozczochranym, twarzą skrwawioną oglądając się trworzliwie za pogonią i udaje się dróżyną na lewo. W kilka minut nadbiega rozwieczony gniewem mężczyzna z sękatym kijem w rękę i pyta: Nie widzieliście tu mojej żony? Widzieliśmy, odpowię młodsze. A którą drogą uciekła? Starsze dziecię przeczując co kobiecie grozi, odpowię: tamtą na prawo! — Pierwsze wyrzekło prawdę niepotrzebną, drugie popełniło szlachetne kłamstwo. Czy karygodne? — Trudniejsze położenie jeżeli dziecię o coś takiego rodziców zapyta na co mu prawdy nagiej powiedzić nie wypada, a kłamać żadną miarą takim powagom (jeżeli niemi w oczach dziątek zostawać mają) nie wolno. Zimno a łagodnie zbyć je tym lub podobnym wypada frazesem: „Moje kochanie! gdy będziesz starsze, mądrzejsze, dowiesz się od nas wszystkiego, dzisiajbys tego jeszcze nie zrozumiał”. Zostawmy to czasowi, lub t. p.

Ciekawej a nieufnej już bocianom dziewczynce odpowiada Trentowski, że mężczyzna umie bardzo niebezpiecznie całować i ścisnąć tak, aż cała napuchnie i jakoby wrzodem wzbierze, w końcu pękać musi wśród boleści i wydać owoc uścisków — dziecię. Strzeż się przeto całusów i uścisków mężczyzny.

tego zarówno cielesnego jak i duchowego kalectwa ba, nawet samobójstwa, ograniczę się tylko do rad i wskazówek: 1) względem ustrzeżenia wychowanka przed podobnym nieszczęściem; 2) względem odkrycia błędu i 3) względem sposobu leczenia onegoż.

Co do pierwszego. Aby ustrzedz wychowanka przed błędem powyższym, należy o ile można wystrzegać powodów, któreby go na tak krzywą drogę napowiesć mogły. Powody te zaś są zarówno fizyczne jak i moralne. Zniewieściałość i rozdelikatnienie ciała; zanadto pożywne, korzenne, krew rozgrzewające potrawy i napoje; sypianie na piernatach i pod pierzynkami, tudzież różnorodne a nieprzyzwoite żarty, rozpusty i figle pacholał; bezwstydnne śpiewki lub nieme mimiczne skinienia lubieżne zepsutych ludzi a sług, szczególnie; zbyt poufałe obcowanie ludzi różnej płci — są zazwyczaj pierwszymi pobudkami w mowie będącej ułomności.

Wybujała fantazyja wychowanka, niepowściągliwość w mowie u starszych — zły przykład i umyślne lub przypadkowe zgorzenie, oto moralne źródłisko.

Co do drugiego. Ponieważ błąd powyż oznaczony jest nader tajny i w skrytości wykonywanym bywa, trudnym téż jego wykrycie. A że znamiona, które powodować mają wychowawcę do ściślejszego badania i pieczy nad wychowankiem w téj mierze są tak bardzo niepewne, że nierzadko najniewinniejsze piętują pacholę, gdy właściwy winowajca czasem żadnym z nich nie jest nacechowany, przeto ostrożność w domysłach i przypuszczeniach, a tém większą jeszcze w dobitnym przekonywaniu się, usilnie zalecić musimy. Otóż to są owe wskazówki czyli podejrzone znamiona:

1) Blade jakby niewyspaniem obrzmiałe oblicze, 2) podbite i zapadłe oczy, 3) prędkie starzenie się, lub przedwczesne wycieńczenie ciała, 4) nagły ubytek dawniej

swobody i wesołości, 5) obsypane krostami jęcząciami czoło, 6) mimowolne drzenie rąk, lub chowanie ich nieustannie w kieszenie dolnego ubioru, 7) wstręt do ludzi, osobliwie jawiący się nieśmiałością patrzeniem w oczy, nawet unikanie wzroku cudzego, 8) pociąg do miejsc samotnych, 9) roztargnienie i niepokój, 10) osłabiona pamięć i pewna niechęć a raczej nieusposobienie do umysłowej poważnej pracy.

Otóż to znamiona powszechnie przez praktyków i teoretyków podawane, ale znamiona jak mówię, bardzo niepewne. Znaki te bowiem tylko wtedy za pewnik brać można, jeżeli się gromadnie i to wszystkie okazują. Pojedynczo na jaw wychodzące mogą wcale inne mieć przyczyny. N. p. 1. symptom może być skutkiem złego trawienia lub upuszczania moczu w łóżku przez sen; 2. może być skutkiem robaków trzewowych (czyli glist) dzieci często trapiących, lub dziedzictwem z rodziców chorowitych lub w zbytnej różnicy wieku między sobą będących; 4. choroby ukrytej przychoźącej do wybuchu; 5. ostrości krwi, objaw często familijny, jako skutek przesalanych lub korzennych pokarmów; 6. słabych nerwów lub wad sercowych; 7. śledziony niezdrówj jako zarodek melancholiczny; 8. doświadczenie surowości, pogardy upokarzania lub nienawiści rodzinnej; 9. może być objawem sangwicznego temperamentu a 10. wadliwego organizmu cerebralnego.

Najpewniejsze przekonanie jest schwytnie nauczynku nieomylnym. Początkującego grzesznika ratuj z litością i miłością; nałogowego oddaj lekarzowi i kapłanowi doświadczonemu; a jeżeli jest uczniem szkół publicznych lub licznego pensjonatu, najlepsza i najbezpieczniejsza wydać go, zachowawszy powód przed resztą kolegującą z nim młodzieży w sekrecie.

Co do trzeciego. Jeżeli trudnym jest wykrycie błędu i nabycie przekonania stanowczego o jego popełnieniu, to o wiele trudniejszym jest leczenie téj manii. O użyciu kar cielesnych wcale tu mowy być nie może; chyba że wychowanek brnie w złém z bezczelnością gorszającą i z widoczną niechęcią poprawy. Pozwolimy sobie więc następnie o tém udzielić uwagi:

a) Przedewszystkiem należy poważną i pełną współczucia nauką przywieść wychowanka do przekonania i uznania jego opłakanego stanu, a czynić to bez przesady i namiętności lub nastraszeń, tém bardziej że u dzieci często błąd ten jest skutkiem najzupełniejszej niewiadomości a czasem zwiędzających pieśczoć głupich nianiek. Również gorliwie zalecić nam wypada, aby wychowawcy nie dopuszczali do rąk wychowanka książek przeciw téj szkaradzie wystósowanych; one to bowiem jako przesadne pozbawić mogą pacyenta silnej woli i ufności w siebie a natomiast nabawiając rozpaczy pociągającą za sobą cały szereg gwałtownych skutków błędu nie wpłynąwszy wcale korzystnie na zmianę usposobienia.

b) Gdy nieszczęsny wychowanek uzna już prawdziwie opłakany swój stan, wpływaj nań aby stanowczo uczuł potrzebę zmiany swego usposobienia, i to zarówno przez głowę jak przez serce. Działając na rozumie przekonanie, podpięraj je religijném uczuciem, które nie rzadko stanowczy a pożądaný skutek wywołać może. Dodaj mu następnie odwagi, podnieś ambycją, wystaw obowiązek walczenia ze swemi słabościami, obowiązek poszany zdrowia własnego i sił żywotnych a gdy go skłonisz jeszcze do spowiedzi, aby i łaski bożej ku pomocy zawezwał, wybierz mu kapłana, któryby nań stósowny wpływ wyrzucić i zgodnie z twoją nauką pouczyć go był zdolnym.

c) Wreszcie oddalaj wszystko, coby jego zanieczyszczoną fantazyą i wrażliwość nerwową drażnić i podsycać mogło, n. p. wierszyki erotyczne, obrazki nieskromne, romanse choćby arcysentymentalne i platoniczne, widowiska dramatyczne francuskiej szkoły; a radząc mu i podsuwając ciągle umysłowe zajęcia i pracę fizyczną, na przemian wzmacniaj ciało i nerwy hartuj zimną kąpielą. Gimnastyka opłacić się może w tej mierze pożądanym skutkiem, a zmiana dyety, to jest pokarmów pożywnych gorących na chłodzące, mniej odżywiające i prostsze, do uśmierzenia złego istniejącego z pewnością się przyczyni.

d) Niech pacjent taki na łożo twardo wysłane prędkiej się nie kładzie, aż najwidoczniej snem zmożony. Że ręce na kołderce trzymane być powinny, jest niemal nieodzowną potrzebą, a jeszcze lepiej, niech będzie ogólnem prawidłem dla wszystkich twój pieczy poruczonych podrostków. Oświetlanie sypialni ma także wiele za sobą jako ułatwienie dozorowania.

Ostrożność w pomawianiu wychowanka od nadmienioną szaradę jeszcze raz najusilniej zalecamy, a nic też śmieszniejszego nad owo czychanie w tej mierze mało doświadczonych pedagogów. Smutniejsza atoli, że często nietrafną acz w najlepszej chęci zamierzoną podejrzliwością lub postępkim mogą oni właśnie to złe w wychowanku obudzeniem ciekawości zaszcześcić.

Szczęście nasze, że o polskiej młodzieży, tak źle tuzzyć sobie nie można i dzięki Bogu, że przynajmniej choć dzieci i pacholąt więcej u nas jest czystych i nieskażonych, niż winnych i zepsutych. Najważniejsza zatem strzedz je od zgorszenia! Na zgorszenie w tej mierze sam Zbawiciel świata nie szczędził strasznych słów swoich, a prawodawstwo świeckie sprawiedliwie okłada je także srogimi karami.



30731

/2